

**ROCZNIK
KOSZALINSKI**

1970

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

Redaguje Kolegium:

ANDRZEJ CZARNIK, BOGUSŁAW DREWNIAK — przewodniczący,
IWO MALCZEWSKI, EDWARD MANIKOWSKI, HIERONIM RYBICKI — sekretarz

Okładkę projektował
ZBIGNIEW KAJA

Wydano na zlecenie
KOSZALIŃSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO
W KOSZALINIE

Nakład: 800 egz. Format B-5 Ark. wyd. 17,0. Ark. druk. 15,0. Oddano do składania w maju 1970 r.
Druk ukończono w styczniu 1971 r.
Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie
Zam. nr D-350 G-2

ÓŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH
KOSZALIŃSKIEGO TOWARZYSTWA SPOŁECZNO-KULTURALNEGO
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI
NR 6

KOSZALIN
1970

I. A R T Y K U Ł Y

JAN BOHDAN

POLITYCZNA I INTELEKTUALNA DONIOSŁOŚĆ LENINIZMU

POLITYCZNA DONIOSŁOŚĆ LENINIZMU

Lenin i leninizm są zjawiskiem politycznym nie mającym precedensu w historii ludzkości i w tym sformułowaniu nie ma — jak sędzę — żadnej przesady. Historia informuje nas o życiu wielu wybitnych ludzi swoich czasów. Jedni byli nieprzeciętnymi indywidualnościami w dziedzinie myśli naukowej i filozoficznej, twórcami oryginalnych i rewolucyjnych ideologii społecznych. Co więcej, byli i tacy, którzy mieli odwagę czynu i usiłowali życie zmienić zgodnie z przyjętą czy stworzoną przez siebie doktryną. I jakkolwiek żaden z tych znakomitych pomysłów, mających zbawić ludzkość nie doczekał się urzeczywistnienia, to postępową ludzkość nawiązuje do nich, jako do tych, którzy mieli odwagę nie tylko myśleć, ale i czynić. Wszyscy ci, wybitni skądinąd, ludzie nie wykraczali swym myśleniem i charakterem swej działalności poza granice epoki historycznej, w której dane im było żyć; byli wybitni, wielcy, ale tylko na miarę tej właśnie epoki, na podobieństwo spadających gwiazd, pozostawiając po sobie najczęściej jedynie noty w annałach historii. Ale nie zawsze tak bywało. Były też i inne losy wielkich umysłów i wybitnych jednostek.

Wiadomo, że niektóre niezrealizowane pomysły reformy życia ludzkiego, zachowały swą żywotność przez tysiące lat i inspirowały działalność ludzką i myślenie w późniejszych epokach historycznych. I mimo, że dziś nauki społeczne dokonały olbrzymiego postępu nie tylko w pojemności wiedzy o życiu społecznym i historycznym ludzkości, ale również w wprowadzeniu do badań nad historią człowieka nowoczesnych metod uzyskiwania wiarygodnych informacji, nie umiemy jeszcze precyzyjnie odpowiedzieć, dlaczego jedne pomysły i czyny ludzkie zachowują swą trwałość poprzez wieki i inspirują ludzi, którzy żyją przecież w warunkach odmiennych zupełnie od tych, w których tworzyli i działali nasi znakomici przodkowie. Można przypuszczać, że dzieje się tak dlatego, że pomysły owe odpowiadają jakimś względnie trwałym po-

trzebom uczuciowym człowieka, potrzebom, które ulegają tylko nieznacznym modyfikacjom w ciągu całych nieraz wieków. A także i dlatego, że pomysł ów odkrywał jakąś szansę dla urzeczywistnienia się dążeń człowieka do szczęścia, do życia godnego i sprawiedliwego.

Historia tych pomysłów i nieudanych prób ich urzeczywistnienia dowodzi m. in., że nie tylko niesprzyjające tym pomysłom ogólne warunki historyczne uniemożliwiały ich realizację, względnie przesądzały o niepowodzeniu podjętych prób wprowadzenia ich w życie. Rolę negatywną spełniały przez wieki przesady ludzkie, nie wygasłe zresztą po dziś dzień. O ile wszelkie utopie społeczne były wyrazem dynamizmu społecznego i z pozycji swoistego optymizmu możliwości człowieka domagały się usunięcia tego, co jest, o tyle przesady były zawsze wyrazem bezwładności psychicznej, działającej paraliżująco na wszelkie dążności do przeobrażeń społecznych. Przesady te wyrastały przede wszystkim na gruncie utrwalonego przez wieki przekonania, że niemożliwe jest wszystko to, co wymaga od ludzi zmiany ich psychiki. Stąd np. uważano, że życie społeczne nie da się nawet rozsądnie pomyśleć bez własności prywatnej, a gospodarka społeczna bez oparcia jej na innych podstawach aniżeli na zysku i wolnej grze sił rynkowych. Ktoś, kto nie umie sobie wyobrazić polityki możliwej bez kręactw, a stosunków międzyludzkich opartych na innej zasadzie aniżeli prawo silniejszego, ten będzie przeciwnikiem zmian nie odpowiadających jego systemom myślowym. Zrutynizowane tradycją myślenie, niewiara w możliwości sprzeczne z naszymi nawykami, a wymagające od nas wykształcenia w sobie odmiennych stereotypów psychicznych, stanowią częstokroć większe niebezpieczeństwo aniżeli dysponujący siłą fizyczną przeciwnicy polityczni. Ale z tego mechanizmu ludzie nie zawsze zdają sobie w pełni sprawę. Dotyczy to zarówno zwolenników postępu jak i jego przeciwników oraz tzw. nieświadomionej masy ludzkiej, która przez długi okres czasu nie reaguje aktywnie ani w jednym ani w drugim kierunku, chociaż najczęściej była wykorzystywana do tłumienia wszelkich ruchów rewolucyjnych.

Dzieje się tak dlatego, że ludzie będąc twórcami własnej historii nie zawsze i nie wszyscy są świadomi konsekwencji swych czynów. Prawdą jest, że człowiek to świat człowieka, że człowiek nie da się pomyśleć ani ująć poza obrębem tego, czego sam jest twórcą i wytworem. Każde jednak następne w czasie pokolenie tworzy swój własny świat, ale nie w wybranych przez siebie okolicznościach, lecz w tych, które zostały po starym świecie. Ów zaś stary świat to nie tylko określony układ stosunków ekonomicznych i społeczno-politycznych, ale również świat przyjętych i uznawanych wartości, do których człowiek czasami bardziej się przywiązuje aniżeli do warunków ekonomicznych swej egzy-

stencji. I prawem powszechnym jest, że zanim jednostka ludzka zaprotestuje przeciwko zastanym formom życia, musi je najpierw zaadaptować jako własne; sama, własnym tylko wysiłkiem może je co najwyżej odrzucić jak coś sprzecznego z własną naturą. Można się tylko zbuntować. Aby jednak bunt jednostki mógł przeobrazić się w bunt społeczny, musi się znaleźć świadoma swego niehumanitarnego bytu grupa społeczna, świadoma swego miejsca i roli w istniejącym układzie stosunków społecznych i która uzna bunt jednostki jako coś własnego. Aby jednocześnie dokonać przewrotu społecznego, grupa ta musi być zorganizowana i mieć świadomość swej odrębności od grup społecznych panujących.

Świadomość taką zdobywają ludzie tylko w okresach ostrych konfliktów społecznych. Konflikty te uchylają niejako zasłony tego, co się rzeczywiście dzieje, czym się poszczególni ludzie i grupy ludzkie kierują i ku jakim celom ostatecznie zmierzają. Historia daje nam wówczas szansę poznania „siebie”. Pojawiają się wtedy tytani myśli, usiłujący zedrzyć tę zasłonę historii, za którą ukrywa „ona” swoją tajemnicę. Zazwyczaj towarzyszy temu pojawienie się nowych ideologii społecznych, prądów filozoficznych itp. Ludzie, którym udało się uchylić takiej „zasłony” przekraczają granice swych epok, a ich myśli wędrują poprzez czas tworząc swą własną historię.

Epoka tryumfu kapitalizmu na kontynencie europejskim, kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa burżuazyjnego i jego antypody — nowoczesnej klasy proletariatu przemysłowego, epoki której sukcesom w dziedzinie nauki, techniki towarzyszy coraz bardziej ujawniający się konflikt między pracą a kapitałem, między burżuazją a proletariatem, gdzie ten ostatni nie chce być już tylko przedmiotem historii, lecz jej demiurgiem — wydaje dwóch wybitnych ludzi, których przemożny wpływ na losy ludzkości przekroczy granice ich epoki. Będą to Karol Marks i Fryderyk Engels. Pojawienie się ich tłumaczy pewna prawidłowość historyczna.

Im większy zasięg ma bunt społeczny przeciwko zastanym formom życia, im coraz większe masy ludzkie zaczynają żyć na „krawędzi życia” — tym większe jest również „wrzenie” umysłowe wśród tych mas. To „wrzenie” umysłowe pojawia się po jakimś czasie po drugiej stronie barykady społecznej, spoza której coraz liczniej zaczynają przechodzić na pozycję „zbuntowanych” ludzie należący do klas panujących, wnosząc tam swą naukową refleksję nad tym, co masy tylko instynktownie i emocjonalnie odczuwają i przeciwko czemu protestują.

W epoce szybkich postępów nauki, techniki, zmian w organizacji i sposobie życia, gwałtownych i stale narastających ruchów społecznych, większość ludzi nie jest w stanie nadążyć za tempem tych procesów,

nie jest nawet w stanie zarejestrować ich w swej świadomości, ani tym bardziej zdać sobie sprawę z ich rzeczywistych przyczyn. W epokach takich nawet silne umysły ulegają i ze wzruszeniem zrodzonym z wyjałowienia i niemożności ogarnięcia, powiązanego wielorakimi zależnościami i pełnym różnorodnością sprzeczności, skomplikowanej struktury życia społecznego zwracają się ku przeszłości, upatrując tam jedyne miejsce, gdzie można bez utraty godności własnej, zająć pozycję krytycznego obserwatora. Historia myśli marksistowskiej zna takich wybitnych teoretyków marksizmu, którzy przerażeni społecznymi konsekwencjami swych konstrukcji teoretycznych zrezygnowali z drogi wiodącej w przyszłość, przerażeni tym „skokiem” w nieznaną, do którego przygotowała się ludzkość pod kierownictwem rewolucyjnych organizacji europejskiego proletariatu. Takie były losy życiowe Karola Kautskiego i Jerzego Plechanowa i — niestety — wielu innych.

Tylko nielicznym na ogół ludziom o wybitnym napięciu ideowym i nieprzeciętnych walorach intelektualnych udaje się oddzielić od swojej klasy i zająć konsekwentne i rewolucyjne stanowisko w toczącej się walce. Takim byli Marks i Engels. Trudno jest przecenić znaczenie takich ludzi, którzy swym wybitnym umysłem i dociekliwą obserwacją umieją dostrzec w okresach „chaosu rewolucyjnego” bachanali i samorzutnych czynów mas, obiektywne wyznaczniki przeobrażeń społecznych.

„Genialność Marksa — pisał Lenin — polega na tym, że wcześniej od innych potrafił... rozwinąć konsekwentnie wniosek, który wypływa z historii powszechnej. Wniosek ten, — to nauka o walce klasowej”. I dalej — „Ludzie zawsze byli i zawsze będą głupiutkimi ofiarami oszustwa i oszukiwania samych siebie w polityce, dopóki nie nauczą się pod wszelkimi moralnymi, religijnymi, politycznymi i społecznymi frazesami, deklaracjami, obietnicami odnajdywać interesów tych lub innych klas. Zwolennicy reform i ulepszeń zawsze będą wyprowadzeni w pole przez obrońców przeszłości, dopóki nie zrozumieją, że każda stara instytucja, jakkolwiek by wydawała się dzika i zgniła, utrzymuje się dzięki siłom tych lub innych klas panujących. Dla złamania zaś oporu tych klas istnieje tylko jeden środek: w samym otaczającym nas społeczeństwie znaleźć, uświadomić i zorganizować do walki siły, które mogą — i ze względu na swoją sytuację muszą stworzyć siłę zdolną do zmiecienia tego, co stare i stworzenie nowego”.

Mieć odwagę myśleć inaczej aniżeli myślano dotychczas, nie ulec rzeczywistości, lecz panować nad nią i z jej naukowej analizy ustalić trafną w swych ogólnych zarysach prognozę przyszłości — to cechy ludzi genialnych. Geniuszami w tym znaczeniu byli twórcy socjalizmu naukowego.

O ile jednak Marks i Engels byli przede wszystkim wybitnymi teoretykami, o tyle Lenin był unikalną syntezą intelektualną swych poprzedników i zarazem geniuszem rewolucji. W sytuacjach najbardziej krytycznych dla Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej kierował się zasadą konkretnej analizy, konkretnej sytuacji, nie zadowalał się ogólnikami, był zdecydowanym przeciwnikiem frazesu rewolucyjnego. Szczególnie zaś akcentował konieczność nie poddawania się rozpacz i zapoznawaniu perspektywy w przypadku porażki i nadmiernej ufności we własne siły po odniesionych sukcesach. Nie utyskiwać z powodu porażki, nie chełpić się zwycięstwem i wierzyć głęboko w siły twórcze mas — oto dyrektywy postępowania ważne dla każdego rewolucjonisty proletariackiego, niezależnie od warunków, miejsca i czasu. Dyrektywy te miały szczególne znaczenie dla Rewolucji Rosyjskiej. Rewolucja pokonując zjednoczone siły kontrrewolucji i międzynarodowych sił reakcyjnych, wykształciła wśród działaczy rewolucyjnych przekonanie o nieograniczonych możliwościach stosowania środków rewolucyjnych w rozwiązywaniu wszystkich problemów i pokonywaniu trudności, przed jakimi stała władza radziecka. Jak szokująco na wielu działaczy rewolucyjnych musiały działać stwierdzenia Lenina, że „aby zwyciężyć, aby stworzyć i utrwalić socjalizm, proletariat musi rozwiązać dwojakie albo dwójedyne zadania: po pierwsze — pociągnąć swym ofiarnym bohaterstwem w walce rewolucyjnej przeciw kapitałowi ogółu mas ludu pracującego i wyzyskiwanego, pociągnąć go za sobą, zorganizować, kierować nim w celu obalenia burżuazji i całkowitego zdławienia wszelkiego oporu z jej strony; po drugie — poprowadzić za sobą ogół mas pracujących i wyzyskiwanych oraz wszystkie warstwy drobnoburżuazyjne na drogę nowego budownictwa gospodarczego, na drogę stworzenia nowej więzi społecznej, nowej dyscypliny pracy, nowej organizacji pracy łączącej ostatnie słowo nauki i techniki kapitalistycznej z masowym zjednoczeniem świadomych pracowników, którzy stwarzają wielką produkcję socjalistyczną”.

„To drugie zadanie jest trudniejsze niż pierwsze, albowiem nie może ono w żadnym razie być rozwiązane za pomocą bohaterstwa pojedynczych porywów, lecz wymaga najbardziej długotrwałego, uporczywego, trudnego bohaterstwa i powszedniej pracy. Ale zadanie to jest bardziej istotne niż pierwsze, albowiem w ostatecznym wyniku najgłębszym źródłem naszej siły dla osiągnięcia zwycięstw nad burżuazją i jedyną rękojmią trwałości i niezniszczalności tych zwycięstw może być tylko nowy, wyższy sposób produkcji społecznej, zastąpienie produkcji kapitalistycznej i drobnoburżuazyjnej wielką produkcją socjalistyczną”.

Nie można jednak tego wszystkiego uczynić rękoma samych komunistów i nie przy pomocy tylko nacisku administracyjnego na masy,

aby budowały nowy ustrój pod kierownictwem komunistów. Ani propaganda, ani nacisk polityczny nie sprawia, że masy będą chciały stworzyć nowy ustrój z własnego przekonania o jego wyższości nad poprzednim i z przekonaniem, że komuniści są jedynymi, którzy najlepiej wiedzą jaką drogą do tego dążyć, jakich najskuteczniejszych użyć środków. Takim złudzeniom — niestety — ulegają komuniści będący dziś u władzy w szeregu krajów socjalistycznych i tak długo będą ulegali tym złudzeniom, dopóki ich życie dotkliwie nie pouczy, że ta droga prowadzi do klęski rewolucji, dopóki nie zechcą zrozumieć tego, co ma tak uniwersalny sens — a o czym mówił Lenin na XI Zjeździe RKP (b) w 1922 r. „Unieszkodliwić wyzyskiwaczy... to jest najmniej ważna część sprawy. To trzeba czynić. To nie jest trudne, tego w zasadzie nauczyliśmy się. Druga zaś część zwycięstwa — aby niekomunistycznymi rękami budować komunizm, aby umieć w praktyce robić to, co dyktują względy ekonomiczne — to jest znajdować spójnie z gospodarką chłopską, zaspokoić chłopów, aby chłop mógł powiedzieć: „wprawdzie głód jest trudny do zniesienia, wprawdzie jest ciężki i męczący, ale widzę, że władza, choć i niewprawna, choć niezwykła, jednakże przynosi praktyczną realną, namacalną korzyść”. I można tu dodać za Leninem — uczynić wszystko co możliwe, aby chłop nie powiedział komuniście: „Jesteś wspaiałym człowiekiem, broniłeś naszej ojczyzny; za to słuchaliśmy cię, ale nie umiesz gospodarować — to idź sobie precz”. Sens tej dalekowzroczonej przestrogi dotyczy — jak wiadomo — nie tylko chłopstwa, ale ma znacznie szerszy układ odniesienia.

Lenin zdawał sobie znakomicie sprawę ze znaczenia, jakie ma dla każdego przywódcy rewolucyjnego poparcie mas, ich sympatia, ich wola poparcia czynem programu partii i jej kierowników. Ale cechą wielkiego przywódcy jest widzieć dalej i głębiej, umieć oddzielić cele i interesy doraźne od celów wielkiej perspektywy i interesów przyszłości. Hasła: ufać masom i uczyć się od mas — łączył Lenin nierozzerwalnie z trzeźwą, realistyczną oceną ich aktualnej dojrzałości politycznej. Dlatego był zdecydowanym przeciwnikiem ulegania takim nastrojom mas, które po rewolucji były dość powszechne i zrozumiałe, ale gdyby się miały utrwalić, gdyby nie wydać im zdecydowanej walki, mogłyby doprowadzić do utraty zdobyczy rewolucji i restauracji starego ustroju.

W „Najbliższych zadaniach Władzy Radzieckiej” Lenin pisał: „Weźmy psychologię przeciętnego, szeregowego przedstawiciela mas pracujących i wyzyskiwanych — i zestawmy ją z obiektywnymi, materialnymi warunkami jego życia społecznego. Przed Rewolucją Październikową nie widział on nigdy w praktyce, by klasy posiadające wyzyskujące rzeczywiście zrezygnowały z czegoś naprawdę dla nich poważnego, zrzekły się czegoś na jego korzyść... Ujrzał to dopiero po 25 Października 1917 r.,

kiedy sam wszystko zabrał siłą i siłą też musiał bronić tego, co wziął... Jest rzeczą zrozumiałą, że jakiś czas cała jego uwaga, wszystkie myśli i wszystkie jego siły duchowe skierowane są wyłącznie ku temu, by odetchnąć, wyprostować się, rozkręcić się, by skorzystać z najbardziej bezpośrednich dobrodziejstw życia... Jest rzeczą zrozumiałą, że trzeba pewnego czasu, by szeregowy przedstawiciel mas nie tylko sam ujrzał, nie tylko przekonał się, lecz również odczuł, że tak po prostu „wziąć” — złapać, urwać nie można, że prowadzi to do spotęgowania rozprężenia, do zagłady...”.

To permanentne niebezpieczeństwo drobnoburżuazyjnej swawoli i skłonności do anarchizmu grożące rewolucjom, które zwyciężyły jest niebezpieczeństwem najpoważniejszym. To dopiero na gruncie tego rozpasywania drobnoburżuazyjnego, które może opanować również komunistów, zaczyna działać dywersja ideologiczna i organizują się siły kontrrewolucyjne.

Lenin trafnie ocenił wagę niebezpieczeństwa żywiołu drobnoburżuazyjnego, siłę tradycji, przywiązania do utrwalonych wiekami przesądów i uprzedzeń, tendencji do natychmiastowego i bez reszty korzystania z owoców rewolucji. Trafnie też przewidywał, że partia będzie musiała podjąć uporczywą, konsekwentną walkę z ustrojami drobnoburżuazyjnymi także wśród klasy robotniczej i w samej partii. Albowiem konieczność szybkiego przewyciężenia zacofania będzie komplikowała konieczność równie szybkiego wyeliminowania postaw drobnomieszczańskich i że w tej sytuacji niektórzy kierownicy mogą nie wykazać należytej dojrzałości politycznej i brak cierpliwości w tej walce. Taki zaś brak cierpliwości będzie skłaniał do nadmiernego eksponowania w całym procesie kształtowania nowego ustroju środków administracyjnych. I to, co może mieć pewne uzasadnienie w jakimś konkretnym okresie historycznym, może być podniesione do godności zasady. Środki zaś takie jak np. słuszna tendencja do umocnienia państwa socjalistycznego mogą odnieść zwycięstwo nad celami — utworzeniem nowoczesnego społeczeństwa socjalistycznego, w którym słowo człowiek brzmi dumnie i nie jest tylko odświętnym frazesem. Przyjemność i towarzysząca jej satysfakcja osobista z odniesionych sukcesów, może nam opromienić to, co było środkiem zwłaszcza wtedy, gdy cel jest zbyt odległy. Odległość bowiem celu od naszych pragnień jest odwrotnie proporcjonalna do stopnia jego społecznej atrakcyjności. Im cel jest odleglejszy, tym bardziej atrakcyjne stają się sukcesy w urzeczywistnieniu środków.

Na podłożu tych i innych refleksji Lenin niejednokrotnie wyrażał swe obawy o losy rewolucji w Rosji. Lenin nie miał wątpliwości, że zwycięstwo socjalizmu w Rosji jest sprawą przesądzoną, ale miał wątpliwości co do tego, czy w tak skomplikowanym układzie stosunków społecznych, poli-

tycznych, narodowościowych, jakie były wówczas, nie nastąpi przejściowa rezygnacja z realizacji celu na rzecz środków. I nie mylił się mówiąc, że socjalizm w Rosji nie uniknie biurokratycznego wypaczenia na skutek obiektywnych i subiektywnych warunków jej rozwoju.

LENINIZM A ZAGADNIENIE NAUKOWEGO POJMOWANIA WIEDZY O SPOŁECZEŃSTWIE

Zakres naukowego zainteresowania Lenina był ogromny: filozofia, historia, socjologia, ekonomia, krytyka literacka, szkice z teorii wychowania, teoria państwa i prawa, religioznawstwo i psychologia społeczna. Ze względu na skalę zainteresowań Lenina można porównywać tylko z Marksem, chociaż i takie porównanie nie będzie w pełni adekwatne, ponieważ problemy wobec których znalazł się europejski i pozaeuropejski ruch rewolucyjny proletariatu, były bardziej złożone, aniżeli za czasów Marksa. I jakkolwiek ważnym zadaniem ówczesnych marksistów była obrona marksizmu przed dezawuuującą go krytyką, należało jeszcze ogólne założenia marksizmu przetransponować na obszar zagadnień dotychczas zaanektowanych teoretycznie przez przeciwników marksizmu.

Lenin pierwszy spośród marksistów europejskich w ogóle, a rosyjskich w szczególności podjął się próby zastosowania metodologicznych dyrektyw marksizmu do badania struktury i dynamiki procesów społeczno-ekonomicznych ówczesnej Rosji. Jego praca „Rozwój kapitalizmu w Rosji” miała szczególne znaczenie dla rozwoju metodologii marksistowskiej. Po raz pierwszy bowiem zademonstrowano na przykładzie tak złożonego zjawiska jakim było kształtowanie się kapitalizmu w Rosji, przydatność marksistowskiej aparatury pojęciowej, zasad wyjaśnienia naukowego oraz naukowego przewidywania w naukach społeczno-ekonomicznych.

Posługując się aparaturą pojęciową i metodami grupowania statystycznego oraz prawami rozkładu statystycznego Lenin dowiódł, że marksistowska dyrektywa metodologiczna stwierdzająca możliwość przewidywania naukowego w naukach społecznych jest nie tylko wyrazem pragnienia wynikającego z apriorycznego determinizmu w wyjaśnianiu zjawisk i procesów społecznych. Lenin podejmuje jednocześnie polemikę z rozpowszechnionym wówczas przesądem, wedle którego jedynym rodzajem przewidywania zasługującym na miano naukowego miało być ilościowe przewidywanie przyszłych zdarzeń.

Lenin natomiast przeprowadził dowód tezy głoszącej, iż podstawą wyjściową przewidywania naukowego są prawa nauki i że w rzeczywistości istnieje tyleż sposobów przewidywania, co rodzajów praw nauki, albo inaczej jeszcze — istnieje tyle rodzajów ekstrapolacji, co praw nauki.

Mogą to być prawa taksonomiczne, pozwalające przewidywać niekiedy z wysokim prawdopodobieństwem możliwość wystąpienia pewnej klasy zjawisk. Przy tym przewidywania te nie muszą polegać na dokładnej prognozie jakichś wartości liczbowych dotyczących przyszłych zdarzeń. Niemniej mają one charakter naukowy, ponieważ nie są dowolnym zgadywaniem, lecz opartym na sprawdzalnych podstawach wnioskowaniem. Przewidywanie oparte na prawach struktury (to właśnie co uzasadnia Lenin), które nie jest wnioskowaniem od teraźniejszości do przyszłości, lecz od tego co znane do tego co nieznane. Hipotezy strukturalne, podobnie jak reguły taksonomiczne pozwalają na przewidywanie istnienia (lub nieistnienia) określonych zjawisk i ich własności zarówno w odniesieniu do teraźniejszości, jak i przeszłości.

Lenin podważył całkowicie pogląd, że przypisywanie wiedzy o społeczeństwie atrybutów nauki jest nieuzasadnione, ponieważ w tej dziedzinie przewidywanie naukowe jest prawie niemożliwe. Pogląd ten usiłowano uzasadnić poprzez powoływanie się na fakt, że szereg prognoz Marksa nie sprawdziło się. Lenin w tejże pracy i w innych (np. „Co to są przyjaciele ludu”) wykazał bezzasadność tego wnioskowania. Lenin dowodził, że pojmowania przewidywania jako przewidywania zdarzeń jednostkowych z dokładnym ustaleniem miejsca i czasu ich wystąpienia w naukach społecznych są rzadkością albo wręcz niemożliwe. Dzieje się tak dlatego, że większość praw społeczno-historycznych ma charakter prohabilistyczny. A prawa prohabilistyczne nie umożliwiają formułowania ścisłych prognoz w odniesieniu do zdarzeń indywidualnych oraz że zadaniem przewidywania naukowego jest jedynie przynajmniej w obecnym stanie wiedzy naukowej — ustalenie z określonym stopniem prawdopodobieństw kierunku zmian pewnych trendów, jakie dokonywać się będą w badanej dziedzinie zjawisk. Nie sposób jednak przewidywać zdarzeń historycznych w sposób ścisły.

I tak np. Marks spodziewał się szybkiego wybuchu rewolucji społecznej w Anglii, lecz przewidywanie to nie spełniło się; z drugiej strony Marksowi niewątpliwie udało się przewidzieć szereg ogólnych właściwości przyszłego rozwoju społecznego. Nie ulega wątpliwości, że jego niektóre prognozy przyszłych zdarzeń historycznych zawiodły, ale potrafił on przewidzieć pewne zasadnicze rysy świata, w którym dziś żyjemy (np. ogromy centralizacji środków produkcji, wzrost udziału całego społeczeństwa w produkcji, upadek kolonializmu, powstanie i rozwój socjalizmu itd.). Marks oparł się tu na kilku ogólnych prawach dotyczących struktury ekonomicznej społeczeństwa kapitalistycznego, prawach, które mają walor statystyczny i pozwalają przewidywać co prawdopodobnie dokona się w skali długookresowej, wszędzie tam, gdzie spełnione zostaną określone warunki.

Prognozy leninowskie również się sprawdziły. Teza o nieuchronnym rozwoju kapitalizmu w Rosji, o powstaniu pewnych cech rozwoju kapitalizmu w ogóle.

Na podstawie tej analizy autor „Rozwoju kapitalizmu w Rosji” wysunął wniosek o konieczności rewolucji burżuazyjnej w Rosji. Późniejsze badania nad imperialistycznym stadium rozwoju kapitalizmu doprowadziły Lenina do wniosku, że rewolucja socjalistyczna może mieć również miejsce w kraju ekonomicznie zacofanym i co więcej nie musi to być rewolucja powszechna, jak to przewidywali Marks i Engels, może to być rewolucja w jednym kraju. Studia nad imperializmem stanowiły teoretyczne uzasadnienie teorii rewolucji socjalistycznej w dobie imperializmu.

Nigdy jeszcze nauki społeczne nie zostały w takim stopniu zaadaptowane dla celów polityki i praktyki społecznej. Było to twórcze rozwinięcie doktryny socjologicznej marksizmu.

W pracach „Co to są przyjaciele ludu” i „Materializm a empiriokrytycyzm” — Lenin podejmuje polemikę z subiektywizmem w socjologii. Polemika ta jest bardzo interesująca z naukowego punktu widzenia. Subiektywizm w socjologii i w historii występujący podówczas w postaci empiriokrytycyzmu, zakwestionował naukowy charakter historii i socjologii. Empiriokrytycyzm wystąpił z dwoma argumentami; po pierwsze starano się uzasadnić, że zjawiska społeczne są jednostkowe, niepowtarzalne, a tam — powiadano — gdzie nie ma niepowtarzalności nie ma prawidłowości, bez prawidłowości zaś nie można rekonstruować praw nauki, a bez praw nie ma nauki; po drugie starano się dowieść, że nauki o społeczeństwie są niemożliwe, ponieważ zjawiska społeczne są niezdeteminowane przyczynowo.

Konsekwencją takiego rozumienia było przeczenie temu, że naczelnym zadaniem historii i socjologii jest wykrywanie praw ogólnych. Utrzymywano, że zadanie np. historyka powinno się ograniczać do dokładnego opisu i artystycznego odtwarzania jednostkowych i nie podlegających prawidłowościom zdarzeń jednostkowych, które mając charakter duchowy mogą być zrozumiane przede wszystkim dzięki intuicji swoiście rozumianej. Zgodnie z tą wsteczną doktryną, którą w Rosji reprezentowali wówczas Michajłowski i inni, historia nie jest nauką, lecz sztuką a w najlepszym razie gałęzią „filozofii”, rozumianej pejoratywnie. Szczególnie zaś zwalczano marksistowskie pojmowanie wiedzy o społeczeństwie, jako wiedzy naukowej. Polemika Lenina i jego argumentacja jaką w trakcie tej polemiki przeciwstawił rosyjskim neokantystom miała i ma duży walor poznawczy i ideologiczny.

Nie mogąc dostarczyć sprawdzianu hipotez historycznych, sławetna metoda „Verstehen” okazała się żadną metodą naukową. Przekonanie zaś,

że zdarzenia historyczne są dziełem wolnego ducha, było tak absurdalne, że Lenin słusznie to określił, jako stek niedorzeczności. Zagadnienie jednak, które wymagało wyjaśnienia na gruncie metodologii marksizmu, dotyczyło sprawy zasadniczej dla humanistyki: czy rzeczywiście nie sposób wykrywać prawidłowości, gdyż zdarzenia historyczne są specyficzne, jedyne, niepowtarzalne i nie mieszczą się w szeregu przyczynowo-skutkowym. Lenin zaczyna od analizy stwierdzenia, że są niepowtarzalne; gdyby bowiem okazały się niepowtarzalne, jednostkowe pod każdym względem, wówczas, rzecz oczywista, nie można byłoby ujmować ich w żadne prawa ogólne ani inne. Albowiem prawa nauki nie dotyczą pojedynczych zdarzeń lecz ich rodzajów, inaczej klas zdarzeń.

Specyficzny charakter zdarzeń historycznych — wedle Lenina — nie podlega raczej dyskusji. Problem polega na tym, czy cecha jednorazowości, przysługuje tylko im, czy też cechuje wszystkie konkretne obiekty, choć może w mniejszym stopniu niż te, które należą do poziomów niższych, niż poziom zjawisk społecznych czy kulturowych. Całkowita zaś identyczność, identyczność pod wszelkimi względami, tak jak definiuje się ją w logice jest fikcją teoretyczną. Identyczność bowiem w logice definiuje się zazwyczaj następująco: x jest identyczne z y , jeśli: wszystkie własności x są również własnościami y i odwrotnie; Tak rozumiana zasada identyczności jest fikcją teoretyczną, ale tylko poza obrębem logiki. I jest to rzecz oczywista już od czasów Leibniza. Każdy obiekt fizyczny (układ materialny, zdarzenie, proces jest unikalny przynajmniej pod jakimś względem. W przeciwieństwie do tego, co sądził Hegel, wynalazcą ścisłej identyczności jest człowiek, a nie przyroda. Tylko bowiem człowiek wie, co to nuda, stan taki obcy jest przyrodzie. Identyczność obiektów współistniejących i dokładna powtarzalność kolejnych zdarzeń jest tworem idealnym tylko, tak jak doskonały okrąg. Można je zakładać jedynie w przybliżeniu. W świecie rzeczywistym możemy obserwować tylko częściową identyczność. To, co nie jest unikalne pod jednym przynajmniej względem, nie zależy od świata zewnętrznego.

Tak więc, żadna nauka nie może pretendować do wykrywania czegoś, co byłoby całkowicie powtarzalne, tzn. powtarzalne pod każdym względem. Jeśli owa jednorazowość, niepowtarzalność zdarzeń w świecie przyrody nie uniemożliwia nauk fizyczno-chemicznych, to dlaczego miałaby uniemożliwiać istnienie nauk społecznych. Krytyka empirokrytycyzmu była tu druzgocąca.

LOSY HISTORYCZNE LENINIZMU

Będąc geniuszem rewolucji był też Lenin wybitnym teoretykiem marksizmu, upatrując w jego twórczym rozwoju i rozkrzewianiu wśród

najszerzych mas i warstw społecznych integralny element rewolucji twórczej proletariatu.

Marksizm nie był dla Lenina nigdy zbiorem, uświęconych wielkimi autorytetami dogmatów, obowiązujących zawsze i wszędzie. Nie chciał i nie był nigdy egzegetą marksizmu. Poszedł konsekwentnie drogą wyznaczoną tradycją myślenia swych wielkich poprzedników — Marksa i Engelsa, o których tak pisał w swej znakomitej rozprawie „Materializm a empiriokrytycyzm”: „Genialność Marksa i Engelsa na tym właśnie polega, że w ciągu bardzo długiego czasu, niemal półwiecza, rozwijali oni materializm, posuwali naprzód jeden z podstawowych kierunków w filozofii, że nie kręcili się w kieracie rozstrzygniętych już zagadnień gnoseologicznych, lecz konsekwentnie stosowali — wskazywali, jak należy stosować ten właśnie materializm w dziedzinie nauk społecznych, bzdury zasię, napuszony pretensjonalny galimatias, niezaliczone próby „odkrycia” „nowej” linii w filozofii, wynalezienia „nowego” kierunku itp. Wymiatali bezlitośnie, uważając je po prostu za śmiecie”.

Leninizm ukształtował się jako rozwinięty system filozoficzno-społeczny w walce z rewizjonizmem i dogmatyzmem. Okoliczności te zdeterminowały w poważnym stopniu charakter leninizmu. Nosi on bowiem wszelkie znamiona epoki, w której atmosferze intelektualnej i politycznej wykształcił się w ideologię uniwersalną, bo zawierającą dyrektywy mające walor powszechny tak dalece, że wszystkie dotychczasowe rewolucje proletariackie w pełni potwierdziły ich słusność.

Lenin był nieprzejednanym przeciwnikiem wszelkich odstępstw od podstawowych założeń marksizmu, tzn. takich, których nie zdezawuowało doświadczenie rewolucyjne i rozwój nauki. Był zdecydowanym przeciwnikiem wszelkiej tolerancji wobec poglądów teoretycznie i politycznie błędnych, ale nigdy nie utożsamiał błędów z błędzacyimi. Zawsze umiał przeprowadzić linię podziału między fałszywym poglądem a jego twórcą czy nosicielem. Wobec tego drugiego był tolerancyjny, przyznawał mu prawo do błędu, co więcej — dawał mu szansę naprawienia błędu. Typowy jest tu przykład Łunaczarskiego, którego poglądy poddaje Lenin niezwykle ostrej krytyce, którego jednocześnie niesłychanie ceni i powołuje na członka rządu Rosji Radzieckiej.

Lenin, który był głębokim myślicielem i wiedział, że ludzie choćby najbardziej genialni i bezwzględni są istotami złożonymi, nie są czymś jednolitym. Lenin niejednokrotnie dawał wyraz swym przekonaniom, że silny styl indywidualny może się łączyć z wielkim bogactwem postaw. U niektórych ten styl indywidualny przejawia się specjalnie w działaniu. Ich postawy mogą być bardzo różnorodne, dopóki wchodzą w grę tylko wewnętrzne, uczuciowe reakcje. Gdy jednak przychodzi do działania, albo przynajmniej do pewnych kategorii działania, zwycięża w tych lu-

dziach jeden człowiek: pewne strefy działania, pewne rodzaje okoliczności, w jakich to działanie przebiega, wytwarzają widocznie taki typ napięcia, który zdaje się uniemożliwiać wtrącenie pewnych dyspozycji ze stanu dominacji w stan depresji. Stąd ta jednolitość w działaniu, która charakteryzuje tzw. ludzi silnych, a o których zwykliśmy mówić, że można zawsze na nich liczyć.

Ale ta jednolitość postępowania nie świadczy, aby ich osobowość była jednolita i niepodległa zmianom. I tych ludzi w pewnych konstelacjach społecznych osobowość przybrać może postaci, które staną w ostrym konflikcie z tym, co oni sami uważają za normalną postać swej psychiki.

Lenin doskonale zdawał sobie sprawę z naszej wielopostaciowości. W jednym ze swych listów do Gorkiego pisał: „Nie znam nic piękniejszego nad Apasjonatę; mógłbym jej słuchać codziennie. Zadziwiająca to, nadziemska muzyka. Ilekroć słyszę te tony, myślę z dumą i może z dziecięcą naiwnością, że ludzie zdolni są jednak stworzyć naprawdę cudowne rzeczy. Ale nie mogę często słuchać muzyki — zanadto działa mi ona na nerwy. Gotówbym pleść uprzejme głupstwa i głaskać głowy ludziom, co potrafią podobnie piękne rzeczy tworzyć wśród tego brudnego piekła. A dziś nie czas na to, by ludzi głaskać po głowie; dzisiaj ręce opadają ciężko, by strzaskać czaszki, strzaskać je bezlitośnie — jakkolwiek naszym ideałem jest walka z wszelkim gwałtem. Piekielnie to ciężkie zadanie”.

Leninizm stał się dziś ideologią uniwersalną. Ideologia wedle której nie wystarczy stworzyć warunki, które wydobędą z człowieka ukryte możliwości. Pozostaje bowiem jeszcze zagadnienie, jak tym nowym możliwościom zapewnić trwałość, jak przeszkodzić działaniu starych wzorów w nowych warunkach, jak z nowych ukształtowanych przez nowe warunki i ideologię postaw psychicznych rozwiązać nową kulturę.

Problemy te rozstrzyga życie i twórczy rozwój leninizmu w jego ojczyźnie i w innych krajach zwycięskiego socjalizmu.

Prowadzona dziś przeciwko leninizmowi walka z pozycji rewizjonistycznych i dogmatycznych nie ma żadnych szans zwycięstwa, chociaż tu i ówdzie może odnosić przejściowe sukcesy. Albowiem ideologia, która opanuje masy, staje się niepokonaną siłą materialną. Stulecie rocznicy urodzin Lenina jest okazją do nowego spojrzenia na stare z pozoru problemy. Są bowiem zagadnienia i prawdy, które nigdy nie starzeją się i ciągle bywają na nowo odkrywane.

JADWIGA WOJCIECHOWSKA

UDZIAŁ ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W ODBUDOWIE i ZAGOSPODAROWANIU WSI ZACHODNIOPOMORSKIEJ W LATACH 1945—1948

Związek Samopomocy Chłopskiej powołano na kongresie delegatów chłopskich w Lublinie w dniach 30 i 31 grudnia 1944 r. W myśl założeń statutowych oraz wytycznych manifestu PKWN do zadań związku należał całokształt zagadnień związanych z przebudową wsi, z obroną interesów chłopskich, z podniesieniem wszechstronnym poziomu życia wsi, ze wzrostem produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz z rozwojem spółdzielczości. Nakreślone zadania dotyczyły zagadnień społecznych, gospodarczych, oświatowych, kulturalnych i służby zdrowia, rozpatrywanych i traktowanych na odcinku gospodarstw chłopskich.

Początki ZSCh na Pomorzu Zachodnim datują się od kwietnia 1945 r. Pierwsze organizacje powiatowe powołane z inicjatywy bydgoskiego Zarządu Wojewódzkiego powstają w powiatach wałeckim i szczecineckim.¹ Zarząd Wojewódzki ZSCh w Koszalinie powołano 22 lipca 1945 r.² Zorganizowaniem tego Zarządu zajął się delegat Zarządu Głównego mjr Stanisław Lisik.³

ZSCh na Pomorzu Zachodnim od chwili powstania był pod wpływem Polskiej Partii Robotniczej, która współpracując na terenie wsi ze Stronnictwem Ludowym i Polską Partią Socjalistyczną dążyła do nadania wyraźnie politycznego oblicza masowej organizacji chłopstwa mało- i średniorolnego.

ZW ZSCh w Koszalinie (a od lutego 1946 r. w Szczecinie) w okresie od lipca 1945 r. do czerwca 1946 r. w pierwszej kolejności zajmował się sprawami organizacyjnymi. W tym czasie zorganizowano zarządy powiatowe ZSCh, biuro Zarządu Wojewódzkiego i wydziały: Organizacyjny, Spółdzielczy i Referat Rolny. Z danych statystycznych tego okresu wynika, że rozwój ZSCh na Pomorzu Zachodnim postępował bardzo szybko. W terenie doceniano rolę ZSCh, rozbudowując i tworząc nowe zarządy gminne i koła gromadzkie. Organizacja ta najliczniej była reprezentowana w powiatach:

kołobrzeskim, białogardzkim, nowogardzkim i wałeckim. Do słabiej zorganizowanych powiatów możemy zaliczyć powiaty: kamiński, pyrzycki i szczeciński.

Tabela 1

SIEĆ ORGANIZACYJNA ZSCh NA POMORZU ZACHODNIM
W LATACH 1945—1946⁴

Powiaty	Grudzień 1945		Czerwiec 1946	
	liczba kół	liczba członków	liczba kół	liczba członków
Białogard	17	1 000	700	2 200
Chojna	12	1 000	19	1 210
Choszczno	12	300	33	1 500
Drawsko	19	500	33	1 500
Gryfice	3	60	25	1 600
Gryfino	33	1 537	33	1 540
Kamień	8	307	10	810
Kołobrzeg	8	400	18	2 500
Koszalin	34	947	34	1 132
Łobez	7	307	35	1 600
Myślibórz	37	655	40	800
Nowogard	2	1 337	74	2 200
Pyrzyce	10	500	10	800
Stargard	br. d.	br. d.	br. d.	br. d.
Szczecin m.	—	—	—	—
Szczecin p.	3	300	10	1 500
Szczecinek	61	1 257	61	1 320
Wałcz	2	1 600	70	2 000
Wolin	br. d.	br. d.	br. d.	br. d.
R a z e m	318	14 708	575	24 212

W dniach 17 i 18 listopada 1945 r. w Koszalinie odbył się pierwszy wojewódzki Zjazd ZSCh z udziałem 60 delegatów z 14 powiatów. Na zjeździe wybrano Zarząd Wojewódzki na czele z dotychczasowym prezesem mjr Lisikiem. W dyskusji zjazdowej poruszono szereg aktualnych zagadnień dla regionu zachodniopomorskiego. W podjętej rezolucji wysunięto między innymi tak ważne postulaty jak: usprawnienie pracy Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych, przejęcia przez ZSCh spółdzielni rolniczo-handlowych oraz obiektów przemysłu rolno-spożywczego, zatamowania elementów szabrowniczych.⁵

Działalność gospodarcza w okresie 1945—1946 ograniczała się do bieżących potrzeb. ZSCh udzielał rolnikom zachodniopomorskim wydatnej po-

mocy przy akcji siewnej, starał się o zboże na zasiew, narzędzia rolnicze, traktory i nawozy sztuczne, służył zgłaszającym się poradami fachowymi w sprawach uprawy roli oraz przeprowadzał interwencje u władz.⁶ Mimo obiektywnych trudności — brak środków lokomocji, środków finansowych, wykwalifikowanych kadr itp. — pomoc ZSCh chłopom-osadnikom znacznie umocniła autorytet tej organizacji na wsi.

Na przełomie lat 1945/1946 bardzo ostro zaznacza się w łonie ZSCh walka z elementami peeselowskimi, które wszelkimi dostępnymi środkami próbują umocnić swoje wpływy w kierownictwie wojewódzkim i powiatowym Związku. Akcja ta spotkała się ze skutecznym przeciwdziałaniem PPR i SL.

Walka z PSL przebiegała równoległe z walką z elementami zdemoralizowanymi, które doprowadziły w ZSCh do poważnych nadużyć finansowych i różnego typu spekulacji. Wynikiem tego było rozwiązanie w czerwcu 1946 r. Zarządu Wojewódzkiego oraz pięciu zarządów powiatowych. Od lipca 1946 r. rozpoczął pracę nowy Zarząd Wojewódzki na czele z dotychczasowym kierownikiem Wydziału Organizacyjnego ZSCh — prezesem Leonem Kukulskim.⁷

Reorganizacja ta zapoczątkowała usprawnienie pracy na najniższych szczeblach organizacyjnych ZSCh — w zarządach gminnych i kołach gromadzkich. Powiększono wydatnie ilość zarządów gminnych i kół gromadzkich Związku, opracowano plan sieci gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, zreorganizowano pracę biurową, wyodrębniając już samodzielne wydziały, jak: Organizacyjno-Społeczny, Spółdzielczy, Kultury Wsi, Ogólny, Administracyjny i Rolny. Ożywiła się znacznie działalność gospodarcza ZSCh, przybierając konkretne formy pracy w terenie.

Trzecia faza działalności Związku rozpoczęła się od stycznia 1947 r, czyli od chwili przejścia wszystkich agend i obowiązków byłej Izby Rolniczej. Po włączeniu Izby Rolniczej zwrócono szczególną uwagę na popularyzację wiedzy rolniczej wśród osadników, działalność oświatową i spółdzielczą. ZSCh uzyskał znaczne osiągnięcia w zakresie organizacji kół gospodyń wiejskich i ośrodków maszynowych. Związek był również w tym czasie inicjatorem szerokiej akcji współzawodnictwa w rolnictwie i organizacji zrzeszeń branżowych. Pod względem organizacyjnym wzrosły — w porównaniu z danymi z lat 1945—1946 — szeregi Związku, powiększone o nowe zarządy gminne, koła gromadzkie i liczbę członków.

Działalność Związku nie ograniczała się tylko do zagadnień gospodarczych. Sprawy uświadamiania społecznego i politycznego wsi zachodniopomorskiej odgrywały również wybitną rolę. Potwierdzeniem tego jest udział 7 tysięcy aktywistów w akcji wyborczej.⁹

Ważnym momentem w działalności ZSCh na przestrzeni lat 1945—1948 były powszechne wybory do zarządów wszystkich szczebli oraz wybory

Tabela 2

STAN ORGANIZACYJNY ZSCh NA POMORZU ZACHODNIM
W LATACH 1947—1948^a

Powiaty	Marzec 1947		Wrzesień 1947		Kwiecień 1948		Listopad 1948	
	ilość kół	liczba członków	ilość kół	liczba członków	ilość kół	liczba członków	ilość kół	liczba członków
Białogard	70	1 943	76	2 700	94	3 351	94	3 485
Bytów	58	1 200	46	1 271	46	1 061	46	1 061
Chojna	47	2 246	77	2 326	79	2 562	78	2 601
Choszczno	35	1 500	35	1 500	46	1 400	47	2 085
Człuchów	61	1 859	63	2 421	54	2 114	61	2 130
Drawsko	35	1 600	53	2 039	54	2 087	54	2 336
Gryfice	68	1 634	78	2 200	84	2 715	88	2 920
Gryfino	33	1 500	61	1 850	59	1 978	60	1 796
Kamień	38	1 700	38	1 700	69	1 629	75	1 774
Kołobrzeg	75	2 562	75	2 562	37	841	74	2 676
Koszalin	78	3 594	84	4 490	91	2 005	66	716
Łobez	54	1 600	58	1 850	94	1 832	94	1 832
Miastko	70	1 321	71	1 504	70	1 734	70	1 846
Myślibórz	56	1 463	70	2 437	55	2 083	67	3 088
Nowogard	86	3 270	86	2 694	98	2 761	98	2 781
Pyrzyce	39	1 376	39	1 376	65	2 338	65	2 340
Sławno	94	3 451	118	3 832	132	3 891	132	3 891
Słupsk p.	138	5 542	170	5 735	149	4 517	166	3 609
Słupsk m.	—	—	—	—	—	—	—	—
Stargard	64	2 409	74	2 543	75	3 131	73	2 715
Szczecin p.	5	320	16	1 311	29	703	30	707
Szczecin m.	—	—	—	—	—	—	—	—
Szczecinek	86	3 342	111	3 701	100	3 036	113	2 804
Wałcz	77	1 800	77	2 590	86	2 432	89	2 488
Wolin	6	270	14	337	17	675	27	709
Złotów	66	1 000	69	2 390	70	2 444	68	2 626
R a z e m:	1 439	48 502	1 659	57 359	1 753	53 320	1 835	55 016

delegatów na zjazdy gminne, powiatowe, wojewódzki i krajowy. Zjazdy odbywały się (od listopada 1947 r. do marca 1948 r.) pod hasłem likwidacji ugorów, zwiększania produkcji rolnej, jak również szeroko omawiano sprawę współzawodnictwa pracy w rolnictwie.

Wojewódzki Zjazd ZSCh odbywał się w Szczecinie w dniach 6—7 marca 1948 r., na którym wytyczono plan pracy i wybrano nowe władze (prezesem pozostał nadal L. Kukulski).

Od drugiej połowy 1948 r., gdy w kierownictwie państwa zwyciężają koncepcje przyspieszenia przebudowy społecznej wsi w oparciu o działal-

ność administracji, następuje stopniowe, powolne ograniczanie zakresu działania ZSch.¹⁰

W pierwszym okresie duży wysiłek skierowano na wypracowanie i realizację nowej demokratycznej spółdzielczości wiejskiej. W 1945 r. i na początku 1946 r. zachodniopomorska organizacja ZSch, w odróżnieniu od związków, które powstały na terenach objętych reformą rolną, nie posiadała tzw. resztówek pozostałych z parcelacji, ani żadnych obiektów przemysłu rolnego. Istniejące w tym czasie 88 spółdzielni gminnych „Samopomoc Chłopska” były małymi sklepikami zaopatrującymi się ze Spółdzielni Rolniczo-Handlowych i „Społem”.¹¹

Tabela 3

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-ROLNICZE NALEŻĄCE DO GMINNYCH SPÓŁDZIELNI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W LATACH 1947—1948¹²

Zakłady przemysłowo-rolnicze	Wrzesień 1947	Grudzień 1948
betoniarnie	5	5
cegielnie	1	1
gorzelnie	38	62
gospody	—	4
kaszarnie	—	2
kołodziejnie	3	1
kopalnie torfu	—	12
koszykarnie	—	1
kuźnie	5	15
lecznice zwierząt	—	1
masarnie	4	43
mleczarnie	3	—
młyny	20	48
olejarnie	1	5
palarnie kawy	2	2
piekarnie	25	85
płatkarnie	—	1
pralnie chemiczne	1	—
przetwórnice owocowe	1	5
rozlewnie piwa i wód gazowanych	1	4
stolarnie	1	4
tartaki	4	2
warsztaty mechaniczne	1	6
wytwórnice beczek	1	—
zakłady krawieckie	1	—
zakłady powroźnicze	1	—
zakłady rymarskie	1	—
R a z e m:	120	299

Akcję przekazywania obiektów przetwórstwa rolniczego zapoczątkowano na Pomorzu Zachodnim dopiero w pierwszej połowie 1946 r. Szersze rozmiary przyjęła ona pod koniec 1947 r. i w 1948 r., kiedy to na szczeblu centralnym podjęto odpowiednie kroki zmierzające do powiązania całej spółdzielczości ze ZSCh. W świetle tych decyzji do najpilniejszych zadań należało: łączenie spółdzielni spożywców z gminnymi spółdzielniami „Samopomoc Chłopska” oraz przekształcenie powiatowych spółdzielni rolniczo-handlowych na powiatowe związki spółdzielczości gminnej. Powyższe zestawienie — przy uwzględnieniu braku niektórych danych — obrazuje stan zmian strukturalnych w spółdzielczości wiejskiej.

Reorganizacja spółdzielni wpłynęła również na wzrost ilości sklepów znajdujących się w kompetencji „Samopomocy Chłopskiej”. W grudniu 1948 r. liczba sklepów kolonialno-mieszanych zamykała się cyfrą 612, co stanowiło w stosunku do ogólnej liczby sklepów spożywczych na terenie ówczesnego województwa szczecińskiego 41% (nie uwzględniając miast wydzielonych: Szczecina i Słupska¹³).

W zasięgu spółdzielczości były również sprawy zbytu zwierząt rzeźnych. W pierwszym kwartale 1948 r. organizowano spędy na terenie 7 powiatów w 27 punktach, w których zakupów dokonywała Okręgowa Spółdzielnia Obrotu Zwierzętami i Mięsem w Słupsku i Okręgowa Spółdzielnia w Złocięncu (pow. Drawsko¹⁴).

Duże zasługi ZSCh możemy odnotować w podniesieniu poziomu produkcji roślinnej i zwierzęcej na wsi zachodniopomorskiej. Problemy te wymagały szybkiego rozwiązania w trudnych powojennych warunkach. Odbudowa zniszczonego rolnictwa była warunkiem pomyślnego rozwoju osadnictwa zarówno na wsi, jak i w mieście. Związek docenił wagę tych problemów wcielając w czyn hasła likwidacji odłogów i włączając się aktywnie do akcji żniwno-siewnej.

W celu przyścia z pomocą rolnikom w akcji likwidacji ugorów i zwiększania plonów ZSCh zakładała ośrodki maszynowe. Pod koniec 1947 r. w trakcie organizacji było 130 takich ośrodków, w których koncentrowano sprzęt rolniczy, jak: traktory, pługi, siewniki itp.¹⁵ W pierwszym kwartale 1948 r. czynnych było 99 ośrodków maszynowych w 19 powiatach. Ośrodki oprócz maszyn zakupionych otrzymywały dalsze zaopatrzenie z nadwyżek maszyn rolniczych, znajdujących się u osadników i ze zbiorów maszyn opuszczonych. Dla przeszkolenia personelu ośrodków zorganizowano kilka kursów, na których do końca 1947 r. przeszkolono 167 kierowców ciągników.¹⁶ Ośrodki maszynowe umożliwiły zwłaszcza osadnikom mało- i średnio-rolnym korzystać z takich maszyn i narzędzi rolniczych do uprawy roślin, których nie byli oni w stanie nabyć lub były nieopłacalne w gospodarstwie indywidualnym.

W dziedzinie produkcji roślinnej odpowiednie agendy ZSCh zajmowały się akcjami uprawy roli, nasiennictwem, szczególnie roślinami przemysłowymi i specjalnymi, sadownictwem, ogrodnictwem oraz zielarstwem. W zakresie uprawy roślin do końca 1947 r. rozprowadzono 37,5 ton nawozów sztucznych, założono 8 „bloków nasiennych” o powierzchni 81,5 ha, 113 poletek demonstracyjnych z żytem i pszenicą oraz zakwalifikowano 1.767 ha ziemiopłodów. W czasie akcji „rzepak” obsiano nasionami specjalnymi 465 ha i rzepakiem 140 ha. W ogrodnictwie dosadzono około 10.500 drzewek. Prowadzono nadzór nad 14 szkółkami prowadzonymi przez fachowców. W dziedzinie zielarstwa przeprowadzono 18 kursów instrukcyjnych oraz rozprowadzono specjalne nasiona¹⁷.

Stacja Ochrony Roślin przy ZSCh zajęła się zwalczaniem stonki ziemniaczanej, gryzoni, wołka zbożowego i płaszczeńca. Wiosną 1947 r. zorganizowano tydzień tępienia chwastów na obszarze 24 powiatów. W akcji tej brało udział 2 668 drużyn i 25 700 osób. W 1947 r. Stacja zarządziła kwarantannę w porcie i na punktach granicznych, gdzie przeprowadzono kontrolę 1 034 ton ziemniaków, warzyw 169 ton sprowadzanych do Polski. Ponadto na eksport skontrolowano 695 ton ziemniaków.¹⁸

Start rolnictwa pod względem produkcji zwierzęcej rozpoczynał się również bilansem ujemnym. Wysiłki organizacji politycznych i społecznych, a szczególnie ZSCh przyniosły poprawę w tej dziedzinie.

ZSCh włączył się aktywnie do podniesienia poziomu produkcji zwierzęcej poprzez sprowadzanie bydła i koni z przerzutu z województw centralnych i z importu (dostawy UNRRA) oraz do zabezpieczenia przyrostu naturalnego między innymi przez kontrolę zabijanych zwierząt w rzeźni. Związek w 1948 r. szeroko propagował akcję „H”, zmierzającą do rozszerzenia hodowli trzody chlewnej.

Tabela 4

STAN PRODUKCJI ZWIERZĘCEJ NA POMORZU ZACHODNIM
W LATACH 1946—1948¹⁹

	31. XII. 1946	1. XI. 1948	Przyrost naturalny	Przyrost z importu i przerzutu
Konie	63 209	115 277	33 827	18 241
Bydło	99 430	190 886	89 303	2 153
Trzoda chlewna	78 531	232 478	53 873	72
Owce	37 699	57 292	19 413	180
Kozy	15 245	35 235	19 889	—
Króliki	18 524	57 576	37 754	300

Realizując hasła zwiększenia produkcji zwierzęcej zorganizowano w 1947 r. powiatowe związki hodowlane w 11 powiatach oraz gminne związki hodowców w 3 powiatach. Przeprowadzono licencję 1 500 kłaczy i 500 ogierów. Założono rejestry hodowlane bydła w Państwowych Nie ruchomościach Ziemijskich, przeprowadzono kontrolę użyteczności w oborach o ilości 1 617 sztuk bydła oraz dorywczo kontrolę w 102 oborach o ilości 3 386 sztuk bydła. Znajdującą się na Pomorzu Zachodnim hodowlę bobra błotnego o pogłowie 275 sztuk otoczono specjalną opieką. Celem poprawienia rasy królików sprowadzono specjalny materiał hodowlany za 250 tys. zł dla rozpoczęcia racjonalnej hodowli.²⁰

Inspektorat Hodowli Owiec przy ZW ZSCh zorganizował w 1948 r. 20 kół gminnych zrzeszeń hodowców owiec o ilości 314 członków. Przeprowadził klasyfikację owiec w 46 majątkach w PNZ, wytypowano i ustalono 16 owczarni klasowo-zarodowych.²¹

Ilustracją tych korzystnych zmian w produkcji zwierzęcej jest zamieszczona wyżej tabela, przedstawiająca dane z 1946 r. i 1948 r.

Problemy budownictwa i właściwej organizacji wsi i gospodarstw były również przedmiotem pracy ZSCh. Od rozwiązania tych problemów zależał całokształt funkcjonowania gospodarki rolnej. Akcja organizacji właściwej wsi i gospodarstw — rozpoczęta w sierpniu 1946 r. — objęła ścisłą opieką fachową tzw. gospodarstwa przodownicze stojące na czele zespołów organizacji gospodarstw. Najintensywniej kampania ta rozwinęła się w powiatach: chojeńskim, bytowskim, miasteckim, pyrzyckim i gryfickim osiągając w skali wojewódzkiej następujący stan cyfrowy:

Tabela 5

ORGANIZACJA WSI I GOSPODARSTW NA POMORZU ZACHODNIM
W LATACH 1946—1947²²

	XII 1946	XII 1947
wsi objętych akcją organizowania gospodarstw	139	192
gospodarstw przodowniczych	115	140
zespołów organizacji gospodarstw	98	160
gospodarstw w zespołach	833	1 333

Opieka fachowa nad osadnikami koncentrowała się jednak wyłącznie w zespołach organizacji gospodarstw. Aparat instruktorski udzielał pomocy fachowej w postaci:

— opieki nad spółdzielniami i grupami parcelacyjno-osadniczymi,

- udzielania ogólnego instruktażu na zebraniach i kursach dla osadników,
- przez organizowanie w gminach i powiatach skrzynek tzw. porad rolniczych w celu udostępnienia każdemu rolnikowi otrzymania porady fachowej w miarę potrzeby.

W 1948 r. ulegają dalszym innowacjom formy i metody pracy Inspektoratu Organizacji Wsi. Założono 605 na 600 planowanych demonstracji (chodzi o poletka) nawozowych, przeprowadzono 1 654 remonty obór oraz założono 2 205 na planowanych 2 000 kompostów.²³

Wydział Budownictwa Wiejskiego przy ZW ZSCh rozpoczął w 1946 r. odbudowę 346 gospodarstw w powiatach: gryfickim, myśliborskim i pyrzyckim. Nawiązał kontakt z Wojewódzkim Wydziałem Odbudowy, Spółdzielnią Budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska” oraz ze Zjednoczeniem Energetycznym. Praca Wydziału była jednakże utrudniona w terenie brakiem materiałów budowlanych oraz brakiem kredytów na cele odbudowy. Każdy przydział tych materiałów ZSCh rozdzielał najbardziej potrzebującym rolnikom.²⁴

Do ważnych zadań ZSCh zaliczył problemy oświaty i kultury na wsi. Zagadnienia te obok problemów gospodarczych uwidocznione były we wszystkich programach pracy zachodniopomorskiej organizacji. Organizowanie świetlic, bibliotek, zespołów teatralnych i sportowych oraz kolportaż wydawnictw rolniczych — oto główne zadania Wydziału Kultury ZW ZSCh.

Tabela 6

PLACÓWKI KULTURALNO-OŚWIATOWE NA WSI ZACHODNIOPOMORSKIEJ
W LATACH 1946—1948²⁵

	30. VI. 1946	1. I. 1947	31. XII. 1948
świetlice	39	58	94
biblioteki	16	24	299
zespoły sportowe	7	11	28
kolportaż wydawnictw rolniczych	1 000 kompl.	1500 kompl.	br. danych

W ramach akcji szkoleniowo-wychowawczej przeprowadzono w grudniu 1946 r. 9 kursów repolonizacyjnych w powiecie bytowskim. Udział w nich wzięło 233 słuchaczy.²⁶

W 1947 r. nowo zorganizowany Wydział Nauki i Oświaty Rolniczej ZSCh przeprowadził w kilkudziesięciu miejscach doświadczalnictwo polegające na założeniu 175 poletek nawozowych. Wydział ten zorganizował

zespoły Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego oraz 3-letnią Szkołę Przysposobienia Rolniczego. W ramach akcji tworzenia zespołów w 1947 r. ze strony ZSCh pracowało 24 instruktorów powiatowych i 67 gminnych. Zespoły PRW prowadziły bardzo pożyteczną kampanię na rzecz likwidacji ugorów i udzielały pomocy w akcji żniwno-siewnej. Jedną z form realizacji tej kampanii było zobowiązanie się każdego członka zespołu do zaorania 1/4 części hektara. Przy zespołach PRW były prowadzone kursy dla analfabetów, w których wzięło udział — do końca 1947 r. — około 3 tys. osób oraz kursy zimowe z zakresu rolnictwa dla indywidualnych rolników.²⁷

Tabela 7

ZESPOŁY PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZO-WOJSKOWEGO
NA POMORZU ZACHODNIM W LATACH 1947—1948²⁸

Zespoły PRW	21. V. 1947	31. XII 1948
Ilość zespołów PRW	1 346	1 640
Ilość uczestników	18 166	21 952
w tym: chłopców	11 423	11 976
dziewcząt	6 743	9 976

Wydział kobiecy przy ZW ZSCh rozpoczął działalność w styczniu 1947 r. Organizacyjnie w skład tego Wydziału wszedł Wydział Kobiecy Izby Rolniczej (zlikwidowany 20. XII. 1946 r.) oraz agendy Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet na terenie wiejskim. Ta koncentracja prac na odcinku kobiecym przyczyniła się do wzrostu organizacyjnego i rozszerzenia działalności kół gospodyń wiejskich.²⁹

W 1947 r. praca w powiatach polegała na przejmowaniu wiejskich kół Ligi Kobiet, prowadzeniu dziecińców letnich, zespołów konkursowych ogródków warzywnych. Zorganizowano i przeprowadzono w powiatach 3—4-dniowe kursy przetworów dla gospodyń wiejskich.³⁰

Instruktorzy ZSCh zorganizowały w terenie kilkaset kursów gospodarczych oraz kroju i szycia — razem 368 (stan na grudzień 1947 r.). Rozprowadziły nasiona na ogródki przydomowe, około 2,5 tony oraz 3 tys. paczek tych nasion. Zorganizowały w 1947 r. „chojki gromadzkie”, wystawy ogrodnicze oraz zespoły konkursowe ogródków warzywnych w liczbie 121.³²

Tabela 8

ILOŚĆ KÓŁ I LICZBA CZŁONKÓW KGW NA POMORZU ZACHODNIM
W LATACH 1947—1948

	31. XII. 1947 r.	31. XII. 1948 r.
Ilość kół	252	576
Liczba członków	4.116	12.377

STAN ORGANIZACYJNY KGW W POWIATACH NA DZIEŃ 31. XII. 1948 R.

Powiat	Ilość kół	Liczba członków
Białogard	32	960
Bytów	13	260
Chojna	31	144
Choszczno	30	750
Człuchów	18	322
Drawsko	15	250
Gryfice	46	366
Gryfino	30	300
Kołobrzeg	36	900
Kamień	22	440
Koszalin	21	460
Łobez	32	680
Miastko	16	227
Myślibórz	17	610
Nowogard	26	569
Pyrzyce	13	280
Sławno	20	485
Słupsk	21	510
Stargard	40	584
Świnoujście	9	180
Szczecin	25	517
Szczecinek	17	630
Wałcz	22	485
Złotów	24	468
R a z e m :	576	12.377

W kołach gospodyń wiejskich ZSCh przeprowadzono od 1 stycznia do 30 grudnia 1948 r.:

- 34 kursy gotowania i pieczenia w 12 powiatach o udziale 409 osób;
- 18 kursów kroju i szycia w 9 powiatach o udziale 434 osób;
- 18 kursów porządków domowych i higieny w 5 powiatach o 245 uczestniczkach;
- 49 kursów przetwórstwa owocowo-warzywnego w 9 powiatach o 483 uczestniczkach.³³

Obok wyżej wymienionych zagadnień kobiety brały udział we władzach ZSCh szczególnie na szczeblu gminy i gromady. Przykładem tego są jesienne wybory z 1948 r., gdzie udział kobiet był bardzo znaczny i tak do zarządów gromadzkich ZSCh weszło 1.695 kobiet, a do komisji rewizyjnych 916 kobiet.³⁴

Stan służby zdrowia na terenie wsi zachodniopomorskiej w 1945 r. przedstawiał się katastrofalnie. Brak ośrodków zdrowia, lekarzy, pielęgniarek i położnych był główną bolączką zarówno wsi jak i miast Pomorza Zachodniego. ZSCh w trosce o zdrowie mieszkańców wsi, szkolił przodownice wiejskie, rozdzielał apteki i leki, wysyłał chorych do sanatoriów i szpitali, a dzieci do prewentorium. Rozdzielał również dary odzieżowe, dbając o opiekę nad niezamożną ludnością.

Samodzielny Referat Zdrowia i Opieki Społecznej zorganizowany przy ZW ZSCh w październiku 1946 r. zajmował się początkowo niesieniem pomocy dzieciom wiejskim. Pod patronatem ZSCh zorganizowano 19 przedszkoli.³⁵ Stopniowo zakres jego pracy wzbogaca się o nowe formy działania.

W 1947 r. na odcinku służby zdrowia zorganizowano 2 kursy dla wiejskich przodownic zdrowia, rozprowadzono apteczki i lekarstwa dla wsi oraz rozdzielono kilkaset kompletów ubrań dla dzieci chłopskich.³⁶

ZSCh odegrał wielką rolę społeczno-polityczną, gospodarczą i kulturalno-oświatową na wsi zachodniopomorskiej, przyczyniając się do aktywizacji mas chłopskich w odbudowie i zagospodarowaniu wsi. Związek ten przejawiał wszechstronną działalność na terenie wiejskim. Prawie cała pomoc państwa w zakresie zagospodarowania Pomorza Zachodniego skierowana była na wieś poprzez agendy Związku. Udział ZSCh w rozwój wsi, w latach 1945—1948 podniósł rolnictwo zachodniopomorskie z upadku i ruiny. Ta masowa organizacja chłopska powołała do życia przeszło tysiąc spółdzielni, tysiące przedsiębiorstw wytwórczości rolnej i przemysłowej, organizowała na szeroką skalę pomoc siewną i żniwną itd. Dorobek ZSCh w omawianym okresie był więc bardzo poważny i różnorodny.

W dziedzinie politycznej ZSCh był platformą ściślejszej, konkretnej współpracy partii robotniczych i Stronnictwa Ludowego, odgrywając

wielką rolę w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego oraz we współdziałaniu przedstawicieli tych partii w przebudowie i unowocześnianiu rolnictwa i całokształtu stosunków społecznych na wsi.

PRZYPISY

¹ Kołomejczyk N., *Partie polityczne, organizacje zawodowe i młodzieżowe na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948*. Maszynopis w Bibliotece Instytutu Zachodnio-Pomorskiego w Szczecinie s. 61.

² Gałęzowska H., *Co robiła wieś?*, W: Rocznik — Informator Pomorza Zachodniego 1945—1948, Szczecin 1948, s. 45.

³ Archiwum Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Szczecinie (dalej AKW. Sz.), sygnatura 1/V2, Pismo ZW ZSCh do Międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej z 8. VIII. 1945 r.

⁴ AKW. Sz., sygn. 1/VIII/48, 1/VIII/50, Sprawozdania miesięczne ZW ZSCh na Pomorzu Zachodnim z 1945 r. i 1946 r.

Uwaga: w zestawieniu nie uwzględniono powiatów należących do maja 1946 r. do województw: gdańskiego i pomorskiego.

⁵ AKW Sz., sygn. 17/XV/11, Protokół Wojewódzkiego Zjazdu ZSCh w Koszalinie 17 i 18. XI. 1945 r.

⁶ Kurier Szczeciński, nr 40 z 21 listopada 1945 r., s. 4

⁷ AKW Sz., sygn. 1/VIII/2, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR w Szczecinie za czerwiec 1946 r.

⁸ AKW Sz., sygn. 1/VIII/51, Sprawozdanie miesięczne ZW ZSCh na Pomorzu Zachodnim za 1947 r. oraz sygn. 1/VI/6, Wojewódzka ankieta sprawozdawcza KW PPR o stanie organizacji społecznych i innych za czerwiec i listopad 1948 r.

⁹ Gałęzowska H., cyt. wyżej, s. 45.

¹⁰ Spółdzielczość odchodzi od ZSCh i organizacyjnie zostaje wyodrębniona w postaci Centrali Rolniczej Spółdzielni, „Samopomoc Chłopska”, Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe do Państwowych Ośrodków Maszynowych, aparat instrukcyjno-agronomiczny, oraz szkolenie rolnicze przechodzi do Ministerstwa Rolnictwa, świetlice i amatorskie zespoły twórcze do Ministerstwa Kultury. ZSCh staje się organizacją społeczną, biorąc wprawdzie aktywny udział we wszystkich akcjach państwowych, mających na celu rozwój gospodarczy i kulturalny wsi, ale nie posiadająca już własnego, konkretnego zakresu działania. Po ogłoszeniu wytycznych nowej polityki rolnej — w październiku 1956 r. — na bazie organizacyjnej ZSCh powołano nową organizację chłopską — Kółka Rolnicze. Cieślak S., *Uwagi o powstaniu i działalności Związku Samopomocy Chłopskiej*, W: *70 lat ruchu ludowego*, Warszawa 1967, s. 644.

¹¹ AKW Sz., sygn. 1/VIII/2, Sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR w Szczecinie na dzień 31. V. 1946 r. dla KC PPR.

¹² AKW Sz., sygn. 1/VIII/51, Sprawozdanie Wydziału Spółdzielczego za miesiąc kwiecień 1947 r. z dnia 8 maja 1947 r. oraz Archiwum Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Szczecinie (dalej AWK ZSL Sz., sygn. 30, Sprawozdanie kwartalne ZW ZSCh w Szczecinie za okres od 1. I. do 31. III. 1948 r. i Sprawozdanie ze stanu sieci spółdzielni na terenie województwa szczecińskiego za 1948 r.

¹³ AWK ZSL Sz., sygn. 30, Sprawozdanie ze stanu sieci spółdzielczej na terenie województwa szczecińskiego za 1948 r.

¹⁴ AWK ZSL Sz., sygn. 30, Sprawozdanie kwartalne ZW ZSCh w Szczecinie za okres od 1. I. do 31. III. 1948 r.

¹⁵ Gałęzowska H., cyt. wyżej, s. 45.

¹⁶ AWK ZSL, Sz., sygn. 30, cyt. wyżej.

¹⁷ AKW Sz., sygn. 1/VI/441, Sprawozdanie ogólne z działalności ZSCh na Pomorzu Zachodnim za okres 22. VII. 1945 r. do 1. I. 1948 r.

¹⁸ tamże

¹⁹ AKW Sz., sygn. 1/VII/52, Sprawozdanie ogólne Oddziału Wojewódzkiego ZSCh za rok 1948.

²⁰ AKW Sz., sygn. 1/VI/441, Sprawozdanie ogólne z działalności ZSCh na Pomorzu Zachodnim za okres 22. VII. 1945 do 1. I. 1948 r.

²¹ AKW Sz., sygn. 1/VII/52, Sprawozdanie ogólne Oddziału Wojewódzkiego ZSCh za rok 1948.

²² AKW Sz., sygn. 1/VIII/51, Sprawozdanie z działalności Wydziału Organizacji Wsi i Gospodarstw ZW ZSCh w Szczecinie za m-ce marzec i kwiecień 1947 r. oraz sygn. 1/VI/441, Sprawozdanie ogólne z działalności ZSCh na Pomorzu Zachodnim za okres 22. VII. 1945 do 1. I. 1948 r.

²³ AKW Sz., sygn. 1/VIII/52, Sprawozdanie ogólne Oddziału Wojewódzkiego ZSCh za rok 1948.

²⁴ AKW Sz., sygn. 1/VIII/51, Sprawozdanie Wydziału Budownictwa Wiejskiego za miesiąc kwiecień 1947 r.

²⁵ AKW Sz., sygn. 1/VIII/51 Załącznik do pisma ZW ZSCh w Szczecinie z dnia 7. I. 1947 r. do ZG ZSCh oraz sygn. 1/VIII/52 Sprawozdanie ogólne Oddziału Wojewódzkiego ZSCh za rok 1948.

²⁶ AKW Sz., sygn. 1/VIII/50, Sprawozdanie z działalności ZW ZSCh w Szczecinie za miesiąc grudzień 1946 r.

²⁷ AKW Sz., sygn. 1/VI/441, Sprawozdanie ogólne z działalności ZSCh na Pomorzu Zachodnim za okres 22. VII. 1945 do 1. I. 1948 r.

²⁸ AKW Sz., sygn. 1/VIII/52, Sprawozdanie ogólne Oddziału Wojewódzkiego ZSCh za rok 1948, sygn. 1/VIII/2, Sprawozdanie Wydziału Rolnego w Szczecinie dla KC PPR w Warszawie na dzień 28. V. 1947 r.

²⁹ AKW Sz., sygn. 1/VIII/50, Sprawozdanie z działalności ZW ZSCh w Szczecinie za miesiąc grudzień 1946 r.

³⁰ AKW Sz., sygn. 1/VIII/51, Sprawozdanie miesięczne z działalności Inspektoratu Kobiecego w sierpniu 1947 r.

³¹ AKW Sz., sygn. 1/VIII/52, Sprawozdanie ogólne Oddziału Wojewódzkiego ZSCh za rok 1948.

³² AKW Sz., sygn. 1/VI/441, Sprawozdanie ogólne z działalności ZSCh na Pomorzu Zachodnim za okres 22. VII. 1945 r. do 1. I. 1948 r.

³³ AKW Sz., sygn. 1/VIII/52, Sprawozdanie ogólne Oddziału Wojewódzkiego ZSCh za rok 1948.

³⁴ tamże.

³⁵ AKW Sz., sygn. 1/VIII/51, Załącznik do pisma ZW ZSCh w Szczecinie z dnia 7. I. 1947 r. do ZG ZSCh.

³⁶ AKW Sz., sygn. 1/VI/441, Sprawozdanie ogólne z działalności ZSCh na Pomorzu Zachodnim za okres 22. VII. 1945 r. do 1. I. 1948 r.

II. M A T E R I A Ł Y

HENRYK FIEREK

KSZTAŁCENIE NAWIGACYJNE NA POMORZU ZACHODNIM NA PRZEŁOMIE XVIII I XIX WIEKU

1. Rozwój żeglugi Pomorza Zachodniego w początkach XIX w.

Rozwój żeglugi na Pomorzu Zachodnim zaznaczył się w okresie wojny niepodległościowej Ameryki Północnej. W owym czasie budowano statki w sposób prymitywny, aby tanim kosztem zdobyć dla żeglugi jak najwięcej jednostek pływających. Były one niewielkie, o długości około 36 stóp, słabe, często psuły się lub ginęły na morzu. Awarie spowodowane były również bardzo słabym przygotowaniem załóg. Występujące w początkach XIX w. braki marynarzy powodowały przyjmowanie na statki różnych kandydatów, nie zawsze przygotowanych do tego zawodu. Przychodzili ludzie bez tradycji istniejącej w rodzinie żeglarzy, czasem niepoprawni synowie posyłani na statek przez rodziców w celu wychowania ich przez twarde życie morskie. Brakowało szyprów i sterników. Pomocnicy stawali się szybko sternikami, sternicy — szyprami, chociaż wykształcenie ich było bardzo ubogie. Niejednokrotnie byli to półanalfabeci, nie umiejący dobrze czytać czy pisać. Nie posiadali też prawie żadnej wiedzy matematycznej.¹ Większość marynarzy wywodziła się jednak z rodzin żeglarzy z pobrzeża. Byli to ludzie o zakorzenionych tradycjach morskich, twardzi i odporni na trudy i niewygody, jakie musieli znosić w prymitywnie urządzonych i źle wyposażonych jednostkach pływających.

Wszystko to sprawiło, że żegluga szczecińska nie cieszyła się dobrą sławą, a zagraniczne towarzystwa asekuracyjne nie chciały ubezpieczać przewozów pod jej flagą. Jeśli ubezpieczały, to koszt ubezpieczenia pochłaniał poważne sumy zysków. Towarzystwa asekuracyjne nie ubezpieczały statków, które nie posiadały świadectwa budowlanego wystawionego przez uprawnionego mistrza budownictwa okrętowego, i od-

powiednio przeszkolonej załogi. Ponieważ wymagane protokoły dotyczące ubezpieczenia sporządzane były często niedokładnie, a dane ich były nieprzekonywujące, towarzystwa asekuracyjne odmawiały ubezpieczenia zarówno statków, jak i przewożonych przez nie towarów. Dążenie do bogacenia się za wszelką cenę, będące charakterystycznym rysem nie tylko armatorów szczecińskich, ale całej rozwijającej się gospodarki kapitalistycznej tego okresu, godziło w interesy załóg i nie sprzyjało rozwojowi wiedzy nawigacyjnej.

A oto kilka danych dotyczących budowy jednostek pływających² i stanu posiadania żeglugi pomorskiej. W roku 1805 wybudowano:

w Szczecinie	— 22 statki
w Kołobrzegu	— 1 statek
w Kamieniu	— 2 statki
w Słupsku	— 1 statek

STAN ŻEGLUGI W TYMSAMYM ROKU PRZEDSTAWIAŁ SIĘ NASTĘPUJĄCO:

Miejscowość	Ilość statków	Wielkość w łasztach morskich	Załoga	Wartość w talarach
Szczecin	174	17.710	1.510	1.474.900,—
Świnoujście	19	2.632	169	236.000,—
Kołobrzeg	22	1.477	140	91.800,—
Słupsk	12	1.496	119	103.000,—
Kamień	10	645	57	52.500,—
Wolin	2	100	11	7.400,—

Były to jednostki o różnej wielkości: statki pełnomorskie, szalupy, jachty, barki, szkunery jak również jednostki bardzo małe o kilkuosobowej załodze i pojemności kilkunastu czy kilkudziesięciu łasztów. W roku 1816 było w Szczecinie już mniej, bo 125 statków o pojemności 12.099 łasztów, a wśród nich duży statek „Wielki Jan” o wielkości 217 i pół łaszta.³ W tym okresie daje się zauważyć spadek opłat za frachtowanie. Przewóz jednego łasztu towarów z Petersburga do Szczecina kosztował w 1814 roku 26 talarów, a w roku 1823 tylko 13 talarów. Nie sprzyjało to rozwojowi taboru pływającego. Na zmniejszenie stanu posiadania wpłynęły w tym okresie również wojny napoleońskie, które spowodowały zahamowanie handlu szczecińskiego.⁴

2. Pierwsze próby utworzenia szkoły morskiej w Szczecinie

Gdy wraz z rozwojem żeglugi wzrosły wymagania w zakresie przygotowania żeglarzy zaczęto dążyć do poprawy kwalifikacji żeglarzy

przez organizowanie systematycznego szkolenia opartego na określonym programie. W Anglii, Holandii i Danii powstały szkoły kształcące sterników i kapitanów znacznie wcześniej niż na Pomorzu.⁵

Tradycje najstarszej szkoły zawodowej Szczecina sięgają wieku XVII, gdzie pod nadzorem Zrzeszenia Szyprów doświadczeni kapitanowie udzielali młodym żeglarzom prywatnych lekcji. W lutym 1756 r. Fryderyk Wielki potwierdził przywilej nadany Zrzeszeniu Szyprów uprawniający do publicznego nauczania sztuki żeglarskiej.⁶ W 1782 roku zapoczątkowano wykłady z dziedziny nawigacji w gimnazjum szczecińskim. Pierwszych lekcji sztuki sterniczej udzielał profesor matematyki szczecińskiego gimnazjum Mayer, który w dużej sali wykładowej gimnazjum zebrał dość liczne grono słuchaczy. Życzył on sobie nawet, aby zakupiono wykonane przez ówczesnego profesora Bischofa urządzenie mechaniczne przedstawiające kopernikański system słoneczny. Nie znalazły się niestety na to fundusze, bo uważano taką pomoc za niepotrzebną do kształcenia żeglarzy.⁷ W dniu 1 listopada 1789 r. magistrat miasta Szczecina otworzył w szkole miejskiej w Szczecinie na Lastadii, położonej na prawym brzegu Odry klasę sterników, w której uczył kapitan żeglugi, a jednocześnie starszy Zrzeszenia Szyprów Schmidt. Szkoła utrzymywana była początkowo przez Stowarzyszenie Handlu Morskiego, które opłacało nauczyciela i zaopatrzyło szkołę w niezbędny sprzęt, między innymi również w model statku.⁸ Uczył w niej również znany mistrz budownictwa statków Quantin. W następnych latach szkoła ta otrzymywała fundusze z kasy państwowej w kwocie 300 talarów rocznie i prowadziła w porze zimowej kursy sterników. Nauka opierała się jednak raczej na wiedzy praktycznej i polegała na tym, że jeden szyper za wynagrodzeniem 80 talarów rocznie, w okresie kilku miesięcy zimowych prowadził na poddaszu szkoły Lastadyjskiej tzw. naukę praktyczną, która nie dawała żadnych korzyści w zakresie kształcenia wykwalifikowanych nawigatorów. Uczono prostych obliczeń trygonometrycznych dotyczących kursów statków, obliczania czasu i położenia statku w oparciu o obserwacje astronomiczne bez nieodzownych instrumentów jak sekstant czy oktant.⁹ Nauczyciel tej szkoły otrzymywał jeszcze dodatek z kasy portu Świnoujście w kwocie 10 talarów 31 groszy i 8 fenigów rocznie. Dla znacznego wówczas portu była to suma niewielka i świadczyła zarówno o małym zainteresowaniu sprawą systematycznego kształcenia żeglarzy jak i małej popularności tej szkoły. O tym, że szkoła sterników w Szczecinie nie cieszyła się wysoką rangą świadczy sprawozdanie nadzorującego ją Konsystorza, który w sprawozdaniu do Królewskiej Kamery w 1792 r. nie dał o szkole pochlebnej opinii.¹⁰ Chociaż brak bliższych informacji o dalszych losach omawianej szkoły, to istniała ona i w późniejszych latach, skoro w korespondencji

między superintendentem a Kamerą Królewską z lat 1801—1802 podkreśla się konieczność utrzymania szkoły mimo niskiego poziomu nauczania, gdyż „jest to jedyna szkoła umożliwiająca naukę klasom biedniejszym”.¹¹

Następne wzmianki o szkole znajdujemy w roku 1811 w piśmie inspektora szkolnego Bartholdy, który analizując pracę szkoły sterników proponuje rozszerzyć jej program o naukę arytmetyki w połączeniu z wyrażeniami literowymi, rysunków, geometrii, trygonometrii i mechaniki. Uczniowie winni zdobyć podstawowe wiadomości z przedmiotów matematycznych i rozwijać przy tym swoje myślenie. Pisma Bartholdy’ego zostały jednak przez władze pruskie odłożone ad acta.¹² Utrzymano więc szkołę sterników w jej dotychczasowej formie, bez wprowadzenia zmian programowych i dopiero później Szczecin doczekać się miał prawdziwej szkoły morskiej.

W dwóch największych miastach Pomorza: Szczecinie i Gdańsku poczyniono prawie jednocześnie starania o otwarcie szkoły nawigacyjnej.

W Szczecinie kształcenie dobrych szyprów i sterników uważano za sprawę bardzo ważną, mającą wpłynąć na ożywienie handlu i żeglugi. Nasilające się od 1816 r. starania o szkołę morską zawierają różne koncepcje organizacyjne i argumenty na rzecz jej powstania. Twierdzono, że w latach 1806 budowano na Pomorzu rocznie około 140 do 150 statków, a obecnie w tej dziedzinie jest zastój, stąd konieczność kształcenia cieśli okrętowych.¹³ Wskazywano również na duże obroty pobliskiego portu w Świnoujściu, który uważano wówczas za największy port Pomorza. Postanowiono z jednej strony zebrać wiedzę na temat organizacji i programów tego typu szkół za granicą, z drugiej strony zaś przyjąć za wzór organizację niedawno powstałej szkoły w Gdańsku, która miała stanowić szkołę wyższego szczebla w stosunku do elementarnej szkoły żeglarskiej w Szczecinie. W zamierzeniach perspektywicznych przewidywano otwarcie również w innych miastach szkół elementarnych tego typu, między innymi również w Kołobrzegu, Darłowie czy Słupsku.¹⁴ Powstały one z czasem w Darłowie i Ustce, a Kołobrzeg mimo usilnych wieloletnich starań nie doczekał się szkoły morskiej i musiał zadowolić się szkołą prywatną działającą nielegalnie, co powodowało liczne protesty ze strony morskiej szkoły w Szczecinie.¹⁵

3. Projekty organizacyjne i programowe szkoły morskiej w Szczecinie w początkach XIX w.

Wśród projektów organizacyjnych ciekawą była koncepcja połączenia szkoły sterników ze szkołą rzemieślniczą. Połączenie obu szkół miało na uwadze lepszy dobór nauczycieli niektórych wspólnych przedmiotów nauczania w obu szkołach. Plan nauki teoretycznej miał być

realizowany przy zatrudnieniu nauczycieli wg przedstawionego poniżej wykazu:

I. NAUCZCIELE I PŁACE ROCZNE:

1. nauczyciel matematyki (arytmetyka, geometria, trygonometria i elementy astronomii)	300	tal.
2. nauczyciel praktycznej nauki zawodu sternika	200	”
3. wykształcony mistrz cieśla	60	”
4. ” ” murarski	60	”
5. nauczyciel rysunku uczący przez cały rok zimą i latem w niedzielę	200	”
6. mistrz ciesielstwa okrętowego	60	”
7. nauczyciel budownictwa (zastosowanie nauk matematycznych do budownictwa ¹⁶⁾)	—	”
	<hr/>	
	880	tal.

II. KOSZTY UTRZYMANIA SZKOŁY

1. Światło, opał, ogrzewanie itp.	150	tal.
2. Pomoce naukowe — mapy, modele itp.	150	tal.
	<hr/>	
	300	tal.
	<hr/>	
Razem:	1.180	tal.

Pomieszczenia na wymienioną szkołę miało udostępnić seminarium nauczycielskie lub szkoła miejska w Lastadii. Uważano, że ze znalezieniem nauczycieli nie będzie kłopotu. Jedynie zatrudnienie nauczyciela rysunku może sprawić trudności. Ambitny ten projekt nie został zrealizowany. W międzyczasie w roku 1817 — otwarto szkołę nawigacyjną w Gdańsku i na otwarcie szkoły w Szczecinie trzeba było poczekać jeszcze kilka lat. Ostatni projekt organizacji szkoły morskiej w Szczecinie zawierał również program nauczania, organizację nauki, zadania nauczycieli, stanowił więc swego rodzaju statut organizacyjny szkoły.¹⁷ Projekt ten pod nazwą „Istota i cele szkoły morskiej” składał się z 13 punktów. Napisany był dość chaotycznie. Niektóre problemy występowały w nim kilkakrotnie w poszczególnych punktach. Zawierał jednak sporo materiału, który po uporządkowaniu można ująć następująco:

1. Cel szkoły.
2. Warunki przyjęcia do szkoły.
3. Program nauczania.
4. Organizacja i plan nauczania.
5. Pomieszczenia.
6. Egzaminy.
7. Podręczniki i pomoce naukowe.
8. Obowiązki nauczyciela.
9. Uprawnienia absolwentów.
10. Władze nadzorcze.

Ad. 1. Szkoła jest przeznaczona dla kształcenia marynarzy i sterników. Ma ona być szkołą elementarną, dającą podbudowę wyższym szkołom tego typu np. Szkole Nawigacyjnej w Gdańsku, ale głównym jej celem jest kształcenie wykwalifikowanych marynarzy i sterników. Szkoła ma dać ogólne przygotowanie w zakresie wykształcenia podstawowego.

Ad. 2. Kandydaci ubiegający się o przyjęcie muszą mieć ukończony 14 rok życia, wykazać się znajomością języka ojczystego w druku i piśmie, umiejętnością czytania ze zrozumieniem i pisania, znajomością rachunków w działaniach na liczbach całkowitych i ułamkach oraz umiejętnością obliczania znanych figur geometrycznych. Muszą też poprawnie wyrażać swoje myśli i znać podstawowe pojęcie z zakresu geometrii i geografii. Przyjmowanie do szkoły odbywać się będzie na podstawie egzaminu, w czasie którego kandydaci wykażą stopień przyswojenia wymienionej wiedzy i umiejętności. O wynikach egzaminu powiadamia nauczyciel dyrektora, który wydaje decyzję o przyjęciu do szkoły.

Ad. 3. Nauka w szkole ma się ograniczać do tych wiadomości, które są niezbędne w pracy każdego sternika. Trwa ona 1 rok i obejmuje następujące przedmioty:

A. Przedmioty podstawowe (ogólne)

1. Rachunki z elementami algebry niezbędnymi w żegludze.
2. Początkowe wiadomości z matematyki czystej potrzebne do prostych obliczeń,
3. Podstawowe wiadomości z geografii i astronomii potrzebne marynarzom i sternikom.
4. Ćwiczenia w rysowaniu i pisaniu.

B. Przedmioty kierunkowe związane z zawodem sternika.

1. Wstępne wiadomości w zakresie posługiwania się sprzętem nawigacyjnym.
2. Wiadomości o żegludze.
3. Oparte na obserwacji obliczenia astronomiczne.

4. Astronomia i manewrowanie statkiem (są to krótkie ćwiczenia związane z prowadzeniem i sterowaniem statku).

Ad. 4. Szkoła ma liczyć 24 uczniów. Nauka w szkole trwa 12 miesięcy i dzieli się na dwa semestry: letni i zimowy. Przy ustalaniu czasu trwania nauki przyjęto taki układ, że w części A uwzględniono przedmioty obejmujące wstępną wiedzę ogólną, a w części B przedmioty z zakresu właściwej nauki zawodu sternika. Część pierwsza przeznaczona jest raczej dla tych, którzy nie odbyli żadnej podróży morskiej a więc dla uczniów bez praktyki, część druga natomiast dla uczniów z praktyką morską jako bezpośrednie przygotowanie do zawodu sternika. W projekcie nie sprecyzowano bliżej, jak realizować program w okresie semestru letniego, pozostawiając go jako sprawę otwartą, do ustalania na podstawie doświadczenia zdobytego w trakcie działania szkoły. Zdawano sobie również sprawę, że lepszy byłby program szerszy, dwuletni, obejmujący również budownictwo okrętowe i ślusarstwo, ale „jest to — jak stwierdzono — program przyszłości”.

Przepisy dotyczące przebiegu nauki ustalają, że nauka trwa 32 godziny tygodniowo i obejmuje przedmioty nauczania w następującym wymiarze:

A. Latem

1. Ćwiczenia rachunkowe	8 godz.
2. Wstępne ćwiczenia z matematyki	8 „
3. „ „ z geografii i astronomii	8 „
4. Język ojczysty z rysunkami i nauką pisania	8 „
	32 godz.

B. Zimą

1. Nauka sztuki sterniczej	15 godz.
2. „ matematyki	6 „
3. Geografia i astronomia	6 „
4. Rysunki i pisanie	5 „
	32 godz.

Po wyczerpaniu programu przedmiotu w punkcie 1 należy przystąpić do nauczania manewrowania statkiem, a jeśli zostanie wyczerpany program punktu 4 należy przejść do nauki obowiązującego prawa morskiego. Nie przewiduje się w programie nauki języka obcego, aby nie przeładować programu nadmiarem zajęć.

Ad. 5. Do czasu otrzymania własnego budynku przeznaczanego dla szkoły morskiej i szkoły rzemiosł budowlanych, szkoła ma korzystać

z pomieszczeń w budynku gimnazjum. Jedno pomieszczenie ma być przeznaczone na pomoce naukowe dla klas drugich.

Ad. 6. Pod koniec zimy (przed Wielkanocą) ma się odbyć publiczny egzamin obejmujący wiadomości i umiejętności oraz ocenę wyników prac samodzielnych uczniów w zakresie przeprowadzonych obserwacji, rysunków i wykonanych w czasie semestru letniego prac pisemnych. Dla uczniów najlepszych przewiduje się nagrody w formie książek, map i instrumentów nawigacyjnych.

Ad. 7. Zaleca się do użytku podręcznik do nawigacji wydany w Hamburgu w roku 1819 (*Handbuch der Navigationskunde zum Gebrauche der Schiffahrtsschulen und zum Selbstunterrichte*), podręcznik Braubacha: Ćwiczenia wstępne do matematyki dla żeglarzy wydany w 1801 r. (*Vorübungen zur Mathematik für Seefahrer*) i tegoż autora: Podręcznik do praktycznej nauki sztuki żeglarskiej wydany w 1815 r. (*Handbuch der praktischen Steuermanskunst*). W zakresie pomocy naukowych przewiduje się zakup map mórz, modeli statków, sekstantów, oktantów, kompasów i innych. Metody pracy dydaktycznej należy dostosować do poziomu wiedzy uczniów, wykorzystując w umiejętny sposób teoretyczne wiadomości z matematyki do praktycznej wiedzy w zakresie żeglugi i nawigacji.

Ad. 8. W szkole ma być zatrudniony jeden nauczyciel, sprawujący jednocześnie nadzór nad szkołą. Do ważniejszych jego obowiązków należy:

- a) udzielanie nauki w wymiarze 32 godzin tygodniowo
- b) pełnienie funkcji nadzoru nad szkołą, troska o jej całość i porządek,
- c) kierowanie uczeniem się podległych mu uczniów,
- d) nadzór nad regularnym uczęszczaniem uczniów na naukę,
- e) udział w egzaminach końcowych,
- f) wydawanie świadectw ukończenia szkoły,
- g) troska o przechowywanie sprzętu szkolnego,
- h) nadzór nad sprzątaniami, ogrzewaniem, oświetlaniem pomieszczeń,
- i) prowadzenie dziennika lekcyjnego,
- j) sporządzanie dla dyrekcji sprawozdań rocznych.

W przypadku liczby 24 uczniów w klasie należy ją podzielić przy nauce niektórych przedmiotów na dwa oddziały. W jednym z nich w przygotowawczym nauczać ma wybrany spośród starszych i zdolniejszych uczniów jeden pomocnik nauczyciela. Można też zatrudnić tzw. nauczyciela pomocniczego do rysunków, j. niemieckiego, rachunków itp.

Ad. 9. Ukończenie szkoły następuje po zdaniu egzaminu wyznaczonego przez dyrekcję po zakończeniu nauki w czasie półrocza zimowego. Uczniowie otrzymują świadectwa i zostają zwolnieni ze szkoły, a po odbyciu 3—4 letniej praktyki morskiej mogą ubiegać się o patent sternika lub szypra. W okresie tym nauczyciel utrzymywać winien kontakt z uczniami

i czuwać nad ich dalszym kształceniem, powiadamiając o tym od czasu do czasu dyrekcję. Nauka szkolna i egzaminy są bezpłatne. Świadectwo szkolne stwierdza zakres przygotowania wg 3 stopni w następującym brzmieniu:

- I. może pływać po wszystkich morzach,
- II. może pływać po Bałtyku i Morzu Północnym,
- III. posiada uprawnienia dla żeglugi przybrzeżnej.

Ad. 10. Nadzór i kierownictwo nadrzędne nad szkołą, nauczycielem i uczniami sprawuje specjalna władza składająca się z 6 członków:

- a) dyrektor komisji techniczno-handlowej w Szczecinie,
- b) przedstawiciel magistratu
- c) przedstawiciel kupiectwa,
- d) każdorazowy profesor matematyki gimnazjum szczecińskiego,
- e) kapitan statku,
- f) starszy stowarzyszenia żeglarzy.

Komisja nosi nazwę „Szkolna Komisja Żeglarska” (*Schiffahrtsschulkommission*) i działa przy obecności nauczyciela szkoły morskiej. Nie stanowi ona państwowej władzy w zakresie żeglugi.

Omawiany projekt powstał już w okresie po założeniu szkoły nawigacyjnej w Gdańsku, co wynika z jego uwag wstępnych wskazujących na możliwość kontynuowania tam dalszej nauki. Obok tradycyjnych sformułowań znajdujemy w projekcie wymogi przystosowane do potrzeb rozwijającej się gospodarki kapitalistycznej. Dużo miejsca poświęcono w projekcie obowiązkowi nauczyciela. Projekt przewiduje poza tym opracowanie dodatkowo szczegółowej instrukcji dla nauczycieli.

Bardzo zbliżony do omawianego, następny i ostatni już projekt elementarnej szkoły morskiej, był jeszcze konsultowany przez znanego duńskiego żeglarza, dyrektora szkoły nawigacyjnej w Gdańsku Michała von Bille, który wydał o nim pozytywną opinię uważając, że można go z pewnymi niewielkimi zmianami wprowadzić w życie.¹⁸ Plan ten stał się obowiązującym w otwartej w 1823 r., elementarnej szkole morskiej w Szczecinie. Oto istotne zmiany, które należałoby przytoczyć jako uzupełnienie do omawianego poprzednio projektu:

1. Ustalono jako warunek przyjęcia do szkoły minimalny wiek — ukończenie 15 roku życia i odbycie co najmniej 2-letniej praktyki morskiej. Praktyka ta musiała być poświadczona przez kapitana (szypra), u którego kandydat pływał w okresie ostatnich 2 lat.
2. Ustalono, że egzamin wstępny nie może trwać dłużej niż jedną godzinę.
3. Zmniejszono liczbę miejsc w szkole z 24 do 12 do czasu zatrudnienia drugiego nauczyciela głównego.

4. Odnośnie przyjęć do szkoły ustalono, że przy większej liczbie kandydatów niż 12 o pierwszeństwie przyjęcia decydują lepsze wyniki egzaminu. Przy jednakowych wynikach decyduje losowanie.
5. W programie nauczania dokonano przesunięcia niektórych przedmiotów zawodowych z drugiego półrocza na pierwsze w formie wstępnych wiadomości w posługiwaniu się instrumentami nawigacyjnymi, mapami
6. Opracowano oddzielną instrukcję dla nauczycieli, kładąc w niej nacisk na znajomość uczenia przez nauczyciela, konieczność indywidualnej pracy z uczniem.

Projekty organizacyjne i programowe kształcenia nawigacyjnego, kierowane zarówno przez władze miejskie Szczecina jak i przez zrzeszenie kupiectwa szczecińskiego i armatorów do władz prowincji i centralnych władz pruskich zasługują na uwagę, chociażby ze względu na ten sam fakt postawienia problemu konieczności przygotowania zawodowego żeglarzy, w specjalnie powołanym do tego zakładzie typu szkolnego. Koncepcja utworzenia szkoły obejmującej wielokierunkowe kształcenie zawodowe — przygotowanie zawodowe o kierunku morskim i budowlanym — jest projektem śmiałym i dalekosiężnym, uwzględniającym perspektywy rozwojowe Szczecina i gospodarki morskiej prowincji. Szkoła miała przygotowywać fachowców z dziedziny budownictwa, potrzebnych dla rozwijającego się miasta, a równocześnie sterników i szyprów dla rozwijającej się żeglugi, która zaczynała powoli wychodzić poza granice Bałtyku i Morza Północnego. W programie uwzględniono również budownictwo okrętowe, co jest logiczną konsekwencją profilu programowego szkoły, mającej przygotowywać fachowców budujących statki i umiejących je naprawiać, a jednocześnie członków załóg statków, w szczególności zaś ich trzon kierowniczy — sterników i szyprów. Połączenie obu kierunków w jeden zakład kształcenia zawodowego wymagało stworzenia szerszej bazy materialnej w postaci budynków, pomocy naukowych itp., jak również zapewnienie większej liczby kadry nauczającej. Pociągnęło to za sobą konieczność większych nakładów finansowych, ale z dużą korzyścią dla poziomu i efektów kształcenia. Umieszczenie szkoły w budynku zastępczym (Seminarium Nauczycielskie lub szkoła miejska — Lastadische Bürgerschule) traktowano bowiem w projekcie, jako stan przejściowy. Projekt połączonej szkoły morskiej i budownictwa był pod względem programu nauczania projektem minimalistycznym, z czego projektodawcy zdawali sobie sprawę. Wysuwano w perspektywie potrzebę kształcenia dwuletniego, dającego lepsze i pełniejsze przygotowanie zawodowe. Zdawano sobie jednak sprawę przede wszystkim z braku odpowiednich środków finansowych do realizacji ambitniejszych planów. Gospodarcze i administracyjne koła Szczecina nie widziały możliwości samodzielnego finan-

sowania tego przedsięwzięcia w okresie trwania kryzysu ekonomicznego i rolniczego, powstałego między innymi w wyniku wojen napoleońskich. Centralne władze pruskie również nie były w stanie podejmować akcji, wymagających większych wydatków finansowych.

4. Kształcenie nawigacyjne w szkole morskiej w Szczecinie w pierwszym okresie jej istnienia.

Potrzeba kształcenia nawigacyjnego w Szczecinie doczekała się realizacji. Ukazanie się w numerze 49 urzędowego dziennika prowincjonalnego w Szczecinie ogłoszenia pod datą 30 października 1823 r., zawiadamiającego o zamiarze otwarcia jeszcze w bieżącym roku elementarnej szkoły morskiej z dwoma nauczycielami, kształcącej sterników i szyprów poprzedziło ostatecznie uroczyste otwarcie szkoły. Nastąpiło ono w dniu 23 listopada 1823 r., a naukę w szkole zaczęto 1 grudnia 1823 r.¹⁹

Nie zrealizowano koncepcji zorganizowania szkoły rzemiosł budowlanych, połączonych ze szkołą morską o bogatym zapleczu i większej liczbie nauczycieli. Naukę zaczęto przy obsadzie jednego nauczyciela. Ogłoszenie nie wywołało też dużego oddźwięku w środowisku ludzi morza. Należało się spodziewać licznych zgłoszeń, a tymczasem z pierwszych sprawozdań szkoły wynika, że do szkoły uczęszczało w roku 1823/24 tylko dwóch uczniów: jeden w wieku lat 19, drugi w wieku 22 lat. Z dalszej treści sprawozdania dowiadujemy się, że zrealizowano program nauczania nawet z dwoma uczniami nieprzerwanie. Program uległ pewnym modyfikacjom, gdyż naukę zaczęto w półroczu zimowym, a więc drugim półroczu. Nauką zaczynała się o godz. 8.00 i trwała do godz. 18.00 z przerwą obiadową od 12.00 do 15.00. Codziennie było 6 godzin zajęć prócz środy, w którą na siódmej godzinie była nauka rysunku.²⁰ Nauczał tylko jeden nauczyciel wymieniony już Möller realizując cały program przewidziany dla szkoły (patrz plan godzin).

W następnych latach wzrasta stopniowo liczba uczniów, a mianowicie:²¹

w roku 1823	było	2	uczniów
„ 1824	„	6	„
„ 1825	„	8	„
„ 1826	„	8	„
„ 1827	„	8	„
„ 1828	„	13	„
„ 1829	„	13	„

R a z e m: 58 uczniów

Liczby te nie są imponujące. Przyczyny małego naboru do elementarnej szkoły morskiej w Szczecinie w pierwszych latach jej istnienia tkwią

nie tylko w braku żywego zainteresowania szkolnym kształceniem nawigacyjnym środowiska. Wynikają one również ze złych warunków materialnych kandydatów do tej szkoły. Spora liczba kandydatów do zawodu sternika rekrutowała się bowiem z warstw biedniejszych. Nie mogli oni na okres jednego roku odrywać się od pracy zarobkowej, aby w tym czasie podjąć systematyczną naukę w szkole, nawet gdyby była ona bezpłatna. Tymczasem mimo urzędowych stwierdzeń o bezpłatności nauki w szkole, zawartych w dokumencie organizacyjnym, uczniowie wnosili opłaty za naukę.²² Prócz tego zamiejscowi musieli znaleźć sobie mieszkanie, gdyż szkoła nie posiadała żadnego pomieszczenia o charakterze bursy czy internatu. Wynajęcie mieszkania w Szczecinie w tym czasie nie było rzeczą łatwą i pociągało za sobą dodatkowe koszty. Ponieważ jednak obowiązujące przepisy nakazywały zdanie urzędowego egzaminu jako podstawy do uprawiania zawodu sternika czy szypra, szukano sposobu przygotowania się do egzaminu możliwie w jak najkrótszym czasie i w pobliżu miejsca zamieszkania. Zmniejszyła to znacznie koszty i straty poniesione na skutek przerwy w pracy zarobkowej. Z tej przyczyny doszło do zorganizowania nielegalnej szkoły prywatnej w Kołobrzegu, w której przez długi okres czasu kształcili się miejscowi żeglarze.

Dla podniesienia kwalifikacji zorganizowano w latach 1826—28 kursy specjalne dla sterników, ubiegających się o patent szypra. Brało w nich udział 46 osób, a na wnioski i przy poparciu miejscowego kupiectwa otwierano takie kursy w następnych latach. Odbywały się one w okresie miesięcy zimowych, które były martwym sezonem dla żeglugi, co umożliwiało branie udziału w kursach sporej liczbie żeglarzy zatrzymujących się na okres zimy w Szczecinie i okolicy. Organizacja kursów prowadzona była bez uszczerbku dla zasadniczego celu, jakim była elementarna szkoła morska.²³ Zarówno w szkole jak i na kursach sterników uczył kierujący szkołą przez długi okres czasu nauczyciel Möller, który otrzymał do pomocy w nauczaniu tzw. nauczyciela pomocniczego (*Hilfslehrer*). Ich praca zdobywała uznanie środowiska szczecińskiego, przedstawicieli kupiectwa i władz miejskich, czego wyrazem jest opinia członków Kuratorium szkoły zawarta w sprawozdaniu do władz rejencji z dnia 30. XII. 1829 r.²⁴

W swoim sprawozdaniu członkowie Kuratorium poddają działalność szkoły w pierwszym okresie jej istnienia wielostronnej ocenie. Daje ona więc obraz całokształtu pracy szkoły. Sprawozdanie stwierdza, że szkoła działała w dalszym ciągu w budynku szkoły miejskiej na Lastadii i zajmowała dwie izby lekcyjne oraz magazyn na pomoce naukowe i książki. W pobliżu był plac dla prowadzenia obserwacji astronomicznych. Inwentarz szkoły wzbogacał się o coraz to nowe instrumenty nawigacyjne jak: lunety, oktanty, sekstanty i otrzymany w darze piękny srebrny zegar se-

kundowy, atlas z 12 mapami Morza Śródziemnego, skale nawigacyjne opracowane przez miejscowego nauczyciela głównego Möllera i inne. Uczniom stawiano wysokie wymagania w zakresie wiedzy i dyscypliny, co mogło również wpłynąć na niezbyt duży nabór do szkoły. W trosce o wyniki nauczania uczniowie otrzymywali pod koniec każdego kwartału oceny ze wszystkich przedmiotów. Po ukończeniu całorocznej nauki odbywały się na terenie szkoły egzaminy końcowe, na podstawie których wydawano uczniom świadectwa. Najlepsi absolwenci otrzymywali nagrody książkowe. Dużo uwagi przywiązywano do spraw wychowawczych, dyscypliny i kultury zachowania się. Nauczyciele kierowali się w pracy wychowawczej zasadą stopniowania kar i autorytetu wychowawcy.

Nauka przebiegała zgodnie z programem i obejmowała w pierwszym półroczu zimowym przedmioty praktyczne, związane z potrzebami przyszłego zawodu. W arytmetyce ćwiczone w zakresie potęgowania i logarytmów, a geometrii obliczania brył. Zadania z dziedziny trygonometrii płaskiej i sferycznej przy użyciu logarytmów opracowywano w zakresie potrzebnym do nawigacji. Dużą wagę przywiązywano do geografii matematycznej i astronomii żeglarskiej. Manewrowania statkiem uczono tylko przy użyciu modelu, gdyż szkoła nie posiadała własnego statku do tego rodzaju ćwiczeń, a poczynione starania o zakupienie dla szkoły takiego statku nie przyniosły rezultatu. Szczególnie duży nacisk kładł nauczyciel Möller na kształcenie u uczniów sprawności nawigacyjnych. Do nauki nawigacji posługiwano się podręcznikami angielskimi J. W. Noriego i Robertseny oraz niemieckimi. O dobrym przygotowaniu otrzymanym w szkole świadczyły wyniki egzaminów zdawanych przed oficjalną komisją żeglugi. Przewodniczący komisji radca regencji — Scabele stwierdził, że absolwenci szkoły wyróżniali się poziomem wiedzy i umiejętnościami spośród pozostałych egzaminowanych kandydatów.

Od tego czasu istniały w szkole dwie klasy, klasa sterników i klasa szyprów. Przy egzaminach wstępnych zdarzały się wypadki słabego poziomu wiedzy początkowej, co uniemożliwiałoby przyjęcie do szkoły. Doradzono wówczas zapisywanie się na kurs przygotowawczy w okresie zimy, aby po okresie pracy w sezonie letnim powrócić do szkoły i uczęszczać cały rok. Z tej formy przygotowania skorzystało 5 marynarzy. Egzaminy po semestrze zimowym i letnim odbywały się w obecności członków Kuratorium. Były one pisemne i ustne. Absolwenci szkoły znajdowali natychmiast zatrudnienie w charakterze sternika. Nauczyciel Möller utrzymywał z nimi nadal kontakt. Postulowano koncepcję takiego kontaktu aż do złożenia egzaminu dającego patent szypra. Absolwenci mieli prowadzić w okresie swej pracy dzienniki podróży i przedkładać je nauczycielowi do kontroli i oceny przed przystąpieniem do egzaminu szypra.

Proponowano nawet, aby założono specjalną biblioteczkę dla sterników i szyprów o charakterze towarzystwa czytelniczego. Miały się tam znajdować ciekawe książki z matematyki i astronomii i innych przedmiotów nawigacyjnych, opisy podróży morskich itp. Prowadząc taką biblioteczkę nauczyciel główny miałby ciągły kontakt z byłymi uczniami, a oni mieliby możliwość dokończania się za niską opłatą abonamentu czytelniczego. Powołane do życia komisje egzaminacyjne miały się porozumiewać w sprawie wyników egzaminów i zapobiegać w ten sposób przystępowaniu do ponownego egzaminu przed inną komisją kandydatów, którzy egzaminów nie zdali. Powinni oni przez pewien czas przygotowywać się zanim otrzymają prawo ponownego zdawania egzaminu.

Działalnością szkoły interesował się sam nadprezydent prowincji von Sack, który uczestniczył w pierwszych latach w egzaminach. Dwukrotnie w tym okresie także zwiedzał szkołę dyrektor Gdańskiej Szkoły Nawigacyjnej komandor von Bille, wyrażając bardzo pochlebne opinie o nauczycielach.

ZAKOŃCZENIE

W krajach, gdzie rozwijała się żegluga oceaniczna, wymagająca w nawigacji wiedzy teoretycznej, opartej na osiągnięciach nauki, występowała wcześniej potrzeba systematycznego kształcenia nawigatorów niż w krajach basenu Morza Bałtyckiego, ograniczających swoją żeglugę do obszaru Morza Północnego.

Występująca w okresie późniejszym niż w krajach Zachodu potrzeba kształcenia nawigatorów na Pomorzu Zachodnim, której wyrazem były petycje władz miejskich Szczecina oraz władz prowincji, wyrastała z przebudowy struktury społeczno-ekonomicznej Pomorza Zachodniego, przechodzącego stopniowo od formacji gospodarki feudalnej do gospodarki kapitalistycznej. Dotychczasowy system gospodarki feudalnej w rolnictwie przekształcał się w wielkoobszarnicze gospodarstwa typu kapitalistycznego. Wzrost produkcji zboża przyczynił się do rozwoju handlu i żeglugi. Rewolucja francuska, niepodległościowa wojna amerykańska oraz rozwój miast zachodnioeuropejskich przyczyniły się do zwiększenia dostaw z obszarów Pomorza jak i tranzytem z Polski zboża i drewna wywożonego z portowych miast Pomorza, a szczególnie ze Szczecina. Wzrastał kapitał handlowy Szczecina, rozwijało się budownictwo okrętowe i żegluga. Zastój nastąpił w okresie wojen napoleońskich. Ale od lat dwudziestych XIX wieku wzrastały ciągle obroty handlowe Szczecina.²⁵ Stwarzało to potrzebę właściwego przygotowania załóg statków do wzrastającej żeglugi. Patrycjat Szczecina widział w rozwoju żeglugi czynnik oży-

wienia handlu i życia gospodarczego miasta. Wnioski wpływające do centralnych władz pruskich zawierały projekty organizacyjne i programowe kształcenia nawigacyjnego typu szlolskiego, co stanowi przełom w dotychczasowych poglądach na zagadnienie przygotowania zawodowego żeglarzy.

Dokonując analizy warunków powstawania szkoły morskiej w Szczecinie oraz projektowanych i realizowanych w pierwszym okresie jej działalności programów nauczania możemy sobie wyrobić w przybliżeniu obraz poziomu wiedzy i umiejętności nawigacyjnych żeglarzy szczecińskich w początkach XIX wieku.

Wraz z rozwojem nauki obserwujemy doskonalenie sztuki nawigacyjnej żeglarzy, którzy od wiedzy i praktyki zdobywanej na tradycyjnej drodze uczestnictwa przy boku mistrza — kapitana przechodzą do systematycznego kształcenia w szkole. Pracująca początkowo w prymitywnych warunkach szkoła morska w Szczecinie doskonali formy kształcenia, wzbogaca zasoby sprzętu nawigacyjnego, wychodząc naprzeciw potrzebom bardziej skomplikowanej, a torującej sobie powoli drogę żegludze oceanicznej w tym rejonie. Przyjęcie koncepcji elementarnej szkoły żeglarskiej zakłada konieczność dalszego doskonalenia na wyższym stopniu szkoły morskiej.

Pierwszy okres działalności elementarnej szkoły morskiej w Szczecinie przygotował grunt pod jej późniejszy rozkwit. Środowisko szczecińskie nie rezygnuje z ambicji podnoszenia stopnia organizacyjnego i programowego szkoły. Ambicją Szczecina jest posiadanie szkoły równającej się poziomem kształcenia z intensywnie rozwijającą się szkołą w Gdańsku. W porównaniu z wyjściową analizą sytuacji stanu przygotowania nawigatorów, wykazującą bardzo niski poziom wiedzy nawigacyjnej u żeglarzy szczecińskich w końcu XVIII wieku i na początku XIX wieku, pierwsze lata działalności szkoły szczecińskiej należy uznać za przełom w dziedzinie przygotowania nawigatorów, co pozwoli częściowo nadrobić poważne opóźnienia w tej dziedzinie w stosunku do państw morskich Europy Zachodniej.

PRZYPISY

¹ T. Schmidt, *Zur Geschichte des Handels und der Schiffahrt Stettins von 1786—1840*, Baltische Studien, rocznik XXV, z. 2, Szczecin, 1875, s. 14—15, 125—126.

² T. Schmidt, op. cit., s. 58—59. Łaszt morski albo okrętowy (Schiffslast) wynosił 4000 funtów pruskich, co równa się 1870,862 kg, zob. Alfred Wielopolski, *Gospodarka Pomorza Zachodniego w latach 1800—1919*, Szczecin 1959, s. 81. „Monetą obiegową na Pomorzu był talar pruski o zawartości srebra ustalonej w latach 1750 i 1764, równającej się 16,7 g czystego srebra. Talar dzielił się do 1821 r.

na 24 grosze srebrne, grosz na 12 fenigów. Oprócz monety srebrnej, od 1713 r. była w obiegu na Pomorzu także moneta złota..." ibidem s. 97—98.

³ T. Schmidt, op. cit., s. 61.

⁴ T. Schmidt, op. cit., s. 119.

⁵ Por. St. Gierszewski, „Sztuka nawigacji w Gdańsku w II poł. XVIII w. i na początku XIX w. „Kwartalnik Nauki i Techniki” rok XII, nr 3, s. 298.

⁶ J. Krauss, *Die Staatliche Seefahrtschule in Stettin, Amtliches Nachrichtenblatt des Stettiner Verkehrsvereins*, rocznik V, nr 11. Szczecin 1931, s. 9—10.

⁷ *Deutsches Zentralarchiv, Historische Abteilung II*, Merseburg, Ministerium des Innern, Rep. 120, C. XXVII. 3, nr 6, t. I, karta 50, dalej DZAMg.

⁸ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 2 i dalsze. Również J. Krauss, op. cit., s. 9—10; J. Wiśniewski, *Początki układu kapitalistycznego*, w pracy zbiorowej pod red. G. Labudy, *Dzieje Szczecina*, t. II. Warszawa 1963, s. 637; T. Schmidt, op. cit., s. 16.

⁹ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 50—51.

¹⁰ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 51.

¹¹ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 52.

¹² DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 52—53.

¹³ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 6.

¹⁴ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 13—16.

¹⁵ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 45—46.

¹⁶ W preliminarzu kosztów płac nie podano tego stanowiska.

¹⁷ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 57—64.

¹⁸ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 89 — pismo dyrektora M. Bille do pruskiego Ministra Handlu z dnia 14. I. 1822 r.

¹⁹ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 174 i 185—186.

²⁰ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. I, k. 168, 173, 174, 186.

²¹ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. II, k. 34.

²² DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. II, k. 21 — Jak wynika z pisma władz regencji szczecińskiej z dnia 18. I. 1830 r., przeciętna opłat szkolnych w latach 1827/1829 wynosiła 194 talary.

²³ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. II, k. 35.

²⁴ DZAMg. Rep. 120 C. XVII. 3, nr 6, t. II, k. 33—47; Sprawozdanie obejmowało lata 1826/1829.

²⁵ Por. A. Wielopolski, op. cit., s. 32—36, 72—73, 79—88.

ROLA OŚRODKÓW PONADGROMADZKICH W UKŁADZIE SIECI OSADNICZEJ NA PRZYKŁADZIE WOJ. KOSZALIŃSKIEGO

Przyjmijmy, dla ujednoczenia podstawowych pojęć z zakresu osadnictwa, że „jednostką osadniczą (zgodnie z ustawą z dnia 31. I. 1961 r. o planowaniu przestrzennym) jest miasto bądź osiedle oraz wieś lub inna miejscowość, która stanowi skupienie budynków mieszkalnych i wraz z powiązаныmi z nimi urządzeniami produkcyjnymi i usługowymi tworzy określone środowisko życia ludności”.¹

Określając sieć osadniczą przyjmijmy za K. Toeplitzem², że jest to „...sposób rozmieszczenia ludności na obszarze kraju, rozpatrywany z punktu widzenia poszczególnych skupień, ich wielkości, charakteru (struktury i funkcji) oraz i to przede wszystkim — ich ogólnego układu”. Sieć osadnicza, to jednocześnie sieć powiązań jaka wytworzyła się między poszczególnymi jednostkami osadniczymi w układzie przestrzennym w wyniku ciągłego procesu wymiany dóbr materialnych, zaopatrzenia i zbytu, świadczenia usług, ruchów migracyjnych itp.

Zagadnienie sieci osadniczej w jej różnych aspektach, stanowiło przedmiot badań oraz temat prac i publikacji wielu znanych autorów: E. Biderman, M. Chilczuk, Z. Chwalibóg, K. Dziewoński, M. Kielczewska-Zaleska, J. Kostrowicki, S. Leszczycki, B. Malisz, F. Piaścik, F. Uhorczak, B. Zaborski, S. Zajchowska, P. Zaremba, B. Wełpa i inni. Szczegółowych badań z zakresu sieci osadniczej woj. koszalińskiego nie ma jednak dużo, a z uwagi na wagę problemu należy podkreślić celowość gruntowniejszych i szerszych studiów.

Artykuł niniejszy opracowano w oparciu o charakterystykę i ocenę stanu istniejącego sieci osadniczej województwa oraz w oparciu o opublikowane w tym zakresie prace. Zajmę się w nim grupą jednostek odgrywających w układzie sieci osadniczej bardzo istotną rolę. Ośrodki ponadgromadzkie (bo o nich będzie mowa), są bowiem ogniwem łączącym sieć wiejskich jednostek osadniczych z siecią jednostek miejskich.

Wybrane ośrodki ponadgromadzkie zatwierdzone zostały Uchwałą PWRN w Koszalinie, jako ośrodki koncentracji usług. W artykule przed-

stawię zakres badań, jakie przeprowadzono dokonując wyboru tych jednostek.

Problem przedstawiono w oparciu o metody analizy retrospektywnej oraz analizy przestrzennej, z kolei metoda nakładania poszczególnych elementów kształtujących sieć osadniczą pozwoliła na wybór ośrodków ponadgromadzkich oraz określenie roli, jaką winny one pełnić w perspektywie w warunkach prawidłowej struktury sieci osadniczej.

Podział sieci osadniczej na szereg hierarchicznych stopni, wzajemnie ze sobą powiązanych, zapoczątkowały prace Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego w latach 1945—48³. Wyodrębniono wówczas 9 stopni więzi społeczno-gospodarczej jednostek osadniczych⁴. Ośrodki ponadgromadzkie odpowiadałyby w klasyfikacji GUPP jednostkom III i IV stopnia (zwanym gminami zbiorowymi i ośrodkami lokalnymi). W hierarchii funkcjonalnej sieci osadniczej na ogół jednoznacznie określana jest hierarchia ośrodków wyższego rzędu, natomiast mimo długiego okresu studiów nad hierarchią jednostek wiejskich oraz miast niższego powiatowego, nie ma dotychczas zgodności w zakresie ich nomenklatury⁵. Uważam więc, że przyjęcie określenia „ośrodek ponadgromadzki” zamiast „subokręgowy” czy „lokalny” nie jest błędem, jeżeli jest jednoznaczność w ich rozumieniu, widzę jednak konieczność ujednoczenia nomenklatury w tym zakresie.

Zdecydowaną większość uwagi poświęcono ośrodkom ponadgromadzkim typu wiejskiego. Sieć jednostek miejskich przyjęto schematycznie dla pełnego zilustrowania zagadnienia z uwagi na ścisłe zazębianie się i wzajemne oddziaływanie wsi i miast. Miasta niższego rzędu powiatowego zaliczono również do ośrodków ponadgromadzkich. Czy słusznie? Jakie miejsce powinny one zajmować w hierarchii sieci osadniczej? Te nierozstrzygnięte dotychczas problemy wymagają dalszych szczegółowych badań i studiów nie tylko w skali regionu koszalińskiego.

KRÓTKA CHARAKTERYSTYKA ISTNIEJĄCEGO UKŁADU SIECI OSADNICZEJ WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO

Sieć osadniczą woj. koszalińskiego reprezentuje 3.185 jednostek osadniczych, skupiających 780,7 tys. ludności (wg stanu na koniec 1968 r.). W 35 miastach zamieszkuje 382,1 tys. ludności, natomiast pozostałe 398,6 tys. ludności skupia się w jednostkach typu wiejskiego. Na ogólną liczbę 2.987 jednostek wiejskich, 1.176 to wsie sołeckie, w tym 154 wsie gromadzkie, część pozostała to wsie małe i rozproszone oraz drobne formy osadnicze typu: przysiółek, kolonia, pojedynczy PGR itp. Układ prze-

strzenny sieci osadniczej jest bardzo zróżnicowany w poszczególnych częściach regionu.

Najbardziej zwarta sieć osadnicza występuje w pow. Kołobrzeg i Białogard, najbardziej rozproszona natomiast w pow. Miastko i Bytów. Pozostaje to w bezpośrednim związku z gęstością zaludnienia, której wielkość kształtuje się różnie w poszczególnych powiatach, w zależności od udziału procentowego ludności miejskiej, udziału powierzchni użytków rolnych, lasów i nieużytków, powiązań komunikacyjnych. Można przyjąć, że w powiatach o większej gęstości zaludnienia i większym areale użytków rolnych sieć osadnicza jest bardziej zwarta i reprezentują ją większe jednostki osadnicze, natomiast w powiatach o małej gęstości zaludnienia i dużych kompleksach leśnych sieć osadnicza jest bardziej rozproszona z przewagą małych jednostek osadniczych (por. tablice 1 i 2).

Tablica 1

ROZMIESZCZENIE JEDNOSTEK OSADNICZYCH W UKŁADZIE POWIATOWYM

Powiat	Ogółem jedn. osadn.	Miasta	Części miast	Gromady	Wsie sołeckie	Inne formy osadn.
Białogard	145	2	3	8	66	76
Bytów	253	1	7	13	86	160
Człuchów	192	3	8	12	56	128
Drawsko	169	3	18	8	63	88
Kołobrzeg	118	1	5	10	69	44
Koszalin	325	3	8	13	100	217
Miastko	332	3	7	9	78	247
Sławno	327	3	39	13	126	162
Słupsk	399	2	12	18	164	223
Szczecinek	335	4	21	13	119	195
Świdwin	215	2	11	10	79	125
Wałcz	208	5	24	14	92	92
Złotów	167	3	3	12	78	86
Wojew. ogółem:	3.185	35	166	154	1.176	1.843

Źródła: 1. Informator o szczegółowym podziale administracyjnym woj. koszalińskiego, Koszalin 1967 r.

2. Uchwały WRN w Koszalinie Nr XVII/66/68 z dnia 25. IV. 1968 r., Nr XXI/75/68 z dnia 21. X. 1968 r., Nr XXI/77/68 z dnia 21. X. 1968 r.

W układzie przestrzennym w powiązaniu z równoleżnikowym układem form morfologicznych, najbardziej prawidłowo wykształconą sieć osadniczą mają powiaty nadmorskie, natomiast powiaty położone w pasie moren czołowych o urozmaiconej konfiguracji terenu i dużym zalesieniu mają sieć osadniczą bardzo rozdrobnioną i rozproszoną. W skali kraju

województwo koszalińskie jest województwem o najmniejszej gęstości zaludnienia — 43 osoby/km², przy średniej krajowej 104 osoby/km² (1968 r.) i o najbardziej rozdrobnionej sieci osadniczej, przy czym wielkość poszczególnych gospodarstw zarówno indywidualnych jak i państwowych znacznie przekracza średnie krajowe. Średnia powierzchnia gospodarstwa państwowego wynosi w województwie 650—700 ha, w kraju 300—350 ha, gospodarstwa indywidualnego odpowiednio 7,2 ha i 5,7 ha.

Tablica 2

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA W UKŁADZIE POWIATOWYM (1968 R.)

Powiat /miasto/	Gęstość zaludnienia na km ²	% ludności miejskiej	% powierzchni zajętej przez	
			użytki rolne	lasy
Białogard	50	52,5	54,8	38,1
Bytów	34	27,6	40,9	44,6
Człuchów	33	38,1	43,6	40,3
Drawsko Pomorskie	30	52,3	36,0	37,7
Kołobrzeg	67	49,0	70,5	19,4
Koszalin z m. Koszalin	76	64,3	51,1	37,9
m. Koszalin	949	100,0	51,4	39,8
Koszalin — powiat	35	16,8	23,1	48,1
Miastko	25	33,2	37,6	49,6
Sławno	44	39,0	57,6	32,3
Słupsk z m. Słupsk	65	56,9	56,5	29,4
m. Słupsk	1.531	100,0	56,6	30,2
Słupsk — powiat	33	13,6	47,0	5,6
Szczecinek	37	50,3	45,4	27,3
Świdwin	43	45,0	60,0	29,0
Wałcz	30	48,7	37,0	49,4
Złotów	38	37,1	54,7	34,5
Wojew. ogółem:	43	48,9	49,2	34,6

Zródło: Rocznik Statystyczny 1969 r., GUS Warszawa.

Rocznik Statystyczny woj. koszalińskiego 1969 r., WUS Koszalin.

W województwie istnieje 50 tys. gospodarstw indywidualnych, z tego 20% gospodarstw ma właścicieli, którzy ukończyli 60. rok życia, w tym 50% gospodarstw już nie ma następców, a znaczny ich procent stanowią gospodarstwa podupadłe. Z uwagi na proces starzenia się właścicieli gospodarstw, zadłużenie, amortyzację zabudowy i znikomy przyrost nowego budownictwa chłopskiego oraz odpływ ludności ze wsi do miast, systematycznie powiększa się powierzchnia gruntów Państwowego Fundu-

szu Ziemi. W 1960 r. PFZ obejmował 119.849 ha użytków rolnych, w 1965 r. 127.510 ha, tj. około 15% ogółu użytków rolnych. Procesy te prowadzą do powolnego naturalnego zaniku drobnych form osadniczych, niekorzystnych z punktu widzenia optymalizacji układu osadniczego oraz stwarzają duże możliwości rozwoju PGR, które w woj. koszalińskim są najbardziej ekonomicznie uzasadnioną formą gospodarki rolnej.

Główne przesłanki przekształcenia wiejskiej sieci osadniczej będą wynikały więc przede wszystkim z przeobrażeń struktury agrarnej, z uwagi na dominującą rolę rolnictwa w gospodarce województwa.

KRYTERIA HIERARCHIZACJI SIECI OSADNICZEJ

Silne rozproszenie i rozdrobnienie osadnictwa (co zostało uprzednio naświetlone) jest dużą przeszkodą w racjonalnym wyposażeniu wsi i poprawie warunków bytowych ludności wiejskiej. Przez warunki bytowe rozumieć należy zapewnienie ludności wiejskiej podstawowych usług z zakresu oświaty, kultury, zdrowia i opieki społecznej, rzemiosła i handlu, które powinny być dostępne na co dzień w odległości możliwej do pokonania pieszo w ciągu 45 minut oraz wyposażenie osiedli w urządzenia sieciowe.

Osiągnięcie poprawy warunków bytowych ludności wiejskiej jest możliwe przez racjonalną działalność inwestycyjną na obszarach wsi, działalność, która dotyczy zarówno budownictwa ze środków własnych ludności jak i ze środków państwowych.

Dla osiągnięcia prawidłowej struktury osadnictwa wiejskiego przyjąć należy następujące zasady:

- 1) zahamowanie dalszego rozpraszania budownictwa mieszkaniowego i gospodarczego, realizowanego ze środków państwowych oraz ze środków własnych ludności,
- 2) koncentracja zabudowy w określonych jednostkach rozwojowych,
- 3) koncentracja usług dla ludności i rolnictwa,
- 4) ścisłe powiązanie sieci osadniczej z organizacją przestrzenną rolnictwa, przy przyjęciu zasady stopniowego przechodzenia na formę gospodarki wielkotowarowej i wielkoobszarowej,
- 5) sukcesywne wyrównywanie różnic w poziomie wyposażenia miast i wsi z zakresu infrastruktury,
- 6) wzrost ludności pozarolniczej na wsi w związku z rozwojem usług oraz niektórych gałęzi przemysłu, jak również z mechanizacją prac w rolnictwie.

W celu realizacji tych założeń, konieczny jest wybór jednostek rozwojowych w układzie sieci osadniczej, które koncentrowałyby środki in-

westycyjne na wsi i stanowiłyby centra usługowe, świadczące usługi dla ludności i rolnictwa w granicach swego bezpośredniego oddziaływania. Wybór dotyczy zarówno jednostek niższego rzędu o mniejszym zasięgu oddziaływania, jak i jednostek wyższego rzędu o znacznie większym promieniu oddziaływania, obejmującym zazwyczaj kilka lub kilkanaście mniejszych jednostek osadniczych.

W badaniach nad wydzieleniem z sieci osadniczej jednostek, które winny pełnić funkcję ośrodków ponadgromadzkich zgodnie z przyjętymi ogólnymi założeniami, przeprowadzono analizę następujących czynników:

- liczbę i rozmieszczenie ludności,
- układ przestrzenny, centralne położenie w stosunku do sąsiednich jednostek osadniczych,
- kierunki i wielkość ciężarów poszczególnych jednostek osadniczych,
- stopień skupienia i rozproszenia zabudowy,
- ilość i znaczenie występujących urządzeń usługowych,
- stan zainwestowania w poszczególnych jednostkach,
- dostępność powiązań komunikacyjnych ze strefą obsługi i z jednostkami wyższego rzędu,
- występowanie zakładów przemysłowych, ich wielkość i znaczenie oraz możliwość rozwoju w oparciu o własną bazę surowcową i własną siłę roboczą,
- rozmieszczenie przestrzenne PGR i ich wielkość,
- możliwości wykorzystania walorów środowiska geograficznego dla rozwoju turystyki, wypoczynku i lecznictwa,
- specyfika poszczególnych części regionu (pas nadmorski, strefy podmiejskie itp.).

Analiza wymienionych czynników (których szczegółowe przedstawienie jest niemożliwe z uwagi na ograniczony rozmiar artykułu) oraz znajomość dostępnej literatury z zakresu przyjmowanych kryteriów hierarchizacji sieci osadniczej, pozwoliła na przyjęcie w wojew. koszalińskim następującego klucza hierarchii jednostek osadniczych:

- I stopień więzi społeczno-gospodarczej, to wsie małe i rozproszone oraz drobne formy osadnicze typu przysiółek, kolonie, osada leśna lub rybacka, pojedynczy PGR o zerowym zasięgu oddziaływania.
- II stopień więzi społeczno-gospodarczej tzw. wsie podstawowe, to mniejsze wsie gromadzkie, względnie duże i silne ekonomicznie wsie sołectkie, centralnie położone w stosunku do będących w zasięgu ich oddziaływania jednostek I stopnia — wytypowano 289 jednostek.
- III stopień więzi społeczno-gospodarczej, to ośrodki ponadgromadzkie — duże i silne ekonomicznie wsie gromadzkie w liczbie 51 oraz miasta nie będące siedzibami władz powiatowych w liczbie 21.

IV stopień więzi społeczno-gospodarczej tzw. ośrodki okręgowe lub inaczej miasta powiatowe w liczbie 9.

V stopień więzi społeczno-gospodarczej, to ośrodki podregionalne Słupsk Szczecinek, Wałcz.

VI stopień więzi społeczno-gospodarczej, to ośrodek regionalny Koszalin.

O ile hierarchia dużych miast nie budzi zastrzeżeń, to niewątpliwie dyskusyjną jest hierarchizacja jednostek III stopnia więzi społeczno-gospodarczej (ośrodków ponadgromadzkich).

Z dotychczas opublikowanych prac z zakresu hierarchizacji sieci osadniczej woj. koszalińskiego, szczególnie cenne są prace Michała Chilczuka⁶, obejmujące sieć osadniczą całej Polski, począwszy od ośrodków subokręgowych oraz praca E. Bidermana uwzględniająca również ośrodki subokręgowe w ramach studium sieci osiedli miejskich województwa koszalińskiego⁷.

Chilczuk dokonując wyboru ośrodków subokręgowych, przeprowadza hierarchizację tzw. ośrodków obsługi wsi, a więc jednocześnie jednostek osadniczych wyższego rzędu. Wiodącym i jedynym kryterium, na podstawie którego autor określa układ hierarchiczny jednostek jest grupowanie ilościowe i jakościowe urządzeń usługowych w poszczególnych jednostkach osadniczych, przy czym dokonuje wyboru jedynie urządzeń usługowych o pozamiejscowym zasięgu oddziaływania. Autor podzielił ośrodki subokręgowe na trzy grupy: A B C w zależności od stopnia koncentracji wybranych urządzeń usługowych:

- do grupy A — zaliczył jednostki osadnicze, w których występuje 14 i więcej urządzeń usługowych,
- do grupy B — zaliczył jednostki osadnicze o średnim zgrupowaniu 8—13 urządzeń usługowych,
- do grupy C — zaliczył jednostki osadnicze o słabym zgrupowaniu 4—7 urządzeń usługowych.

Kryterium to pozwoliło na wybór w woj. koszalińskim 114 ośrodków obsługi wsi, w tym:

- jeden ośrodek regionalny,
- dwa ośrodki subregionalne (podregionalne),
- 12 ośrodków okręgowych (powiatowych),
- 99 ośrodków subokręgowych (ponadgromadzkich) A+B+C
- w grupie A — 29, w grupie B — 32, w grupie C — 38 ośrodków⁸.

Biderman określając hierarchię funkcjonalną ośrodków lokalnych przyjmuje następujące kryteria:

- 1) wielkość osiedla mierzona liczbą jego mieszkańców,
- 2) wielkość strefy wpływów mierzona liczbą jej mieszkańców,
- 3) wskaźnik centralności według Godlunda,
- 4) wielkość obszarów, z których ludność dojeżdża do pracy,

5) wielkość obszarów, z których ludność przenosi się na zamieszkanie do miast.

Analiza wyżej wymienionych czynników pozwoliła niewątpliwie na pełniejsze uchwycenie powiązań, jakie wykształciły się między jednostkami osadniczymi w układzie przestrzennym. Wprawdzie urządzenia usługowe odgrywają dominującą rolę w wykształcaniu ciężarów między jednostkami, to jednak oparcie hierarchizacji sieci osadniczej wyłącznie na stopniu grupowania w nich urządzeń usługowych, jak to robi Chilczuk jest mało elastyczne. Biderman przyjmuje 5-stopniowy układ hierarchiczny sieci osadniczej woj. koszalińskiego:

- 3 ośrodki subregionalne (podregionalne),
- 14 ośrodków okręgowych (powiatowych), w tym silnie rozwiniętych 9, słabo rozwiniętych 5,
- 56 ośrodków subokręgowych (ponadgromadzkich), w tym silnie rozwiniętych 31 (12 miast), słabo rozwiniętych 25 (4 miasta).

Porównując obydwie układy, widzimy znaczne odchylenia pomiędzy ustaleniami obydwu autorów, co rozpatrywać można jako ujęcie 2-wariantowe problemu.

Należałoby rozważyć, który układ jest bardziej prawidłowy i bardziej ekonomicznie uzasadniony. Chilczuk przyjmuje o 43 ośrodki ponadgromadzką więcej, co daje znacznie gęstszy ich sieć w układzie przestrzennym i mniejszy zasięg oddziaływania (w promieniu 7 km). W warunkach regionu koszalińskiego jest to sieć zbyt gęsta, pociągająca w praktyce znaczne rozdrobnienie inwestycji usługowych, przewidzianych dla tego rzędu jednostek osadniczych. Bardziej słuszna wydaje się koncepcja Bidermana, autor przeprowadza ponadto bardzo ciekawe studium powiązań w strefie przejściowej miasto — wieś, wydzielając w grupie ośrodków ponadgromadzkich 19 dużych i silnych ekonomicznie wsi, które w układzie przestrzennym sieci osadniczej odgrywają znacznie większą rolę niż 4 małe miasteczka (Biały Bór, Człopa, Debrzno, Mirosławiec), mierzoną zasięgiem oddziaływania tych jednostek. Problem bardzo istotny, wymagający dalszych studiów.

UKŁAD FUNKCJONALNO-PRZESTRZENNY OŚRODKÓW PONADGROMADZKICH

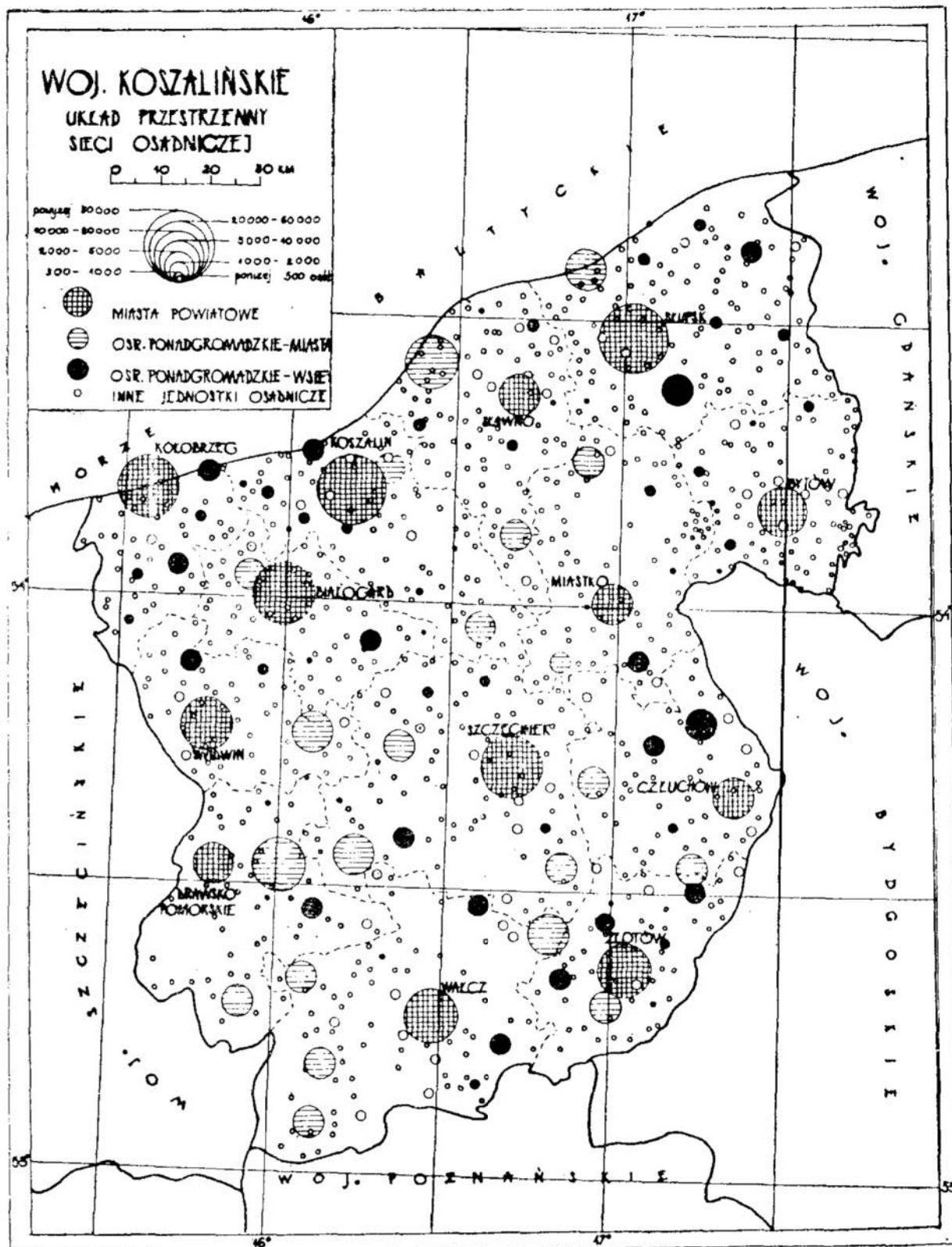
Ważnym etapem prac w zakresie przeobrażania struktury osadnictwa jest koordynacja inwestycji na wsi. Celowość koordynacji inwestycji wpływa z rachunku ekonomicznego, który przemawia za opłacalnością i koniecznością tego rodzaju posunięć z uwagi na obniżenie kosztów budowy, osiągnięcie znacznej obniżki kosztów eksploatacji inwestycji wspólnej,

a w konsekwencji, wyższej ekonomicznie efektywności. Pierwszym etapem koordynacji inwestycji był zatwierdzony uchwałą Prezydium WRN w Koszalinie wykaz wiejskich jednostek osadniczych⁹. Uchwałą podjęto z punktu widzenia ustalenia rodzaju inwestycji o charakterze usługowym i sposobu rozmieszczenia ich na obszarze określonych jednostek osadniczych w zależności od zajmowanego przez daną jednostkę miejsca w hierarchii funkcjonalnej sieci osadniczej. Modelowy zestaw urządzeń usługowych, jaki sporządzono dla wytypowanych jednostek, nie ogranicza możliwości lokalizacji w miastach innych inwestycji o charakterze usługowym, których szerszy zakres podyktowany jest pełnioną przez nie rolą ośrodków wyższego rzędu, jak również nie ogranicza możliwości lokalizacji specyficznych urządzeń usługowych w jednostkach wiejskich o charakterze turystyczno-wypoczynkowym, czy w innych jednostkach o wyspecjalizowanych funkcjach.

OŚRODKI PONADGROMADZKIE

Powiat	Miasta	Wsie
Białogard Bytów	Karlino	Tychowo Budowo, Czarna Dąbrówka, Kołczygłowy, Tuchomie
Człuchów	Czarne, Debrzno	Barkowo, Przechlewo, Rzeczenica
Drawsko P.	Kalisz P., Złocieniec	Ostrowice, Wierzchowo
Kołobrzeg		Dygowo, Gościno, Rymań, Siemyśl, Ustronie Morskie
Koszalin	Bobolice, Sianów	Biesiekierz, Dobrzyca, Dargiń, Mielno, Świeszyno, Tymień
Miastko	Biały Bór, Kępice	Koczała, Wałdowo, Trzebielino
Sławno	Darłowo, Polanów	Ostrowiec, Postomino, Naćmierz, Wiekowo
Słupsk	Ustka	Damnica, Dębica Kasz., Główeczyce, Objazda, Potęgowo, Smoldzino, Wrząca
Szczecinek	Barwice, Czaplinek, Okonek	Grzmiąca, Kluczewo, Lotyń, Łubowo, Wierzchowo Nowe
Świdwin	Połczyn Zdrój	Rąbino, Sławoborze
Wałcz	Człopa, Jastrowie, Mirosławiec, Tuczno	Dębołęka, Stara Łubianka, Szydłowo, Sypniewo
Złotów	Krajenka	Kleszczyna, Lipka, Radawnica, Tarnówka, Zakrzewo

KYC. 1



Uchwała, jako akt prawny regulujący rozmieszczenie na terenach wiejskich inwestycji o charakterze usługowym pozwoli na realizację podstawowych założeń, jakie przyjęto dokonując hierarchizacji sieci osadniczej. Analiza czynników wymienionych na str. 53 pozwoliła metodą nakładania poszczególnych elementów dokonać wyboru jednostek osadniczych, które winny pełnić w układzie sieci osadniczej rolę ośrodków ponadgromadzkich.

W województwie wytypowano na ośrodki ponadgromadzkie następujące jednostki osadnicze, (patrz tabela na str. 56) ich przestrzenne rozmieszczenie w układzie sieci osadniczej ilustruje ryc. 1.

Za ośrodek ponadgromadzki typu wiejskiego w warunkach regionu koszalińskiego przyjęto jednostkę osadniczą, będącą administracyjnie siedzibą GRN i liczącą obecnie średnio 800—1000 mieszkańców, centralnie położoną w stosunku do obsługiwanego zaplecza i świadcząca usługi dla jednostek osadniczych niższego rzędu w promieniu 8—9 km, w tym średnio 10—11 ha użytków rolnych, praktycznie więc oddziałującą na obszar kilku gromad.

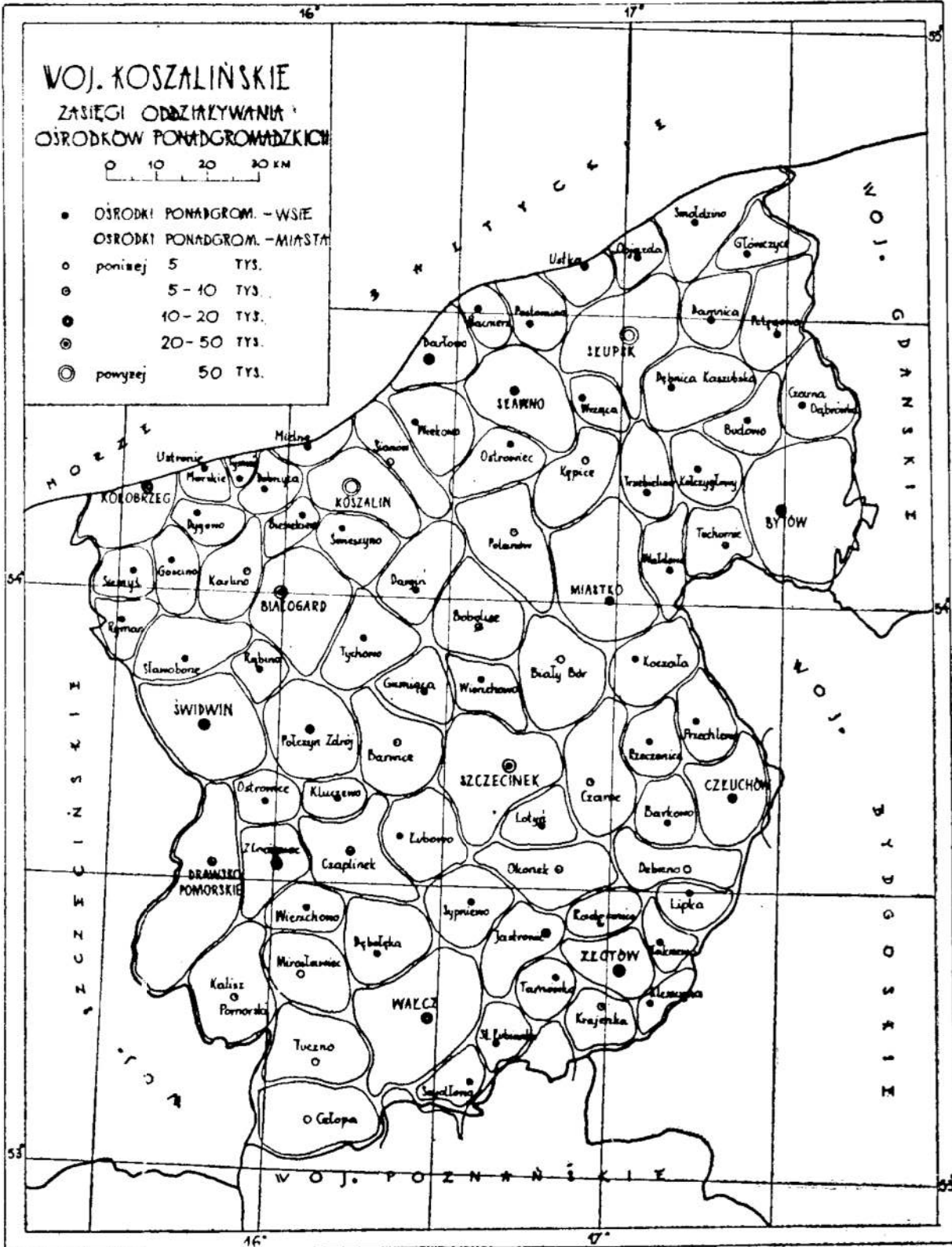
Do ośrodków ponadgromadzkich zaliczono również miasta nie będące siedzibami władz powiatowych. Ośrodki te uwzględniono w hierarchii sieci osadniczej dość schematycznie, bowiem nie wszystkie miasta, niżej rzędu powiatowego, pełnią taką samą rolę w układzie sieci osadniczej, trudno bowiem porównywać Mirosławiec czy Tuczno ze Złocińcem lub Darłowem, a już na pewno błędny jest stawianie między nimi znaku równości.

Zagadnienie to wymaga szerszych badań i studiów, jego różne aspekty były tematem prac wielu autorów¹⁰, Biderman zalicza 4 miasta, nie będące siedzibami władz powiatowych, do grupy słabo rozwiniętych ośrodków IV stopnia więzi społeczno-gospodarczej (okręgowych), są to: Połczyn Zdrój, Darłowo, Czaplinek, Złocieniec. Pozostałe miasta pełnią funkcję ośrodków lokalnych III stopnia.

Z analizy układu przestrzennego ośrodków ponadgromadzkich wynika, że najgęstsza ich sieć występuje w powiecie Kołobrzeg, gdzie na 1 ośrodek przypada 121 km², a promień zasięgu oddziaływania wynosi 6,2, przy średnich wojewódzkich odpowiednio 213 km² i $r=8,5$ km. Tłumaczyć to należy dużą gęstością zaludnienia powiatu i dużym udziałem użytków rolnych (por. tablice 2 i 3).

Powiaty o małej gęstości zaludnienia i dużych powierzchniach leśnych mają rzadszą sieć ośrodków ponadgromadzkich np. w pow. Drawsko Pomorskie na 1 ośrodek przypada 279,6 km² powierzchni powiatu i 8,3 tys. ludności, a promień oddziaływania wynosi 9,4 km, w powiecie Miastko odpowiednio 245,3 km² i 6 tys. ludności, a promień oddziaływania 8,5 km.

RYC. 2



Tablica 3

WSKAŹNIKI UKŁADU PRZESTRZENNEGO
OŚRODKÓW PONADGROMADZKICH (1968 R.)

Powiat	Ilość ośrodków	Powierzchnia ogólna na 1 ośrodek w km ²	Liczba ludności na 1 ośrodek w tys.	Promień zasięgu oddziaływania w km	Ilość ha użytków rolnych na 1 ośrodek	Liczba ludności wiejskiej na 1 ośrodek
Białogard	3	301,3	15,2	9,8	16,3	7,2
Bytów	5	227,0	7,7	8,5	9,8	5,6
Człuchów	6	217,8	7,2	8,3	10,3	4,4
Drawsko P.	5	279,6	8,3	9,4	10,0	3,9
Kołobrzeg	6	121,0	8,1	6,2	8,5	4,1
Koszalin	9	157,6	12,0	7,1	8,2	4,3
Miastko	6	245,3	6,0	8,5	9,3	4,0
Sławno	7	194,0	8,6	7,9	11,0	5,3
Słupsk	9	224,3	14,7	8,4	12,6	6,3
Szczecinek	9	241,0	8,8	8,5	11,2	4,4
Świdwin	4	254,7	11,0	9,0	15,4	6,0
Wałcz	9	236,7	7,1	8,5	8,9	3,7
Złotów	7	149,8	5,7	7,0	8,5	3,6
Województwo ogółem:	85	213,0	9,2	8,5	10,4	4,7

Obliczenia własne na podstawie Rocznika Statystycznego 1969, GUS Warszawa, Rocznika Statystycznego woj. koszalińskiego, WUS, 1969 r.

Analiza wskaźników zawartych w tablicy 3 wskazywałaby na to, że pewne powiaty nie są właściwie obsługiwane przez ośrodki ponadgromadzkie, zarówno pod względem usług świadczonych dla ludności jak i dla produkcji rolnej z uwagi na zbyt dużą liczbę ludności będącej w zasięgu ich oddziaływania, jak również na duży areał użytków rolnych. W powiecie Białogard wytypowano jedynie 3 ośrodki ponadgromadzkie, które mają największe wskaźniki obsługi, znacznie przekraczające średnie w województwie — na 1 ośrodek przypada 301,3 km² (w województwie 213 km²) w tym 163 km² użytków rolnych (w województwie 104 km²), 15,2 tys. ludności (w województwie 9,2 tys.), w tym 7,2 tys. ludności wiejskiej (w województwie 4,7 tys.), zasięg oddziaływania w promieniu 9,8 km (w województwie 8,5 km).

Nie znaczy to jednak, że jednostki osadnicze niższego rzędu będące w zasięgu oddziaływania ośrodków ponadgromadzkich powiatu Białogard nie są właściwie obsłużone, należy w analizie uwzględnić wielkość, funkcję i zasięg oddziaływania ośrodka. Błędem byłoby wyciąganie wniosków na podstawie analizy czynników, które tylko w części składają się na całość zjawiska. Nie można postawić znaku równości między znaczeniem

Tychowa i Budowa (pow. Bytów), czy Wałdowa (pow. Miastko) w układzie sieci osadniczej, dlatego też każda jednostka winna być rozpatrywana oddzielnie i oddzielnie dla niej należy określić zasięg oddziaływania. Ogólne wskaźniki dla powiatu są orientacyjne i sztywne interpretowanie ich może prowadzić do błędnych wniosków.

Tablica 4

STRUKTURA WIELKOŚCIOWA OŚRODKÓW PONADGROMADZKICH
W WOJ. KOSZALIŃSKIM (1965 R.)

Liczba ludności	Ośrodki ponadgromadzkie	
	wsie	miasta
poniżej 500	11	—
500 — 800	17	—
800 — 1.000	7	—
1.000 — 1.500	10	1
1.500 — 2.000	4	1
2.000 — 3.000	2	4
3.000 — 5.000	—	9
5.000 — 10.000	—	10
10.000 — 20.000	—	5
20.000 — 50.000	—	2
powyżej 50.000	—	2
Ogółem w województwie:	51	34

Obliczono na podstawie danych liczbowych WUS w Koszalinie.

Różny stopień skupienia ludności (tablica 4), urządzeń usługowych, zainwestowania wsi, struktury i sytuacji ekonomicznej gospodarki rolnej, połączeń komunikacyjnych itp. wpływa na różny promień zasięgu oddziaływania ośrodka, bez względu na to, czy jest to miasteczko czy wieś. Zasięgi oddziaływania ośrodków ponadgromadzkich ilustruje ryc. 2.

JEDNOSTKI PONADGROMADZKIE JAKO OŚRODKI KONCENTRACJI USŁUG

Wraz ze wzrostem ogólnego poziomu rozwoju osadnictwa wzrasta zapotrzebowanie wsi na usługi. Wzrost dochodów ludności rolniczej w związku ze wzrostem globalnej i towarowej produkcji rolnej, ze wzrostem udziału w ogólnej strukturze produkcji — produktów bardziej wartościowych i dochodowych oraz w związku ze wzrostem zatrudnienia w pozarolniczych działach gospodarki narodowej jest przyczyną wzmożo-

nego popytu na usługi socjalno-bytowe. Postęp techniczny na wsi powoduje wzrost zapotrzebowania na różnego rodzaju usługi konserwacyjno-naprawcze. W chwili obecnej wieś koszalińska jest niedostatecznie wyposażona w usługi. Najbardziej może rozbudowana, choć niedostatecznie wyposażona jest sieć szkolnictwa. Uzbrojenie wsi oraz usługi w zakresie zdrowia i opieki społecznej, kultury i sportu, a nawet handlu i rzemiosła kształtują się znacznie poniżej potrzeb w tym zakresie, przy tym lokalizacja ich nie zawsze odpowiada interesom i wygodzie korzystającej z nich ludności.

Obecnie odczuwa się wyraźny brak podstawowych usług, z których ludność korzysta codziennie. Również usługi, z których ludność korzysta okresowo powinny znaleźć się w dostępnej odległości z uwagi na wymogi techniczne transportu niektórych przedmiotów np. telewizor, radio — wrażliwszych na wstrząsy w wypadku przewożenia ich na furmankach i po drogach wiejskich o zwykle nienajlepszej nawierzchni. O stopniu zaspokojenia potrzeb ludności decyduje często nie tylko to, czy dana usługa została wykonana, ale również to, w jaki sposób i w jakim czasie. Zaspokojenie prostych potrzeb w dziedzinie naprawy podstawowych narzędzi rolniczych pochłania bardzo dużo czasu tak cennego w rolnictwie, szczególnie w okresie pilnych prac polowych, kiedy wzrasta ilość napraw. Dojazd rolnika do punktu usługowego, czekanie w kolejce oraz często nieterminowe wykonywanie usługi, daje w sumie zawrotne liczby straconych godzin, narażając gospodarzkę rolną na olbrzymie straty. Bardzo ważną rolę odgrywa również pora dnia, w jakiej rolnicy mogą korzystać z usługi. Uspołecznione punkty usługowe, które przyjęły na ogół system 8-godzinnego dnia pracy powinny uwzględnić specyficzne potrzeby wsi, jeżeli chodzi o porę świadczenia usług.

Aby urządzenie usługowe mogło w pełni spełniać swoje zadanie, należy prawidłowo określić jego rodzaj, wielkość i formę i dokonać przystosowania w odpowiednio w tym celu wytypowanej jednostce osadniczej.

Rozmieszczenie urządzeń usługowych powinno spełniać podstawowy warunek, jakim jest zaspokojenie potrzeb ludności i realizowanej produkcji rolnej. Z rachunku ekonomicznego wynika, że najbardziej opłacalną formą lokalizacji usług jest koncentracja usług w wytypowanych jednostkach osadniczych z uwagi na możliwość koordynacji inwestycji.

Dla wytypowanych w województwie ośrodków ponadgromadzkich sporządzony został modelowy zestaw urządzeń usługowych. Wskazuje on jakie inwestycje o charakterze usługowym powinny być w nich zlokalizowane. Nie wszystkie urządzenia usługowe odgrywają bowiem taką samą rolę w obsłudze ludności i rolnictwa, większość z nich o większej

częstotliwości korzystania i mniejszym zasięgu oddziaływania, lokalizowana powinna być w podstawowych jednostkach rozwojowych np. szkoła podstawowa, punkty skupu, zlewnie mleka, przedszkola itp. W ośrodkach ponadgromadzkich, obok usług podstawowych powinny być lokalizowane usługi wyższego rzędu, o większym zasięgu oddziaływania np. wiejski dom towarowy, państwowy ośrodek maszynowy, gminna spółdzielnia itp. W hierarchizacji sieci wiejskiej powinny być brane pod uwagę usługi wiodące dla danego stopnia hierarchicznego. Z usług wiodących przyjęto dla ośrodków ponadgromadzkich w województwie w poszczególnych grupach rodzajowych następujące usługi:

- 1) z zakresu oświaty: zasadnicza szkoła zawodowa,
- 2) z zakresu kultury: dom kultury, kino stałe,
- 3) z zakresu zdrowia: ośrodek zdrowia, apteka,
- 4) z zakresu gastronomii i obrotu towarowego: biura gminnej spółdzielni, magazyny zbożowe, wiejski dom towarowy, gospoda, kawiarnia, przechowalnie ziemniaków, owoców i warzyw,
- 5) z zakresu gospodarki komunalnej: wodociąg i kanalizacja, zakład pralniczy, łaźnie,
- 6) z zakresu rolnictwa: POM lub filia POM, lecznica i przychodnia weterynaryjna, usługi w zakresie ochrony roślin,
- 7) z zakresu przemysłu i rzemiosła: zakłady naprawcze, masarnia, piekarnia, płatkarnia, punkt uboju zwierząt, mieszalnia pasz, wytwórnia prefabrykatów budowlanych,
- 8) usługi pozostałe: siedziba Gromadzkiej Rady Narodowej, posterunek MO, targowisko.

Na ogół istnieje zgodność w zakresie przyjmowanych kryteriów określenia rodzaju i wielkości usług w zależności od pełnionej przez daną jednostkę osadniczą funkcji w układzie sieci osadniczej. Zagadnienie to znalazło miejsce w pracach wielu autorów¹¹. Kachniarz T. daje koncepcję modelu obsługi wsi w rozbiciu na usługi dla ludności i rolnictwa z podaniem szczegółowych wskaźników, Juchniewicz Z. podaje zasady koncentracji usług oraz kryteria wyboru miejscowości na ośrodki koncentrujące usługi, Skrobisz H. natomiast zajmuje się m. in. organizacją tak ważnych w dobie obecnej usług transportowych w rolnictwie.

Istotnym warunkiem właściwej adaptacji modelu usług dla danego województwa jest posiadanie pełnej inwentaryzacji, zainwestowania w urządzenia usługowe. Ponadto ważną rolę odgrywa gęstość zaludnienia, rodzaj i struktura produkcji rolnej, struktura demograficzna itp.

Prawidłowe rozmieszczenie usług w układzie przestrzennym oparte powinno być na dokładnej znajomości stanu istniejącego oraz na bazie potrzeb ludności i produkcji rolnej w perspektywie.

UWAGI KOŃCOWE I WNIOSKI

— W związku z trwającym naturalnym procesem przeobrażania struktury agrarnej, zgodnie z ustawą z dnia 24 stycznia 1968 r. o scalaniu i wymianie gruntów oraz ustawy o przymusowym wykupie nieruchomości wchodzących w skład gospodarstw rolnych, przyszły charakter wsi koszańskiej nie jest jeszcze ustalony. Zakłada się wprawdzie, że dominującą formą gospodarowania na wsi będą w perspektywie gospodarstwa państwowe, obejmujące w województwie średnio 1000 ha użytków rolnych, nie ma jednak szczegółowego programu ich rozwoju.

— Ośrodki ponadgromadzkie powinny być ośrodkami koncentracji usług w granicach uzasadnionego optimum ekonomicznego, przy czym adaptacja modelu usług dla odpowiedniego stopnia w hierarchii sieci osadniczej powinna uwzględniać specyfikę danej części regionu i jednostki.

— W dalszych pracach należy określić funkcje poszczególnych ośrodków ponadgromadzkich w oparciu o strukturę zatrudnienia oraz specyfikę ośrodka i jego strefy oddziaływania oraz określić szczegółowy program rozwoju poszczególnych ośrodków, zabezpieczający zaspokojenie podstawowych potrzeb obsługiwanej ludności.

— Celowym byłoby opracowanie modelu ośrodka ponadgromadzkiego w warunkach woj. koszalińskiego z uwzględnieniem funkcji wiodących w oparciu o analizę możliwości i kierunków rozwoju ośrodka i strefy jego oddziaływania.

— Dalszych studiów wymaga zagadnienie ośrodków ponadgromadzkich typu wiejskiego i miejskiego z uwagi na występujące zróżnicowanie wielkości znaczenia, jakie pełnią w układzie sieci osadniczej wsie i miasta, jak również zróżnicowanie znaczenia poszczególnych miast w grupie miast niżej rzędu powiatowego zaliczanych schematycznie do ośrodków ponadgromadzkich.

— Podział administracyjny powinien pokrywać się z układem rejonów gospodarczych. Ponieważ w naszym systemie ustalonym rejonom administracyjnym przypisywane są odpowiednie zadania planowe, przeto niewłaściwy podział administracyjny powoduje utrwalenie rozbicia jednostek gospodarczych i wywołuje zjawisko niewłaściwych lub wielokierunkowych ciąż. Powstaje konieczność uruchomienia dodatkowych środków transportu i zbędnych instytucji w niewłaściwych ośrodkach, skutkiem czego powstaje układ nieprzystosowany do potrzeb gospodarczych.

PRZYPISY

¹ Ustawa z dnia 31. 01. 1961 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 7/1961, art. 2, p. 2).

² Toeplitz K. — *Główne zadania w dziedzinie studiów nad strukturą i rozwojem sieci osadniczej w Polsce*. Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Pan, 1961, z. 2.

³ Kostrowicki J. — *Studia osadnicze, Studium Planu Krajowego II, Główny Urząd Planowania Przestrzennego*, Warszawa 1948, tabl. 41—44.

⁴ "... Przez więź społeczno-gospodarczą rozumieć należy całokształt powiązań gospodarczych i społeczno-kulturalnych danej grupy ludzkiej, zamieszkującej określone terytorium, a więc w pierwszym rzędzie produkcyjnych, a ponadto tych, które łączą się ze zbytem i zaopatrzeniem..." — M. Chilczuk — *Sieć ośrodków więzi społeczno-gospodarczej wsi w Polsce*, Prace Geograficzne Nr 45, IG PAN, Warszawa 1963.

⁵ Jednym z pierwszych, który przedstawił hierarchizację sieci wiejskiej jest F. Piaścik, wyróżnił on 3 stopnie więzi społecznej: przysiółek, wieś, ośrodek okręgowy. Patrz Planowanie Osiedli Wiejskich, ref. na Kongres Arch. Washington 1939, Warszawa 1939. Również trójstopniowy podział osadnictwa wiejskiego znajdujący się w pracy K. Wejcherta — *Miasteczka polskie jako zagadnienie urbanistyczne*, Warszawa 1947, s. 306. W ramach prac GUPP w latach 1945—48 pojęcie ośrodka lokalnego definiuje J. Kostrowicki w pracy — *O funkcjach miastotwórczych i typach funkcjonalnych miasta*. Przegląd Geograficzny 1952, t. XXIV, z. 1—2, następnie autorzy publikacji zamieszczonych w Problematyce geograficzno-gospodarczej małych miast w Polsce w świetle dokonanych opracowań, *Studia Geograficzne nad aktywizacją małych miast*, Warszawa 1957, IG PAN. Najbardziej dotychczas wyczerpującym zagadnienie ośrodków lokalnych opracowaniem jest praca M. Chilczuka — *Sieć ośrodków więzi społeczno-gospodarczej wsi w Polsce*, Prace Geograficzne Nr 45, IG PAN, Warszawa 1963. Autor nazywa je ośrodkami subokręgowymi i zalicza do nich nie tylko małe miasta lecz również duże wsie.

⁶ Chilczuk M. — *Mapa rozmieszczenia ośrodków więzi społeczno-gospodarczej sieci osadnictwa w Polsce*, Instytut Urbanistyki i Architektury, Zakład Planowania Wsi, Warszawa 1962, *Sieć ośrodków więzi społeczno-gospodarczej wsi w Polsce*, Prace geograficzne Nr 45, IG PAN, Warszawa 1963. Atlas ośrodków obsługi wsi, Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Warszawa 1968.

⁷ Biderman E. — *Sieć osiedli miejskich woj. koszalińskiego oraz ich strefy wpływów*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Prace Komisji Geograficzno-Geologicznej, tom VII, z. 2, Poznań 1967.

⁸ Chilczuk M. w swych wcześniej opublikowanych pracach (j.w.) przyjmuje dla woj. koszalińskiego 65 ośrodków subokręgowych, w tym w grupie A — 55 ośrodków, w grupie B — 10 ośrodków. Hierarchia jednostek wyższego rzędu pozostaje bez zmian: jeden ośrodek regionalny, dwa ośrodki subregionalne, 12 ośrodków okręgowych.

⁹ Uchwała Nr 65/965/67 Prezydium WRN w Koszalinie z dnia 19 kwietnia 1967 r. w sprawie ustalenia rodzaju inwestycji o charakterze usługowym i sposobu rozmieszczenia tych inwestycji na obszarze określonych jednostek osadniczych, Dziennik Urzędowy WRN w Koszalinie Nr 6 z dnia 1 lipca 1967 r.

¹⁰ Biderman E. — j.w., s. 31—41, *Funkcje powiatów i miast województwa koszalińskiego na podstawie statystyki zawodowej w 1959 r.*, Przegląd Zachodni Nr 5, 1960 r., Chilczuk M. — *Atlas ośrodków obsługi wsi, j.w.* Zdrojewski Z. —

Niektóre problemy aktywizacji małych miast, Rocznik Koszaliński 1968, s. 94—106, Wędziagolski M., Małepszy B. — Jakże są i będą nasze miasta, Zapiski Koszalińskie Nr 4, 1965, Matwijowski A. — *Małe miasteczka*, Zapiski Koszalińskie Nr 1, 1967. Małym miastom poświęcono pracę: Problemy geograficzno-gospodarcze małych miast w świetle dokonanych opracowań, Studia geograficzne nad aktywizacją małych miast, Warszawa 1957.

¹¹ Kachniarz T. — *Wstępna koncepcja modelu sieci urzędzeń obsługi w osadnictwie wiejskim*, Miasto Nr 6, 1964. Juchniewicz Z. — *Ośrodki gospodarcze* Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego, Warszawa 1965, Skrobisz H. — *Rozwój usług i sprawność przedsiębiorstw usługowych, warunkiem postępu w rolnictwie*, Wieś Współczesna, Pismo Ruchu Ludowego, Warszawa 1967, Nr 3, Tomczak F. — *Stan badań nad usługami dla rolnictwa i wpływające z nich wnioski dla praktyki*, SITR, Warszawa, listopad 1968 r., Chilczuk M. — j.w..

IRENA KUDELSKA

ROLA ŚRODOWISKA NATURALNEGO DLA ORGANIZACJI WYPOCZYNKU NADMORSKIEGO NA WYBRZEŻU KOSZALIŃSKIM

W ostatnich latach nastąpiło znaczne ożywienie ruchu turystyczno-wczasowego, zwłaszcza w regionach nadmorskich. Wypoczynek nad morzem stał się powszechny i modny nie tylko z uwagi na atrakcyjność samego morza, ale ze względu na walory zdrowotne jakie dają kąpiele morskie i słoneczne oraz specyficzny klimat.

Program rozwoju turystyki przewiduje dalszy jej wzrost, co pociągnie za sobą naturalne skutki przeobrażeń krajobrazu w pasie wybrzeża. Procesy zmian i przekształceń będą zachodziły nie tylko w elementach technicznych czy funkcjonalnych ale i środowiska naturalnego.

Decydującym czynnikiem warunkującym stopień przeobrażeń będą procesy i zjawiska rządzące środowiskiem przyrodniczym. U podstaw tych zjawisk leżą współzależności, wpływy i oddziaływania zarówno składników przyrodniczych (których częścią stanowi także człowiek) jak i ich powiązania z działalnością ludzką.

Aby określić wpływ środowiska naturalnego na kształtowanie terenów rekreacyjnych i wypoczynku nie można pominąć choćby najbardziej ogólnej charakterystyki form krajobrazowych, jakie wynikają ze specyfiki regionu przymorskiego województwa koszalińskiego.

Naturalny krajobraz nadmorskiej strefy brzegowej w województwie koszalińskim wytworzył się w swoistej strukturze, na którą składają się wzajemne powiązania rzeźby powierzchni i jej składu litologicznego, stosunków wodnych, lokalno-klimatycznych, biocenotycznych i glebowych, a także tych efektów gospodarki ludzkiej, których wyrazem jest modyfikacja warunków przyrodniczych. Tego rodzaju badania krajobrazowe mają m. in. duże znaczenie dla rozwoju terenów zagospodarowania turystycznego, albowiem znajomość związków przyczynowych wiążących składniki typowego środowiska pozwala na przewidywanie przebiegu procesów i zjawisk, zwłaszcza przy realizacji zamierzeń gospodarczych, powodujących zmiany i przekształcenia tego środowiska.

CHARAKTERYSTYKA ŚRODOWISKA GEOGRAFICZNEGO

W regionalizacji fizyczno-geograficznej wybrzeże morskie województwa koszalińskiego należy w całości do mezoregionu określonego nazwą Wybrzeże Słowińskie, obejmującego tereny od Dziwnowa po Rozewie. W obrębie tego pasa można jeszcze wyróżnić mniejsze jednostki geograficzne, określające rodzaj wybrzeża na podstawie cech morfologicznych, struktury geologicznej i stosunków wodnych.

WARUNKI GEOLOGICZNO-MORFOLOGICZNE

Warunki geologiczne wybrzeża są istotnym elementem dynamiki współcześnie zachodzących procesów brzegowych. Wgłębne struktury mezozoiczne podlegają pionowym ruchom neotektonicznym, wpływającym na przesuwanie się linii wybrzeża. Wynikiem tego jest dodatni bilans piasku w strefie brzegowej oraz powstawanie mierzei, które związane są z podnoszeniem Tary Bałtyckiej. Znaczne wartości pionowego przemieszczenia się lądu w okresie polodowcowym wynoszą dla Łeby o 4,0 m, dla okolic Czołpina o 2,0 m, dla Ustki o 1,0 m, dla Darłowa bez zmian, a dla Dziwnowa nastąpiło obniżenie o 1,5 m. Podane liczby wskazują, że ruchy neotektoniczne są jedną z przyczyn współczesnego zróżnicowania wybrzeży polskich, co wyraźnie odbija się na poziomych przesunięciach linii brzegowej. W strukturze geologicznej największe znaczenie posiadają utwory czwartorzędowe, których ogólna miąższość waha się od ok. 50 do ok. 150 m. Są to luźne skały pochodzenia lodowcowego oraz utwory holoceńskie. Utwory pleistoceny pod względem litologicznym stanowią w pasie nadmorskim bardzo niejednorodny kompleks osadów, w postaci glin i piasków zwałowych oraz serii fluwioglacjalnych. Utwory te najwyraźniej widoczne są na klifach, tworząc strome urwiska nadbrzeżne. Tego typu wybrzeża występują w części wschodniej Zatoki Słupskiej w rejonie Wybrzeża Usteckiego, w rejonie Wybrzeża Darłowskiego — w okolicy Wysokiej Kępy i Mielna oraz w rejonie Wybrzeża Kołobrzesckiego — w okolicy Ustronia Morskiego.

Po transgresji morza literynowego wody zatopiły wówczas powierzchnię morenową wkraczając, głęboko w obszary pradolin i innych obniżen terenowych. Poziom morza literynowego był jednak wyższy niż obecnie o ok. 6,0 m, a linia brzegowa bardziej urozmaicona.

W wyniku późniejszych procesów nastąpiło stopniowo wyrównanie linii brzegowej, która następnie wynurzyła się po obniżeniu poziomu wody morza literynowego. Pozostałością tych procesów są niektóre jeziora przybrzeżne.

W obniżeniach nadmorskich rozwijają się procesy akumulacji bagiennej i jeziornej, stąd utwory holocenijskie reprezentowane są głównie przez torfy, muły jeziorne, piaski lagunowe lub rzeczne. Te ostatnie mają mniejsze znaczenie na wybrzeżu koszalińskim.

Ważnym elementem struktury geologicznej wybrzeża są piaszczyste utwory morskiej akumulacji brzegowej oraz nadmorskie formy wydmore.

Jak wynika z powyższego przeglądu, w nadmorskiej strefie województwa koszalińskiego dominują formy dennomorenowe, dolinne utwory aluwialne — torfowe oraz wały mierzejowo-wydmore. Rzeźba ta znajduje odbicie w ukształtowaniu pasa nadmorskiego, w hydrografii tego obszaru oraz w morfologii nadbrzeżnej.

Szczególnie charakterystycznym rysem krajobrazowym jest występowanie tu jezior nadbrzeżnych, wypełniających kryptodepresje oddzielone od morza wspomnianymi barierami mierzejowo-wydmoreowymi oraz innych mniejszych jeziorek.

RZEŻBA WYBRZEŻA

Struktura i rzeźba poszczególnych odcinków wybrzeża, mimo pozornie podobnego charakteru jest jednak dość zróżnicowana.

Na całym wybrzeżu koszalińskim układają się na przemian charakterystyczne typy krajobrazu, nadając mu swoisty rodzaj wybrzeża.

- a — Rzeźba terenu wykształcona na obszarach nizinnych z pradolinami wypełnionymi utworami aluwialnymi i zamkniętymi od morza wałami wydmoreowymi. Często głównym akcentem tego typu krajobrazu są jeziora nadbrzeżne kontaktujące się z morzem jedynie przetoką.

Obszary nizin nadmorskich są często podmokłe, pocięte siecią kanałów i cieków wodnych, odprowadzanych do jezior lub bezpośrednio do morza.

Omawiana rzeźba terenu daje charakterystyczny rodzaj wybrzeża płaskiego-wydmoreowego, który spotykamy np. w okolicy Rowów z jeziorami Łebsko i Gardno, Ustki (gdzie powierzchnia morenowa schodzi poniżej średniej wody w morzu), na wybrzeżu zachodniej części Zatoki Słupskiej z jeziorami Wicko, Modła oraz kilkoma mniejszymi, rejon jeziora Kopań czy też teren ciągnący się od Darłówka do Sarbinowa z jeziorami Jamno i Bukowo.

- b — Drugi rodzaj wybrzeża stanowią obszary morenowe o znacznych wysokościach, które od strony morza urywają się stromym klifem, posiadające w niektórych miejscach nadkrawędziową osłonę wydmorewą.

Ten rodzaj wybrzeża występuje na niewielkich przestrzeniach i spotykany jest na zachód od Ustki w okolicy Jarosławca, Ustronia Morskiego i Wysokiej Kępy.

Poza wymienionymi rodzajami wybrzeża w województwie koszalińskim spotykane są jeszcze przejściowe typy krajobrazowe między wybrzeżem wydmowo-mierzejowym i klifowym, czego przykładem są tereny w Mielnie i Sarbinowie.

Odmianą jednostką morfologiczną w pasie wybrzeża jest plaża morską, która w województwie koszalińskim występuje na całej długości strefy brzegowej. Szerokość jej waha się od kilku do kilkunastu metrów, w zależności od działalności prądów i fal morskich, jak też od typu brzegu, jego odporności i struktury geologicznej. Z uwagi na małe spadki oraz drobne uziarnienie piasku, plaże województwa koszalińskiego zapewniają bardzo dobre warunki plażowania. Jedynie w niektórych rejonach mogą osadzać się większe ilości bruku otoczkowego, które okresowo pogarszają warunki plażowania.

Pełne wykorzystanie obszarów plażowych dla wypoczynku uzależnione jest również od charakteru dna morskiego. Cechuje się ono zmiennością (układ głębokościowy, rodzaj podłoża). W strefie brzegowej dna morskiego występują sezonowe zmiany głębokości dochodzące do 1 m. Zmiany te powodują również zmiany w układzie materiału dennego. W praktyce eksploatacji kąpielisk winno wykorzystywać się te miejsca, które wykazują pewną stabilność w ciągu wielolecia. Wiąże się to z występowaniem na wybrzeżu Bałtyku wałów podwodnych zwanych rewami. Rewy są typowym składnikiem rzeźby danej w południowej strefie brzegowej Bałtyku. Występują one na głębokości od 0,0—9,0 m w pasie przybrzeżnym szerokości do 70 m. Poszczególne wały układają się dość równolegle do linii brzegowej i wspólną ich cechą jest to, że z reguły stok od strony morza jest łagodny, stok zaś od strony lądu stromy. Z typową rzeźbą strefy przybrzeżnej związany jest określony rozkład osadów dennych, które segregują się w/g uziarnienia. W miejscach, w których objawiają się bardziej intensywnie procesy abrazyjne układa się materiał żwirowo-piaszczysty z otoczkami, a nawet głazami.

W praktyce eksploatacji kąpielisk należy więc przewidzieć ewentualność przeprowadzenia sezonowych, orientacyjnych i kontrolnych pomiarów głębokościowych.

WIATRY I HYDROGRAFIA

Wiatr jest najważniejszym dynamicznym czynnikiem atmosferycznym, mającym wpływ na kształtowanie brzegu morskiego. Szczególne jest jego znaczenie dla wypoczynku nad morzem.

Od prędkości, częstotliwości i kierunków wiatrów uzależnione są różne zjawiska jak np. falowanie morskie, prądy, spiętrzenie wody przy brzegach, zmiany temperatury, codzienny transport i akumulacja piasków brzegowych, rozwiewanie luźnego materiału podłoża, działanie ochładzające oraz klimat lokalny.

Ogólnie charakteryzując wiatry w pasie wybrzeża koszalińskiego daje się zauważyć, że przeważają (52,0%) wiatry o prędkościach od 3—8 m/sek. Przeważające kierunki wiatrów — to sektor zachodni i południowo-zachodni, z których mamy 41,0% wiatrów.

Częstotliwość występowania wiatrów w/g prędkości w miesiącach sezonu letniego wzrasta w grupie od 0—3 m/sek od 40%—50%. Jedynie w Ustce utrzymuje się na poziomie średnich.

Częstotliwość występowania wiatrów w/g kierunków w miesiącach od maja do sierpnia przesuwają się na sektor N i NE, W miesiącach: wrześniu i październiku osłabia się kierunek północny na korzyść wschodniego, a zwłaszcza południowo-wschodniego.

Częstotliwość występowania wiatrów, ich prędkość i kierunek mają bardzo istotne znaczenie dla wypoczynku nad morzem, dla plażowania i kąpieli. Jako krytyczne prędkości tak ze względu na działanie ochładzające przy kąpieli, jak i ze względu na porywanie cząstek piasku — przyjmuje się prędkości do 5—6 m na sekundę.

Wiatry mają wpływ również na powstawanie fal i prądów przybrzeżnych. W strefie przybrzeżnej wyróżnia się dwa układy prądów. Prądy występujące na większych głębokościach, przeważnie ustalone i mają kierunek wzdłużbrzeżny i prądy powierzchniowe mające kierunek północny. Prądy te spowodowane są głównie działaniem wiatru i napływem wód rzecznych, powodują przemieszczenie się materiału skalnego — rumowiska dennego.

Prądy morskie są też jednym z czynników dynamiki procesów brzegowych, modelujących morską strefę brzegową, jak też określających warunki kąpielowe na przybrzeżu morskim. Prędkość przesuwania się prądów w strefie przybrzeżnej oraz dynamiczne działanie fal może być niebezpieczne dla kąpiących się. Prądy w warunkach spokojnych stanów morza mają prędkości minimalne i można je uważać jako dozwolone do kąpieli bez ograniczeń. Przy umiarkowanych stanach morza, (prędkości wiatru 5—6 m/sek) wysokości fali wynoszą od 0,4—1,25 m i możliwość kąpieli w tych warunkach jest już ograniczona.

A więc aktualne warunki hydrologiczne na wybrzeżu są jednym z kryteriów możliwości kąpieli w danym czasie. Przy przyjęciu hydrodynamicznego kryterium „dnia kąpielowego” można określić ilość tych dni w po-

szczególnych miesiącach sezonu letniego. Jeżeli przy tym uwzględni się jeszcze kryteria wynikające z warunków meteorologicznych „dnia kąpielowego” ilość ich znacznie zmniejszy się.

IŁOŚĆ DNI DOPUSZCZAJĄCYCH MOŻLIWOŚĆ KĄPIELI POPULARNYCH (w ‰)

Zastosowane kryteria	Miesiące:					
	V	VI	VII	VIII	IX	X
Wybrzeże od Darłowa do Mierzyna hydrodynamiczne (dane z Mielna)	8,14	82,8	74,4	75,4	74,1	74,9
klimatyczne (dane z Kołobrzegu)	0,0	18,0	28,4	25,9	25,4	1,9

DYNAMIKA I TENDENCJE ROZWOJOWE STREFY BRZEGOWEJ

W strefie brzegowej pod wpływem falowania, prądów przybrzeżnych, a także działalności wiatru i wód opadkowych, następują procesy abrozji, akumulacji lub transportu osadów dennych. Prócz wymienionych aktywnych czynników, na procesy brzegowe wpływają czynniki bierne. Najważniejszymi czynnikami odporności struktury brzegu na niszczące działanie morza są warunki geologiczne strefy brzegowej, w pasie bezpośredniego zagrożenia lądu oraz kształt profilu strefy brzegowej i układ linii wybrzeża. Do tychże czynników należą również budowle i inne ochronne urządzenia techniczne w strefie brzegowej. Czynniki działające w strefie brzegowej dążą do utworzenia równowagi dynamicznej, polegającej na wzajemnym bilansowaniu się wielkości energetycznych jak i materiałowych. Bilans materiałowy może być ujemny gdy zachodzi przewaga po stronie ubytków rumowiska, lub dodatni gdy suma dostaw przewyższa sumę ubytków.

Wobec ustawicznych zmian w lokalnych warunkach hydrologicznych i meteorologicznych, ukształtowanie i struktura strefy brzegowej znajduje się w stanie permanentnej przebudowy. Obserwowane przesunięcia linii brzegowej wskazują na znaczną intensywność procesów niszczenia brzegów. Np. dla Darłówka — strona wschodnia, ubytki średnie rocznie wynoszą od 1,3—1,9 m, dla Dąbek 0,95, dla Ustki po stronie wschodniej 2,8 m, natomiast przyrosty występujące w Rowach — strona wschodnia 0,47 m, w DarłóWKu — strona zachodnia 0,95, a w Mielnie 0,55. Ogólnie jednak przeważają korzystne tendencje rozwojowe wybrzeża morskiego.

Stopień zagrożenia poszczególnych odcinków brzegu morskiego uzależniony jest nie tylko od czynników naturalnych, ale również od istnie-

jących budowli ochronnych brzegu. Obszary lądowe mogą być zagrożone zalaniem nisko położonych obszarów przez spiętrzone wody morskie. Zjawisko powodzi sztormowej może wystąpić w miejscach gdzie tereny zaplecza nie przekraczają 2 m npm, a odgradzone są od morza niskim i wąskim wałem wydmy nadbrzeżnych. Wówczas następuje przerwanie wydmy i przelanie się spiętrzonych wód przez jej koronę oraz rozmycie tego wału. Tego rodzaju zjawiska mogą też wystąpić przy przetokach, ujściach rzecznych, czy jeziorach nadbrzeżnych.

Szczególne nasilenie procesów abrazyjnych obserwuje się na odcinkach brzegu wysokiego-klifowego, na skutek silnego podmywania zboczy. Skutkiem tego miejsca te posiadają wąskie i kamieniste plaże. Często wzniesione opaski ochronne z reguły powodują rozbijanie się fal sztormowych u jej podnóża i wymywanie drobnego materiału w głąb morza.

Przy sztucznym formowaniu, czy poszerzeniu plaż piaszczystych mają duże znaczenie budowle ochronne zwane ostrogami, niezależnie od tego czy to są brzegi o obojętnym czy dodatnim bilansie rumowiska. Mimo, że brzeg morski Zatoki Koszalińskiej jest na znacznej długości zabezpieczony przy pomocy budowli ochronnych, problem jego ochrony pozostał nadal otwarty. Zadaniem więc tych budowli jest zabezpieczenie brzegu przed abrazją, a nawet w niektórych przypadkach osłona terenów nisko położonych przed zalaniem przez spiętrzone wody morza.

Następnym problemem wymagającym technicznej ingerencji człowieka w pasie plażowym jest zabezpieczenie ujść rzecznych i przetok jeziornych. Stałe zapiaszczenie tych ujść przez wody morskie tamuje możliwość odpływu, powodując niebezpieczne piętrzenie wód na obszarze śródlądowym.

Oceniając obecny stan zagrożenia abrazyjnego poszczególnych odcinków brzegu morskiego przy założeniu, że w okresie najbliższych 15—20 lat nie będzie istotnych zmian strefy brzegowej można wymienić miejsca szczególnie korzystne dla urządzenia plaż:

- w Rowach na zachód od kanału,
- w Ustce na zachód od portu,
- w Jarosławcu na zachód od klifu,
- w Darłówniku na zachód od portu,

OCHRONA BRZEGU I ŚRODOWISKA NATURALNEGO W STREFIE WYBRZEŻA

Wykorzystanie nadbrzeżnego pasa lądu dla potrzeb turystycznych i gospodarczych powinno w znacznym stopniu uwzględnić warunki ochrony brzegu i środowiska naturalnego. Sytuację tę do pewnego stopnia regulują przepisy i rozporządzenia ministra żeglugi i gospodarki wodnej.

Zgodnie z nimi, wydziela się pas techniczny będący strefą bezpośredniego zagrożenia terenów i obiektów przez żywioł morza i pas ochronny będący strefą zagrożenia pośredniego.

Pas techniczny służy do wykonania na nim odpowiednich zabiegów zabezpieczających (budowle hydrotechniczne i ochrona wałów wydmowych). Specjalnym problemem są wydmy nadbrzeżne spełniające rolę ochronną. Wydmy łatwo poddają się niszczącej działalności wody morskiej, wiatru oraz niszczącej działalności ludzkiej, zwłaszcza w miejscowościach wypoczynkowych. Naturalne procesy utrwalaenia piasków wydmowych przez roślinność są dość powolne, dlatego na wydmach prowadzone są stale prace pielęgnacyjne (płotkowanie, zatrawianie, zalesienie itp.). Najdrobniejsze uszkodzenia utrwalaonych powierzchni powodują trudne do opanowania uruchomienie i rozwiewanie piasków. Niestety czysty, nie pokryty roślinnością piasek wydmy zachęca do plażowania, szczególnie w zagłębieniach śródwymowych. Wykorzystanie wydm dla celów rekreacyjnych trudne jest do pogodzenia z zabezpieczeniem ich trwałości i z ich funkcją ochronną. Jedynie do tego celu mogą służyć wydmy znajdujące się wśród zadrzewionych przestrzeni i posiadające odpowiednie trwałe zatrawienie. Wyłania się tu problem zieleni, która w pasie wybrzeża ma kapitalne znaczenie z racji jej wielofunkcyjności. Wyjątkowo w pasie wybrzeża koszalińskiego jest ona nader skąpa. Stąd troska o jej zachowanie i powiększenie terenów zielonych, winna znaleźć swe odbicie w działalności gospodarczej. Roślinność na wybrzeżu spełnia rolę nie tylko czynnika zabezpieczającego, ale wpływa również na podniesienie walorów krajobrazowych, zdrowotnych, a zwłaszcza poprawę warunków mikroklimatycznych.

ZIELEŃ I JEJ ZNACZENIE DLA WYPOCZYNKU

Linia wybrzeża koszalińskiego mimo, że przebiega dość jednostajnie, to jednak nie brak jej wielu interesujących form krajobrazowych, których różnicowanie podkreśla jeszcze bardziej szata roślinna.

Ze względu na szczególne warunki klimatyczne i glebowe pojawiła się tutaj charakterystyczna roślinność m. in. typu oceanicznego, która mogła rozgościć się na wąskim paśmie naszego wybrzeża. Ta grupa roślin wchodzących w skład typowych dla wybrzeża zbiorowisk roślinnych, pozwala wydzielić odrębne krainy geobotaniczne, które uzależnione są od typu wybrzeża, konfiguracji terenu, stosunków wodnych, rodzaju wykształconych gleb itp. jak: roślinność związana z wybrzeżem płaskim np. mierzeja łebska, gdzie jesteśmy świadkami zaciętej walki roślinności z piaskami wydm ruchomych, zespół lasów dochodzących urwistego brze-

gu klifowego np. w Jarosławcu czy zespół roślinności mogącej żyć na podmokłych łąkach czy też torfowiskach.

Najbardziej charakterystyczna grupa roślin występuje na brzegu wydmowym, który stanowi ponad dwie trzecie wybrzeża koszalińskiego. Większość wydm zwłaszcza „białe” posiadają gleby w początkowym stadium rozwojowym, o niewykształconym jeszcze profilu, stąd są słabo porośnięte roślinnością. Mimo to pojawiają się tu gatunki odporne na niszczenie fal morskich, wiatru i zasypywanie przez ruchome piaski. Należy tu wymienić typowe zbiorowiska roślin z zespołem wydmuchrzycy piaskowej, piaskownicy zwyczajnej, traw, czy mikołajka nadmorskiego, którego sztywne pędy i skórzaste liście stawiają czoło sztormowym wichrom. W miarę zwiększenia substancji roślinnej wzrasta warstwa humusowa i „wydma biała” zmienia się w „wydmę szarą”, pojawiają się wtedy nowe zbiorowiska roślinne z kocankiem piaskowym, jesienicą przybrzeżną oraz mchami i porostami.

Na wybrzeżach klifowych oraz na obszarach moren czołowych, często zasypanych piaskami wydmowymi, pojawiają się zespoły leśne. Najczęściej występuje tu: sosna pospolita tworząc bór suchy, lokalnie świeży, w obniżeniach międzywydmowych — świerki pojedyncze, dęby, brzozy, w podszyciu krzewy jarzębiny, jałowca, miejscami bez czarny, malina, głóg, dzika porzeczka itp. Na wybrzeżu spotykane są także lasy liściaste lub mieszane, a najżyźniejsze partie leśnej części zajmują lasy bukowe. Strome brzegi klifowe często zdobywa roślinność utrwalająca je przed atakami fal morskich. Pojawiają się tutaj gęszcze rokitnika zwyczajnego — ciernistego krzewu, mającego zdolność wytwarzania ogromnych ilości odrośli korzeniowych. Oprócz innych przypadkowych roślin krawędzie klifu porasta podbiał pospolity.

Na terenach podmokłych i obniżeniach pojeziernych przeważa olcha, świerki, jarzębina, czeremcha a w runie paprocie, mchy, pokrzywy, wrzosiec i bażyna. W miejscach bardziej podmokłych występuje sit i trzcina. Wśród torfowisk wyróżnia się rosiczka okrągłolistna, wełnianka pochwo-wa, turzyca bagienna itp.

Roślinność nadbrzeża jest bardzo wrażliwa na drobne zakłócenia równowagi biologicznej, które mogą doprowadzić do jej zniszczenia. Ochrona przyrody nadbrzeżnej wynika więc nie tylko z uwagi na utrwalenie piasków wydmowych, ale również ze względów klimatycznych i naukowo-dydaktycznych (rezerwaty przyrody, ochrona gatunkowa). Możliwość zapoznania się z przyrodą żywą stanowi również atrakcję dla wczasowiczów i turystów. Podobną atrakcję stanowią rezerwaty krajobrazowe, mające na celu zachowanie piękna lub swoistych cech całości krajobrazu w postaci

rezerwatów przyrody. W takim celu został założony Słowiński Park Narodowy — obejmujący mierzeję nadmorską oraz jeziora Łebsko i Gardno.

Szata roślinna w pasie wybrzeża spełnia poza tym ważną rolę sanitarno-higieniczną i społeczną w miejscowościach wypoczynkowych i terenach rekreacyjnych. Znaczenie zieleni wzrasta tym bardziej, że wynika to z jej wielostronnego oddziaływania. Wpływ zieleni przejawia się w oddziaływaniu na kształtowanie mikroklimatu i bioklimatu. Mikroklimat ukształtowany przez rośliny odznacza się specyficznymi właściwościami szaty roślinnej i najbliższego jej sąsiedztwa.

W kształtowaniu klimatu lokalnego w strefie wybrzeża, dużą rolę spełnia zielenń wysoka. Wyraża to się w ruchu powietrza wewnątrz drzewostanu, który motyfikuje prędkości i kierunki przepływającego powietrza, co w przypadkach silnych i chłodnych wiatrów znad morza nie pozostaje bez znaczenia. Zielenń silnie zwarta stanowi doskonałą przeszkodę dla wiatrów, osłabiając ich prędkość nawet do 1 m/sek.

Poza wspomnianym wyżej oddziaływaniem szaty roślinnej na mikroklimat, ma ona również wpływ na obniżenie poziomu głośności hałasu, na obniżenie różnych zanieczyszczeń, na ustrój psychiczny człowieka, jak też na oddziaływanie bakteriobójcze dzięki zawartości specyficznych olejków, lecznicze — przez działanie pobudzające, mające wpływ na pewne procesy zachodzące w organizmie człowieka.

Jak wynika z zasygnalizowanych oddziaływań szaty roślinnej na różnorodne zjawiska, procesy i funkcje, należy przyznać jej priorytetowe znaczenie spośród elementów przyrodniczych mających wpływ na wypoczynek w strefie wybrzeża koszalińskiego.

SPECYFICZNE CECHY KLIMATU W PASIE WYBRZEŻA

Jednym z istotnych elementów nadmorskiej strefy brzegowej i jej zaplecza, mających wpływ na wypoczynek jest klimat lokalny i mikroklimat.

Klimat lokalny wybrzeża kształtowany jest bezpośrednim sąsiedztwem morza i odpowiada cechom klimatu morskiego. Pełne jednak bioklimatyczne wartości klimatu morskiego obserwować można w wąskiej strefie wybrzeża (2—3 km). Klimat wybrzeża charakteryzuje się małymi amplitudami temperatury, łagodną zimą (średnia temp. nie wykazuje wartości powyżej 20° C) stosunkowo chłodną i spóźnioną wiosną, niezbyt gorącym latem (średnia temp. nie przekraczająca wartości 16,5° C), długą i ciepłą jesienią, bardziej intensywnym ruchem powietrza, dużym nasłonecznieniem oraz specyficznym składem powietrza. Czyste, wilgotne i chłodne powietrze zawierające naturalny areosol (cząsteczki wody morskiej, kryształki soli, cząsteczki jodu, bromu) i pozbawione alergenów oraz bakterii

wpływa bardzo korzystnie na usprawnienie funkcji organów oddechowych.

Wzmógłony ruch powietrza wynikający nie tylko z ogólnej cyrkulacji atmosferycznej, ale powstające prądy wstępujące w ciągu dnia i zstępujące w ciągu nocy dynamizują jeszcze bardziej całe zjawisko. Prądy pionowe rozpraszają chmury warstwowe i powodują powstawanie chmur kłębiastych, które w mniejszym stopniu przesłaniają słońce. One też powodują samoczynne oczyszczanie atmosfery, czemu sprzyjają także wiatry lokalne zwane bryzami. Odmienne warunki nagrzewania się lądu i morza powodują, że w dzień obserwować można bryzę morską (wiejącą od morza) a nocą — lądową. Bryza morska (dzienna) rozpoczyna się około godz. 9—10 rano, a zacicha po południu i osiąga szybkość wiatru do 5 m/sek. Bryza lądowa nocna jest słabsza i wieje między godziną 21 a 5 nad ranem. Tak intensywny ruch powietrza nad morzem ma działanie bodźcowe, a cały zespół elementów meteorologicznych jako czynnik bioklimatyczny wywołuje wiele dodatnich procesów biochemicznych i biofizycznych w organizmie ludzkim.

Właściwości klimatu morskiego są jednak modyfikowane warunkami lokalnymi i odległością od morza. Na kształtowanie się klimatu lokalnego mają bardzo duży wpływ: rzeźba terenu, warunki geologiczne, szata roślinna oraz stosunki wodne.

Istotnym elementem modyfikującym mikroklimat jest przede wszystkim konfiguracja terenu. Wyższe partie (najczęściej są to wydmy nadmorskie), stanowią jakby barierę osłonową od chłodnych wiatrów z nad morza. Podobną rolę spełnia roślinność wysoka i lasy, które wygaszają prędkość ruchu powietrza, powodują tym samym jego ocieplenie, stąd różnice temperatur powietrza między plażą a miejscami zacisznymi — zawydmo wymi mogą być znaczne, np. dla Jarosławca dochodzą do 5°C, przy wyższych stanach pogody.

W innych przypadkach pewne partie wybrzeża stanowić mogą obszary inwersyjne. Są to wklęsłości terenowe, w których gromadzić się mogą chłodne masy powietrza. Są to najbardziej podmokłe misy pojeziorne, zamknięte wyniosłościami nie pozwalającymi na szybkie przewietrzanie. Stąd charakteryzują się one występowaniem mgieł i dużą wilgotnością powietrza. Na wybrzeżu koszalińskim są one częstym zjawiskiem zwłaszcza w pobliżu jezior i na mokradłach.

Szerokie rozpoznanie cech klimatu morskiego czy też klimatu lokalnego, a nawet mikroklimatu dla jakiegoś obszaru nie wyczerpuje jeszcze dostatecznie zagadnienia w aspekcie maksymalnego wykorzystywania sezonu letniego dla wypoczynku w pasie wybrzeża. W tym przypadku obok opisanych wyżej elementów środowiska naturalnego decydujące znacze-

nie będzie miało określenie stanów pogodowych w naszej strefie klimatycznej wybrzeża, której cechą charakterystyczną jest duża zmienność pogody tak z dnia na dzień i jak z roku na rok. Na stan pogody składa się bowiem wiele elementów meteorologicznych, które oddziałują na siebie wzajemnie. Głównymi elementami meteorologicznymi, które mają wpływ na kształtowanie się pogody w pasie nadbrzeżnym oraz związana z nią struktura wypoczynku na terenach rekreacyjnych są: usłonecznienie i zachmurzenie, temperatura wody morskiej, temperatura powietrza, wiatr, opady atmosferyczne.

Ważna jest tutaj nie tylko wartość poszczególnych parametrów, ale również okres występowania tych wartości, a w przypadku usłonecznienia i opadów — czas trwania.

Największą atrakcją pobytu nad morzem jest kąpiel morska i plażowanie. Zalecana kąpiel dla osób starszych i zdrowych jest przy temperaturze wody od 15°C wzwyż, dla dzieci od 18°C. Ustalenie jednak kryterium „dnia kąpielowego” nie jest rzeczą łatwą, albowiem trzeba uwzględniać nie tylko temperaturę wody morskiej, ale i nakładające się elementy meteorologiczne oraz indywidualną wrażliwość poszczególnych osobników na bodźce kąpielowe. Bardzo ważna przy kąpeli jest temperatura powietrza, która powinna być wyższa od wody i szybkość wiatru nie przekraczająca 6 m/sek, albowiem ma on znaczny wpływ ochładzający.

Wprawdzie okres letni jest okresem najwyższych temperatur i największego usłonecznienia, ale również jest okresem najwyższych sum miesięcznych opadów atmosferycznych, co w zasadniczy sposób wpływa na strukturę zajęć wczasowiczów i turystów.

Krótkotrwałe opady przelotne nie wykluczają kąpeli, a nawet plażowania, natomiast dnie o dłuższych opadach nie sprzyjają plażowaniu, a kąpiel jest możliwa o ile są sprzyjające warunki termiczne.

Jak wynika z powyższego, ważnym czynnikiem dla struktury wypoczynku i wielkości uczestnictwa jest określenie częstotliwości występowania dni z charakterystycznymi typami pogodowymi. W tym celu została przeprowadzona analiza odpowiednich elementów meteorologicznych (por. tabela) z uwzględnieniem warunków termicznych wody morskiej, która pozwoli na bliższe sprecyzowanie struktury stanów pogodowych w sezonie wypoczynkowym. Okres obserwacji obejmuje średnie wieloletnie dla ciepłego półrocza tj. od miesiąca maja do października, w którym wydzielony został „sezon wypoczynkowy” trwający od czerwca do września. Ze względu na turystyczny i wypoczynkowy aspekt zagadnienia, wydzielono również z okresu dnia tzw. „okres czynny” na wolnym powietrzu, który w miejscowościach wypoczynkowych zaczyna się po śniadaniu, a kończy się przed kolacją tj. od godziny 9-tej — 18-tej. Pozostały

okres dnia jest wypełniony zwykle przez indywidualne programy.

W załączonym diagramie i tabeli pt. „analiza typów pogody w pasie wybrzeża koszalińskiego” podane są kryteria dla poszczególnych typów pogodowych oraz ich procentowy udział w poszczególnych miesiącach.

Z ogólnej charakterystyki stanów pogodowych w sezonie wypoczynkowym na wybrzeżu koszalińskim wynika, że dni słonecznych jest tylko około 36,0% w tych jeszcze dni chłodnych o temp. poniżej 16°C i z silnymi wiatrami (powyżej 6 m/sek — wypada ca 10%). W tych słonecznych a chłodnych typach pogody plażowanie i kąpiele w morzu są ograniczone. Jedynie w miejscach zacisznych, a więc osłoniętych od wiatrów plażowanie jest możliwe, (a kąpiele tylko w basenach).

Ilość dni z pogodą chmurną i pochmurną, w których usłonecznianie waha się w granicach od 0—70% występuje w sezonie wypoczynkowym około 23%, w tym dni ciepłych z możliwością kąpiele w morzu tylko 7%.

Najliczniejszą grupę 41,2% stanowią dni z pogodą deszczową, w tym z opadem średnim (16%—70% czas trwania opadów w ciągu dnia) — około 19%, w których wypoczynek na wolnym powietrzu może się odbywać w krótkich okresach i to przede wszystkim w formie zajęć sportowych.

Przedstawiona wyżej struktura typów pogody występujących na wybrzeżu koszalińskim wykazuje dużą różnorodność w czasie i mimo na pozór zdawać by się mogło dużego udziału dni słonecznych np. w maju, korzystanie z walorów wypoczynkowych nad morzem jest ograniczone a nawet wręcz niemożliwe.

Istotnym więc czynnikiem dla wypoczynku jest mikroklimat w jego układzie dynamicznym, z określeniem czasu trwania stanów pogodowych, mających wpływ na określenie miejsca wypoczynku, struktury form wypoczynku i czasu trwania wypoczynku.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE JAKO CZYNNIK DETERMINUJĄCY STRUKTURĘ WYPOCZYNKU ORAZ ZAGOSPODAROWANIE TURYSTYCZNE

Z charakterystyki środowiska naturalnego pasa wybrzeża wynika, że wiele jego elementów i czynników dyktuje warunki wypoczynku, czas wypoczynku oraz jego strukturę w sensie form i uczestnictwa.

Wiodącą formą wypoczynku nad morzem jest wypoczynek na wolnym powietrzu, który zajmuje około 70% czasu w ciągu dnia przy najkorzystniejszych warunkach pogodowych i koncentruje się głównie na plażach przymorskich, lub w ich najbliższym sąsiedztwie. W miarę pogarszania się warunków pogodowych, zwłaszcza przy silnych wiatrach z nad morza, wypoczynek na wolnym powietrzu maleje i odsuwa się od

brzegu oraz przybiera formy wypoczynku czynnego, czy też przenosi się do obiektów kubaturowych. Nie bez znaczenia jest więc dokładne rozpoznanie środowiska naturalnego i praw nim rządzących w planowaniu zagospodarowania przestrzennego miejscowości rekreacyjnych w pasie wybrzeża.

Tylko posiadanie wiedzy dotyczącej warunków naturalnych danego środowiska oraz potrzeb użytkownika — człowieka stwarza gwarancję wprowadzenia odpowiednich środków zabezpieczających efekty wypoczynku oraz daje podstawę do podejmowania działań w dziedzinie zagospodarowania turystycznego.

Dla miejscowości wypoczynkowych znajdujących się w pasie wybrzeża koszalińskiego został opracowany przez Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną w Koszalinie model zagospodarowania przestrzennego tych jednostek osadniczych w oparciu o określone cechy środowiska naturalnego z jego wszelkimi przejawami. Punktem wyjścia do opracowania stała się klasyfikacja terenu, oceniająca predyspozycje poszczególnych jednostek morfologicznych pod odpowiednie funkcje wypoczynkowe z uwzględnieniem, w układzie dynamicznym, warunków mikroklimatycznych.

Przy ocenie przydatności terenów pod odpowiednie funkcje wypoczynkowe uwzględniono następujące kryteria:

kryterium klimatyczne w tym:

- zespół elementów korzystnych dla zdrowia
- usłonecznienie
- osłona od wiatrów z nad morza

kryterium atrakcyjności w tym:

- odległość od morza
- walory widokowe
- zalesienie

kryterium techniczne — warunki budowlane.

Wnioski z powyższej oceny narzuciły pasmowy układ funkcjonalno-przestrzenny przebiegający równoległe do brzegu morskiego.

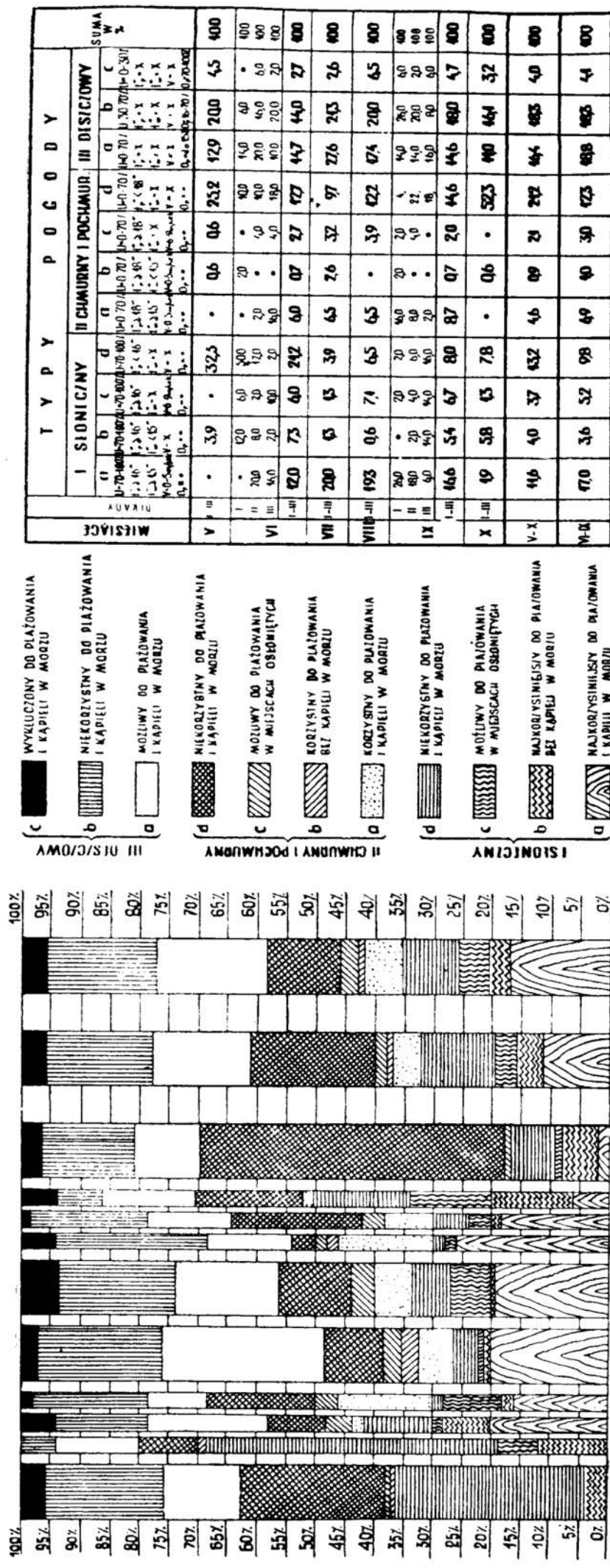
1 — pasmo o najkorzystniejszych warunkach dla wypoczynku na wolnym powietrzu tj. plaża naturalna oraz plaże zawydymowe — trawiaste, osłonięte od wiatrów, z możliwością lokalizacji urządzeń sportowych i basenów kąpielowych, wykorzystywanych w gorszych warunkach pogodowych.

2 — pasmo przeznaczone pod funkcję mieszkaniową z usługami towarzyszącymi (jak baza żywieniowa itp.).

3 — pasmo z usługami i urządzeniami technicznymi (np. komunikacja i budownictwo dla ludności stałej).

ANALIZA TYPOW POGODY W PASIE WYBRZEŻA KOSZALIŃSKIEGO *

OPARIA NA ORSERWACJACH P.I.H.M.-GOYNIA Z OKRESU PIĘCIOLETNIEGO (LATA 1961-1965) W PORZE DZIENNEJ - CZYNNEJ OD GODZINY 9⁰⁰ DO 18⁰⁰ ZE STAWIENIEM OBLICZAJĄCEM PROCENTOWY UDZIAŁ TYPOW POGODY W NIEJ PODANYCH OKRESACH CZASOWYCH.



UZWIĄZNIENIA:
 U - USIŁONICZNIENIE W %
 I - TEMPERATURA POWIETRZA W °C
 II - TEMPERATURA WODY W °C
 V - PRĘDKOŚĆ WIATRU W m/s

TYPY POGODY
 III SI/C/WY
 I SIONCZNY
 II CIUMNY I POCHMURY

LEGENDA:
 a - WYKŁUCZONY DO PIĄZOWANIA I KAPIELE W MORZU
 b - NIEKORZYSTNY DO PIĄZOWANIA I KAPIELE W MORZU
 c - MOJLIWY DO PIĄZOWANIA I KAPIELE W MORZU
 d - NIEKORZYSTNY DO PIĄZOWANIA I KAPIELE W MORZU
 a - MOJLIWY DO PIĄZOWANIA W MIEJSCACH OSOBNIĘTYCH
 b - KORZYSTNY DO PIĄZOWANIA BEZ KAPIELE W MORZU
 c - KORZYSTNY DO PIĄZOWANIA I KAPIELE W MORZU
 d - NIEKORZYSTNY DO PIĄZOWANIA I KAPIELE W MORZU
 a - MOJLIWY DO PIĄZOWANIA W MIEJSCACH OSOBNIĘTYCH
 b - MAJGORZYSIENIEJSZY DO PIĄZOWANIA BEZ KAPIELE W MORZU
 d - MAJGORZYSIENIEJSZY DO PIĄZOWANIA I KAPIELE W MORZU

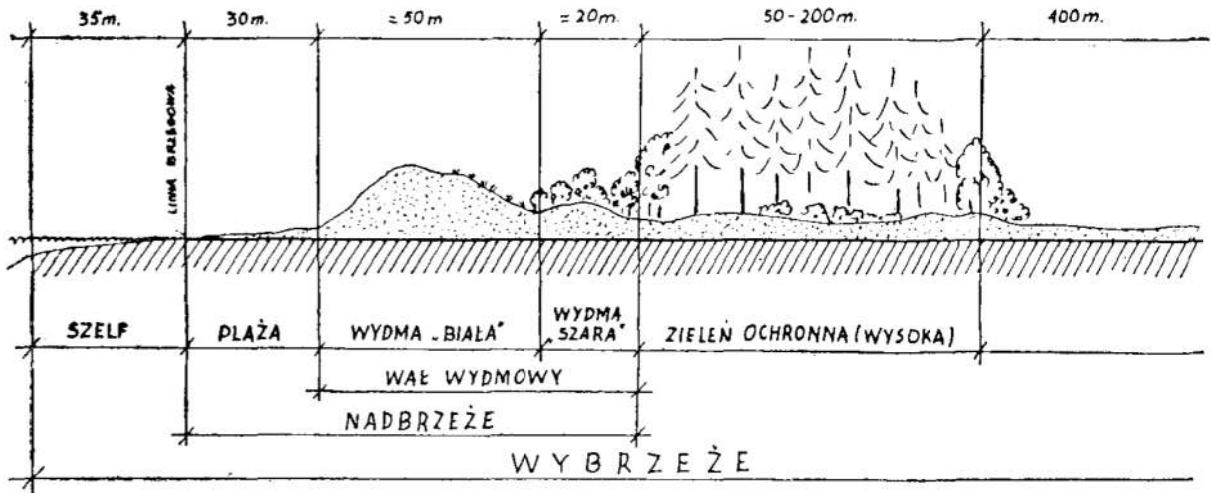
Uzupełniającym materiałem do przyjętego układu pasmowego jest analiza stanów pogodowych, na które znaczny wpływ ma fizjografia terenu i zalesienie. Wystarczy wspomnieć, że przy wyżowych stanach pogody różnice temperatur powietrza między plażą a terenami zawydmowymi mogą dochodzić do 5°C. Różnice te spowodowane są różną pojemnością cieplną powierzchni wodnej i lądowej oraz osłoną od wiatrów. Stąd przyjęta w klasyfikacji pasmowość określa możliwości wykorzystania tych stref przy odpowiednich typach pogody w czasie oraz określa wielkość uczestnictwa w różnych formach wypoczynku.

Zmienne warunki pogodowe decydują o intensywności uczestnictwa w odpowiednich pasmach przeznaczonych na wypoczynek bierny i czynny, jak też określają program budowy obiektów wypoczynkowych. Oczywiście przy określaniu programu konieczne jest uwzględnienie możliwej chłonności terenów w środowisku małodpornym, aby nie doprowadzić do zniszczenia i ujemnych skutków działalności turystycznej.

Działalność turystyczno-wypoczynkowa w pasie wybrzeża koszalińskiego powinna opierać się na kompleksowej ocenie warunków środowiska naturalnego, na pełnej znajomości bezpośrednich i pośrednich, obecnych i przyszłych skutków decyzji lokalizacyjnych, jak też i metod prowadzenia eksploatacji użytkowania terenów wypoczynkowych.

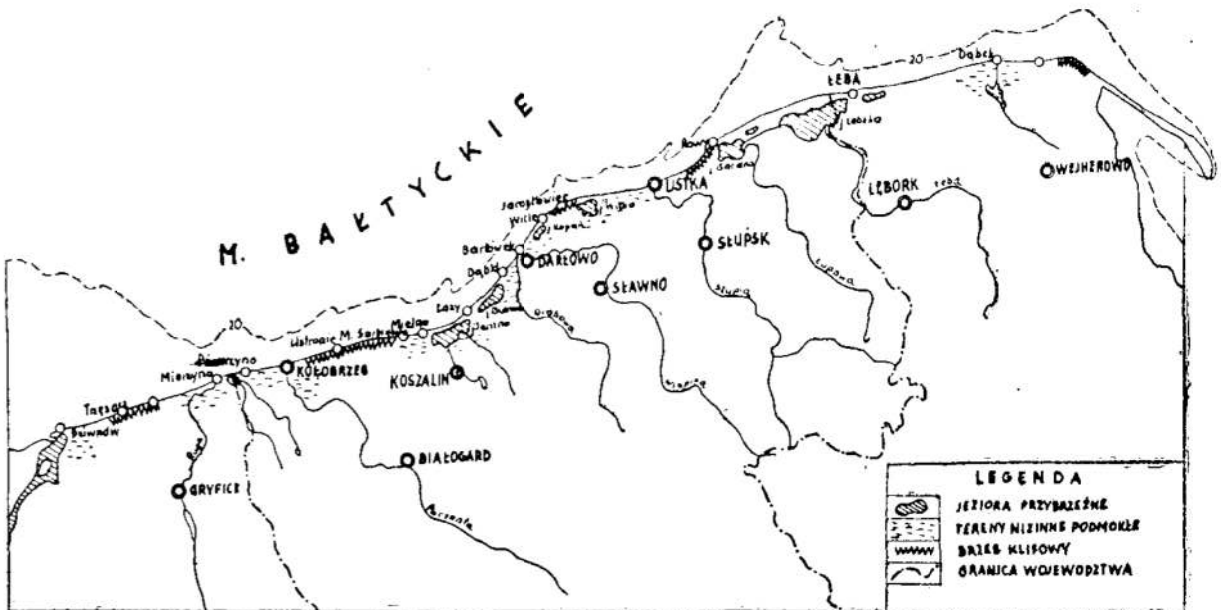
CHARAKTERYSTYCZNY TYP WYBRZEŻA WYDMOWEGO

PRZEKRÓJ



SKALA POZIOMA 1:1000 0 10 20 30 40 m.
 SKALA PIONOWA 1:100 0 5 10 15 20 m.

MAPA PRZEGLĄDOWA WYBRZEŻA



PODZIAŁKA 1:1000000 0 10 20 30 40 50 60 KM

PROCESY INTEGRACYJNE W PRZEMYSŁE KOSZALIŃSKIM

I.

Przemysł zajmuje szczególną pozycję w ekonomice województwa koszalińskiego. Specyfika ta wyraża się przede wszystkim w niskim — w porównaniu z pozostałym obszarem kraju — poziomie uprzemysłowienia regionu.

W syntetycznym ujęciu sytuację przemysłu koszalińskiego na tle całego kraju ilustruje tabela 1.

Tabela 1

POZIOM UPRZEMYSŁOWIENIA WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO
NA TLE KRAJU W 1968 ROKU

Wskaźnik	Jednostka miary	Koszalińskie	Polska
Zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym na 1000 mieszkańców	osoby	66	119
Zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym na 1000 zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej.	osoby	221	416
Wartość początkowa środków trwałych w przemyśle uspołecznionym na 1 mieszkańca	tys. zł	9,7	24,6
Wartość początkowa środków trwałych w przemyśle uspołecznionym na 1 zatrudnionego	tys. zł	148,1	206,9
Produkcja globalna przemysłu uspołecznionego na 1 mieszkańca	tys. zł	13,3	28,8
Produkcja globalna na 1 zatrudnionego w przemyśle uspołecznionym	tys. zł	204,5	242,9

Konsekwencją słabego uprzemysłowienia regionu jest znaczne rozproszenie mocy produkcyjnych oraz stosunkowo duży udział przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego i przedsiębiorstw spółdzielczych w strukturze organizacyjnej przemysłu.

W 1967 roku przedsiębiorstwa państwowego przemysłu terenowego i przedsiębiorstwa spółdzielcze partycypowały w 35,2% w ogólnym zatrudnieniu w przemyśle (w kraju w 16,9%) i w 34,8% w wytworzonej produkcji globalnej (w kraju w 13,1%).

Przedsiębiorstwa koszalińskie odbiegają znacznie swoją wielkością od przeciętnych warunków krajowych. Przedstawia to tabela 2.

Tabela 2

PRZECIĘTNE ROZMIARY USPOŁECZNIONYCH PRZEDSIĘBIORSTW
PRZEMYSŁOWYCH W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM
I W KRAJU W 1965 ROKU

Treść		Kosza- lińskie	Polska
Przemysł ogółem	a	242	561
	b	47,3	119,5
w tym: planowany centralnie	a	455	992
	b	99,6	222,9
planowany terenowo	a	131	161
	b	20,0	23,8
spółdzielczy	a	106	126
	b	18,4	20,5

a — zatrudnienie — liczba osób

b — produkcja globalna w mln. złotych

Źródło: Opracowano na podstawie Spisu Przemysłowego 1965, GUS, Warszawa 1968, zeszyt 46 s. 2—3, 24—25.

Intensywnemu rozwojowi przemysłu na terenie województwa koszalińskiego towarzyszy jednakże systematyczny wzrost rozmiarów uspołeczniionych przedsiębiorstw przemysłowych. Tempo wzrostu wielkości przedsiębiorstw na terenie województwa jest przy tym wyższe niż średnio w kraju (por. tabela 3).

Tendencja wzrostu rozmiarów przedsiębiorstw występuje najsilniej w przemyśle kluczowym. Na przestrzeni od 1966 do 1968 roku zmniejszyła się poważnie ilość przedsiębiorstw najmniejszych — zatrudniających do 100 pracowników — na korzyść przedsiębiorstw o większym zatrudnieniu.

Tabela 3

PRZECIĘTNE ZATRUDNIENIE I PRODUKCJA GLOBALNA
W PRZEDSIĘBIORSTWACH PRZEMYSŁOWYCH
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM I W KRAJU W 1965 I 1968 ROKU

Treść		Rok 1965	Rok 1968	%
Polska	a	561	644	114,8
	b	119,5	158,1	132,3
Koszalińskie	a	242	317	131,0
	b	47,3	63,1	133,4
w tym przemysł:				
kluczowy	a	414	681	164,5
	b	91,8	143,7	156,5
tercnowy	a	215	176	81,9
	b	26,9	27,8	103,3
spółdzielczy	a	106	137	129,2
	b	18,4	24,7	134,2

a — zatrudnienie — liczba osób

b — produkcja globalna w mln złotych.

Źródło: Wyliczenia własne na podstawie materiałów Spisu Przemysłowego 1965, GUS, Warszawa 1968, zeszyt 34, s. 2—3 i zeszyt 46 s. 2—3, Rocznika Statystycznego 1969, GUS, Warszawa 1968, s. 121, 143, 161 oraz materiałów NBP.

Powstały jednocześnie przedsiębiorstwa zaliczane do najwyższej klasy — o zatrudnieniu powyżej 2000 pracowników.

Proces koncentracji zatrudnienia w przedsiębiorstwach dużych ilustruje tabela 4.

Na istnienie tendencji do koncentracji przemysłu wskazują także przesunięcia w strukturze przedsiębiorstw według wielkości produkcji globalnej w cenach porównywalnych przedstawione w tabeli 5.

Stopień koncentracji zatrudnienia zwiększył się z 0,35 w 1965 roku do 0,36 w 1968 roku, natomiast stopień koncentracji produkcji odpowiednio z 0,38 do 0,41.

Proces koncentracji przemysłu koszalińskiego odbywa się w drodze:

a) uruchamiania nowych przedsiębiorstw przeważnie o dużych rozmiarach,

- b) rozbudowy istniejących przedsiębiorstw,
 c) integracji małych i rozproszonych przedsiębiorstw w większe, bardziej prężne ekonomicznie jednostki gospodarcze.

Tabela 4

STRUKTURA PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH NA TERENIE
 WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO WEDŁUG LICZBY ZATRUDNIONYCH
 W LATACH 1965 i 1968

Zatrudnienie od—do		Ilość przedsiębiorstw		Liczba zatrudnionych		
		1965	1968 ¹⁾	1965	1968 ¹⁾	
do	50	a	19	6	684	247
		b	13,0	4,3	1,9	0,6
	51— 100	a	38	31	2840	2451
		b	26,0	22,5	8,1	5,6
	101— 200	a	43	44	6317	6568
		b	29,5	31,9	17,9	15,0
	201— 500	a	27	34	8846	10541
		b	18,5	24,6	25,1	24,1
	501—1000	a	15	17	10520	12590
		b	10,3	12,3	29,8	28,8
	1000—2000	a	4	3	6081	3556
		b	2,7	2,2	17,2	8,1
	2001 i więcej	a	—	3	—	7791
		b	—	2,2	—	17,8
O g ó ł e m:		a	146	138	35288	43744
		b	100,0	100,0	100,0	100,0

a — w liczbach bezwzględnych

b — w procentach

¹⁾ według stanu organizacyjnego na 1. I. 1969 r.

Źródła: Spis Przemysłowy 1965, GUS, Warszawa 1968, zeszyt nr 34, s. 2–3 oraz materiały NBP.

W latach 1961—1968 powstało na terenie województwa koszalińskiego 12 nowych, zbudowanych od podstaw przedsiębiorstw (patrz tabela 6) oraz 8 powiatowych spółdzielni pracy usług wielobranżowych, które zrzeszają punkty usługowe na zryczałtowanym rozrachunku.

Tabela 5

STRUKTURA PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH NA TERENIE
WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO WEDŁUG WIELKOŚCI
PRODUKCJI GLOBALNEJ W 1965 I 1968 R.

Produkcja globalna w mln. złotych			Ilość przedsiębiorstw		Produkcja globalna		
			1965	1968 ¹⁾	1965	1968 ¹⁾	
do 10	a	30	19	193,4	131,6		
	b	20,6	13,8	2,8	1,5		
10— 50	a	79	79	1681,2	1975,7		
	b	54,1	57,2	24,4	22,7		
50— 100	a	17	18	1151,5	1248,0		
	b	11,6	13,0	16,7	14,3		
100— 200	a	14	13	1933,5	1920,8		
	b	9,6	9,4	28,0	22,1		
200— 500	a	5	6	1374,4	1568,7		
	b	3,4	4,4	19,9	18,0		
500—1000	a	1	3	566,7	1857,4		
	b	0,7	2,2	8,2	21,4		
Ogółem:			a	146	138	6900,7	8701,8
			b	100,0	100,0	100,0	100,0

Uwagi i źródła: jak do tabeli 4.

Nowe przedsiębiorstwa są zazwyczaj większymi organizmami gospodarczymi. W większości przypadków są to również przedsiębiorstwa jednozakładowe.

Poważnej rozbudowie, połączonej częstokroć z modernizacją, poddane zostały prawie wszystkie przedsiębiorstwa kluczowe i część jednostek planu terenowego.

Najważniejszą rolę w koncentracji przemysłu koszalińskiego odgrywają jednakże procesy integracyjne. Siłę oddziaływania tych procesów charakteryzuje porównanie tendencji rozwojowej ilości przedsiębiorstw i zakładów funkcjonujących na terenie województwa. Przy zmniejszeniu się ilości przedsiębiorstw — jak to pokazuje tabela 4 — z 146 w 1965 roku do 138 w 1968 roku, ilość zakładów uległa zwiększeniu. Tylko w latach 1966—1968 wzrost ten wyniósł 2,6%. W latach 1961—1968 włączono do większych organizmów 50 uprzednio samodzielnych przedsiębiorstw, w tym: —

Tabela 6

WAZNIEJSZE PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE PRZEKAZANE
DO EKSPLOATACJI W LATACH 1961—1968

Lp.	Nazwa przedsiębiorstwa	Zatrudnienie w 1968 r.	Produkcja w mln zł w 1968 r.	Uwagi
1.	Zakłady Płyt Wiórowych w Szczecinku	423	181,2	
2.	Fabryka Pomocy Naukowych w Koszalinie	267	38,5	
3.	Wytwórnia Ozdób Choinkowych w Koszalinie	342	17,6	
4.	Zakład Dziewiarski „Rega” w Świdwinie	164	23,9	
5.	Techniczna Obsługa Samochodowa w Koszalinie	293	53,3	
6.	Komunalne Przedsiębiorstwo Naprawy Autobusów w Słupsku	480	29,2	
7.	Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej Materiałów Budowlanych w Jastrowiu	165	21,0	
8.	Koszalińskie Zakłady Maszyn Lampowych „Unimasz” w Koszalinie	557	41,9	docelowe zatrudnienie 1210 osób prod. 130 mln zł w 71 r.
9.	Zakłady Surowców Mineralnych w Wałczu	188	28,7	
10.	Zakłady Metalowe Urządzeń Elektrycznych „Demet” w Debrznie	185	30,3	
11.	Zakład Artykułów Gospodarstwa Domowego „Zagod” w Bytowie	36	4,5	docelowe zatrudnienie 203 osób, prod. 44,8 mln zł w 1969 r.
12.	Północne Zakłady Obuwia w Słupsku	800		docelowe zatrudnienie w 1971 r. — 4000 osób

Zródło: opracowano na podstawie materiałów NBP.

19 przedsiębiorstw przemysłu kluczowego, 18 spółdzielni pracy, 6 przedsiębiorstw państwowego przemysłu terenowego, 4 spółdzielnie mleczarskie oraz 3 inne przedsiębiorstwa.

Oprócz posunięć o charakterze ściśle scaleniowym w spółdzielczości pracy i spółdzielczości mleczarskiej, poważniejszą reorganizację przeprowadzono w przemyśle materiałów budowlanych, mięsny, zbożowo-młynarskim, meblarskim i drzewnym. Posunięcia te będą kontynuowane również w przyszłości¹.

II.

Zmiany w strukturze organizacyjnej przemysłu koszalińskiego zasadniczo są podporządkowane dążeniu do tworzenia coraz większych organizmów gospodarczych. Jest to podyktowane przeświadczeniem o wyższej efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwach dużych. Teza ta nie znajduje jednakże potwierdzenia w świetle materiałów spisu przemysłowego 1965. Maksymalne efekty gospodarcze w relacji do ponoszonych nakładów nie są osiąganymi w przedsiębiorstwach największych. Ilustruje to syntetyczne zestawienie danych w tabeli 7, porównujące strukturę środków, które były w dyspozycji poszczególnych kategorii przedsiębiorstw i strukturę ponoszonych nakładów z strukturą uzyskiwanych przez te przedsiębiorstwa efektów produkcyjnych i finansowych.

Przedsiębiorstwa o zatrudnieniu do 100 osób, mając do dyspozycji 10% ogólnej liczby pracowników przemysłu, 8,3% środków trwałych brutto (7,9% netto) i 8,6% mocy zainstalowanych urządzeń energetycznych oraz absorbując 8,3% ogólnej wartości środków obrotowych — wytworzyły 11,7% ogólnej masy produkcji globalnej, 9,6% produkcji czystej, 10,3% produkcji netto oraz uzyskały 6,6% akumulacji i 11,7% zysku wygospodarowanego w całym przemyśle koszalińskim. Również w następnej klasie (100—200 zatrudnionych) wskaźniki uzyskanych efektów są wyższe niż wskaźniki zaangażowanych dla ich osiągnięcia środków. Natomiast w grupie przedsiębiorstw o największych pod względem wielkości zatrudnienia rozmiarach — sytuacja jest odwrotna.

Dla określenia optymalnych rozmiarów przedsiębiorstw w województwie koszalińskim przeanalizowano bliżej kształtowanie się 25 wskaźników (w tym: produkcja globalna, czysta, netto, akumulacja i zysk w relacji do liczby zatrudnionych ogółem, liczby zatrudnionych robotników grupy przemysłowej, na 1000 złotych zaangażowanych środków trwałych i obrotowych) odrębnie dla państwowych przedsiębiorstw objętych planowaniem centralnym, państwowego przemysłu terenowego oraz odrębnie dla przedsiębiorstw spółdzielczych.

Tabela 7

STRUKTURA ŚRODKÓW I NAKŁADÓW ORAZ EFEKTÓW GOSPODAROWANIA
W PRZEMYSŁE KOSZALIŃSKIM WEDŁUG WIELKOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW
W 1965 ROKU

(w procentach)

Przedsiębiorstwa o li- czie zatrudnionych od—do	Zatrud- nienie	Wartość środków trwałych		Wartość środków obrotowych	Moc zain- stalowanych urządzeń energetycz- nych	Wartość produkcji		Akumu- lacja	Zysk bi- lansowy	
		brutto	netto			globalnej	czystej			netto
do 50	1,9	2,4	2,4	1,9	2,7	2,5	1,8	2,1	0,6	1,3
51— 100	8,1	5,9	5,5	6,7	7,6	9,2	7,8	8,2	6,0	10,4
101— 200	17,9	9,9	10,4	15,9	17,6	16,6	17,0	16,8	17,7	24,3
201— 500	25,1	19,8	20,4	25,8	30,4	24,9	26,0	26,1	29,7	38,9
501—1000	29,8	49,5	46,3	29,0	20,4	30,1	31,9	34,0	29,4	17,8
1001—2000	17,2	12,5	15,0	20,7	21,3	16,7	15,5	12,8	16,6	7,3
O g ół e m:	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: Wyliczenia własne na podstawie materiałów Spisu Przemysłowego 1965, zeszyt 34, s. 2—3.

Analiza ta wykazała, że badane wskaźniki osiągają maksymalny poziom w następujących klasach przedsiębiorstw według liczby zatrudnionych:

Zatrudnienie od—do	Przemysł kluczowy	Przemysł terenowy	Przemysł spółdzielczy
	ilość przypadków		
do 50	4	2	7
51— 100	18	9	8
101— 200	1	7	9
201— 500	2	4	—
501—1 000	—	3	—

Maksymalny poziom wydajności pracy i produktywności środków trwałych i obrotowych osiągany jest w przedsiębiorstwach państwowego przemysłu terenowego i przedsiębiorstwach spółdzielczych o zatrudnieniu w granicach od 50 do 200 zatrudnionych. Optymalne rozmiary tych dwóch kategorii przedsiębiorstw są zbieżne.

W przemyśle kluczowym najwyższe efekty uzyskiwane są w przedsiębiorstwach zatrudniających 50—100 pracowników. Wynik ten jest zniekształcony faktem ujęcia w tym przedziale tylko jednego, nietypowego przedsiębiorstwa, w którym sprawozdawczość GUS nie obejmuje wszystkich rzeczywiście zatrudnionych. Jednak nawet po wyeliminowaniu z analizy tego przedsiębiorstwa optymalne rozmiary przedsiębiorstw kluczowych kształtują się na terenie województwa koszalińskiego na niskim poziomie, analogicznie jak w przemyśle terenowym i w spółdzielczości.

Najbardziej reprezentatywnymi dla ustalenia optymalnych wielkości przedsiębiorstw są wskaźniki produkcji czystej względnie netto (odzwierciedlające nowo wytworzoną wartość) w przeliczeniu na 1 zatrudnionego lub w relacji do zaangażowanych środków trwałych i obrotowych. Wskaźniki te były w 1965 roku najwyższe w przedsiębiorstwach o następującym zatrudnieniu: (patrz tabela na str. 92).

Maksymalny poziom tych wskaźników przypada w przybliżeniu na te same przedziały, które określono wyżej jako optimum wielkości przedsiębiorstwa.² O takim położeniu optimum wielkości przedsiębiorstw decyduje, jak się wydaje, struktura branżowa przemysłu koszalińskiego. Na terenie województwa koszalińskiego nie ma przedsiębiorstw zaliczanych do branż, w których możliwe jest osiąganie wysokich efektów ekonomicznych z tytułu „korzyści skali produkcji”. Przewaga zakładów wielkich, zdaniem St. Włoszczowskiego, „istnieje w produkcji wyrobów wielkich i ciężkich oraz masowych, produkowanych długimi seriami, zwłaszcza jeżeli do ich wy-

Lp.	Wskaźnik	Przemysł kluczowy	Państwowy przemysł terenowy	Przemysł spółdzielczy
		zatrudnienie osób		
1.	Produkcja czysta:			
	— na 1 zatrudnionego	100—200	50— 100	do 50
	— na 1 robotnika grupy przemysłowej	50—100	50— 100	do 50
	— na 1000 zł środków trwałych brutto	50—100	500—1000	100—200
	— na 1000 zł środków obrotowych netto	50—100	100— 200	50—100
	— na 1000 zł środków obrotowych	50—100	100— 200	50—100
2.	Produkcja netto:			
	— na 1 zatrudnionego	do 50	500—1000	do 50
	— na 1 robotnika grupy przemysłowej	do 50	100— 200	do 50
	— na 1000 zł środków trwałych brutto	200—500	500—1000	100—200
	— na 1000 zł środków obrotowych	50—100	200— 500	100—200
	— na 1000 zł środków obrotowych	50—100	100— 200	50—100

Źródło: Wyliczenia własne na podstawie materiałów Spisu Przemysłowego 1965, zeszyt 34, s. 2—3.

tworzenia potrzebne są kosztowne i wysokosprawne technicznie urządzenia produkcyjne (jak np. w hutach, stalowniach, walcowniach itp.)”³.

Tymczasem w przemyśle koszalińskim największą rolę odgrywa przemysł spożywczy (35,3% ogólnej produkcji w 1968 roku), przemysł drzewny (17,0%), przemysł środków transportu — części samochodowych, przyczep i wozów (11,0%) oraz przemysł skórzano-obuwniczy (5,9% globalnej produkcji województwa w 1968 roku⁴). Poza tym koncentracja produkcji w dużych przedsiębiorstwach ma częściowo charakter formalny — odbywa się, jak to wskazano wyżej, poprzez integrację małych przedsiębiorstw przekształconych na działające w dalszym ciągu w rozproszeniu zakłady. Na ten aspekt trzeba zwrócić jeszcze uwagę przy rozpatrywaniu roli procesów integracyjnych w koncentracji przemysłu.

W wyniku integracji powstają przedsiębiorstwa wielozakładowe, liczące coraz więcej zakładów rozproszonych terytorialnie i zlokalizowanych w coraz większej odległości od siedziby dyrekcji. Zmniejsza się jednocześnie udział przedsiębiorstw jednozakładowych w strukturze organizacyjnej przemysłu. Tych ostatnich było i tak stosunkowo niewiele na terenie województwa koszalińskiego w 1965 roku, bo tylko 34,3% (w kraju — 37,0%) ogółu przedsiębiorstw. Natomiast aż 35% przedsiębiorstw liczyło po 5 i więcej zakładów. Odległości pomiędzy siedzibą dyrekcji i poszczególnymi zakładami wchodzącymi w skład przedsiębiorstw były bardzo duże. Aż 25% ogólnej liczby przedsiębiorstw posiadało zakłady zlokalizowane na terenie od 2 do 5 powiatów i 8% przedsiębiorstw na terenie od 6 do 15 po-

wiatów (również w innych województwach). W 1965 roku na 1 przedsiębiorstwo przypadało średnio w kraju 4,6 zakładów, natomiast w Koszalińskim — 4,7 w tym: w przemyśle kluczowym — 3,3 zakładów, w przemyśle terenowym — 4,0, a w przemyśle spółdzielczym — 5,6. W wyniku procesów integracyjnych stopień wielozakładowości przedsiębiorstw zwiększył się. Nie jest to zjawisko korzystne. W przedsiębiorstwach wielozakładowych z uwagi na większą liczbę pracowników obsługi, transportu, pracowników nadzoru itp. wydajność pracy liczona na 1 zatrudnionego jest na ogół niższa. Wartość produkcji globalnej przypadająca na 1 zatrudnionego w zależności od ilości zakładów w przedsiębiorstwie w 1965 roku — prezentuje tabela 8.

Tabela 8

WYDAJNOŚĆ PRACY W PRZEDSIĘBIORSTWACH WEDŁUG ILOŚCI
ZAKŁADÓW W 1965 ROKU

Ilość zakładów w przedsiębiorstwie	Wydajność pracy w tys. złotych			
	przemysł ogółem	przemysł kluczowy	przemysł terenowy	przemysł spółdzielczy
1	219,1	236,3	132,7	201,6
2	200,4	170,4	178,7	232,4
3— 4	157,6	154,0	180,5	173,1
5— 7	242,1	411,0	75,4	165,6
8—10	161,6	211,4	125,0	106,9
11—15	75,4	34,2	—	120,0
16 i więcej	186,5	205,0	69,5	104,0
O g ó ł e m:	195,5	221,6	125,1	173,6

Źródło: Wyliczenia własne na podstawie materiałów Spisu Przemysłowego 1965, GUS, Warszawa 1968, zeszyt 34 s. 4—5.

Odwrotna zależność poziomu wydajności pracy od ilości zakładów wchodzących w skład przedsiębiorstwa jest najbardziej widoczna w przedsiębiorstwach spółdzielczych. W pozostałych pionach tendencję tę zaciera różny charakter zakładów (produkcyjne, usługowe) i struktura branżowa przemysłu (np. w przedziale od 11 do 15 zakładów w przemyśle kluczowym ujęte są tylko zakłady energetyczne, w których do produkcji globalnej zalicza się wyłącznie wartość wykonanych remontów). Przy rozpatrywaniu efektywności gospodarowania w przedsiębiorstwach o różnej ilości zakładów odgrywają również istotną rolę koszty komunikacji (w szerokim tego słowa znaczeniu), wzrastające w miarę zwiększania stopnia wielozakładowości przedsiębiorstw.

W tym miejscu warto jeszcze zwrócić uwagę na znaczne rozpiętości pomiędzy przeciętną wydajnością pracy w przedsiębiorstwach kluczowych, terenowych i spółdzielczych uwidocznione w wyżej podanej tabeli 8. Jest to rezultat nie tylko różnej ilości zakładów w przedsiębiorstwach poszczególnych pionów, lecz również braku dostosowania struktury organizacyjnej przedsiębiorstw do wielkości przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa o najmniejszych nawet rozmiarach posiadają strukturę organizacyjną mniej lub bardziej zbliżoną do przedsiębiorstw gigantów. Ich system organizacyjny jest ociężały. Stąd — nadmiar pracowników administracyjno-biurowych w przedsiębiorstwach małych w porównaniu z dużymi. W 1965 roku pracownicy administracyjno-biurowi stanowili w stosunku do ogółu zatrudnionych:

	Koszalińskie	Polska
przemysł ogółem	7,1 ⁰ /o	5,6 ⁰ /o
w tym: planowany centralnie	6,4 ⁰ /o	5,0 ⁰ /o
— planowany terenowo	8,1 ⁰ /o	8,7 ⁰ /o
— spółdzielczy	8,5 ⁰ /o	8,8 ⁰ /o

Wskaźnik ten jest najwyższy w przemyśle spółdzielczym, charakteryzującym się — jak podano wyżej — najmniejszymi rozmiarami przedsiębiorstw.

Wyniki powyższych rozważań determinuje w poważnym stopniu struktura branżowa przemysłu i jej zmiany. Optymalna wielkość przedsiębiorstwa jest bowiem różna w poszczególnych branżach i zmienna w czasie. Istnieje z tego względu potrzeba badania wielkości przedsiębiorstw w skali poszczególnych branż, jak również efektywności gospodarowania przy reorganizacji poszczególnych branż. Zagadnienie to przedstawiamy na przykładzie przemysłu materiałów budowlanych, który najwcześniej na terenie województwa koszalińskiego przeszedł poważną reorganizację.

III.

Zakrojona na szeroką skalę i przeprowadzona w dwóch etapach reorganizacja przemysłu materiałów budowlanych polegała na:

ETAP I

- 1) włączeniu na przełomie lat 1963 i 1964 zakładów podległych samodzielnym Sławieńskim Zakładom Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych z siedzibą w Koszalinie oraz Złotowskim Zakładem Przemysłu

- słu Terenowego Materiałów Budowlanych do Terenowych Zakładów Ceramiki Budowlanej w Bytowie i Złocięcu,
- 2) specjalizacji Terenowych Zakładów Ceramiki Budowlanej w Bytowie w ceramice czerwonej i przekazaniu podległych im betoniarni do Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Betonów „Żelgazbet” w Kaliszu-Pomorskim;

ETAP II

- 3) połączeniu z dniem 1 stycznia 1967 roku Terenowych Zakładów Ceramiki Budowlanej w Złocięcu z Drawskimi Zakładami Ceramiki Budowlanej,
- 4) likwidacji w tym samym okresie Wojewódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych i powiązaniu wszystkich przedsiębiorstw z budżetem centralnym,
- 5) fuzji Słupskich Zakładów Wapienno-Piaskowych z Bytowskimi Zakładami Ceramiki Budowlanej.

Zmiany te miały na celu zintegrowanie małych odrębnych przedsiębiorstw w duże, prężne organizmy ekonomiczne. Przekształcenia te ilustruje szczegółowo schemat nr 1.

W wyniku integracji powstały ostatecznie cztery przedsiębiorstwa⁵ podane w tabeli 9.

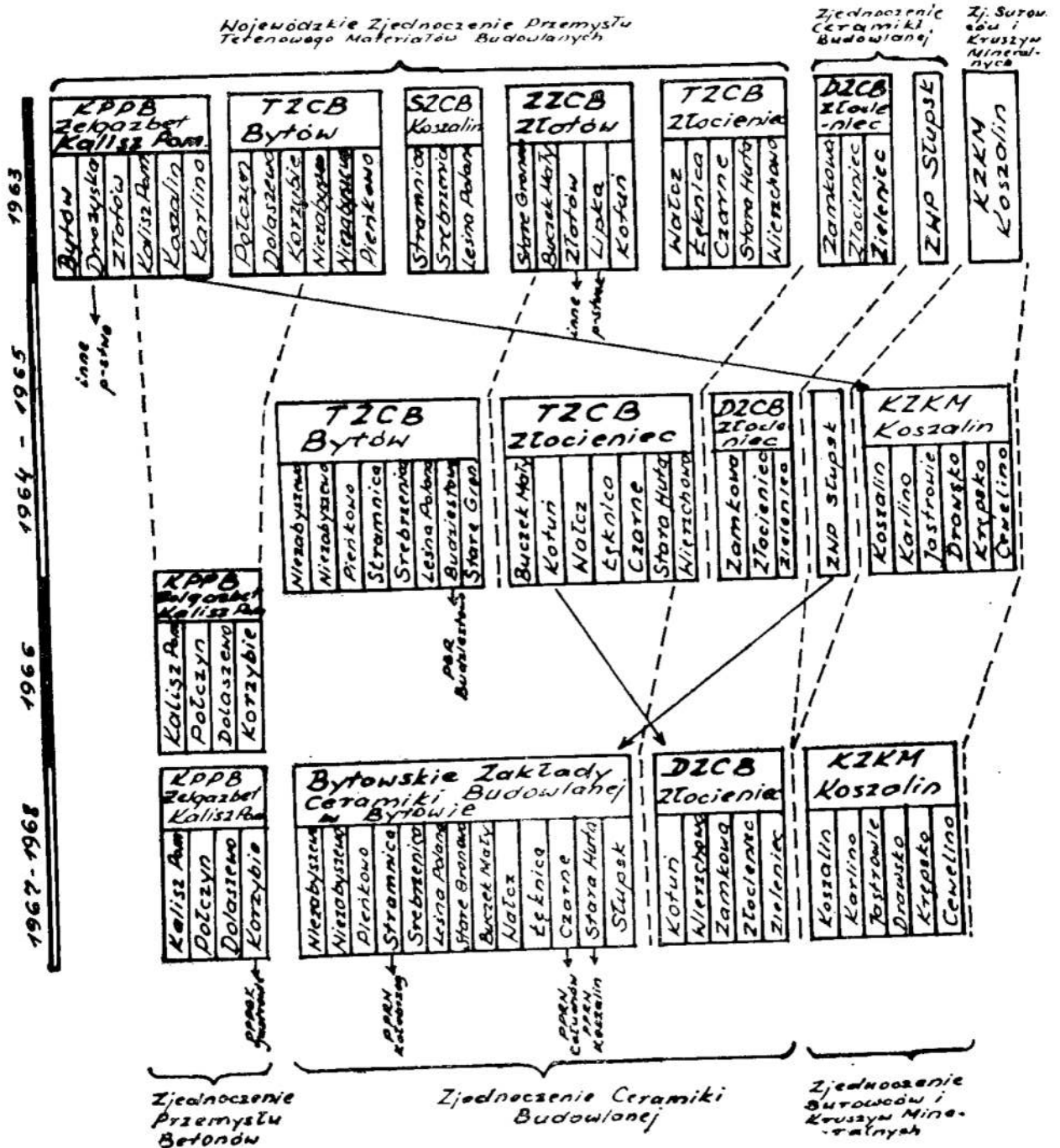
Tabela 9

PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM
(DANE ZA 1968 ROK)

Lp.	Nazwa	Ilość zakładów	Zatrudnienie - osób	Produkcja globalna w tys. zł
1.	Bytowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej w Bytowie	13	685	79.319
2.	Drawskie Zakłady Ceramiki Budowlanej w Złocięcu	5	652	50.615
3.	Koszalińskie Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów „Żelgazbet” w Kaliszu Pomorskim	4	474	74.290
4.	Koszalińskie Zakłady Kruszyw Mineralnych w Koszalinie	6	279	37.767

Źródło: Rocznik Statystyczny Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych 1969, Centralny Ośrodek Informacji Budownictwa, Warszawa 1969, s. 298 i następne oraz analizy rocznej działalności przedsiębiorstw za rok 1968.

Schemat nr 1 REORGANIZACJA PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH W WOJEWÓDZTWE KOSZALIŃSKIM W LATACH 1963-1967

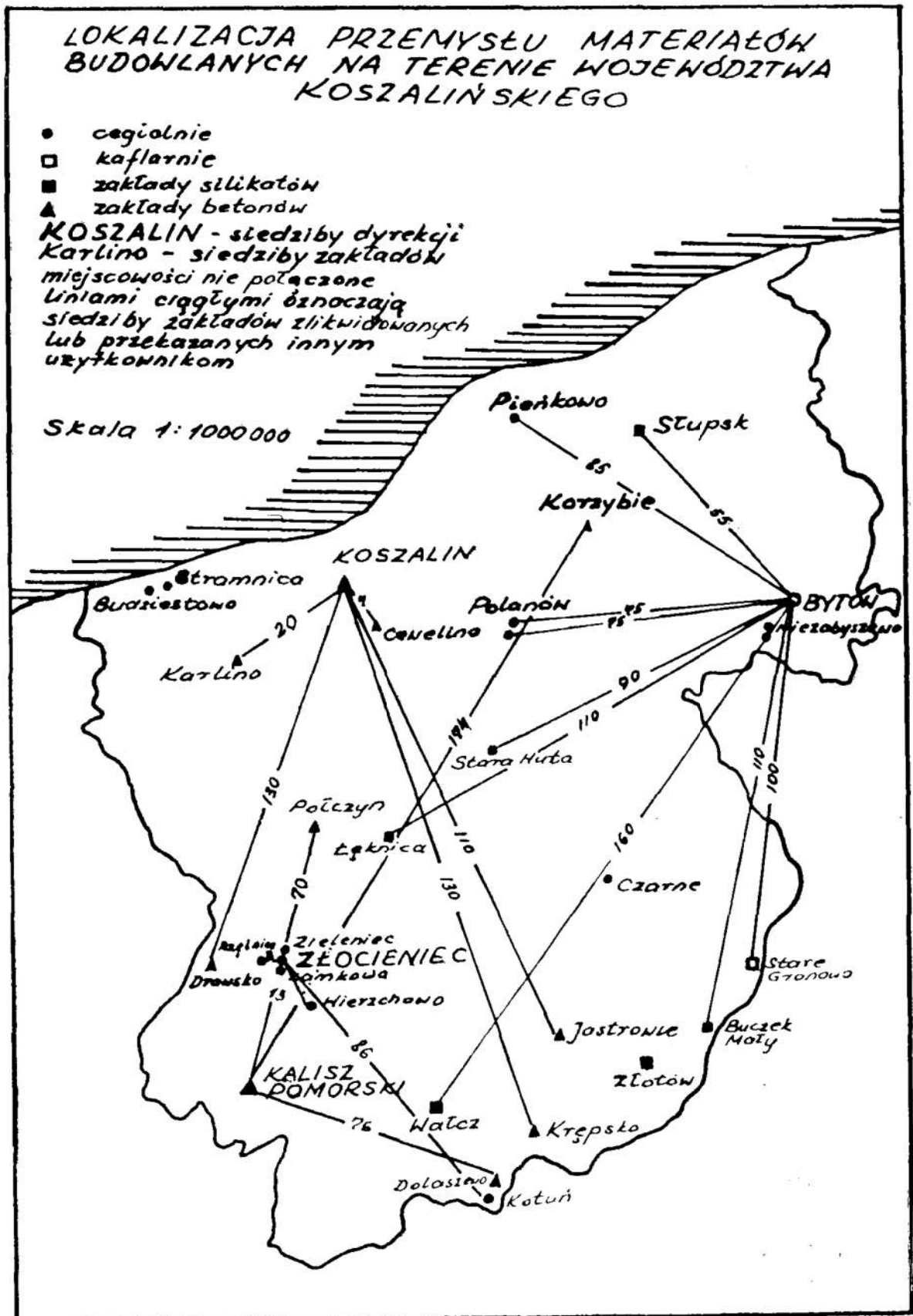


Przeciętna wielkość koszalińskich przedsiębiorstw przemysłu materiałów budowlanych (520 osób) przewyższa przeciętną krajową wynoszącą w 1968 roku — 505 osób.

Zakłady poszczególnych przedsiębiorstw mają siedziby na terenie od 2 do 6 powiatów (wszystkie w województwie koszalińskim) i są oddalone od siedziby dyrekcji przeciętnie o 70 km, w tym zakłady: Koszalińskich Zakładów Kruszyw Mineralnych — przeciętnie o 83 km, Bytowskich Zakładów Ceramiki Budowlanej — 80 km, Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Betonów „Żelgazbet” — 77 km, Drawskich Zakładów Ceramiki Budowlanej — 20 km. Suma odległości poszczególnych zakładów od siedziby dyrekcji przedsiębiorstw nie jest zminimalizowana. Reorganizacja przemysłu materiałów budowlanych nie przyczyniła się do podporządkowania poszczególnym przedsiębiorstwom zakładów pogrupowanych według jednolitego kryterium (w oparciu o więź terytorialną bądź specjalizację w określonych asortymentach produkcji). Np. Bytowskim Zakładom Ceramiki Budowlanej podlegają zarówno zakłady ceramiki czerwonej jak i zakłady produkujące silikaty i betony. Duże odległości pomiędzy zakładami jak również trudności w sprawowaniu funkcji operatywnego zarządzania i kierowania dużymi przedsiębiorstwami spowodowały powstanie od samego początku akcji reorganizacyjnej tendencji odśrodkowych. Wyraziły się one w przekazywaniu dalej położonych zakładów innym przedsiębiorstwom, a w niektórych przypadkach w formie przerywania eksploatacji. I tak:

- przy integracji Terenowych Zakładów Ceramiki Budowlanej w Złotowie z analogicznymi przedsiębiorstwami w Złocięncu i Bytowie — część zakładów przekazana została innym użytkownikom,
- Koszalińskie Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów „Żelgazbet” przekazało część zakładów (Bytów, Drawsko, Złotów, a w 1969 roku również Korzybie) również innym użytkownikom (gospodarka komunalna, przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego),
- Bytowskie Zakłady Ceramiki Budowlanej wstrzymały eksploatację cegielni Budziestowo, Stramnica, Czarne i Stara Huta i po pewnym okresie bezczynności przekazało je innym użytkownikom:
 - a) cegielnię Budziestowo — PGR-owi Budziestowo,
 - b) cegielnię Czarne — Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Człuchowie,
 - c) cegielnię Stramnica — Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kołobrzegu,
 - d) cegielnię Stara Huta — Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (na rzecz spółdzielni Usługowo-Wytwórczej Kółek Rolniczych w Sławnie).

Schemat nr 2



Ponadto Drawskie Zakłady Ceramiki Budowlanej czyniły starania o przekazanie cegielni Kotuń pod zarząd Pilekich Zakładów Ceramiki Budowlanej w Pile. Przemawiało za tym bliskie położenie siedziby dyrekcji tego przedsiębiorstwa (6 km), ale wątpliwa jest zasadność takiego posunięcia z punktu widzenia interesów województwa.

Najbardziej niekorzystnym zjawiskiem jest wstrzymywanie eksploatacji niektórych zakładów po ich przejęciu przez przemysł kluczowy. O ile w latach 1963—1964 odbywało się to przy pewnej nadwyżce cegły na rynku, o tyle obecnie proces ten przebiega w warunkach deficytu materiałów budowlanych, a więc przy istnieniu konieczności wydatnego przyspieszenia tempa wzrostu ich produkcji.⁶

Trudno zgodzić się z argumentami, że decyzje te podyktowane są wyeksploatowaniem złóż surowca, bowiem w większości przypadków unieruchamiane zakłady przekazywane są innym użytkownikom i podejmują produkcję.

Proces integracji w przemyśle materiałów budowlanych objął przedsiębiorstwa o różnym poziomie technicznym i o wynikającym stąd dużym zróżnicowaniu efektywności gospodarowania. Wskazują na to dane ujęte w tabeli 10.

Tabela 10

CHARAKTERYSTYKA PORÓWNAWCZA TERENOWYCH ZAKŁADÓW CERAMIKI BUDOWLANEJ I DRAWSKICH ZAKŁADÓW CERAMIKI BUDOWLANEJ W ZŁOCIENCU W 1965 ROKU (PRZED INTEGRACJĄ)

Treść	Jednostki miary	TZCB	DZCB
1. Wartość majątku trwałego na 1 pracownika	tys. zł	180	282
2. Wartość majątku trwałego na 1 robotnika	tys. zł	230	333
3. Stopień zużycia majątku trwałego	%	58,6	39,6
4. Cykl produkcyjny			
a) w suszarniach naturalnych	dni	25	18
b) w suszarniach sztucznych	dni	14	11
5. Produkcja globalna na 1 zatrudnionego	tys. zł	79,0	81,2
6. Poziom kosztów	%	97,8	88,2
7. Koszt jednostkowy			
a) kratówka	zł/1000 szt	2021,40	1544,62
b) dziurawka	zł/1000 szt	770,83	711,34
8. Zysk	tys. zł	1488	3066

Zródło: sprawozdawczość GUS i analizy rocznej działalności przedsiębiorstw za rok 1965.

Przejęte przez klucz zakłady z przemysłu terenowego zaczęły ujemnie wpływać na osiągnięte wyniki finansowe. W Bytowskich Zakładach Ceramiki Budowlanej doprowadziło to do pogorszenia wyników finansowych w skali całego przedsiębiorstwa. Od roku 1966 pracownicy pozbawieni są funduszu zakładowego, podczas gdy w latach poprzednich wygospodarowano 373 tys. złotych funduszu zakładowego w 1964 roku i 343 tys. złotych w 1965 roku. Sytuacja ta przy nadal dobrej pracy niektórych zakładów doprowadziła w konsekwencji do dezintegracji załogi. Pracownicy niektórych zakładów, upatrując przyczynę pogorszenia wyników finansowych w reorganizacji przedsiębiorstwa, domagali się modyfikacji zasad tworzenia funduszu zakładowego w tym kierunku by mógł być on uruchamiany dla dobrze pracujących zakładów wchodzących w skład przedsiębiorstwa mimo niespełnienia w skali całego przedsiębiorstwa warunków upoważniających do tworzenia funduszu zakładowego. Jednocześnie wystąpiło zjawisko wzrostu płynności załogi w przedsiębiorstwie. Współczynnik wymiany robotników wzrósł z 21,9% w 1966 roku do 44,1% w 1967 i 23,5% w 1968 roku. Analogiczne wielkości dla Drawskich Zakładów Ceramiki Budowlanej ukształtowały się następująco: w roku 1965 — 33,6%, w roku 1966 — 55,3%, w roku 1967 — 76,0%, w roku 1968 — 31,8%.

Efekty produkcyjne i finansowe integracji Drawskich i Terenowych Zakładów Ceramiki Budowlanej w Złocięncu przedstawia tabela 11 obrazująca podstawowe wskaźniki i relacje dla tego przedsiębiorstwa (po ich doprowadzeniu do porównywalności).

Tabela 11

ROZWÓJ DRAWSKICH ZAKŁADÓW CERAMIKI BUDOWLANEJ W ZŁOCIĘNCU W LATACH OD 1965—1966 (PRZED INTEGRACJĄ) DO 1967—1968 (PO INTEGRACJI)

Lp.	Treść	Jednostka miary	Rok			
			1965	1966	1967	1968
1.	Produkcja globalna	tys. zł	51928	48344	47921	51345
2.	Produkcja w/g ilości	tys. jedn. ceram.	64303	57159	54464	.
3.	Poziom kosztów	%	88,7	90,2	94,2	95,0
4.	Koszt jednostkowy:					
	— cegła pełna	zł/1000 szt	717,64	745,50	830,28	936,81
	— pustaki	zł/1000 szt	×	4161,43	4020,57	×
5.	Akumulacja	tys. zł	2283	3980	1930	287
6.	Zysk	tys. zł	3066	4228	54	552
7.	Wskaźnik rent. netto	%	9,08	7,03	4,44	1,12
8.	Produkcyjność środków trwałych	zł	0,41	0,29	0,30	0,31

Lp.	Treść	Jednostka miary	Rok			
			1965	1966	1967	1968
9.	Produkcyjność środków trwałych i obrotowych	zł	0,27	0,25	0,25	0,29
10.	Wydajność pracy na 1 zatrudnionego	tys. zł	75,8	70,4	72,9	79,1
11.	Wydajność pracy na 1 robotnika grupy przemysłowej	tys. zł	89,8	89,0	92,3	100,2
12.	Wydajność 1 m ³ kanału ogniowego	tys. jedn. ceram.	38,1	37,0	34,1	.
13.	Jakość produkcji:					
	— wartość reklamacji zgłoszonych	tys. zł	98	51	42	143
	— wartość reklamacji uznanych	tys. zł	63	41	28	130
	— strata na brakach	tys. zł	2215	1805	1697	1995
	— % strat do wartości produkcji towarowej	%	6,6	4,1	3,7	4,1

Zródło: opracowano na podstawie sprawozdawczości GUS i analiz rocznej działalności przedsiębiorstw za lata 1965—1969.

W roku 1967 — bezpośrednio po reorganizacji badane wielkości ukształtowały się mniej korzystnie niż w roku poprzednim. Nawet w 1968 roku przedsiębiorstwo nie osiągnęło w zakresie wszystkich wskaźników poziomu z roku 1965. Zwłaszcza dotyczy to efektów finansowych działalności gospodarczej. Jednostkowe koszty, jak również globalny poziom kosztów uległy zwiększeniu. Reorganizacja nie przyniosła pozytywnych efektów. Nastąpił wzrost kosztów zarządzania (ogólnozakładowych), które partycypowały w globalnych kosztach w roku 1965 w 0,09%, w 1966 roku w 0,10%, w 1967 roku — w 0,12%.

Również w Bytowskich Zakładach Ceramiki Budowlanej zmiany organizacyjne odbiły się niekorzystnie na wynikach gospodarowania. Ilustruje to tabela 12.

Powyższe zmiany wskazują, że jakkolwiek zmiany organizacyjne w przemyśle koszalińskim zmierzały w ostatnich latach wyraźnie w kierunku tworzenia coraz większych przedsiębiorstw (przede wszystkim w drodze integracji), to działalność małych przedsiębiorstw może być równie, a niekiedy nawet bardziej efektywna niż przedsiębiorstw dużych. Przykład integracji w przemyśle materiałów budowlanych, niekorzystnej z punktu widzenia efektywności gospodarowania, wskazuje, że produkcja na wielką skalę nie zawsze posiada bezwzględną przewagę

Tabela 12

ROZWÓJ BYTOWSKICH ZAKŁADÓW CERAMIKI BUDOWLANEJ W BYTOWIE
W LATACH 1966 (PRZED REORGANIZACJĄ) ORAZ 1967 i 1968
(PO REORGANIZACJI)

Lp.	Treść	Jedn. miary	Rok		
			1966	1967	1968
1.	Produkcja globalna	mln zł	71,3	66,3	69,0
2.	Produkcja towarowa	„	64,6	60,2	61,7
3.	Poziom kosztów	%	90,5	102,2	99,5
4.	Akumulacja	mln zł	2,5	3,2	1,1
5.	Zysk	„	2,6	2,1	2,1
6.	Wskaźnik rentowności	%	7,24	3,33	3,53
7.	Wydajność pracy na 1 zatrudnionego	tys. zł	83,5	91,1	100,8
8.	Jakość produkcji:				
	— wartość reklamacji zgłoszonych	„	172,5	1610,0	476,3
	— wartość reklamacji uznanych	„	124,0	592,5	266,1
	— strata na brakach	„	1358,0	1537,0	1365,0
	— % strat na brakach do wartości produkcji towarowej	%	3,74	2,2	2,2

Źródło: opracowano na podstawie sprawozdawczości GUS i analiz rocznej działalności przedsiębiorstw za lata 1966—1968.

nad produkcją o małych rozmiarach.⁷ Przewaga ta ma charakter względny, odnosi się tylko do niektórych gałęzi gospodarki narodowej. W przemyśle koszalińskim nie są to gałęzie wazące w globalnej produkcji regionu. Przy dotychczasowej strukturze gałęziowej przemysłu większe efekty gospodarcze można uzyskać opierając organizację przemysłu o przedsiębiorstwa o mniejszych stosunkowo rozmiarach. Ma to szczególne znaczenie w warunkach województwa koszalińskiego.

Podjęcie w 1966 roku realizacji szerokiego i ambitnego programu aktywizacji małych miast i słabo dotychczas rozwiniętych gospodarczo powiatów regionu koszalińskiego oraz potrzeba kontynuowania wysiłków w tym kierunku stwarzają zapotrzebowanie na lokalizację przedsiębiorstw w małych miastach. Z uwagi na ograniczone zasoby siły roboczej mogą to być siłą rzeczy przedsiębiorstwa o mniejszych rozmiarach. Analogiczne potrzeby wynikają w związku z deglomeracją przemysłu z du-

zych ośrodków miejskich. Na terenie województwa koszalińskiego powstały filie deglomerowanych z Warszawy przedsiębiorstw: Warszawskich Zakładów Radiowych „Rawar” w Białogardzie i Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. Gen. Świerczewskiego — oddział nr 1 w Koszalinie. Przedsięwzięcia te, w wyniku których powstają przedsiębiorstwa o stosunkowo małych rozmiarach, nie stoją w sprzeczności z zasadą maksymalnie efektywnego wykorzystania zasobów i mogą być kontynuowane bez obawy o wyniki gospodarcze. Także w małych przedsiębiorstwach — jak przedstawiliśmy to wyżej — można uzyskiwać efekty gospodarcze równe, a nawet wyższe niż przy produkcji na wielką skalę. Trzeba tylko znaleźć najbardziej odpowiednie dziedziny gospodarki i gałęzie przemysłu dla funkcjonowania przedsiębiorstw małych. Optymalna wielkość przedsiębiorstw jest bowiem różna w poszczególnych branżach i zmienna w czasie. Doświadczenia innych wysoko rozwiniętych krajów wskazują, że szczególnie predystynowanymi do tego są usługi, produkcja wyrobów o zindywidualizowanych cechach i właściwościach i o silnym ciężeniu do miejscowego rynku zbytu. W wyniku postępu technicznego, który doprowadził do skonstruowania nowych, uniwersalnych maszyn i urządzeń i wynalezienia nowych surowców (tworzywa sztuczne) możliwych do zastosowania w małych przedsiębiorstwach, zakres możliwości efektywnego funkcjonowania przedsiębiorstw małych rozszerzył się.

PRZYPISY

¹ Ich zapowiedź zawiera § 12 Uchwały nr 78 Rady Ministrów z dnia 28 kwietnia 1969 roku w sprawie kierunkowych założeń Rozwoju Gospodarczego i Społecznego Kraju w latach 1971—1975.

² Podobne rezultaty uzyskał T. Mrzygłód, który w wyniku analizy wydajności pracy mierzonej produkcją czystą na 1 pracownika w 1956 roku w Polsce stwierdził, że „w przemyśle metalowym... wyraźnie zaznacza się duża wydajność pracy w zakładach najmniejszych (do 200 pracowników). W zakładach średniej wielkości wydajność ta jest nieco niższa niż w małych (31,5 tys. zł w stosunku do 31,8 tys. złotych) a dopiero w zakładach ponad 5000 zatrudnionych jest nieco wyższa (32,1 tys. zł), podczas gdy w trzech średnich przedziałach statystycznych ma tendencję malejącą (201—500 zatrudnionych — wydajność 30,4 tys. zł. 501—1000 zatrudnionych wydajność 28,9 tys. zł i 1001—2000 zatrudnionych — wydajność 28,3 tys. zł na 1 pracownika”) por. T. Mrzygłód: *Społeczna wielkość zakładu przemysłowego, Inwestycje i Budownictwo*, nr 10 z 1958 r. s. 16.

³ St. Włoszczowski: *Przemysł drobny w gospodarce krajów współczesnych*, Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa, 1964 s. 114.

⁴ Wyliczono na podstawie Rocznika Statystycznego 1969, GUS, Warszawa, 1969 s. 123.

⁵ Poza tym produkcją materiałów budowlanych zajmują się Zakłady Surowców Mineralnych w Wałczu, Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej Materiałów Budowlanych Gospodarki Komunalnej w Jastrowiu oraz drobne zakłady w przedsię-

biorstwach budownictwa rolnego, budowlanych itp. Nie objęto ich analizą z uwagi, na to, że omawiana reorganizacja w zasadzie ich nie dotyczyła.

⁶ Por. B. J a s z c z u k: *Polityka intensywnego rozwoju*, Życie Gospodarcze nr 22, 1968 rok.

⁷ Rozróżnienie pomiędzy bezwzględną i względną przewagą dużych przedsiębiorstw wprowadza Cz. Niewadzi. Por. Cz. Niewadzi: *Wydajność pracy, płace i zyski w amerykańskich zakładach przemysłowych*, Studia Ekonomiczne, zeszyt nr 21, PWE, Warszawa 1969.

LASY — BAZA SUROWCOWA ROZWOJU PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

1. Rozmieszczenie lasów i ich charakter produkcyjny.

Województwo koszalińskie zalicza się do grupy województw najbardziej lesistych. Zajmuje drugie miejsce pod względem lesistości, zasobów masy drzewnej na pniu i w pozyskaniu drewna sortymentowego w skali krajowej. Powierzchnia leśna, produkcyjna wynosi 693.973 ha, co stanowi 38,3% ogólnej powierzchni województwa. W porównaniu ze średnim załesieniem krajowym, wskaźnik lesistości województwa jest wyższy o 12,6%.

Do najbardziej lesistych powiatów należy zaliczyć Miastko, Wałcz, Bytów, Człuchów, Drawsko. W powiatach tych występują gleby piaszczyste lub słabogliniaste, mało urodzajne, przedstawiające niską wartość rolniczą.

Najmniej lesiste powiaty, do których należą powiaty: kołobrzeski, świdwiński, słupski, posiadają gleby piaszczysto-gliniaste lub gliniasto-piaszczyste. Lasy zachowały się tu jedynie na terenach podmokłych, zapadlinach, skarpach, stromych i niewygodnych do uprawy roli wzniesieniach, zboczach, pagórkach, a tylko w rzadkim przypadku na równym terenie.

Powierzchnia lasów przypadająca na 1 mieszkańca wynosi w województwie 0,89 ha (w Polsce 0,26 ha), co stanowi 3,4 więcej niż w kraju. Najwięcej lasów na 1 mieszkańca przypada w powiecie miasteczkim 2,16 ha, co stanowi 8,3-krotnie więcej niż w kraju, w powiecie wałeckim 1,72 ha, co stanowi 6,6-krotnie więcej, w powiecie bytowskim i drawskim 1,34 ha, co stanowi 5,1-krotnie więcej, w powiecie człuchowskim 1,33 ha, co stanowi 5-krotnie więcej niż w kraju.

Najmniej lasów na 1 mieszkańca przypada w powiatach: kołobrzeskim 0,29 ha, białogardzkim 0,62 ha, świdwińskim 0,71 ha, sławieńskim 0,70 ha.

Tabela 1

LASY WOJEWÓDZTWA KOSZALIŃSKIEGO W 1965 ROKU

Powiaty	Powierzchnia ogólna w ha	Powierzchnia leśna	Lesi- stość %	Ilość mie- szkańców w 1968 r.	Pow. leśna przyp. na 1 mieszk. ha
Ogółem:	1.810.400	693.973	38,3	780.700	0,89
Białogard	90.400	31.510	34,8	45.600	0,69
Bytów	113.500	51.699	45,6	38.700	1,34
Człuchów	130.700	57.072	43,7	43.000	1,33
Drawsko	139.800	55.597	39,8	41.400	1,34
Kołobrzeg	72.600	13.890	19,1	48.500	0,29
Koszalin m.	6.500	3.072	47,3	61.500	0,05
Koszalin	135.300	50.461	37,3	46.300	1,10
Miastko	147.200	78.167	53,1	36.200	2,16
Sławno	135.800	42.332	31,2	60.400	0,70
Słupsk m.	4.300	300	0,1	66.100	0,01
Słupsk	197.600	59.980	30,4	65.800	0,91
Szczecinek	216.900	77.024	35,5	79.500	0,97
Świdwin	101.900	31.034	30,5	43.900	0,71
Wałcz	213.000	109.810	51,5	64.100	1,72
Złotów	104.900	35.880	34,2	39.700	0,90

Zróżdła: Materiały PWRN — Wydział Geodezji, Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Koszalinie.

W dotychczas obowiązującym podziale lasy woj. koszalińskiego wchodzą w skład dwóch krain przyrodniczo-leśnych, a mianowicie: Krainy Bałtyckiej oraz Krainy Wielkopolsko-Pomorskiej.

Granice między obu krainami stanowi pas wzniesień czołowo-morenowych ostatniego zlodowacenia o szerokości od 5—30 km. Początek jej bierze się w powiecie miasteczkim i biegnie zgodnie z południowymi i zachodnimi granicami następujących nadleśnictw: Miastko, Wierzchowo, Szczecinek, Wałcz, Trzcino. Granica ta przechodzi przez obszar gromadnego i rozproszonego występowania buka.

Kraina Bałtycka skupia w sobie Nizinę Nadbałtycką oraz wzniesienia Pojezierza Pomorskiego.

W skład jej wchodzi 3 dzielnice przyrodniczo-leśne:

1. Pasa Nadmorskiego
2. Koszalińska
3. Pojezierza Drawsko-Myśliborskiego.

Dzielnica Pasa Nadmorskiego rozciągająca się wzdłuż wybrzeża o szerokości od 0,5—10 km obejmuje wał wydm przednich utrwalonych niecałkowicie przez roślinność piaskową, doliny przywysp, wydmy młode, pas wydm starych o roślinności zielonej i drzewiastej z florą porostów. Jako część składowa do dzielnicy tej wchodzi przybrzeżne klify oraz błota nadmorskie. Klify kamienisto-gliniaste występują w okolicach Jarosławca, piaszczysto-gliniaste w okolicach Ustroń Morskiego, Sarbinowa, Gąsek i wielu innych miejscowości. Porośnięte one są bukiem, rokitnikiem, dębem oraz roślinnością krzewiastą i zieloną.

Zróznicowane warunki wodne i glebowe istniejące w pasie wydm przybrzeżnych wpłynęły na wytworzenie się szeregu typów boru sosnowego jak: bór brusznicowy (*Pinetum vaccinosum*), bór czernicowy (*Pinetum myrtillosum*), bór trawiasty (*Pinetum graminosum*), bór torfowy (*Pinetum sphagnosum*), bór chrobotkowy (*Pinetum cladoniosum*), bór wrzosowy (*Pinetum callunosum*) oraz torfowisko wysokie z pojedynczymi okazami sosny.

Las iglasty jak i liściasty występujący w Pasie Nadmorskim posiada charakter ochronny. Siedliska leśne przeważnie ubogie nie wpływają na zwiększenie produktywności drzewostanów.

Dzielnica Koszalińska jest jedną z największych dzielnic przyrodniczo-leśnych w województwie. W skład jej wchodzi 48 nadleśnictw. Posiada ona charakter produkcyjny. Drzewostany iglaste stanowią powierzchniowo do 75% stanu lasów. Drzewostany liściaste zajmują w granicach 25% powierzchni leśnej. Z gatunków liściastych najbardziej dynamicznym gatunkiem jest buk. Jest to gatunek ekspansywny, rozwojowy i przyszłościowy. Dotychczas zachowały się drzewostany bukowe czyste i mieszane w północnej części Dzielnicy Koszalińskiej w nadleśnictwie Stary Kraków, Nowy Kraków, Karniszewice pow. sławieński i koszaliński, w nadleśnictwie Miastko, Warcino, Leśny Dwór pow. miastecki i słupski. Udział buka w niektórych nadleśnictwach dochodzi do 50% powierzchni leśnej.

Drzewostany bukowe tworzą las świeży i las mieszany. Głównym gatunkiem w lesie świeżym jest buk, towarzyszącym dąb. Często jest odwrotnie, głównym gatunkiem jest dąb, natomiast towarzyszącym buk. Buk często wchodzi również w skład boru mieszanego. Z innych gatunków liściastych występuje grab, brzoza, lipa, klon, wiąz, dzikie drzewa owocowe.

Zgodnie ze starą statystyką udział buka stanowił w 1848 roku ponad 70% powierzchni leśnej. W roku 1918 udział jego spadł do 37%, a w 1946 roku do 5%. Gatunek ten wyparty został bardziej rentownym drzewem na owe czasy, jakim była sosna. Pojawiający się przemysł celulozowo-pa-

pierniczny oraz rozwijający się meblarski, stolarski zużywały duże ilości drewna iglastego.

Masowo wprowadzona sosna zajęła około 75% powierzchni leśnej wchodząc w skład boru świeżego, boru mieszanego świeżego, boru mieszanego wilgotnego, boru suchego, lasu mieszanego. Stanowi ona w przeważającej części drzewostany o charakterze monokulturowym. Stare poglądy i nawyki niewiele się zmieniły u leśników, do dziś także nadal panującym gatunkiem jest sosna w drzewostanach dojrzewających, młodnikach i uprawach.

W ostatnim czasie zaufanie zyskuje sobie coraz bardziej świerk. Poczynanie masy drzewnej na pniu tego gatunku wynosi z 1 ha około 500 m³, kiedy sosny w granicach 300 m³. Gatunek ten nadaje się na plantacje drewna papierniczego. Drewno świerkowe jest najbardziej ekonomiczne pod względem wydajności celulozy, a technicznie w otrzymywaniu jedwabiu octanowego.

Dzielnica Pojezierza Drawsko-Myśliborskiego charakteryzuje się typowymi siedliskami, jakimi są dla tej dzielnicy bory sosnowe z domieszką dębu lub buka. Buk występuje w stanie rozproszonym lub wyspowo w nadleśnictwach, Mirosławiec, Nowy Dwór, Drawsko. Wśród siedlisk borowych przeważa bór świeży. Dość często spotykamy się tutaj z borem suchym. W skład dzielnicy tej wchodzi 11 nadleśnictw. Duży udział lasów iglastych stanowiący około 80% powierzchni ogólnej, nadaje jej charakter produkcyjny.

Kraina Wielkopolsko-Pomorska obejmuje w województwie powiat człuchowski, złotowski, część powiatu szczecineckiego i wałeckiego. W skład jej wchodzi następujące dzielnice przyrodniczo-leśne:

1. Bory Tucholskie
2. Pojezierze Krajeńskie

Dzielnica Borów Tucholskich obejmuje 6 nadleśnictw, w skład których wchodzi: Czarne Człuchowskie, Dyminek, Niedźwiady, Przechlewo, Rudawa, Rzeczenica. Na glebach składających się z piasków sandrowych dominują lasy sosnowe. W domieszce występuje dąb, brzoza, buk, grab, osika. W nadleśnictwie Rzeczenica znajdują się niewielkie partie zwartych drzewostanów bukowych. Najwięcej z siedlisk w całej dzielnicy posiada bór świeży, bór mieszany świeży. Najmniejszą powierzchnię leśną zajmują siedliska lasowe.

Dzielnica Pojezierza Krajeńskiego obejmuje 15 nadleśnictw położonych w południowo-wschodniej części województwa. Gleby składają się przeważnie z piasków naglinowych, a na pograniczu z dzielnicą Borów Tucholskich z piasków sandrowych. Lasy przeważnie są sosnowe. W domieszce występuje dąb, buk, grab, osika. W okolicach

Złotowa oraz nadleśnictwach Lipka, Domisław, Jastrowie występują w niewielkiej ilości zwarte kompleksy drzewostanów bukowych. W całej dzielnicy przeważają siedliska boru świeżego, boru mieszanego świeżego, lasu mieszanego. W nadleśnictwach Domisław, Lipka, Krajenka, Skórka, Płytnica, Jastrowie, Dobrzyca na glebach piaszczystych występuje bór suchy.

Produkcyjność lasów Dzielnicy Pojezierza Krajeńskiego w części południowej jest niższa w porównaniu z lasami znajdującymi się w części północnej, wschodniej i zachodniej tej dzielnicy. Znaczne obszary siedlisk boru suchego obniżają produktyjność lasu, a tym samym zamożność drzewostanów.

2. Zapas surowców drzewnych i ich pozyskanie

Ogółem zapas drewna na pniu wynosi w województwie 62.936,5 tys. m³, co stanowi 12⁰/₀ zapasu krajowego. Województwo koszalińskie znajduje się na czołowym miejscu pod względem zapasu drewna w kraju.

Najbardziej zamożną klasą wieku jest klasa IV, która posiada na powierzchni 101.564 ha zapas masy drzewnej na pniu 18.168,5 tys. m³. Zapas ten stanowi 28,9⁰/₀ zapasu masy drzewnej na pniu w województwie, lub 3⁰/₀ zapasu krajowego. Na 1 ha przypada tu 179 m³. Na drugim miejscu pod względem zasobności znajduje się III klasa wieku o powierzchni 122.498 ha i zapasie 16.926,2 tys. m³ masy drzewnej na pniu. Zapas ten stanowi 26,9⁰/₀ zapasu drewna na pniu w województwie. Na 1 ha lasu przypada tu 140 m³ drewna.

Na trzecim miejscu pod względem zasobności znajduje się V klasa wieku o powierzchni 56.514 ha i 10.820,2 tys. m³ masy drzewnej na pniu. Stanowi ona 17,2⁰/₀ zasobności drzewostanu w województwie lub 2⁰/₀ zapasu krajowego. Na 1 ha lasu przypada 191 m³ drewna.

Na czwartym miejscu pod względem zasobności drzewostanów znajduje się II klasa wieku o powierzchni 129.447 ha i zapasie 10.015,1 tys. m³ masy drzewnej na pniu. Stanowi ona 15,9⁰/₀ zapasu w województwie. Na 1 ha lasu przypada tu 77 m³ masy drzewnej.

Najmniejszy zapas drewna posiada I klasa wieku 371,1 tys. m³, który stanowi 0,6⁰/₀ zapasu drewna w województwie. Na 1 ha przypada tu 2,1 m³ masy drzewnej. Klasa ta pod względem powierzchniowym jest największa, gdyż zajmuje 174,3 tys. ha, co stanowi 25,8⁰/₀ powierzchni leśnej w województwie.

Starodrzew, który wchodzi w skład od VII—X klasy wieku zajmuje powierzchnię 9.771 ha, co stanowi 1,5⁰/₀ lasów koszalińskich. Zapas masy drzewnej wynosi 1.905,9 tys. m³, co stanowi 3⁰/₀ ogólnego zapasu województwa. Na 1 ha przypada ok. 200 m³ masy drzewnej.

Tabela 2

POWIERZCHNIA I ZAPAS GRUBIZNY WG KLAS WIEKU W 1965 ROKU

Wyszczególnienie	Powierz- chnia w ha	Udział procent.	Zapas dREW- na na pniu w tys. m ³	Udział procent- owy
R a z e m:	676.407	100,0	62.936.479	100,0
Halizny, zręby, płazowiny	60.355	8,9	216.918	0,3
I klasa wieku	174.333	25,8	371.077	0,6
II klasa wieku	129.447	19,1	10.015.113	15,9
III klasa wieku	122.498	18,1	16.926.161	26,9
IV klasa wieku	101.564	15,0	18.168.523	28,9
V klasa wieku	56.514	8,4	10.820.227	17,2
VI klasa wieku	21.925	3,2	4.512.482	7,2
VII klasa wieku	9.771	1,5	1.905.978	3,0

Źródło: Materiały OZLP Szczecinek, WZ PGR Koszalin, PWRN Koszalin.

Najczęściej występującymi gatunkami w lasach koszalińskich jest sosna, świerk, buk, dąb, brzoza, olsza. Pozostałe gatunki jak daglezja, grab, jesion, modrzew, jodła, osika, topola występują rzadziej, czasem tylko stanowią drzewostany lite porzrucane po województwie wyspowo. W przeważającej części są to małe drzewostany wprowadzone sztucznie np. modrzewiowe, daglezwowe, topolowe posiadające charakter plantacyjny.

Z liczniej występujących gatunków wprowadzonych sztucznie i zaaklimatyzowanych w miejscowych siedliskach jest świerk (*Picea excelsa*). Pochodzenie jego wywodzi się z krajów skandynawskich. Dotarł on stamtąd na tereny północne ziem polskich poprzez państwa nadbałtyckie z Estonii, Litwy, Łotwy. Najlepiej rozwija się świerk na siedliskach wilgotnych. Za przykład mogą służyć nadleśnictwa Stary i Nowy Kraków pow. sławieński, w których na powierzchni 1 ha masa świerka dojrzałego dochodzi w niektórych przypadkach do 700 m³. Ogółem powierzchnia zajmowana przez świerk wynosi 30,9 tys. ha, co stanowi 4,4% powierzchni leśnej. Masa jego wynosi 7.595,0 tys. m³, co stanowi 12,1% ogólnego zapasu drewna w województwie. Pod względem zapasu i powierzchni gatunek ten znajduje się na drugim miejscu. Na 1 ha drzewostanów świerkowych przypada przeciętnie 246 m³ masy drzewnej. Jest to najbardziej wydajny pod względem produkcyjnym gatunek.

Najliczniej występującym gatunkiem jest sosna (*Pinus silvestris*). Powierzchnia zajęta przez nią wynosi 552,7 tys. ha, co stanowi ca 80% po-

Tabela 3

POWIERZCHNIA I ZAPAS GRUBIZNY WG GATUNKÓW

Grupa rodzajowa drzew	Powierzchnia w tys. ha	Udział procentowy	Zapasy masy drzewnej w tys. m ³	Udział procentowy
Ogółem:	676,4	100,0	62.936,5	100,0
Sosna, modrzew	553,5	83,5	39.943,7	63,5
Świerk	30,9	4,4	7.595,0	12,1
Jodła, daglezja	0,1	5,3	75,8	0,1
Dąb, jesion, klon, wiąz, lipa, orzech	20,2	3,0	5.798,8	9,2
Buk	36,0	5,4	6.560,5	10,5
Grab	0,8	0,1	111,0	0,1
Akacja, brzoza, grusza, jarzębina, kasztan	23,5	3,5	1.847,2	2,9
Olsza, czeremcha	10,9	0,1	963,3	1,5
Osika, topola, wierzba	0,5	—	41,2	0,1

Zródło: Materiały Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku WZ PGR Koszalin, PWRN Oddz. Leśnictwa Koszalin.

wierzchni leśnej w województwie. Zapas masy drzewnej wynosi 39.904,5 tys. m³, co stanowi 64% ogólnego zapasu drewna w województwie, lub 7% w kraju. Na 1 ha drzewostanów sosnowych przypada przeciętnie w województwie 72,2 m³, co w porównaniu ze świerkiem stanowi trzykrotnie niższą wydajność. Gatunek ten jest najlepiej zaaklimatyzowany i dostosowany do miejscowych siedlisk. Najliczniej występuje w południowej i środkowej części województwa, stanowiąc w niektórych nadleśnictwach udział powierzchniowy w granicach 90—95%.

Na trzecim miejscu pod względem zapasu drewna znajduje się buk (*Fagus silvatica*). Powierzchnia produkcyjna tego gatunku wynosi 36,0 tys. ha, co stanowi 5,4% powierzchni leśnej. Zapas drewna na pniu wynosi 6.560,5 tys. m³, co stanowi 10,5% ogólnego zapasu w województwie.

Niemniejszą powierzchnię leśną zajmuje grupa rodzajowa drzew (osika, topola, wierzba) 452 ha, co stanowi ułamek procenta powierzchni ogólnej. Zapas drewna na pniu wynosi 41,2 m³, co stanowi 0,01% zapasu ogólnego. Na 1 ha przypada przeciętnie 82 m³ masy drzewnej.

Ogółem pozyskanie surowców drzewnych w roku gospodarczym 1967/68 wyniosło 1.746,4 tys. m³ drewna ogółem, w tym 1.527,1 tys. m³ grubizny, 207,8 tys. m³ drobnicy, 11,6 tys. m³ karpiny. Najwięcej drewna pozyskano w Państwowych Gospodarstwach Leśnych — 1,716,8 tys. m³, co stanowi 98,3% ogólnego wyrębu. W lasach innych ministerstw pozyskano

14,8 tys. m³, co stanowi 0,8% ogólnego pozysku. W lasach niepaństwowych wyrąb wyniósł 14,9 tys. m³, co stanowi 0,9%.

Ogólne pozyskanie drewna w województwie, które wynosi 1.762 tys. m³, stanowi 8,5% pozysku krajowego. Stawia to woj. koszalińskie na drugim miejscu w kraju.

Najważniejszą pozycję w układzie sortymentowym stanowi drewno tartaczne. Pozyskanie jego wynosi 818,4 tys. m³, co stanowi 47% ogólnego wyrąbu. Na drugim miejscu znajduje się papierówka 238,4 tys. m³, która stanowi 13,6%. Na trzecim miejscu uplasowała się produkcja drewna kopalniakowego 218,2 tys. m³, co stanowi 12,4% ogólnego pozysku.

Najważniejsze pozycje stanowią — drewno na prowadnice szybowe 16 m³, drewno na płyty wiórowe 1.884 m³, drewno okleinowe 2.303 m³. W przyszłości sortyment jakim jest drewno na płyty wiórowe wzrośnie z uwagi na potrzeby rozwojowe przemysłu płytowego.

Tabela 4

POZYSKANIE DREWNA W ROKU GOSPODARCZYM 1967/1968

Wyszczególnienie	Iglaste	Liściaste	Ogółem
Drewno ogółem	1.438.063	308.385	1.746.448
Grubizna ogółem	1.270.629	256.427	1.527.056
w tym: drewno tartaczane	690.574	127.816	818.390
Drewno okleinowe	—	2.303	2.303
" sklejkowe	3.840	6.577	10.417
" zapalczone	4.653	1.175	5.828
" kopalniakowe	218.241	—	218.241
Stemple budowlane	3.815	18	3.833
Słupy teletechniczne	4.233	—	4.233
Papierówka	202.417	35.979	238.396
Drewno na prowadnice szybowe	—	16	16
" garbnikowe	—	10.265	10.265
" na przerób chemiczny	—	17.233	17.233
Drewno na płyty wiórowe	—	1.884	1.884
Szczapy, wałki użytkowe	2.314	1.002	3.316
Żerdzie, słupki, paliki	59.905	1.988	61.893
Drewno opałowe	80.637	60.436	141.073
Drobnica użytkowa	52.509	2.173	54.682
Drobnica opałowa	103.336	49.741	153.077
Karpina przemysłowa	11.390	—	11.390
Karpina opałowa	199	44	243

Zródło: Materiały OZLP Szczecinek, PWRN Koszalin, WZ PGR Koszalin.

3. Wywóz i przywóz surowców drzewnych

Wywóz surowców drzewnych do innych województw w 1968 roku wyniósł 976.730 m³, w tym 685.419 m³ grubizny, co stanowi 54% wyeksploatowanej masy drzewnej w lesie (tabela 5).

Najwięcej drewna jest wywożonego do województw znajdujących się w południowej części kraju 366.800 m³, co stanowi 41% wywożonego surowca lub 21% wyeksploatowanej masy. Z województw południowych najwięcej drewna wywożonego jest do woj. katowickiego 223.564 m³, wrocławskiego 62.881 m³, zielonogórskiego 63.554 m³. Najmniej drewna wywozi się do woj. rzeszowskiego 2.350 m³, krakowskiego 5.657 m³, opolskiego 6.124 m³.

Do województw położonych w pasie środkowym kraju wywieziono 251.700 m³ masy, co stanowi 28,3% przerzutów lub 14,4% wyeksploatowanego drewna w lesie. W tej grupie najwięcej drewna wywieziono do woj. warszawskiego 142.649 m³, poznańskiego 68.202 m³, łódzkiego 35.656 m³, najmniej do woj. kieleckiego 2.735 m³ oraz lubelskiego 2.353 m³.

Do województw znajdujących się w części północnej kraju wywieziono 242.074 m³ masy drzewnej, co stanowi 27,2% ogółem wywiezionego drewna lub 13,9% wyeksploatowanej masy drzewnej w lesie. Najwięcej drewna przerzucono na przerób do woj. gdańskiego 115.494 m³, bydgoskiego 8.558 m³, szczecińskiego 37.116 m³, olsztyńskiego 6.590 m³, najmniej zaś do woj. białostockiego 1.316 m³.

Eksport drewna wyniósł 118.950 m³, w tym 36.689 m³ papierówki, 15.228 m³ drewna opałowego, 52.430 m³ tarcicy, co stanowi ca 8% wyeksploatowanej grubizny. Koszaliński surowiec wędruje na dalszy przerób do NRF, Anglii, Finlandii, Szwecji, Holandii, Belgii, Francji, Włoch, Austrii, Węgier.

Przywóz surowców drzewnych z innych województw wyniósł 92.447 m³, co stanowi zaledwie 10,0% wywożonej masy drzewnej na zewnątrz województwa.

Surowiec tartaczny, którego przywóz wynosi 55.533 m³ kierowany jest do tartaków położonych w pobliżu granic województwa lub składnic kolejowych. Ma to duży również związek z nadleśnictwami przynależnymi do OZLP Szczecinek, a znajdującymi się poza granicami województwa.

Surowiec łuszczarski przywożony w ilości 8.796 m³, w tym z woj. olsztyńskiego 5.943 m³, opolskiego 210 m³, szczecińskiego 1.934 m³ przeznaczany jest do produkcji zapalek, okleiny i obłogów.

Z innych ważniejszych sortymentów sprowadzanych do województwa należy wymienić wełnę drzewną 700 ton, płyty wiórowe 1.861 m³, pły-

Tabela 5

WYWÓZ SUROWCÓW DRZEWNYCH DO INNYCH WOJEWÓDZTW W ROKU 1968

Województwo	Surowiec tartaczny m ³	Surowiec łuszcarski m ³	Kopalnaki m ³	Słupy telete- chn. i stem- ple budowl. m ³	Papierówka m ³	Drewno opa- łowe m ³	Inne drewno użytkowe m ³	Grubizna ogółem m ³	Tarcica m ³	Płyty wióro- we m ³	Drobica m ³	Karpina m ³	Drewno ogółem m ³	Deszczuki posadzkowe m ²	Skrzynki m ³	Płyty paz- dlerzowe m ³	Choinki szt
O g ó ł e m.	196.583	10.861	218.676	5.651	193.477	16.773	43.398	685.419	202.829	21.263	54.991	12.237	976.739	270.377	386	12.812	64.003
białostockie	362	182	—	—	—	—	—	544	—	772	—	—	1.316	5.943	—	884	—
bydgoskie	10.075	4.933	—	1.531	44.796	—	11.248	72.583	7.697	863	337	78	81.558	51.657	—	229	8.084
gdańskie	46.626	—	—	59	—	—	—	46.685	15.014	741	40.895	12.159	115.494	—	—	3.268	—
katowickie	207	—	218.676	—	—	—	—	218.883	3.229	1.452	—	—	223.564	12.063	—	3.100	—
kieleckie	1.118	—	—	—	—	—	—	1.118	1.317	300	—	—	2.735	—	—	—	—
krakowskie	37	—	—	—	—	—	—	37	5.296	324	—	—	5.657	22.664	134	825	—
lubelskie	—	200	—	—	—	—	—	200	1.911	242	—	—	2.353	2.011	—	—	—
łódzkie	529	842	—	—	—	—	—	1.371	33.958	327	—	—	35.656	25.865	252	427	—
olsztyńskie	—	4.657	—	—	1.757	—	—	6.414	—	176	—	—	6.590	25.938	—	127	—
opolskie	—	17	—	—	—	—	—	17	5.812	295	—	—	6.124	1.997	—	734	—
poznańskie	51.268	30	—	—	—	—	—	51.300	2.114	1.265	13.523	—	68.202	13.463	—	50	47.908
rzeszowskie	—	—	—	—	—	—	—	—	1.969	381	—	—	2.350	1.961	—	185	—
szczecińskie	—	—	—	476	30.543	—	4.879	35.889	538	453	236	—	37.116	—	—	1.998	—
warszawskie	81	—	—	—	50.511	1.055	19.920	71.567	69.606	1.476	—	—	142.649	90.056	—	—	—
wrocławskie	57.782	—	—	—	2.249	—	—	60.031	1.938	912	—	—	62.881	8.715	—	990	—
zielono- górskie	28.498	—	—	—	26.932	490	7.136	63.056	—	488	—	—	63.544	8.044	—	2	8.011
eksport	—	—	—	3.585	36.689	15.228	222	55.724	52.430	10.796	—	—	118.950	—	—	4.057	—

Źródło: Materiały Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych Szczecinek, Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego Szczecinek.

ty stolarskie 359 m³, sklejka 1.110 m³, deszczułki posadzkowe 19,328 m³, płyty pilśniowe 1.076 tys. m³ okleina 1.493,0 tys. m³. W/w asortymenty są deficytowe. Z uwagi na dużą bazę surowcową winny być one produkowane w województwie.

4. Miejskowy przerób i wykorzystanie drewna

Przerób pierwotny drewna przez przemysł wynosi rocznie ogółem 640 tys. m³, co stanowi 42% wyeksploatowanej grubizny w lesie. Odnosi się to wyłącznie do drewna, z którego pozyskuje się tarcicę celem skierowania jej do dalszego przerobu.

Przerób wtórny drewna przez miejscowy przemysł wynosi 91,4 tys. m³ tarcicy, 76,5 tys. m³ papierówki, 1,1 tys. m³ wałków użytkowych. Ogółem przerób wtórny drewna jest bardzo niski i sięga liczby 170,0 tys. m³, co stanowi zaledwie 11,2% wyeksploatowanej grubizny.

Poza przerobem przemysłowym odbywa się zużycie drewna na cele gospodarcze z zastosowaniem w rolnictwie, gospodarce komunalnej, leśnictwie, budownictwie, żegludze, usługach, łączności i innych działach gospodarki narodowej. Zużycie ogółem wynosi 474,1 tys. m³, co stanowi 31% wyeksploatowanej grubizny w lesie. Odnosi się to do 16 tys. m³ drewna tartaczego, 4,7 tys. m³ stempli budowlanych, 25,0 tys. żerdzi, 153,0 tys. m³ drobnicy, 1,4 tys. m³ różnego użytkowego, 131 tys. m³ tarcicy.

Ogólny rozchód drewna w województwie wynosi 644,1 tys. m³ w tym 190 tys. m³ grubizny, 150,0 tys. m³ drobnicy, 212 tys. m³ tarcicy. Najważniejszy udział stanowi tarcica 14% pozyskanej masy drewna w lesie, grubizna 12,6%, drobnica 10%. Ogólny rozchód drewna stanowi 36,6% wyeksploatowanej masy.

Największy rozchód drewna odbywa się w powiatach: szczecineckim w wysokości ca 80 tys m³, co stanowi 18% ogólnego rozchodu, słupskim 53 tys. m³, co stanowi 11,9% ogólnego rozchodu, wałeckim 45,6 tys. m³, co stanowi 10,2% ogólnego rozchodu. Rozchód ten świadczy o dużym zapotrzebowaniu miejscowego przemysłu drzewnego, rolnictwa, leśnictwa i innych dziedzin gospodarczych.

Najmniejszy rozchód drewna odbywa się w powiatach kołobrzeskim 18,2 tys. m³, co stanowi 4,5% ogólnego rozchodu, w powiecie bytowskim 19,9 tys. m³, co stanowi 4,6% rozchodu.

5. Stan istniejącego przemysłu drzewnego w układzie branżowym

Przemysł drzewny w woj. koszalińskim liczy 184 zakłady, które stanowią 5,8% ogólnej ilości zakładów drzewnych w kraju lub 13,5% ogólnego

Tabela 6

PRZYWÓZ SUROWCÓW DRZEWNYCH Z INNYCH WOJEWÓDZTW W ROKU 1963

Województwo	Surwiec tarta- czny m ³	Surwiec fusz- czarski m ²	Stupy techn. i stemple bud. m ³	Papierówka m ³	Inne drewno użytkowe m ³	Drewno opałowe m ²	Ogółem grubli- zna m ³	Drobniça użyt- kowa m ³	Karpina m ³	Wetna drzewna ton	Tarcica m ³	Płyty wiórowe m ³	Płyty stolarskie m ³	Drewno ogółem m ³	Deszczuki posa- dkowe m ²	Sklejka m ³	Płyty pilśniowe m ²	Okleina m ²	Skryzynki m ³
O g ó l e m:	55.533	8.796	4.780	14.280	526	1.747	85.662	722	343	700	2.800	1.861	359	92.447	19.328	1.110	1.076	1.493	2.758
białostockie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	401	—	401	—	168	—	581	68
bydgoskie	33.371	235	4.613	5.157	292	573	44.241	641	288	185	262	1.346	—	46.963	—	150	—	—	77
gdańskie	2.148	—	—	9.123	—	—	11.271	—	—	—	1.818	—	—	12.280	1.713	—	419	—	—
katowickie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
kieleckie	—	94	—	—	—	—	94	—	—	—	—	—	—	94	—	—	103	120	—
krakowskie	—	15	—	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	15	—	—	—	—	4
lubelskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	201	75
łódzkie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	—	15	—	—	—	—	—
olsztyńskie	1.297	5.943	—	—	122	79	7.441	—	—	—	98	99	75	7.713	—	521	32	131	111
opolskie	—	210	—	—	—	—	210	—	—	—	—	—	—	210	—	—	—	—	—
poznańskie	—	166	—	—	—	—	166	—	—	102	—	—	—	268	12.506	271	349	371	—
rzeszowskie	141	—	—	—	—	—	411	—	—	—	—	—	—	411	5.048	—	26	—	—
szczeecińskie	18.113	1.934	167	—	—	1.095	21.309	81	55	5	—	—	284	21.734	61	—	—	—	930
warszawskie	—	187	—	—	—	—	187	—	—	—	1.422	—	—	1.609	—	—	—	—	—
wrocławskie	—	—	—	—	112	—	112	—	—	—	—	—	—	112	—	—	147	89	1.493
zielonogórskie	193	12	—	—	—	—	205	—	—	408	—	—	—	613	—	—	—	—	—

Źródło: Materiały Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych Szczecinek, Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego Szczecinek.

nej ilości zakładów w województwie. Pod względem ilościowym woj. koszalińskie znajduje się na 14 miejscu w kraju.

Wartość produkcji globalnej przemysłu drzewnego wynosi 1.913,2 mln zł, co stanowi 18,6% produkcji przemysłu województwa lub 5,9% produkcji przemysłu drzewnego w kraju. Pod względem wartości produkcji woj. koszalińskie znajduje się na 9 miejscu w kraju.

Zatrudnienie w przemyśle drzewnym wynosi 10.142 osoby, co stanowi 13,0% zatrudnienia ogółem w przemyśle w województwie lub 5,1% zatrudnienia w przemyśle drzewnym w kraju. Pod względem ilości zatrudnionych woj. koszalińskie znajduje się na 10 miejscu w kraju.

W skład gałęzi przemysłu drzewnego wchodzi szereg branż. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć branżę: tartaczną, meblarską, płyt, sklejek, zapalek, stolarki budowlanej.

Przemysł tartaczny liczy ogółem 62 tartaki (w tym 40 czynnych) wyposażonych w 98 traków. Rozmieszczenie ich w województwie jest nierównomierne. Największa ilość skupia się w części południowej dochodząc do 50% ogólnego stanu. W części środkowej znajduje się 20 tartaków, co stanowi 30% ogólnego stanu. Reszta w ilości 12 tartaków, (ok. 20%), położona jest w części północnej.

Przed wojną przemysł tartaczny składał się z ok. 300 obiektów. W przeważającej większości były to zakłady stolarskie, przy których istniejące tartaki stanowiły jednostki pomocnicze. Roczne przetarcie drewna tartacznoego wynosiło w każdym z nich od 500—3 000 m³. Z uwagi na to, że lokalizacja ich była nieodpowiednia (wciśnięta w zabudowę miejską, małe place składowe, daleko od bocznic kolejowej, bazy surowcowej, brak dróg dojazdowych itd.) po wojnie musiały ulec w większości likwidacji na rzecz gospodarki wielkotowarowej.

Przemysł tartaczny przeciera obecnie 636,0 tys. m³ surowca tartacznoego, w tym 523 tys. m³ iglastego i 113 tys. m³ liściastego. Na teren innych województw wozimy 197 tys. m³ drewna tartacznoego, w tym 167 tys. m³ iglastego, 30 tys. m³ liściastego.

Ogółem pozyskiwane jest w ramach przemysłu tartacznoego 457 tys. m³ tarcicy. Wartość produkcji globalnej wg cen porównywalnych wynosi 670,3 mln zł, co stanowi 35,0% ogólnej wartości produkcji przemysłu drzewnego w województwie lub 8% produkcji globalnej przemysłu tartacznoego w kraju.

Ogółem zatrudnionych w przemyśle tartacznoym jest 3.291 osób, co stanowi 32,4% zatrudnienia w przemyśle drzewnym województwa lub 6,3% w przemyśle tartacznoym kraju.

Przemysł meblarski należy do jednej z pięciu branż przemysłu drzewnego wyróżniającej się pod względem rozwoju. Ogółem

istnieje 46 zakładów meblarskich produkcyjnych, co stanowi 25,0% ogólnego stanu zakładów drzewnych w województwie. Przemysł kluczowy posiada 12 zakładów, co stanowi 26,1% ogólnego stanu zakładów przemysłu meblarskiego, terenowy 9 zakładów, 20,0%, spółdzielczy 23 zakłady, 50,0% ogólnego stanu, inny uspołeczniony 2 zakłady, 4,3%.

Ogólna liczba zatrudnionych w meblarstwie koszalińskim wynosi 3.626 osób, co stanowi 35,7% zatrudnionych w przemyśle drzewnym lub 4% zatrudnienia w meblarstwie krajowym.

Wartość produkcji globalnej w cenach porównywalnych przemysłu meblarskiego wynosi 560,1 mln zł. Stanowi ona w skali przemysłu drzewnego województwa 29,3%, a w skali przemysłu meblarskiego kraju 4,3%.

Przemysł kluczowy produkuje mebli o wartości 370,3 mln zł, co stanowi 66,0% ogółu produkcji meblarskiej w województwie. Do najważniejszych zakładów zaliczają się tutaj Słupskie Fabryki Mebli. Wartość produkcji wynosi w nich 281,5 mln zł, co stanowi 50% wartości produkcji przemysłu meblarskiego w województwie. Zatrudnienie wynosi 1.634 osoby, co stanowi 46,0% ogółu zatrudnionych w meblarstwie wojewódzkim. W skład SFM wchodzi 5 oddziałów, z których najważniejszym jest Oddział Nr 2 o wartości produkcji 118,9 mln zł, zatrudnieniu 318 osób oraz Oddział Główny o wartości produkcji 96,5 mln zł i zatrudnieniu 778 osób.

Drugim zakładem co do wielkości są Koszalińskie Fabryki Mebli o wartości produkcji 64,5 mln zł, co stanowi 11,5% produkcji meblarskiej w województwie. Zatrudnienie wynosi 342 osoby, co stanowi 9,4% zatrudnienia w branży meblarskiej. Najmniejszym zakładem w przemyśle kluczowym jest Krajeńska Fabryka Mebli o wartości produkcji 21,4 mln zł i zatrudnieniu 156 osób. Zakład ten wymaga modernizacji i rozbudowy.

Wartość produkcji meblarskiej przemysłu terenowego wynosi 111,0 mln zł, co stanowi 19,8% ogólnej produkcji. Zatrudnienie sięga liczby 852 osoby, co stanowi 23,5% zatrudnienia w meblarstwie. Do najważniejszych zakładów w przemyśle terenowym należy zaliczyć: 1) Zakład Meblarski w Czaplunku o wartości produkcji 21,1 mln zł i zatrudnieniu 75 osób, 2) Zakład Meblarski w Szczecinku o wartości produkcji 17,5 mln zł i zatrudnieniu 62 osób, 3) Zakład Meblarski w Białogardzie o wartości produkcji 16,5 mln zł i zatrudnieniu 96 osób.

Wartość produkcji meblarskiej w WZSP wynosi 71.022 tys. zł, co stanowi 12,7% produkcji meblarskiej województwa. Zatrudnienie wynosi 541 osób, co stanowi 14,9% ogólnej ilości zatrudnionych w meblarstwie. Z dniem 1 lipca 1968 roku zakłady meblarskie znajdujące się

w Miastku, Darłowie, Słupsku zostały przekazane pod nadzór techniczny przemysłu kluczowego.

Najniższą wartość produkcji globalnej posiada Wojewódzki Związek Spółdzielni Inwalidów, która wynosi 7,8 mln zł, co stanowi 2^o/. Zatrudnienie wynosi 87 osób.

Produkcja ilościowa mebli w układzie asortymentowym w r. 1967 przedstawiała się następująco:

I. Meble w kompletach ogółem	17.341
w tym: komplety gabinetowe	1.226
" stołowe	365
" sypialne	1.097
" kombinowane	9.620
" pozostałe (kuchenne)	5.030
II. Meble w sztukach	364.599
w tym: biurka	21.578
fotele tapicerskie	4.345
kredensy	10.197
krzesła	22.088
łóżka	55.787
stoły	7.407
stoliki	26.741
szafy	44.223
tapczany	22.394
kanapy	7.088
leżaki, regały	1.555
taborety	7.267
toaletki	7.631
kozetki	4.514
szafki	1.057

Zródło: Materiały Fabryki Mebli w Koszalinie, Słupsku, Krajence, WZSP, WZPPPT, KOS w Koszalinie.

Największą ilość mebli produkuje przemysł kluczowy, a mianowicie 9 608 kompletów oraz 228.200 sztuk mebli pojedynczych. Przemysł terenowy produkuje 5.350 kompletów oraz 89.855 sztuk mebli pojedynczych. Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy daje 2 380 kompletów oraz 43.820 sztuk mebli pojedynczych. Wojewódzki Związek Spółdzielni Inwalidów produkuje rocznie 2 715 sztuk mebli pojedynczych.

Przemysł płyt — sklejek — zapalek znajduje się w województwie pod względem wartości produkcji i ilości zatrudnio-

nych na trzecim miejscu. Ogółem istnieją 3 fabryki płyt, 1 fabryka zapalek, 1 wytwórnia okleiny. Wartość produkcji globalnej w/w branży wynosi ok. 300 mln zł, co stanowi 15,7% ogółu produkcji globalnej przemysłu drzewnego w województwie. Zatrudnienie wynosi 1 300 osób, co stanowi 12,8% zatrudnienia w przemyśle drzewnym województwa. Produkcja ilościowa wynosi 50,5 tys. m³ płyt wiórowych, 28 tys. m³ płyt paździerzowych, 214,2 tys. m³ płyt i mat trzcinowych, 115 tys. skrzyń zapalek, 2,5 mln m² okleiny i obłogów.

Przemysł stolarki budowlanej i wyrobów kołodziejskich liczy w województwie 71 drobnych zakładów stolarsko-kołodziejskich, co stanowi 38,5% ogólnej ilości zakładów drzewnych w województwie. Zatrudnienie ogółem wynosi 652 osoby, co stanowi 6,4% zatrudnionych w przemyśle drzewnym województwa lub 3,0% zatrudnienia w stolarce budowlanej kraju. Wartość produkcji globalnej wynosi 153,9 mln zł, co stanowi 10% wartości produkcji stolarki budowlanej kraju.

W skład branży opakowań drewnianych wchodzi 7 zakładów, co stanowi 4,0% ogólnej ilości zakładów drzewnych w województwie. Zatrudnienie w zasadzie jest niewielkie i wynosi 372 osoby, co stanowi 4,0% zatrudnienia w przemyśle drzewnym. Produkcją opakowań drzewnych zajmuje się przemysł terenowy i przemysł kluczowy. Największą wytwórnię skrzynek o mocy przerobowej 2 000 m³ posiada Koszalińskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej w Sławnie. Renowację skrzyń prowadzi PPIUR „Barka”, „Korab” i „Kuter”. Jednocześnie produkcją i renowacją skrzynek zajmuje się Baza Renowacji Skrzyń w Słupsku podległa Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Surowców Wtórnych.

6. Rozwój przemysłu drzewnego w perspektywie

W perspektywie wyznacza się przemysłowi drzewnemu drugie miejsce pod względem zatrudnienia i wartości produkcji. Zakłada się, że zatrudnienie wzrośnie z 10 142 osób do 20 000, natomiast wartość produkcji wzrośnie z 1,9 mld zł do 8,0 mld zł.

Region koszaliński będzie się specjalizował w perspektywie w następujących branżach wchodzących w skład przemysłu drzewnego: meblarskiej, tartacznej, płyt, sklejek, okleiny, zapalek i w stolarce budowlanej.

a) W przemyśle tartacznym na bazie drewna tartaczno, którego pozyskanie w perspektywie wyniesie ok. 800 tys. m³ zakłada się budowę 6 kombinatów drzewnych oraz rozbudowę 3 istniejących tartaków do wielkości kombinatów drzewnych. Surowiec tartaczny będzie w całości przerabiany w miejscowych kombinatach. Rząd wielkości przerobu wyniesie 750—850 tys. m³ drewna tartaczno, produkcji tarcicy 550—

—600 tys. m³ (obecnie 457,0 tys. m³), pozyskania odpadów 80,2 tys. m³ (obecnie 60,3 tys. m³), pozyskania trocin 82,5 tys. m³, (obecnie 61,7 tys. m³).

Wartość produkcji wyniesie ok. 3.000 mld zł (obecnie 670,3 mln zł). Założenie zwiększonej wartości produkcji wynika przede wszystkim z nastawienia się kombinatów drzewnych poza produkcją tarcicy na elementy: meblowe, stolarki budowlanej, maszyn; wyroby: bednarskie, skrzynkarskie, gospodarstwa domowego, ogrodnicze, pszczelarskie; płyty: wiórowe, parkietowe; łubianki, galanterię drzewną, sklejkę, okleinę; meble: gięte, kuchenne; urządzenia parkowe i do ogródków jordanowskich. Roczny przerób drewna w każdym kombinacie wyniesie 60—120 tys. m³, a zatrudnienie 400 osób.

Przejęcie produkcji szeregu gotowych wyrobów przez kombinaty drzewne przyczyni się poprzez odpowiednią manipulację drewna tartaczego oraz właściwe przeznaczenie tarcicy do zaoszczędzenia ok. 16% surowca drzewnego, tj. $548,0 \text{ tys. m}^3 \text{ tarcicy} \times 0,16 = 88,0 \text{ tys. m}^3 \text{ tarcicy}$ o wartości około 160 mln zł rocznie.

b) W przemyśle meblarskim zakłada się zwiększenie wartości produkcji mebli z 560 mln zł do 1.950 mln zł, czyli 3,5-krotnie. Sprzedaż mebli rocznie na 1 mieszkańca wynosiła w 1967 roku wartościowo 335 zł. Z uwagi na to, że wydatkowanie na meble przez każdego mieszkańca w perspektywie założono w wysokości 950—1 300 zł, dlatego też zachodzi konieczność 3,5-krotnego zwiększenia produkcji pod względem wartościowym i 4-krotnego zwiększenia pod względem ilościowym.

W przemyśle kluczowym zakłada się budowę 3 nowych fabryk mebli, rozbudowę 5 istniejących, poprzez budowę przy każdej z nich oddziałów meblarskich. Produkcja ilościowa mebli w przemyśle kluczowym wynosząca obecnie 9 608 kompletów, 228 tys. mebli w sztukach, w perspektywie zwiększy się do 56,0 tys. kompletów oraz 322 tys. mebli w sztukach.

W przemyśle terenowym zakłada się budowę 4 zakładów meblarskich oraz rozbudowę dalszych 4. Produkcja ilościowa mebli wynosząca obecnie 5.350 kompletów, i 89,9 tys. mebli w sztukach, w perspektywie zwiększy się do 25 tys. kompletów, oraz 182 tys. sztuk mebli pojedynczych.

W przemyśle spółdzielczym zakłada się budowę 1, oraz rozbudowę 3 zakładów meblarskich. Produkcja ilościowa mebli wynosząca 2 400 kompletów, i 46,5 tys. mebli w sztukach, w perspektywie na skutek przekazania zakładów, ograniczy się do 8 tys. kompletów oraz 3 000 sztuk mebli pojedynczych.

Razem zatem produkcja mebli w całym przemyśle meblarskim wynosząca obecnie 17.300 kompletów oraz 364,6 tys. mebli w sztu-

kach w pekspektywie wzrośnie do 85 tys. kompletów, 20 tys. zestawów segmentowych oraz 520 tys. mebli w sztukach. Baza surowcowa w postaci 120 tys. m³ elementów meblowych, 60 tys. m³ płyt wiórowych, 20 tys. ton płyt pilśniowych, 12 mln m² okleiny, 20 tys. m³ płyt paździerzowych, zabezpieczy w pełni potrzeby rozwojowe przemysłu meblarskiego w województwie koszalińskim.

c) Przemysł płyt, sklejek i zapalek

W przemyśle sklejek na bazie 100 tys. m³ surowca tropikalnego sprowadzanego drogą morską zakłada się w jednej z miejscowości nadmorskich budowę fabryki sklejk. Wartość produkcji wyniesie ok. 300 mln zł, ilość produkcji ponad 64,0 tys m³ sklejk. Własna baza surowców łuszczańskich wynosi 40 tys. m³.

Rozwój przemysłu płyt pilśniowych będzie się odbywał na bazie 210 tys. m³ drobnicy, 30 tys. m³ odpadów poprzez budowę 2 fabryk płyt pilśniowych. Rząd wielkości produkcji płyt pilśniowych wyniesie 80 tys. ton, wartość produkcji 240 mln zł.

Rozwój przemysłu płyt wiórowych będzie się odbywał na bazie surowców płytowych, a mianowicie 340 tys. m³ papierówki, 140 tys. m³ drobnicy grubowymiarowej, 20 tys. m³ odpadów poprzez budowę Oddziału Płyt Wiórowych przy istniejącej fabryce w Szczecinku, budowę dodatkowego Oddziału Płyt Wiórowych przy budującej się fabryce w Karlinie, oraz Oddziału Płyt Wiórowych przy Fabryce Zapalek w Sianowie. Rząd wielkości produkcji płyt wiórowych wyniesie 300 tys. m³, przy użyciu 480 tys. m³ surowców płytowych, a mianowicie 340 tys. m³ papierówki i drewna płytowego oraz 140 tys. m³ drobnicy grubowymiarowej, 20 tys. m³ odpadów drzewnych. Wartość produkcji wyniesie 900 mln zł.

Na bazie 40 tys. ton słomy rzepakowej zakłada się budowę 2 fabryk płyt rzepakowych o produkcji ok. 30 tys. ton płyt łącznie wartości produkcji 60 mln zł i zatrudnieniu 400 osób.

Na bazie 800 tys. wiązek trzciny zakłada się budowę zakładu płyt, mat, trzcinobetonów, domków campingowych w Darłowie. Wytwarzanych będzie około 400 tys. m² płyt trzcinowych, 200 tys. m² mat trzcinowych, 6—10 tys. ton trzcinobetonów, 2 tys. sztuk domków campingowych. Wartość produkcji wyniesie około 50 mln zł, zatrudnienie 400—600 osób.

d) Przemysł stolarki budowlanej reprezentowany obecnie przez 71 bardzo drobnych zakładów stolarskich wymaga reorganizacji. Koszt produkcji stolarki budowlanej w małych zakładach stolarskich jest daleko większy od kosztu w dużych stolarniach. Przemysł ten jest zbyt rozproszony. Szereg maszyn i urządzeń wykorzysty-

wanych jest w 40—60%. Zbyt małe pomieszczenia nie pozwalają na pełną produkcję. Zakłada się, że istniejąca produkcja zostanie skupiona w 6—8 stolarniach. Pozostałe stolarnie będą spełniały funkcję usługową. Zakłada się poza tym budowę 4 nowych wytwórni stolarki budowlanej, o produkcji 800 tys. m² stolarki celem pokrycia potrzeb miejscowych i eksportu.

LITERATURA I MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

1. Dominik T. — *Kształtowanie się gleb wydmych w rejonie nadmorskim*. W: Zagospodarowanie wydmy nadmorskich, Warszawa 1955.
2. Kamiński E. *Użytkowanie lasu*, Warszawa 1955.
3. Mach J. — *Hodowla lasu*, Warszawa 1959.
4. Materiały Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych — Szczecinek.
5. Materiały Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego — Szczecinek.
6. Materiały Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego — Koszalin.
7. Materiały Wojewódzkiej Pracowni Planów Regionalnych — Koszalin.
8. Materiały Zjednoczenia Przemysłu Meblarskiego — Poznań.
9. Mroczkiewicz L. — *Podział Polski na krainy i dzielnice przyrodniczo-leśne*, Warszawa 1952.
10. Monografia geograficzno-gospodarcza woj. koszalińskiego. Poznań 1965.
11. Rocznik Statystyczny GUS, Warszawa 1968, 1969.
12. Rocznik Statystyczny Leśnictwa 1945—1967, Warszawa 1968.
13. Rocznik Statystyczny Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Warszawa 1960, 1963, 1964.
14. Włoczewski T. — *Hodowla lasu* — Warszawa 1954 r.

BOŻENNA CHMIELEWSKA

WSPÓLDZIAŁANIE PRAKTYKÓW Z NAUKĄ

(Założenia badań nad potrzebami kulturalnymi środowiska robotniczego w województwie koszalińskim)

Zorganizowane przez Dział Szkoleniowo-Metodyczny WDK seminarium (dla kierowników Powiatowych Domów Kultury) w Szczecinku¹ zawierało w swym programie — bynajmniej nie pierwsze² — kilkugodzinne spotkanie z socjologiem, przedstawicielem Ośrodka Badań Naukowych Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Spotkanie to odbiegało wszakże znacznie od poprzednich, ograniczających się do wygłoszenia i wysłuchania referatu oraz dyskusji nad zawartymi w nim problemami, a więc wymiany zdań bez określonego celu. Teraz cel został ściśle określony. Seminarium miało zapoczątkować wspólne badania zaplanowane dla całego województwa na rok 1970.

Efektom tych badań ma być ich użyteczność dla praktyki, zadaniem — ustalenie aktualnych potrzeb koszalińskiego środowiska robotniczego w zakresie upowszechniania wiedzy i kultury oraz opracowanie takich wzorów działania placówek kulturalnych (w szczególności PDK i MDK), które potrafiłyby możliwie jak najlepiej te potrzeby zaspokoić.

Niedawno odbyło się Sympozjum Naukowe (zorganizowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Centralną Poradnię Artystycznego Ruchu Amatorskiego w Warszawie) przeznaczone specjalnie dla aktywów kulturalnego z całej Polski. Przy czym w sympozjum wzięli udział zarówno wykładowcy szkół i studiów różnego rodzaju, kształcących działaczy kulturalno-oświatowych, pracownicy naukowo-badawczy, jak i pracownicy kultury. Mówiło się tam bardzo wiele na temat badań, nazbyt abstrakcyjnych i zawierających uogólnienia dla nikogo z praktyków nie przydatne, jak również o badaniach zbyt szczegółowych, fragmentarycznych, ilustrujących w sposób fotograficzny jakiś wycinek działalności, bez próby postawienia problemu i rozwiązania go tak, by praktycy odnaleźli dla siebie konkretne dyrektywy. Naukowcy wskazywali na konieczność przeprowadzenia badań szczegółowych, ale w oparciu o jakies

ogólne założenia i synchronizowanych przez jeden ośrodek, podsumowujący poczynania partykularne. Obecnie niestety brak jeszcze koordynacji. bardzo zresztą rozpowszechnionych w całym kraju inicjatyw badawczych różnych placówek, dodajmy lepiej i gorzej do tego przygotowanych. Brak także odpowiedniej informacji na temat tych wszystkich, licznych poczynąń, jak również właściwej popularyzacji wyników badań³.

Dopominającym się o konkretne dyrektywy działania praktykom badacze starali się wyjaśnić, że ich zadaniem jest przede wszystkim ustalenie prawidłowości występujących zarówno w konsumpcji kulturalnej różnych grup naszego społeczeństwa jak i w kierunkach organizowania działalności umożliwiającej tę konsumpcję. Zdaniem naukowców sami praktycy powinni — rozważając owe wykryte prawidłowości — wyciągać wnioski dla swoich potrzeb, zwykle specyficznych ze względu na określone warunki działania, danej placówki. Naukowcy wolą unikać dyrektyw. Nie chcą orzekać autorytatywnie co robić trzeba, co czynić należy lub powinno się w takiej a takiej sytuacji. Uważają natomiast, iż na podstawie swych badań mogą zalecać co czynić wypada, gdy ma się do czynienia z określonym przypadkiem, lub gdy chce się osiągnąć dany cel, przy czym zawsze alternatywnie. Tak więc za skutek działania naukowcy chcieliby odpowiadać nie samodzielnie, lecz wspólnie z praktykami. To zaś implikuje również konieczność ścisłej współpracy badaczy-teoretyków z praktykami od podstaw; od wysunięcia tematu poprzez ustalanie technik i metod badawczych, aż do podsumowania wyników, próby zastosowania ich w manipulacjach praktycznych, obserwowanie skutków i efektów tych eksperymentalnych manipulacji, a następnie dalszego ich udoskonalania i modyfikowania zgodnego z potrzebami. Działalność praktyczna każdego rodzaju musi być podbudowana warsztatem badawczym, metodycznym inaczej jest przypadkowa i częściej chybia niż trafia we właściwym kierunku.

Uczestnicy szczecineckiego seminarium uznali jednomyślnie, że ich praca powinna mieć bardzo ściśle powiązania z warsztatem naukowym i zdecydowali, że sami przy nim staną i aktywnie uczestniczyć będą w badaniach, zapewniając im funkcjonalną użyteczność.

Walor utylitarny nie jest obcy żadnym badaniom podejmowanym przez pracownię socjologiczną OBN przy KTSK, czy to są badania dotyczące społecznych i ekonomicznych problemów PGR⁴, różnych aspektów adaptacji absolwentów szkół średnich i wyższych⁵, rozwoju samorządu mieszkańców⁶, wydajności pracy w przedsiębiorstwach poławowych⁷, czy też — pozostając przy tematyce kulturalnej — czynników rozwoju życia kulturalnego w województwie.

W roku 1967 pracownia podejmowała już w tym zakresie badania

w Słupsku.⁸ Były one dokonane na zlecenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej z inspiracji Komisji Kultury MRN w Słupsku. W tych badaniach przeprowadzonych na terenie 10 wytypowanych zakładów pracy, a uzupełnionych kilkudziesięcioma wywiadami i raportami z obserwacji w placówkach kulturalnych również uczestniczyli praktycy. Wówczas jednak porzeczano na ich pomocy organizacyjnej, raczej technicznej i finansowej, niż merytorycznej.

W badaniach nad potrzebami kulturalnymi koszalińskiego środowiska robotniczego praktycy uczestniczą nie tylko jako pomocnicy; ich współdziałanie rozpoczęło się od przygotowania zestawu pytań ankietowych i sprawdzenia (tak zwanego pilotażu) w dwu świetlicach w Szczecinku czy sformułowania pytań są prawidłowe, czy wyczerpują temat, czy trafiają w sedno sprawy i czy są zrozumiałe dla ankietowanych.

Mimo długotrwałej dyskusji nad projektami ankiet przed przystąpieniem do pilotażu i mimo wrażenia, że ankiety opracowane zostały poprawnie (bo przecież przygotowywali je doświadczeni praktycy, świadomi problemów, które mają badać i znający środowisko, z którym pracują) okazało się, że niezbędne są znaczne modyfikacje. Praktycy sądzili, że przygotowanie kwestionariusza ankiety to rzecz całkiem łatwa, z poślazaniem patrzyli na wysiłki socjologów dbających o precyzję sformułowań. Wysiłki te wydawały się nadmierne, a nawet zbyteczne; przekonali się osobiście jak są niezbędne.

Na przykład pytanie: „W jakich zajęciach chciałby Pan(i) uczestniczyć w przyszłym roku? (proszę wymienić również te, które nie były dotychczas organizowane)” sprawiło sporo zamętu. Autorom tego pytania zależało na wysondowaniu, czym interesują się aktualni bywalcy świetlic, aby uwzględniając ich chęci zaprojektować w przyszłym roku imprezy, działalność zespołów itp. Uwaga w nawiasie miała wyjaśniać, że można wymienić różne interesujące zajęcia, również takie, których dotychczas dana placówka nie organizowała. Sformułowanie — proszę wymienić — było jednak rozumiane przez odpowiadających jako coś w rodzaju życzenia, aby właśnie określić te zajęcia, których dotychczas nie uwzględniano w planie. Ankietowani zastanawiali się i stwierdzali najczęściej, że właściwie nie orientują się, jakie zajęcia były, a jakie nie były organizowane, bo oni sami biorą udział tylko w niektórych, a często tylko w jakimś jednym określonym i nie mają pojęcia o całokształcie działalności placówki. Zamiana słowa proszę na można — rzecz pozornie błaha — okazała się czymś nader istotnym i ważnym. W innym przypadku stwierdzono, że wielu ankietowanym szczególnie dużą trudność sprawia wymienienie problemu, którym interesują się specjalnie i który, wedle ich chęci, mógłby być przedmiotem odczytu, prelekcji czy jakiegoś kursu zorganizowanego przez placówkę. Dopiero na pod-

stawie dłuższej rozmowy i naprowadzania na różne tematy udawało się uzyskać obraz zainteresowań badanych.

Po pilotażu dłuższa dyskusja odbyła się nad kwestią, jaka jest różnica pomiędzy naprowadzaniem badanego na przedmiot jego zainteresowań, który tkwi gdzieś w podświadomości i w innych okolicznościach zaprezentowany byłby szybko i po prostu, natomiast w atmosferze badań uleciał z pamięci, a narzucaniem przez ankietowanego swoich własnych myśli i własnych zainteresowań. Problem, żeby tak przeprowadzić badania ankietowe, aby nie zafałszować rzeczywistości, czy to tendencyjnie, czy też w sposób nieświadomy, uznany został za podstawowy.

Trudno byłoby rozważać potrzeby kulturalne środowiska robotniczego bez znajomości jego sytuacji demograficznej i ekonomicznej. Trzeba też stale konfrontować przeszłość z sytuacją aktualną, ponieważ przeszłość kształtowała wiele elementów kultury robotniczej, z którą stykamy się obecnie. Wielu socjologów⁹ wskazuje na wpływ i to zasadniczy — środowiska zawodowego. W toku życia zawodowego rozwijają się pewne wzory zachowania i wywierają znaczny nacisk na jednostkę. W licznych badaniach oraz na podstawie pamiętników pisanych przez ludzi ze środowiska robotniczego ustalono, że istnieją swoiste zasady współżycia robotników zatrudnionych w tym samym zakładzie pracy, jak również w danym dziale, wreszcie w określonej brygadzie czy grupie robotniczej. Również życie rodzinne posiada swe specyficzne wzory w poszczególnych grupach zawodowych.

Na podstawie badań przeprowadzonych na Śląsku w rodzinach górniczych Wanda Mrozkowa¹⁰ stwierdziła, że ciężko pracujący w trudnych warunkach górnik nie zajmuje się z reguły robotami domowymi. Dom, to domena kobiety, która z zasady nie pracuje natomiast zawodowo. Ten układ wyznacza też swoiste kierunki konsumpcji kulturalnej górników. Inaczej jest w rodzinach robotniczo-chłopskich. W przemyśle zatrudniony jest zazwyczaj mężczyzna, a kobieta zajmuje się gospodarstwem i pracą na roli. Tu mamy do czynienia z większym egalitaryzmem. Kobieta też zarabia pieniądze i dysponuje nimi swobodniej. I ta sytuacja rodzinna wpływa na wytwarzanie się określonego stylu życia i określonych dążeń i potrzeb kulturalnych.

W większości miast województwa koszalińskiego nie ma jeszcze rozwiniętego przemysłu, brak zakładów skupiających liczniej wykwalifikowanych robotników. Wyjątkiem jest Koszalin, Słupsk, Kołobrzeg i w pewnym sensie Szczecinek oraz Świdwin, natomiast w innych miastach powiatowych są głównie mniejsze przedsiębiorstwa spółdzielcze. Ta sytuacja również rzutuje na charakter koszalińskiego środowiska robotniczego. Ludność zamieszkująca powiatowe miasta koszalińskie jest

w znacznym stopniu dopiero w pierwszym pokoleniu całkowicie miejska i robotnicza.¹¹ Wśród ludności małych miast rejestruje się duży procent osadników przybyłych ze wsi, znajdujących się zarówno na terenie województw centralnych jak i w dawnych województwach wschodnich i południowych. Gdy przybysze ze wsi udają się do centrów przemysłowych i wtapiają w liczną rzeszę robotników z dziada pradziada, wówczas przejmują ich zwyczaje i styl życia pręcej lub później, zazwyczaj dość prędko, aby móc w nowym społeczeństwie bez konfliktów egzystować. Natomiast w województwie koszalińskim przybysze ze wsi stanowili w miastach duże grupy i nie byli zmuszeni tak radykalnie wyzbywać się swych dawnych obyczajów. Niektóre z nich modyfikowali niekoniecznie na wzór dawny, robotniczy, przyjmując elementy nowoczesne, postępowe, miejskie, zgoła inteligenckie.

W powszechny i od wielu pokoleń ugruntowany styl spędzania wolnego czasu w środowisku robotniczym wkroczyła rewolucja socjalistyczna i dokonała wielu przemian. Ale proces to jeszcze niezakończony. Dawniej „życie kulturalne” robotników polegało głównie na wysiadaniu w szynku przy wódce czy piwie. Urozmaiceniem były gry, najczęściej hazardowe i najbardziej prymitywne — oko, poker itp. Od czasu do czasu udział w zabawie ludowej czy jarmarcznym festynie, poza tym głównie domatorskie hobby — majsterkowanie, hodowla gołębi. W pierwszych latach powojennych popularne były wśród robotników różne organizacje kulturalno-oświatowe, z czasem jednak ich popularność zaczęła słabnąć, ale również zanikały dawne zwyczaje ludowe — festyny, zabawy z przebierankami, jasełka, kołędnicy. Zaczęło rozwijać się natomiast masowo czytelnictwo prasy i książek, zwiększał się z każdym rokiem zasięg radia, telewizji i kina. Z pewnym trudem dociera do robotników teatr, natomiast kibice sportowi rekrutują się w większości spośród przedstawicieli środowiska robotniczego.

Zygmunt Skórzyński¹² relacjonując wyniki badań przeprowadzonych na próbie ogólnopolskiej, reprezentatywnej dla zbiorowości dorosłych mieszkańców miast stwierdza wyraźnie, iż teatr i estrada to przede wszystkim urzędnicze i inteligenckie rozrywki. Widownia kina składa się w największym procencie z pracowników umysłowych bez wyższego wykształcenia i z inteligencji zawodowej. Natomiast na meczach sportowych dominuje widz ze środowiska robotników wykwalifikowanych.

Na wybór rodzaju rozrywki największy wpływ — obok sytuacji materialnej — ma wykształcenie. Pod tym względem nastąpił olbrzymi awans całej klasy robotniczej. Dokonywał się on wraz ze zmianą struktury różnych warstw robotniczej społeczności.

W 1921 r. przeprowadzony został pierwszy spis powszechny w Polsce

po pierwszej wojnie światowej. Liczba ludności wynosiła wówczas 25,6 mln. Osób utrzymujących się z pracy najemnej było 7,7 mln. Klasę robotniczą obliczano na 6,7 mln z tym, że czynnych zawodowo było 3,3 mln osób. Podczas spisu w 1921 r. do robotników zaliczano obok zatrudnionych w przemyśle także urzędników niższych szczebli, a więc policję, straż ogniową i podoficerów oraz służbę domową, a również bezrobotnych, natomiast wyodrębniono w osobną grupę robotników rolnych.

W 1931 r. drugi spis powszechny wykazał, że ludność Polski przekroczyła 31 mln osób, lecz odsetek ludności robotniczej dalej nie przekraczał 30%. Wprawdzie w okresie pomiędzy 1921 a 1931 rokiem odbywały się i to nader liczne migracje ludności ze wsi do miast, lecz ludzie ci z zasady powiększali nie szeregi klasy robotniczej, lecz zastępy bezrobotnych i służby domowej. Dopiero w latach 1936—1939 wraz z poprawą koniunktury gospodarczej wzrosło zatrudnienie w przemyśle. Np. w 1937 roku o 99 tys. w porównaniu z rokiem 1936, a w 1938 r. zwiększyło się o dalsze 52 tys. Liczba bezrobotnych utrzymywała się na tym samym poziomie. W latach 1929—1936 bezrobocie objęło około 700 tys. ludzi.

Rozwój uprzemysłowienia w Polsce Ludowej przyczynił się do olbrzymiego wzrostu szeregów robotniczych. Włączeni zostali do nich przede wszystkim chłopci masowo migrujący do ośrodków przemysłowych, w których teraz bez trudu znajdowali zatrudnienie oraz tak zwani chłopo-robotnicy, mieszkający na wsi i posiadający działki ziemi, a równocześnie pracujący w fabryce, w handlu, transporcie itp. Z klasy robotniczej ubyli natomiast ci wszyscy ludzie, którzy stali się członkami warstwy pracowników umysłowych, czy to zdobywając wykształcenie średnie lub wyższe, czy też zajmując stanowiska, których pełnienie wymaga posiadania takiego właśnie wykształcenia.

W międzywojennym dwudziestoleciu liczba robotników przemysłowych wynosiła około miliona siedmiuset tysięcy osób, obecnie w Polsce jest trzy razy więcej robotników przemysłowych, a milionowa rzesza bezrobotnych i służby domowej zmniejszyła się do minimum.

Ustalenie liczebności klasy robotniczej jest dziś rzeczą bardzo skomplikowaną. O ile dawniej w Polsce od wielu pokoleń rodziny należały do tej samej klasy, teraz oblicza się, że zaledwie około 30% rodzin robotniczych nie zmieniło przez trzy pokolenia swej przynależności. Współcześnie dominuje model — co pokolenie, to zmiana. Najbardziej typowe są w Polsce te rodziny, w których dziad był chłopem, ojciec robotnikiem, a syn jest inteligentem. Mamy tu do czynienia z awansem międzypokoleniowym. Jak wykazały badania przeprowadzone w jednym z większych zakładów przemysłowych w Warszawie w 1965 r.¹³ — 73% zatrudnionych tam pracowników ma bliskich krewnych ze średnim lub wyższym

wykształceniem, 41,5% pracowników umysłowych tego zakładu ma żony lub mężów aktualnie pracujących fizycznie, a 45,8% żon młodych robotników ukończyło szkołę średnią. W tymże samym zakładzie badano, jak przedstawia się wykształcenie rodziców współczesnych robotników w średnim wieku oraz wykształcenie tychże robotników. Okazało się, że 56% matek i 50% ojców nie posiada ukończonej szkoły podstawowej, natomiast wśród obecnie zatrudnionych robotników jedna trzecia ma wykształcenie wyższe niż podstawowe.

Wiadomo z licznych badań¹⁴, iż konsumpcja kulturalna i styl życia rodzin robotników wykwalifikowanych posiada wiele cech wspólnych z tymże, reprezentowanym przez pracowników umysłowych niższych szczebli. Można zaryzykować twierdzenie, że główny wpływ wywiera tu poziom wykształcenia obu warstw. Spis kadrowy przeprowadzony w 1968 roku¹⁵ wykazał, że na 2 916 217 pracowników umysłowych zatrudnionych w gospodarce społecznej, wykształcenie podstawowe posiadały 591 974 osoby, a poniżej podstawowego 26 085 — razem przeszło 600 tys. czyli 20%. Zasadnicze wykształcenie zawodowe posiada 356 914 pracowników umysłowych. Na poziomie wykształcenia robotniczego znajduje się więc 974 973 pracowników umysłowych. Do tego można jeszcze dodać tych, którzy mają wykształcenie średnie niepełne — jest ich 253 917. W sumie daje to liczbę 1 228 780 osób, stanowi ona około 40% ogółu pracowników umysłowych.

Tak więc nie dziwią cyfry, które przytacza na podstawie swych badań przeprowadzonych w miasteczku powiatowym Mławie¹⁶ Jan Malanowski, dotyczące czytelnictwa gazet, chodzenia do kina, wyboru programu telewizyjnego itp. W Mławie stale czyta gazety 93% pracowników umysłowych, 81,3% robotników wykwalifikowanych i 56% robotników niewykwalifikowanych. Do kina nie chodzi 53% robotników niewykwalifikowanych, natomiast 20,2% wykwalifikowanych i 19,5% pracowników umysłowych. Programy telewizyjne ogląda 85% pracowników umysłowych, 73% robotników wykwalifikowanych i 54,2% niewykwalifikowanych. Zarówno w radio jak i w telewizji preferowane są programy rozrywkowe. Audycje popularnonaukowe ogląda ogółem 4% badanej zbiorowości, przy czym widzami są tylko pracownicy umysłowi.

Badani w Mławie robotnicy zapytani o ulubione rozrywki wymienili głównie trzy — spotkania towarzyskie i zabawy, kino oraz sport. Pomiedzy robotnikami wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi występują pewne różnice, ale jedni i drudzy na pierwszym miejscu stawiają spotkania towarzyskie i zabawy.

Pilotaż przeprowadzony w Szczecinku pozwala sądzić, że mieszkańcy tego miasta powiatowego w woj. koszalińskim posiadają wiele różnych

zainteresowań. Próbne badania zorganizowano w dwóch klubach przykładowych i osoby biorące w nim udział należały raczej do elity kulturalnej miasta. Ankietowani reprezentowali poziom wykształcenia zasadniczego zawodowego i w paru przypadkach średniego.

Ten fakt jest wszakże czymś nowym i przeczy dotychczasowym doświadczeniom. Wyniki badań — zarówno Edwarda Manikowskiego jak i moje¹⁷ wskazywały, że bywalcy świetlic i domów kultury nie rekrutują się zazwyczaj spośród osób z wykształceniem średnim. Nasuwa się myśl, iż w Szczecinku, w badanych placówkach kulturalnych stosuje się formy zajęć odpowiadające nie tylko, jak to powszechnie bywa, jedynie ludziom posiadającym wykształcenie niższe niż średnie, ale i wyżej wykształconym.

W Klubie „Drzewiarza” (ZMS-owskim) trafiliśmy na rozgrywki brydżowe. W Klubie „Kolejarza” było spotkanie z pisarzem. I te imprezy jak się wydaje akceptowane są stale jeszcze bardziej przez pracowników umysłowych niż przez reprezentantów innych warstw naszego społeczeństwa, jakkolwiek spotkania z uczonymi, pisarzami, i wszelkiego rodzaju reprezentantami związków twórczych organizowane są w różnych środowiskach.

Zygmunt Garstecki¹⁸ podaje, że na przykład w 1967 r. działalnością środowiskową domy kultury rad narodowych i wiejskie kluby kultury objęły ponad 14 mln osób. Gdy porówna się ilość organizowanych imprez i liczbę uczestników w latach 1963 i 1967 widać wielokrotny wzrost zainteresowania ogólnego tą działalnością. Garstecki podaje, że w 1963 r. odbyło się 10 305 odczytów, w których uczestniczyło 750 919 osób, 2 144 wystaw, które obejrzało 1 853,7 tys. osób oraz 46 091 imprez artystycznych, w których wzięło udział 8 293,8 tys. osób, natomiast w 1967 r. 16 774 odczytów z liczbą uczestników 1 161 699, 54 083 imprezy artystyczne z udziałem 9 369,6 tys. osób oraz 4 974 wystawy obejrzone przez 3 557,9 tys. osób.

W miastach powiatowych w 1967 r. prawie 70% imprez urządzanych przez domy kultury stanowiły imprezy typu amatorskiego. Nje wszystkich jednak zadowala amatorszczyzna. Małe miasta nie są na ogół w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb swych mieszkańców. Coraz więcej ludzi pragnie mieć kontakt z większymi ośrodkami miejskimi. Nasuwa się bardzo istotny problem — jak umożliwić i ułatwić chcącym obejrzeć atrakcyjną wystawę, czy sztukę teatralną w mieście wojewódzkim czy stolicy — grupowy wyjazd i kupno biletów. Każda najwartościowsza i najpiękniejsza sztuka, wystawiona na prymitywnej scenie i w prymitywnej oprawie, traci wszystkie swe walory. Taka sztuka nie zdobywa widza, ale zniechęca generalnie do konsumowania tego rodzaju wartości kulturalnych. Na szczęście pozostaje telewizja.

Tu wyłania się problem następny. Jak wykorzystać telewizję w działalności świetlicowej i klubowej, tak żeby nie była uważana za „zapchajdziurę” w rękach nieumiejętnego organizatora, ale by stanowiła instrument łączący wielkie rzesze mieszkańców prowincji z kulturą z prawdziwego zdarzenia. No i z wiedzą.

Badania wskazują, że audycje radiowe publicystyczne i popularnonaukowe nie są słuchane przez robotników w takim stopniu, który usprawiedliwiłby wysiłek wkładany w ich przygotowanie. Również program popularnonaukowy w telewizji rzadko oglądany jest przez tych, dla których jest przeznaczony w pierwszym rzędzie. Problem więc następny — jakie powinno być współdziałanie, jaka rola pracowników domów kultury w pośrednictwie pomiędzy widzami i telewizją.

Stwierdzono, iż niemal w każdym domu nowo nabyty telewizor oddziałuje jako element przyciągający i sprawia wrażenie, że jest w stanie zaspokajać wiele różnych potrzeb. Potem odbywa się proces odwrotu, szczególnie w rodzinach inteligenckich, które z biegiem czasu poświęcają na rzecz telewizji już tylko takie imprezy kulturalne, które zaspokajają te same potrzeby co telewizja, przy mniejszym zużyciu czasu i energii, a więc dość często zmienia się na przykład kino na rzecz telewizji. Rodziny robotnicze najczęściej zaś oglądają program bez selekcji i wyboru, wyłączając aparat, gdy nazbyt już nudzi.

Przed przystąpieniem do badań koszalińscy działacze kulturalno-oświatowi postanowili zapoznać się bardzo dokładnie z książką J. Malanowskiego¹⁹ relacjonującą wyniki sondażu przeprowadzonego w Mławie. Sytuacja zaobserwowana w tym mieście powiatowym nasuwa wiele istotnych problemów, które mogą mieć poważne znaczenie również i na terenie woj. koszalińskiego. Lektura mławska nasuwa też sporo sugestii dla konkretnego działania. Weźmy chociażby sprawę poruszonego już czytelnictwa. Codziennych, systematycznych czytelników prasy zarejestrowano wśród robotników w Mławie tylko 54%. Czytują oni przeważnie tylko jedną gazetę lokalną. Tylko 41% robotników niewykwalifikowanych czytuje tygodniki, przy czym są to pisma typu rozrywkowego, tygodniki społeczno-literackie czyta tylko 1,9% badanych robotników niewykwalifikowanych i 3,1% wykwalifikowanych. Tylko 11,1% robotników niewykwalifikowanych kupuje książki, podczas gdy czyni to w Mławie 40,5% pracowników umysłowych. Robotnicy niewykwalifikowani pożyczają książki z bibliotek zakładowych i od sąsiadów, rzadziej korzystają natomiast z bibliotek publicznych. I tu nasuwa się wniosek — trzeba specjalną opieką otoczyć biblioteki przyzakładowe, jeżeli to one właśnie głównie pośredniczą pomiędzy robotnikiem i literaturą.

Malanowski stwierdził, że w Mławie 53% robotników niewykwalifiko-

wanych nie chodzi w ogóle do kina — dla porównania nie chodzi tam do kina 20,2% robotników wykwalifikowanych i 19,5% pracowników umysłowych. W 1929 r. jedno kino przypadało w Polsce na 67 544 osoby, w 1967 r. jedno na 7 350 osób. Przed wojną bilet do kina kosztował 1 zł. Przypomnijmy, że np. w 1934 r. — 52,4% robotników otrzymywało mniej niż 20 zł tygodniowo²⁰. Tak więc wydatek na kino nie mieścił się w budżecie większości rodzin robotniczych. Niemniej film w przeciwieństwie do tradycyjnej wielkiej sztuki, przeznaczonej tylko dla uprzywilejowanych, coraz szybciej zaczął zdobywać masowego widza i stał się nieodłącznym elementem kultury środowiska robotniczego już przed wojną. Jeżeli potraktujemy łącznie film w kinie i w telewizji, to stwierdzić musimy, że jego rola jest ogromna. Jak wskazuje rozeznanie uzyskane przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio i Telewizji oraz badania Zakładu Kultury Masowej PAN, prowadzone pod kierunkiem Kazimierza Żygulskiego²¹, w środowisku robotniczym do kina chodzą głównie ludzie młodzi. Kategoria widzów po czterdziestce jest mniej liczna. Ale gdy dawniej ludzie starsi całkowicie zrywali z filmem przestając chodzić do kina, dziś oglądają go w telewizji. Ustalono także, że zainteresowanie filmem kobiet — robotnic jest większe niż mężczyzn, ale kobiety natrafiają na więcej przeszkód i wbrew swym chęciom rzadziej chodzą do kina. Robotnicy szukają w kinie nie tylko rozrywki i wzruszeń, ale przede wszystkim wiedzy o świecie i wzorów do naśladowania. Mówiąc o filmie trzeba mieć na uwadze nie tylko film fabularny, ale również dokumentalny, popularnonaukowy. Film dokumentalny powinien być wykorzystany szczególnie intensywnie, jako jedna z instrumentalnych technik upowszechniania wiedzy. Jest to technika nie tylko atrakcyjna, ale i przynosząca efekty. Stwierdzono, że kiedy prelegent stosuje w trakcie swych wykładów pomoce wizualne, percepcja ich treści wzrasta o ponad 50%.

Jak wykorzystać środki wizualne i wszelkiego rodzaju pomoce naukowe w pracy domów kultury? Oto kwestia wzbudzająca wielkie zainteresowanie praktyków. Nasze społeczeństwo jest coraz bardziej uprzemysłowione, a wyniki naszej produkcji i model konsumpcji zależny jest przede wszystkim od stałego postępu. Stąd w rozwoju naszej kultury dominować powinny wartości poznawcze. Dotychczas rozrywka spycha te wartości często, zbyt często, na margines życia społecznego, szczególnie w środowisku robotniczym, a przede wszystkim w środowisku robotników nie wykwalifikowanych.

Na upowszechnianie wiedzy i kultury składa się wiele różnorodnych procesów. Głównie zaś udostępnianie i wprowadzanie. Udostępniają kulturę administratorzy, producenci i planiści, natomiast wprowadzać

ją powinni działacze kulturalni, a głównie pracownicy placówek kulturalnych. Umiejętność wprowadzania wiedzy jest wszakże sztuką trudną. Wymaga wiedzy psychologa, pedagoga i organizatora, nie mówiąc o szerokim wykształceniu ogólnym, a przede wszystkim humanistycznym. Jakie kwalifikacje powinien posiadać pracownik kultury? Czy ludzie z wykształceniem podstawowym mogą wprowadzać kulturę do środowiska robotniczego? A ilu takich działa w naszym województwie? Oto zagadnienia, które nasuwają się na marginesie tych rozważań.

Problemów jest wiele i badania zaplanowane przez kierowników powiatowych domów kultury wspólnie z pracownią socjologiczną KTSK na pewno nie rozwiążą ich w pełni. Potrzebne jest szersze współdziałanie i kosztalinianie mają nadzieję, że wyniki ich badań staną się przyczynkiem dla szerokiej ogólnokrajowej działalności badawczej, którą zamierza koordynować Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego w Warszawie, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Instytut Socjologii i Filozofii PAN.

PRZYPISY

¹ Seminarium odbyło się w dniach od 12—15 listopada 1969 r.

² Podobne spotkania były organizowane w Koszalinie i Świdwinie.

³ Przy sposobności chciałabym podać nieco szersze dane bibliograficzne o publikacjach, które zawierają wyniki badań pracowni socjologicznej OBN przy KTSK, dotyczące różnych aspektów życia kulturalnego.

Pierwsze szerzej zakrojone badania zorganizowane zostały w 1967 r. w Słupsku na zlecenie tamtejszej Miejskiej Rady Narodowej. Założeniem badań było dokonanie oceny wkładu organizacji społecznych i zakładów pracy w rozwój życia kulturalnego miasta. Starano się uzyskać dane na temat przestrzennego rozmieszczenia zakładowych i miejskich placówek kulturalnych, współdziałania zakładów pracy z instytucjami kulturalnymi, typu działalności kulturalnej podejmowanej przez zakłady pracy itp. Przeprowadzone badania miały charakter monograficzny. Posłużono się kilkoma technikami badawczymi, aby uzyskać możliwie pełny obraz sytuacji. Badaniami ankietowymi objęto reprezentację załóg 10 zakładów pracy. Z działaczami kulturalnymi przeprowadzono wywiady. Dodatkowo zastosowano metodę obserwacji uczestniczącej. Dysponowano także wieloletnią dokumentacją sprawozdawczą.

Wyniki badań zaprezentowane zostały w formie powielonego referatu (ok. 100 stron) na sesji MRN w Słupsku, ponadto złożono — w archiwum Ośrodka Badań Naukowych KTSK opracowanie materiałowe wraz z licznymi tabelami statystycznymi. Ukazał się również artykuł Edwarda Manikowskiego, organizatora badań pt. *Spoleczne mechanizmy kształtowania życia kulturalnego w mieście i zakładzie pracy*, „Rocznik Koszaliński” nr 4, 1968, s. 52.

W latach 1966 i 1967 prowadzone były badania nad losami absolwentów różnych szkół średnich w woj. koszalińskim oraz nad adaptacją zatrudnionych na terenie województwa absolwentów wyższych uczelni. W tych badaniach uwzględnione były

problemy uczestnictwa młodej inteligencji koszalińskiej w życiu kulturalnym. Niektóre wyniki badań opublikowane zostały w artykule pt. *O zainteresowaniach młodej inteligencji koszalińskiej*, B. Chmielewska i E. Manikowski, „Zapiski Koszalińskie” nr 2, 1967 r. Ponadto B. Chmielewska omawia różne aspekty uczestnictwa w życiu kulturalnym w pracy pt. *Spoleczne i kulturowe mechanizmy awansu młodego pokolenia*, Poznań, 1970 r., a głównie w dwóch rozdziałach — *Położenie materialne i potrzeby konsumpcyjne* oraz *Uczestnictwo w życiu kulturalnym*. Głównym problemem, który tam jest rozpatrywany są możliwości zaspokojenia w środowisku wiejskim i małomiasteczkowym potrzeb kulturalnych młodej inteligencji. Różne aspekty życia kulturalnego młodych Koszalinian omawia również Edward Manikowski w *Procesy adaptacji absolwentów wyższych uczelni zamieszkałych w Koszalińskim*, Warszawa 1970 r.

Środowiskiem artystów koszalińskich — zawodowych i amatorów zajmuje się Jerzy Szwej. Opublikowane zostały dwa jego artykuły, zawierające wyniki badań, opartych głównie na obserwacji uczestniczącej jak i sondażu ankietowym. Artykuł pt. *Koszalińskie wystawy plastyczne i ich publiczność* ukazał się w trzecim numerze „Rocznika Koszalińskiego” — 1967 r., s. 131, natomiast artykuł pt. *Amatorska twórczość plastyczna w województwie koszalińskim* zamieszczony został w czwartym numerze „Rocznika Koszalińskiego” z 1968 r. s. 185.

Problemami czytelnictwa i rozwojem sieci bibliotek publicznych zajmuje się Elżbieta Piotrowska. Ukazały się następujące artykuły na ten temat: *Z badań nad czytelnictwem i funkcjonowaniem bibliotek w powiecie kołobrzeskim*, „Rocznik Koszaliński” nr 3, 1967 r. s. 118, oraz *Czytelnictwo na wsi* (z badań terenowych w powiecie kołobrzeskim), „Rocznik Koszaliński” nr 4, 1968 r. s. 174. Elżbieta Piotrowska przygotowała również pracę doktorską w oparciu o badania nad czytelnictwem w powiecie kołobrzeskim. Promotorem jej pracy jest prof. dr Remerowa, natomiast recenzję wydawniczą przygotował prof. dr W. Markiewicz. Praca będzie drukowana nakładem KTSK.

W związku z badaniami w państwowych gospodarstwach rolnych sondowano kwestię organizacji życia kulturalnego w kilku wybranych PGR-ach. Problem ten został omówiony w dwóch artykułach zakwalifikowanych już do druku w pracy zbiorowej pod red. B. Chmielewskiej pt. *Spoleczne i ekonomiczne problemy PGR w woj. koszalińskim*, Koszalin 1970 r. „Studia i Materiały”, a mianowicie w artykule E. i Z. Piotrowskich pt. *PGR — przedsiębiorstwo i społeczność*. Stanisław Górny opublikował artykuł pt. *Telewizja wśród mieszkańców Biesiekierza*, „Zapiski Koszalińskie” nr 3 1967 r.

Analizę działalności Towarzystwa Wiedzy Powszechnej przeprowadziła Bożenna Chmielewska. Artykuł pt. *Jak synchronizować działalność uniwersytetu powszechnego z poczynaniami i potrzebami środowiska* ukazał się w czwartym numerze „Rocznika Koszalińskiego” z 1968 r. W tymże samym numerze Rocznika opublikowane zostały artykuły: Jadwigi Rupińskiej pt. *Działalność Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w woj. koszalińskim w latach 1945—1967* oraz Franciszka Krzysiaaka pt. *Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli w Koszalinie*. Oba wyżej wymienione artykuły analizują działalność oświatową z punktu widzenia ich skuteczności.

⁴ *Spoleczne i ekonomiczne problemy państwowych gospodarstw rolnych w województwie koszalińskim*, praca zbiorowa pod redakcją Bożenny Chmielewskiej, „Studia i Materiały”, Koszalin 1970 r.

⁵ *Uczniowie i absolwenci szkół województwa koszalińskiego*, praca zbiorowa pod redakcją Bożenny Chmielewskiej, Poznań 1967 r.

⁶ B. Chmielewska, *Rozwój władzy miejskiej i samorządu mieszkańców w Koszalinie* „Studia i Materiały”, Koszalin 1970 r. (numer jubileuszowy).

⁷ Badania w toku.

⁸ Opracowanie materiałowe Edwarda Manikowskiego znajduje się w archiwum OBN przy KTSK, patrz także artykuł Edwarda Manikowskiego pt. *Spoleczne mechanizmy kształtowania się życia kulturalnego w mieście i w zakładzie pracy* „Rocznik Koszaliński” nr 4, 1968 r.

⁹ Danuta Dobrowolska, *Z zagadnień kultury robotniczej* „Studia Socjologiczne” nr 3, 1967 r.

¹⁰ Wanda Mrozkowa, *Procesy przemieszczania i integracji społecznej ludności województwa katowickiego*, Katowice 1964 r. *Biuletyn Śląskiego Instytutu Naukowego* nr 43.

¹¹ Leszek Kosiński, *Procesy ludnościowe na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945—1960*, Warszawa 1963 r.

¹² Zygmunt Skórzyński, *Zasięg społeczny masowych instytucji widowiskowych w miastach* „Kultura i Społeczeństwo” 1962.

¹³ Halina Najduchowska, *Pozycja społeczna starych robotników przemysłu metalowego*, Warszawa 1963 r.

¹⁴ *Biuletyny Ośrodka Badania Opinii Publicznej* relacjonujące wyniki badań ogólnopolskich, między innymi także książka Jana Malanowskiego, *Stosunki klasowe i różnice społeczne w mieście*, Warszawa 1967 r. oraz Ryszarda Dyonizaka, *Zróźnicowanie kulturowe społeczności wielkomiejskiej*, Warszawa 1969 r.

¹⁵ GUS, 1969 r.

¹⁶ Jan Malanowski, op. cit.

¹⁷ Patrz przypis nr 3.

¹⁸ Zygmunt Garstecki, *Upowszechnianie kultury*, „Nowe Drogi” lipiec 1968 r.

¹⁹ Jan Malanowski, op. cit.

²⁰ W. Bielicki, K. Zagórski, *Robotnicy wczoraj i dziś*, Katowice 1966.

²¹ Kazimierz Żygulski, *Film w środowisku robotniczym*, Warszawa 1969 r.

PRZEGLĄD DOTYCHCZASOWEGO DOROBKU I PROJEKTY BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH NAD RYBAKAMI MORSKIMI

Już na wstępie zamierzonego przeglądu trzeba stwierdzić, że dotychczasowa penetracja środowiska rybaków morskich przez socjologów, poza bardzo nielicznymi publikacjami książkowymi i kilkoma artykułami, nie wyszła w zasadzie ze wstępnej fazy¹. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele i można byłoby je mnożyć. Uważam jednak, że zasadnicze są dwie główne przyczyny, które determinują taki stan rzeczy. Według mnie tkwią one w: a) nierównomiernym rozmieszczeniu w kraju kwalifikowanych kadr naukowych, głównie socjologów i psychologów, wyraźnym przesyceniu socjologami takich ośrodków jak: Warszawa, Łódź, Kraków i niedostatku samodzielnych pracowników nauki tych dyscyplin wiedzy na Ziemiach Zachodnich², głównie zaś w województwach morskich, b) niedocenianiu przez socjologów z tych ośrodków dynamicznych przemian społecznych, dokonujących się w szybko rozwijającej się od podstaw młodej gałęzi przemysłu gospodarki morskiej.

O początkach badań socjologicznych w gospodarce morskiej można mówić dopiero po 1956 roku, a ściśle rzecz biorąc od 1958 roku. W tym to bowiem roku A. Polańska z Zakładu Ekonomiki Rybackiej Morskiego Instytutu w Gdyni podjęła pierwsze badania na temat: „Rybacy morscy jako grupa zawodowa”³.

W pracy tej autorka przedstawiła strukturę społeczno-zawodową rybaków morskich wszystkich województw nadmorskich, zwracając szczególną uwagę na: kierunki rekrutacji do zawodu rybaka, strukturę wieku, stan cywilny i rodzinny, miejsce zamieszkania, wykształcenie, kwalifikacje, staż pracy w rybołówstwie oraz podział rybaków według stanowisk. Badaniami tymi objęci zostali rybacy wszystkich trzech sektorów rybołówstwa, a więc rybacy: państwowi, spółdzielczy i indywidualni, a nadto w zależności od rodzaju jednostki rybackiej: rybacy dalekomorscy, kurtrowi i łodziowi.

W 1962 r. nakładem Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni została wydana druga praca A. Polańskiej na temat: „Psychologiczne za-

gadnienia pracy w zawodzie rybaka”, która jest kontynuacją wyżej omówionych badań. Badania te przeprowadzone zostały na próbie reprezentacyjnej wszystkich sektorów i rodzajów rybołówstwa morskiego. Główny cel tych badań zdeterminowany został przez potrzebę opracowania perspektywicznego planu rozwoju rybołówstwa morskiego do roku 1980 i zmierzał w szczególności do ujawnienia faktycznych motywów podejmowania, wykonywania i zadowolenia z pracy w zawodzie rybaka.

W 1966 roku rozpoczęte zostały badania przez Katedrę Socjologii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku na temat: „Funkcja wychowawcza rodzin marynarzy pływających”⁴. Badania te zaplanowano na kilka lat, zakładając przebadanie struktury i specyficznych cech rodziny marynarskiej oraz sprawowania przez nią funkcji wychowawczej. Naukowcom chodziło tu w szczególności o ukazanie stałej nieobecności w domu ojca-marynarza, rybaka, na warunki procesu uspołecznienia dzieci w różnych fazach ich rozwoju. Badaniami tymi objęto rodziny marynarzy Polskich Linii Oceanicznych w Gdyni, Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie i rybaków „Dalmoru” z Gdyni.

Nadto w ostatnim okresie na terenie Gdańska utworzony został Ośrodek Badań Naukowych przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców. Placówka ta powołana została w celu rozwinięcia i koordynacji badań naukowych w gospodarce morskiej. Teren jej penetracji naukowej stanowią więc mają: marynarze statków transportowych, rybacy morscy, pracownicy stoczni okrętowych, dokerzy, itp.

Badania w środowisku rybaków morskich wybrzeża zachodniego podjęła Sekcja Socjologiczno-Demograficzna Instytutu Pomorsko-Zachodniego w Szczecinie. Trwały wkład w rozwój badań socjologicznych w gospodarce morskiej stanowi studium, a zarazem rozprawa doktorska Ludwika Janiszewskiego pt. „Rybacy dalekomorscy”⁵.

Rozprawa ta, jak stwierdza w przedmowie Władysław Markiewicz „jest pierwszą w polskiej literaturze socjologicznej i zarazem jedną z nielicznych w piśmiennictwie światowym monografi, poświęconych rybakom dalekomorskim”⁶. Autor tej pracy w poważnym stopniu wzbogacił naszą wiedzę o kategorii społeczno-zawodowej jaką są rybacy dalekomorscy, stanowiący obecnie zasadniczą grupę społeczno-zawodową nie tylko wśród ogółu rybaków morskich, lecz zarazem grupę zawodową, poważnie liczącą się w całej gospodarce morskiej i narodowej.

Pierwsze badania w rybołówstwie kutrowym wybrzeża środkowego podjęte zostały przez kierownika Pracowni Socjologicznej Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Z. Dulczewskiego w latach 1956—1957. Badania te następnie prowadzone były w ramach Ośrodka Badań Naukowych przy Koszalińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym w Koszalinie⁷.

Przeprowadzono je metodą panelową (porównawczą) w odstępie dziesięcioletnim, a obszerne opracowanie materiałowe znajduje się w Ośrodku Badań Naukowych w Koszalinie. Wyniki badań opublikowane zostały częściowo w formie sprawozdań w Roczniku Koszalińskim⁸ oraz w pracy zbiorowej „Ludzie morza”⁹.

W badaniach tych, początkowo obejmujących niewielką grupę rybaków kutrowych z Ustki, a w dziesięć lat później powtórzonych i poszerzonych o rybaków bałtyckich z Kołobrzegu, autor zwrócił główną uwagę na trudności w adaptacji do zawodu rybaka i pracy na morzu, zagadnienia związane ze stabilizacją w zawodzie, kształtowanie się nowych aspiracji i nowych tradycji zawodowych rybaków morskich, awans społeczno-kulturalny, stopę życiową, model rodziny rybaka bałtyckiego oraz postawy rodziców wobec dążeń dzieci, itp.

W Koszalińskim na 156 km linii brzegowej istnieją trzy porty morskie: w Kołobrzegu, Darłowie i Ustce oraz szereg osad rybackich. Tu w 1950 roku¹⁰ powołano trzy przedsiębiorstwa państwowe, które zajmują się połowami morskimi. Są to: Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Rybackich „Barka” w Kołobrzegu, „Kuter” w Darłowie i „Korab” w Ustce. Obok przedsiębiorstw państwowych działają tu także trzy Spółdzielnie Rybołówstwa Morskiego oraz z paru przystani wypływają w morze na połowy rybacy indywidualni¹¹. W połowach bałtyckich dominują jednak przedsiębiorstwa państwowe, dysponujące ponad 140 kutrami 17- i 24-metrowymi oraz ponad 900. osobową załogą połowową¹².

W 1968 roku przedsiębiorstwa państwowe wybrzeża środkowego odłowiły na Bałtyku 44.178,2 ton ryb¹³, co stanowiło ponad 80% ogólnych połowów morskich województwa koszalińskiego i prawie 40% krajowych połowów bałtyckich oraz około 15% wszystkich połowów morskich łącznie z dalekomorskimi¹⁴. Dynamikę wzrostu połowów w rybołówstwie państwowym województwa koszalińskiego prezentuje poniższa tabela.

Tabela 1

WYSOKOŚĆ PLANÓW POŁOWOWYCH I ICH WYKONANIE

Rok	Odłów w tonach		Wzrost ponad plan
	planowany	wykonany	
1965	27.900	31.237,8	3.337,8
1966	30.560	38.736,6	6.336,6
1967	32.400	35.735,2	5.175,2
1968	36.100	44.178,2	8.078,2
1969 a)	37.850	40.459,0	—

a) Dane niepełne — na dzień 1.X.1969 r. uzyskane z przedsiębiorstw

W ciągu ostatnich lat wzrostowi połowów towarzyszył wzrost zatrudnienia. W 1968 roku zatrudnienie w gospodarce rybnej województwa koszalińskiego sięgało 3.400 osób¹⁵. Na szczególną uwagę zasługuje wzrost połowów przypadający na jednego rybaka. Połów przypadający na jednego rybaka w państwowym rybołówstwie morskim wybrzeża środkowego¹⁶:

Tabela 2

Nazwa przedsiębiorstwa	Lata				1968a)
	1960	1965	1966	1967	
	w tonach				
Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Ryb. „B a r k a”	30	37	40	40	45
Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Ryb. „K u t e r”	30	38	40	45	48
Przedsiębiorstwo Połowów i Usług Ryb. „K o r a b”	39	47	52	55	54,6

a) Dane z przedsiębiorstw połowowych, stan na dzień 1.XI.1969 rok.

Z porównań wynika, że przeciętny połów ryb morskich przypadający na jednego rybaka w województwie koszalińskim w 1967 roku był wyższy o około 14 ton od średniej krajowej i wyższy o około 7% w stosunku do 1955 roku¹⁷. Udział rybołówstwa morskiego w gospodarce województwa koszalińskiego, jego dynamiczny rozwój i dalsze perspektywy, specyfika pracy w zawodzie rybaka oraz dokonujące się przemiany ekonomiczne i społeczne w zbiorowości rybackiej, stanowią nader interesujący obiekt dla badań socjologicznych.

W końcu 1968 roku Ośrodek Badań Naukowych KTSK w Koszalinie rozpoczął prace badawcze w rybołówstwie kutrowym wybrzeża środkowego. Podjęto już następujące zagadnienia:

1. Perspektywy zawodowe i życiowe dzieci rybaków

Głównym celem badań jest ustalenie życzeń zawodowych i planów życiowych dzieci rybaków kutrowych, w szczególności zaś:
zamierzeń badanych w zakresie wyboru szkoły i zawodu, planów podjęcia nauki w szkołach zawodowych, marzeń o podjęciu studiów wyższych;
wpływu warunków środowiska rodzinnego na wybór szkoły i jej charakter;

motywów planowanego wyboru szkoły i źródeł uwarunkowań motywacyjnych;
aspiracji życiowych dzieci rybaków.

Badaniami objęto młodzież klas ósmych, zamieszkałą w Darłowie, Kołobrzegu i Uście, dzieci rybaków kutrowych przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i indywidualnych. Realizacja podjętego tematu badawczego nastąpić ma w roku szkolnym 1969—1970 co oznacza, że badaniami objęta zostanie w zasadzie młodzież urodzona w 1955 roku. Materiał badawczy zbierany jest od respondentów na podstawie wyczerpującego wywiadu-kwestionariusza, sprawdzonego w badaniach pilotażowych.

2. Kwalifikacje zawodowe rybaków morskich

Przedmiot badań podobnie jak w pozostałych przypadkach stanowią załogi rybackie państwowych przedsiębiorstw połowowych, a jego głównym celem jest analiza stanu kwalifikacji załóg połowowych, zmian w kwalifikacjach i reprezentowanych postaw wobec konieczności podnoszenia wiedzy ogólnej i zawodowej oraz wpływu kwalifikacji na wzrost połowów i awans zawodowy rybaków kutrowych.

Zaplanowano nadto analizę form i metod oraz treści kształcenia i doksztalcania kadr rybackich przez: szkoły rybołówstwa morskiego, różnego rodzaju kursy specjalistyczne organizowane stacjonarnie, szkolenie specjalistyczne, prowadzone w ramach poszczególnych przedsiębiorstw i bezpośrednio na kuzdrze rybackim przez szypra w czasie prowadzenia działalności zawodowej. Badania mają charakter całościowy i obejmują okres trzech lat. Materiały zbierane są za pomocą wywiadów oraz w oparciu o dokumenty urzędowe, znajdujące się w badanych przedsiębiorstwach rybackich, rybackich szkołach morskich, organach administracji morskiej oraz komórkach prowadzących doksztalcanie specjalistyczne itp.

3. Społeczne skutki wypadkowości w rybołówstwie kutrowym

Celem badań jest określenie niektórych społecznych skutków wypadkowości w pracy załóg połowowych oraz funkcjonowania komórek bhp i ich roli w zapobieganiu lub ograniczaniu nieszczęśliwych wypadków podczas pracy. Do podstawowych metod badawczych umożliwiających zebranie materiałów należą: analiza dokumentów urzędowych, analiza dokumentów osobistych poszkodowanych i wywiady z osobami poszkodowa-

nymi. W opracowaniu tym m. in. podjęta zostanie próba ukazania przedsiębiorstwa rybackiego jako zakładu przemysłowego o specyficznym charakterze, warunków pracy rybaków kutrowych, organizacji ochrony pracy, udziału i roli w niej organizacji politycznych i związkowych, szkodliwości pracy w zawodzie rybaka, zaopatrzenia powypadkowego, itp.

4. Działanie samorządu robotniczego w przedsiębiorstwie rybackim

Badaniami tymi objęto trzy przedsiębiorstwa państwowe: „Kuter”, „Korab” i „Barka”. Praca jest już poważnie zaawansowana i obejmuje okres działania dwóch kadencji rad robotniczych, zamykających się w latach 1963—67. Z zastosowanych tu metod badawczych główna rola przypada analizie dokumentów, w szczególności zaś: planów działania samorządu robotniczego, protokołów posiedzeń, danych personalnych członków samorządu, ocen i innych materiałów uzupełniających ze Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców, Zjednoczenia Gospodarki Rybnej oraz wywiadowi z wylosowanymi robotnikami przedsiębiorstw, wszystkim członkami Konferencji Samorządu Robotniczego, dyrekcjami i kierownikami poszczególnych działów produkcyjno-usługowych.

Podstawowym celem badań jest: określenie rzeczywistej roli samorządu robotniczego w zarządzaniu przedsiębiorstwem rybackim, ukazanie warunków sprzyjających i hamujących działanie rybaków-pracowników w samorządzie oraz ujawnienie form i metod działania najbardziej właściwych dla specyfiki bałtyckich przedsiębiorstw połowowych.

5. Społeczne czynniki wzrostu wydajności pracy w państwowym rybołówstwie kutrowym wybrzeża środkowego

Nad tym problemem chciałbym zatrzymać się dłużej i szczegółowo przedstawić wynikające z niego założenia badawcze, ponieważ one stanowią przedmiot mojej własnej pracy.

Na wstępie warto zauważyć, że dotychczas nie prowadzono w kraju badań poświęconych społecznym czynnikom wzrostu wydajności pracy w rybołówstwie morskim. Brak też chociażby badań przyczynkowych, fragmentarycznych, które by przynajmniej częściowo naświetlały to nader istotne zagadnienie. Co prawda w 1962 roku A. Polańska zapowiedziała w ramach studium nad rybakami morskimi badania nad ustaleniem wpływu czynnika ludzkiego na wydajność pracy, ale jeszcze nie ukazała się w Polsce żadna publikacja lub artykuł poświęcony temu zagadnieniu.

Z konieczności więc muszę posługiwać się literaturą ogólną z zakresu teorii socjologii pracy, głównie zaś socjologii przemysłu i socjologii zawodów. Zdaję też sobie sprawę w świetle przestudiowanej literatury, że społeczne czynniki wzrostu wydajności pracy to zagadnienie nader złożone. Kierując się dotychczasowym stanem wyników badań socjologicznych poświęconych społecznym aspektom wydajności pracy przemysłowej¹⁸, zupełnym brakiem tego rodzaju opracowań w rybołówstwie morskim i przewidując różnorodne trudności, zakładam, że badania te, mające charakter empiryczny, obejmować będą całe składy załogowe kutrów i superkutrów rybackich, przeznaczonych do połowu ryb w basenie Morza Bałtyckiego i okresowo na Morzu Północnym. Ze względu na niewielką liczebność badanej populacji (ponad 900. rybaków) oraz uchwytne już różnice między badanymi przedsiębiorstwami i załogami, mogące rzutować na wydajność pracy, odrzuciłem metodę reprezentacyjną. Badaniom poddane będą całe załogi rybackie i występujące w nich wszystkie stanowiska zawodowe. Chodzi tu głównie o zmniejszenie rozpiętości błędów, które wynikać mogą nie tylko z odpowiedzi uzyskanych od respondentów i treści przestudiowanych dokumentów, ale także z metod i technik, jakie postanowiłem zastosować po raz pierwszy w tego rodzaju badaniach na gruncie tak specyficznego przecież zakładu, jakim jest przedsiębiorstwo połowowe. Do podstawowych metod i technik badawczych, przy pomocy których zamierzam rozpracować swój temat, należą:

1. Wywiad przy pomocy szeroko rozbudowanego kwestionariusza z całymi załogami pływającymi na temat społecznych czynników wzrostu wydajności pracy oraz wywiady pogłębione, przeprowadzone z:
 - a) wylosowanymi respondentami spośród załóg pływających według zajmowanego stanowiska na kuzynie,
 - b) kierownikami wydziałów połowowych, kierownikami Armatorskich Ośrodków Remontowych, dysponentami załogowymi, pracownikami radio-serwisu,
 - c) przedstawicielami dyrekcji, organizacji politycznych, zawodowych, młodzieżowych i społecznych, działających na terenie badanych przedsiębiorstw,
 - d) rzeczoznawcami klasyfikującymi złowioną rybę i rzeczoznawcami z Polskiego Rejestru Statków.
2. Obserwacja bezpośrednia i pośrednia prowadzona od paru lat na terenie badanych przedsiębiorstw wśród załóg, pracowników lądowych, administracji, itp.

3. **A n a l i z a** dokumentów urzędowych, głównie zaś:
 - a) sprawozdań ekonomicznych badanych przedsiębiorstw połowowych;
 - b) materiałów zbiorczych, sporządzonych według miesięcy i lat za lata 1965—1969, a dotyczących wysokości osiągniętych połowów przez badane przedsiębiorstwa, zaś w przedsiębiorstwach przez poszczególne załogi kutrowe;
 - c) podstawowych dokumentów traktujących o zbycie i przetwórstwie odłowionej masy rybnej według poszczególnych gatunków i asortymentu ryb;
 - d) zapisów w dziennikach pokładowych-kutrowych i dobowych serwisów o wysokości zaciągów i wydajności łowisk oraz odległości łowisk od baz macierzystych;
 - e) urzędowych analiz i ocen działalności połowowej badanych przedsiębiorstw, zakładanych i rzeczywiście osiągniętych wskaźników wzrostu połowów i wydajności pracy oraz dokumentów wskazujących na bodźce i hamulce wzrostu wydajności pracy w załogach kutrowych;
 - f) materiałów kadrowych, dotyczących przyczyn i charakteru płynności załóg połowowych, rodzaju i zakresu stosowanych bodźców, form dokształcania zawodowego i ogólnego;
 - g) skarg i zażaleń wpływających od członków załóg kutrowych a odnoszących się do zatargów z przełożonymi, działalności połowowej załogi, itp.
4. **H i s t o r y c z n y** zarys powstania i rozwoju badanych przedsiębiorstw połowowych, dynamiki wzrostu floty i jej struktury oraz struktury zatrudnienia i wydajności pracy.

Przeprowadzone badania pozwolą na opis podstawowych cech rybaków kutrowych wybrzeża środkowego, ukazanie specyfiki przedsiębiorstwa połowowego, złożoności i trudu pracy morskich rybaków kutrowych, ich postaw i dążeń pozwalających na ujawnienie bodźców i hamulców wzrostu połowów i wydajności pracy. Badania te, stanowiące próbę weryfikacji osiągniętych wyników z literaturą socjologiczną; poświęconą społecznym uwarunkowaniom wydajności pracy, mają równocześnie na celu pogłębienie wiedzy o roli człowieka w procesie połowów, istniejących możliwości podniesienia wydajności pracy, oceny stosowanych bodźców, ich rodzaju i sił wyzwalających gotowość u członków załóg kutrowych do wydajnej pracy.

W świetle teorii socjologii, wydajność pracy zależy zarówno od czynników obiektywnych jak i subiektywnych¹⁹. Do czynników obiektywnych, warunkujących wzrost wydajności pracy zaliczamy: poziom me-

chanizacji i automatyzacji pracy, poziom organizacji, kooperacji i podziału pracy, a także zastosowanie najbardziej celowych metod wykorzystania sił przyrody, rodzaj zasobów naturalnych, wykorzystywanych w sferze działalności materialnej człowieka.

Do obiektywnych czynników wydajności pracy należą więc surowce i materiały, z których powstaje produkt, rodzaj i stan maszyn, urządzeń i energii, którymi posługuje się pracownik, rodzaj i poziom organizacji procesu pracy, w którym przebiega działalność człowieka.

Natomiast do czynników subiektywnych zaliczamy: kwalifikacje pracownika, a w szczególności jego umiejętność pracy, natężenie sił pracownika w procesie pracy, czyli intensywność pracy, naturalne uzdolnienia pracownika, rozumiane jako energia fizyczna i umysłowa.

Mówiąc inaczej, czynniki subiektywne ludzkiej wydajności pracy to umiejętność wykonania pracy rozumiana jako kwalifikacje pracownika, jego uzdolnienia, sprawność, natężenie siły w czasie wykonywania pracy, tj. intensywność pracy oraz motywy skłaniające do podjęcia pracy i nadania jej określonego stopnia intensywności²⁰.

W rybołówstwie morskim podobnie jak w przemyśle, wydajność pracy uwarunkowana jest tymi samymi czynnikami, przy czym sprowadzić je można do trzech podstawowych grup, a mianowicie:

1. czynników techniczno-ekonomicznych i organizacyjnych, bezpośrednio niezależnych od poszczególnego rybaka;
2. czynników przyrodniczych, głównie zaś biocenozy i warunków klimatyczno-atmosferycznych, w jakich przebiega praca załóg rybackich i sprzętu na którym dokonują połowów, a także odległości łowisk od portów macierzystych, rzutującej na koszty eksploatacji i stratę czasu;
3. czynników społecznych, a więc ludzkich, zależnych m. in. od kwalifikacji rybaków, ich uzdolnień, sprawności, intensywności pracy, motywów podjęcia pracy, stosunku do wykonywanej pracy i zawodu i szeregu innych cech tej kategorii społeczno-zawodowej, choćby wieku, stażu pracy, itp., a także możliwości i chęci do pracy, co ma nie tylko charakter indywidualny, ale o wiele szersze podłoże społeczne.

Czynniki subiektywne mają więc bardzo szeroką treść i w rzeczywistości sprawdzają się do czynników społecznych; różnego rodzaju grup, do których należy każda jednostka pracująca i które traktują jej pracę jako sprawę całej grupy, w interesującym nas wypadku załogi kutra, przedsiębiorstwa. Do czynników tych należą także m. in. stosunki społeczne między pracownikami-rybakami, a ich wielostopniowym kierownictwem, między samymi rybakami, itp.

Dotychczasowe badania naukowe wykazują, że czynniki społeczne odgrywają poważną, a niekiedy decydującą rolę w określaniu wydajności pracy. W czynnikach społecznych tkwią i kształtują się bowiem coraz to nowe motywy regulujące wysiłek pracownika. One też w znacznej mierze tłumaczą różnice między zakładaną wysokością produkcji, a jej faktycznym stanem, między oczekiwaną, a rzeczywistą wydajnością pracownika. To prawda, że wydajność pracy zależy przede wszystkim od wyposażenia pracy w technikę i systemu zarządzania, co jednak nie przeczy faktowi, że nawet najlepsza technika i najsprawniejsza organizacja może dawać różne efekty produkcyjne w zależności od postawy pracujących wobec nałożonych na nich zadań. Zachodząca tu sprzeczność jest tylko pozorna. Wynika z tego, że bez względu na rodzaj techniki i stopień organizacji pracy, określającą rolę we wzroście wydajności pracy mają czynniki natury ogólnospołecznej²¹. Można zatem stwierdzić, że nie maszyny (kutry) bez względu na ich doskonałość konstrukcyjną zasadniczo decydują o wydajności pracy, jaka przy ich użyciu może być osiągnięta, lecz tym decydującym czynnikiem jest człowiek, są produkcyjne grupy pracownicze, które się nimi posługują w procesie pracy, połowów. Sprawa ta jednak nie jest taka prosta jakby się wydawało. Na pracę grup produkcyjnych działają bowiem czynniki dwojakiego rodzaju: a) zależne od przedsiębiorstwa i b) niezależne od przedsiębiorstwa. Dopiero wśród czynników zależnych od przedsiębiorstwa doszukać się możemy czynników czysto ludzkich, zależnych po pierwsze: od kierownictwa i po drugie: od pracownika.

Z zagadnieniem wydajności pracy wiążą się ściśle bodźce, które mogą rzutować na wydajność w sensie pozytywnym, wówczas, gdy powodują jej wzrost i negatywnym, gdy stają się hamulcem na drodze do jej podnoszenia. Pomędzy bodźcami, bez względu na ich rodzaj, a wydajnością pracy ludzkiej istnieje określona, a zarazem ścisła zależność. Zależność ta ma charakter dwustronny, przyczynowo zwrotny, polegający na tym, że w określonych warunkach określony bodziec wywiera wpływ na wydajność, zaś zwiększona w ten sposób wydajność rzutuje na ilościowe i jakościowe powiększenie bodźców, na przykład na wysokość trzynastej pensji, zwiększone odpisy na budownictwo zakładowe itp. W prowadzonych badaniach zmierzać za tym będą do ujawniania związków między bodźcami, a wydajnością pracy w połowach, uchwycenia ich roli i siły oraz zweryfikowania powszechnie przyjętej hipotezy, że o pracy w rybołówstwie i wysokości osiąganych połowów decydują wysokie zarobki. Weryfikacja tej hipotezy możliwa jest na bazie dotychczasowej wiedzy z zakresu teorii socjologii pracy i przemysłu, według której skuteczność działania bodźców bez względu na ich rodzaj, uwarunkowana jest głównie:

1. osobistą sytuacją materialną pracownika i jego rodziny;
2. warunkami i atmosferą społeczno-zawodową w miejscu pracy, na co m. in. składają się stosunki międzyludzkie, przynależność pracownika do grup nieformalnych, stosunek do pracy i zawodu, zadowolenie z pracy, identyfikacja z zawodem, załogą, przedsiębiorstwem;
3. sytuacją i naciskiem środowiska poza zakładowego, w którym przebywa i do którego należy pracownik i jego rodzina;
4. poziomem świadomości pracownika ²².

Warto przy tym podkreślić, że bodźce materialne i poza materialne w procesie pracy stanowią nierozłączną jedność. Próby mechanicznego rozdzielania i przeciwstawiania bodźców ekonomicznych ideowo-moralnym i na odwrót, prowadzą do mechanicznego upraszczania zagadnienia i na ogół wywołują ujemne skutki, zarówno ekonomiczne jak i psycho-społeczne. Zawsze bowiem za bodźcami materialnymi kryją się określone czynniki moralno-społeczne i emocjonalne, takie jak: uznanie, prestiż, ambicja itp. Celowo też w programie badań założyłem konfrontację reprezentowanych postaw badanych wobec roli i rodzaju bodźców wpływających na wzrost wydajności pracy z materiałem obiektywnym, zaczerpniętym z analizy dokumentów zakładu.

Na wzrost wszelkiej wydajności pracy, a więc także i w rybołówstwie morskim ma wpływ motywacja pracy, przez którą rozumiem przyczyny, dla których ludzie pracują i potrzeby, które dzięki pracy, pragną zaspokoić. Wpływ motywacji pracy na wydajność polega na tym, że motywacja stanowi najważniejszy czynnik, określający stosunek do pracy ²³, zaś ze stosunku do pracy wynika natężenie sił pracownika w procesie pracy, jego uzdolnienia, energia fizyczna, umysłowa, itp.

Każdy pracownik dąży przeto nie tylko do zajęcia określonego miejsca w zbiorowości, zabezpieczenia ekonomicznego i dobrych warunków pracy pojmowanych szeroko, ale zarazem pragnie decydować o własnych sprawach i sytuacjach, w których przebiega praca, dążąc do zrozumienia całości spraw załogi kutra i przedsiębiorstwa. Zagadnienie to godne jest szczególnego potraktowania ze względu na specyfikę warunków i sam przebieg procesu pracy na morzu, gdzie ludzie stają wprost naprzeciw żywiołowi morza i siłom przyrody. W wypadku rybołówstwa morskiego poważny wpływ na wydajność pracy ma morale pracy załóg połowowych. Załogom bowiem powierza armator nie tylko sprzęt połowowy milionowych wartości, ale także niekontrolowany przebieg pracy. Sprawą więc załogi jest, jak użyje powierzone jej środki pracy i jakie przyniesie korzyści przedsiębiorstwu. Od poczucia wspólnoty i występującej na tym tle gotowości do wspólnego działania poszczególnych członków załogi, jej reprezentacji i kierownictwa jednostki, uświadamiania sobie zadań oraz

sensu uczestniczenia wraz z całą załogą w ich wykonaniu, zależy rezultat pracy całej załogi. Według Katza na morale pracy składają się: a) zadowolenie z wykonywanej pracy, b) zadowolenie z płacy i możliwości awansowania, c) identyfikacja pracownika z zakładem i d) duma z pracy w brygadzie, załodze, zakładzie²⁴. Załoga, grupa pracownicza, wyróżnia się wysokim morale pracy gdy: u wszystkich członków załogi widoczne jest poczucie wspólnoty, gotowość do wspólnego działania, reprezentacji kierownictwa, ogół pracowników ma wyraźnie sprecyzowany cel pracy, np.: uzyskanie awansu, zapewnienie sobie stałej pracy, uzyskanie wyższych zarobków, dobrobytu grupowego itp., u ogółu pracowników widoczne jest dążenie do osiągnięcia tych celów, każdy pracownik uświadamia sobie, jakie zadania ma do spełnienia w grupie oraz dostrzega sens uczestniczenia z załogą w realizacji podjętego celu²⁵.

Samo przez się staje się zrozumiałe, że w przedsiębiorstwie socjalistycznym pracownicy kierujący się w swej pracy motywami społecznymi, a nie ściśle osobistymi i materialnymi, reprezentują na ogół wyższe morale pracy. Będzie więc sprawą ciekawą i pożyteczną zweryfikowanie tej tezy na gruncie badanych załóg kutrowych wybrzeża środkowego.

Nakreślone szkicowo teoretyczne problemy społecznych czynników wydajności pracy w rybołówstwie kutrowym mają swe rozwinięcie w kwestionariuszu, zawierającym 46 pytań, skategoryzowanych i szeroko rozwiniętych obok 20 pytań odnoszących się do szczegółowej charakterystyki badanych zbiorowości. Zasadnicze pytania kwestionariusza, obok takich zagadnień jak: czym uwarunkowany został wybór zawodu rybaka, zadowolenie z zawodu, zakładu, pełnionej na kutrze funkcji, ze stosunku przełożonych, atmosfery w załodze, zarobków, posiadanych kwalifikacji, itp., zmierzają nie tylko do ujawnienia istniejących możliwości zwiększenia odłowu ryb, ale i wydobycia tych czynników społecznych, które powodują lub hamują wzrost wydajności pracy. Kwestionariusz zapytuje badanych o ocenę skuteczności stosowanego systemu bodźców i środków, form społecznego wyróżnienia, dyscyplinę pracy, zobowiązania produkcyjne, współzawodnictwo pracy, koszty połowów, itp., oraz czynniki najbardziej zachęcające do wydajnej pracy i najsilniej rzucające na wzrost wydajności pracy.

O sposobie konstrukcji kwestionariusza i dociekliwości zawartych w nim pytań świadczyć może przytoczone dla przykładu jedno z pytań. Brzmi ono jak następuje: „który z niżej wymienionych czynników najbardziej hamuje wzrost połowów?”. Przewidziano 18 możliwych do udzielenia odpowiedzi, pozostawiając szansę wpisania odpowiedzi nie przewidzianych w trakcie opracowywania i sprawdzenia kwestionariusza. Poniżej przytaczam warianty odpowiedzi na postawione wyżej pytania:

- 1) niskie kwalifikacje, a) szypra, b) członków załogi,
- 2) zła atmosfera pracy, a) w załodze (na kutrze), b) w przedsiębiorstwie,
- 3) zła organizacja pracy, a) w załodze (na kutrze), b) w przedsiębiorstwie,
- 4) niska dyscyplina pracy, a) w załodze, b) w przedsiębiorstwie,
- 5) wadliwy system awansów w przedsiębiorstwie,
- 6) wadliwy system bodźców i płac,
- 7) zły stan kutra i jego urządzeń (echosondy, radio),
- 8) zła, niska jakość sprzętu połowowego,
- 9) przewlekłe remonty kutrów i złe zaopatrzenie w części,
- 10) duża płynność członków załogi,
- 11) złe stosunki między załogą, a szyprem,
- 12) brak zamiłowania do pracy ze strony członków załogi,
- 13) przypadkowość podjęcia pracy w rybołówstwie,
- 14) niedostateczny rozwój informacji w zakładzie o wydajności łowisk,
- 15) trudności w zaopatrzeniu kutrów w łód w okresie letnim,
- 16) trudności w zagospodarowaniu i zbyciu złowionej ryby,
- 17) zbyt długie wyczekiwanie na rozładunek i zaopatrzenie kutra,
- 18) obawa przed podatkiem wyrównawczym, utratą prawa do zasiłku,
- 19) działają tu także i inne czynniki, proszę podać jakże?...

Zaznaczyć należy, że zredagowany już kwestionariusz ankiety rozesłano do przedsiębiorstw połowowych i szkół rybołówstwa morskiego, gdzie stanowił przedmiot oceny i krytyki ze strony dyrekcji i poszczególnych komórek połowowych, politycznych i związkowych. Zebrane w ten sposób uwagi i propozycje pozwoliły z jednej strony na jego dokładniejszą precyzję, z drugiej zaś na poszerzenie sondażu interesującego zagadnienia. M. in. na wniosek armatora z Kołobrzegu umieszczono w kwestionariuszu zestaw pięciu pytań dotyczących sposobu obniżenia kosztów połowów. Kierownictwo badanych przedsiębiorstw zgłosiło też zapotrzebowanie na podjęcie próby opracowania najbardziej pożądaných przez załogę cech szypra — kierownika jednostki, a także ujawnienie przyczyn małej skuteczności stosowanych kar. Oczywiście niemożliwym było przyjęcie wszystkich postulatów, albowiem wykraczały one poza ramy tematyczne opracowywanego zagadnienia, aczkolwiek były słuszne i interesujące.

Ostatecznie trafność opracowania i przydatność tego kwestionariusza sprawdzona zostanie w trakcie bezpośrednich badań, podobnie jak i rezultat podjętego wysiłku po jego dokonaniu.

PRZYPISY

¹ W formie książkowej ukazały się tylko dwie pozycje, są to: 1) A. Polańskiej, *Zawód rybaka morskiego w Polsce*, Wydawnictwo Morskie, Gdynia 1965. 2) L. Janiszewskiego, *Rybaczy dalekomorscy*, Poznań 1967.

² W. Markiewicz, *Aktualna sytuacja i perspektywy badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich* w: „Badania Socjologiczne na Ziemiach Zachodnich”, Zeszyt 11, Poznań 1968, s. 9—16.

³ A. Polańska, *Rybaczy morscy jako grupa zawodowa*, Przegląd Socjologiczny, t. XV, Łódź 1961.

⁴ B. Maroszek, *Badania socjologiczne w województwie gdańskim*, w: „Badania Socjologiczne na Ziemiach Zachodnich”, zeszyt 11, Poznań 1968, s. 34—37.

⁵ L. Janiszewski, *Rybaczy dalekomorscy*, Poznań 1967.

⁶ W. Markiewicz, *Przedmowa*, w: „*Rybaczy dalekomorscy*”, Poznań, 1967, s. 9.

⁷ Z. Dulczewski, *Społeczne i ekonomiczne przeobrażenia wśród rybaków morskich środkowego wybrzeża*, opracowanie materiałowe w trzech częściach, 500 stron, złożone w Ośrodku Badań Naukowych w Koszalinie.

⁸ Z. Dulczewski, *Z badań nad rybakami morskimi*, Rocznik Koszaliński Nr 2, wyd. Koszalin — Poznań 1966, s. 122—131 i Rocznik Koszaliński Nr 4, Koszalin 1969, s. 71—85.

⁹ Z. Dulczewski, *Rybaczy kutrowi*, w: „Ludzie morza”, Szczecin 1965, s. 9—24.

¹⁰ Województwo Koszalińskie, *Informator encyklopedyczny*, Koszalin 1965, s. 118.

¹¹ Rybaczy indywidualni należący do Zrzeszenia Rybaków Indywidualnych mają swoje bazy i przystanie w: Darłowie, Kołobrzegu, Ustce, Dąbkach, Jarosławcu, Sarbinowie, Ustroniu Morskim, Chłopach, Mrzeżynie.

¹² Dane te zaczerpnięto z wydziałów połowów i komórek kadr PPIUR „Barka”, „Kuter” i „Korab”, stan na dzień 1. IV. 1969 roku.

¹³ Dane ze źródła, jak wyżej.

¹⁴ Rozwój społeczno-gospodarczy województwa koszalińskiego w latach 1965—1968, wyd. WUS, Koszalin, 1969, s. 69 i Województwo koszalińskie, informator encyklopedyczny Koszalin 1965, s. 121.

¹⁵ Zob. Rozwój społeczno-gospodarczy woj. koszalińskiego, op. cit., s. 71.

¹⁶ Zob. Rozwój społeczno-gospodarczy woj. koszalińskiego, op. cit., s. 71.

¹⁷ Zob. Rozwój społeczno-gospodarczy woj. koszalińskiego, op. cit., s. 71.

¹⁸ K. Doktor, *Przedsiębiorstwo przemysłowe*, Warszawa 1964, s. 168.

¹⁹ B. Minc, *Problemy mierzenia i analizy wydajności pracy*, Przegląd Techniczny, zeszyt specjalny, listopad 1959, s. 4—8.

²⁰ J. Szczepański, *Społeczne czynniki wydajności pracy*, Przegląd techniczny, zeszyt specjalny, listopad 1959, s. 12—17.

²¹ E. Lipiński, *Bodźce*, Kultura i Społeczeństwo Nr 1—2, 1960, s. 49—60.

²² M. Choynowski, *Psychologiczne czynniki wydajności pracy*, Przegląd Techniczny, zeszyt specjalny, listopad 1959, s. 24—36.

²³ A. Preiss, *Stosunek do pracy i zadowolenie z pracy*, w: „Elementy wiedzy o pracy ludzkiej”, praca zbiorowa, wyd. Politechnika Warszawska 1967, s. 169—190.

²⁴ D. Katz, *Morale und Motivation in Industry*, Pittsburg 1949, s. 159—160, cyt. za A. Sarapatą i K. Doktor, „Elementy socjologii przemysłu”, Warszawa 1962, s. 150—151.

²⁵ R. Dyoniziak, *Społeczne uwarunkowania wydajności pracy*, Warszawa 1967, s. 43.

OPINIE MŁODZIEŻY W WIEKU POBOROWYM O WOJSKU I SŁUŻBIE WOJSKOWEJ

Badania sondujące opinie młodzieży o wojsku i zasadniczej służbie wojskowej podjęte zostały przez pracowników WAP już kilka lat temu, ale były to próby o bardzo wąskim zakresie.¹ Ostatnio bada się postawy młodzieży poborowej systematycznie. Nawiązując do badawczych poczynań WAP zająłem się grupą Koszalinian w wieku poborowym. Znalazło się w niej 46 chłopców ubiegających się w 1968 r. o przyjęcie do wyższych szkół oficerskich oraz 84 uczestników kursu samochodowego przy Ośrodku Szkolenia Motorowego Kierowców LOK w Koszalinie, który odbywał się w 1969 r.

Ogółem poddałem badaniom 130 młodych ludzi w wieku 18—22 lat. Większość z nich pochodzi ze wsi (71 osób) oraz z małych miasteczek do 20 tys. mieszkańców (27 osób).

Badania prowadzone były w dwóch etapach. Kandydatów do szkół oficerskich ankietowałem w lipcu 1968 r., a poborowych — od marca do sierpnia 1969 r. Ankieta zawierała 29 pytań koncentrujących się głównie wokół problemu zainteresowania wojskiem i służbą wojskową, źródeł oraz zakresu wiadomości o wojsku i funkcji wojska, a także stosunku do zasadniczej służby wojskowej.

1. Źródła wiadomości o wojsku.

Interesowało mnie w pierwszym rzędzie, z jakich źródeł młodzież czerpie wiadomości o wojsku oraz jaka jest ich treść.

Najważniejszym źródłem jest bezsprzecznie telewizja. Dużą popularnością cieszy się magazyn wojskowy „Poligon”. Tylko 5-ciu respondentów odpowiedziało, że audycji tej nie ogląda wcale. Prawie wszyscy też stwierdzili, że bardzo chętnie oglądają filmy o tematyce wojskowej i wojennej. Filmy te zawierają sporą dawkę informacji o życiu żołnierskim, o trudach szkolenia, o atmosferze życia wojskowego i o walkach żołnierzy, ale idealizują przedstawione sytuacje wyzwalając młodzieńcze emo-

cje i kształtując postawy głównie pozytywne. Filmy fabularne nie są więc obiektywnym informatorem o realiach życia wojskowego. Poważną rolę przypisano radiu, a głównie radiowemu magazynowi wojskowemu. Audycji tej słucha systematycznie około 25% badanych, a 70% od czasu do czasu.

Znacznie mniej osób interesuje się czasopismami wojskowymi. Wiele czasopism wojskowych nie jest dostępnych dla młodzieży. Interesujący ilustrowany magazyn „Żołnierz Polski” jest bardzo trudno osiągalny w kioskach „Ruchu” Koszalina, a nie ma go w ogóle na wsi i w małych miasteczkach. Codzienna gazeta Wojska Polskiego „Żołnierz Wolności” jest znana znikomej liczbie badanych, też z powodu bardzo małego rozpowszechnienia.

Prasa młodzieżowa nie informuje swoich czytelników o wojsku w sposób atrakcyjny i dostateczny.² Warto natomiast podkreślić stosunkowo duże zainteresowanie wojskiem redakcji „Głosu Koszalińskiego”. Jak wskazuje Z. Pawlak³ od 1952 r. do listopada 1968 r. ukazało się w tej gazecie 2 061 artykułów o wojsku. Tylko w roku 1968 zamieszczono 363 różnego rodzaju informacje. Publikowane materiały agencyjne dotyczyły szkoleń, ćwiczeń i manewrów, narad i spotkań, uroczystości rocznicowych i okolicznościowych, defilad, wizyt i rewizyt delegacji wojskowych w kraju i za granicą, życia jednostek, a materiały redakcyjne najczęściej relacjonowały o gospodarczej i społecznej działalności wojska.

Kontakty z rezerwistami dają badanym niewiele wiedzy o wojsku, mimo że niemal wszystkich łączy pokrewieństwo z osobami służącymi w różnych wojskowych formacjach. Jedynym wyjaśnieniem tego stanu rzeczy może być konieczność zachowania pewnych spraw w tajemnicy. Często to co jest rozpowiadane przez rezerwistów stanowi przesadne przechwalanie się, a czasem wręcz od służby wojskowej odstrasza. O tym pisali respondenci domagając się, aby „nie straszyci ci, co byli już w wojsku”.

Znikomą wartość informacyjną przypisano lekcjom historii, podręcznikom szkolnym i bezpośrednim kontaktom z wojskowymi (głównie zawodowymi). Wiemy o tysiącach spotkań z okazji rocznic i świąt państwowych kadry zawodowej z młodzieżą szkolną, z załogami w zakładach pracy i ludnością wiejską. Być może niewłaściwa jest forma owych kontaktów. Młodzież nie lubi imprez oficjalnych (wiadomo mi o tym z wieloletniego doświadczenia), tymczasem większość spotkań ma taki właśnie charakter.

Na podstawie wypowiedzi, które dotyczyły formacji wojskowych oraz możliwości uzyskania zawodu w trakcie służby wojskowej można stwierdzić, że orientacja młodzieży poborowej w tym względzie jest zu-

pełnie niezła. Na pytanie o formacje wojskowe tylko 7 osób z grupy poborowych nie udzieliło odpowiedzi. Pozostali wymienili 26 różnych formacji, jakkolwiek nie zawsze poprawnie. Najlepiej znane są formacje tradycyjne oraz te, które przez długi okres czasu nie podlegały zmianom. Największa liczba respondentów (53%) wymieniała marynarkę wojenną; 38,5% — wojska ochrony pogranicza i wojska lotnicze, a 26,5% wie o istnieniu wojsk obrony terytorium kraju. Te ostatnie, mimo że nie istnieją zbyt długo znane są głównie dzięki znacznemu zaangażowaniu w pracach na rzecz gospodarki narodowej.

Około 20% badanych wie o istnieniu wojsk artylerii, wojsk powietrzno-desantowych, wojsk raketowych, wojsk obrony przeciwlotniczej i wojskowej służby wewnętrznej, ale tylko 11% wymieniło wojska pancerne.

Znikomy procent ankietowanych wie o istnieniu wojsk specjalnych, takich jak: wojska inżynieryjno-saperskie, wojska łączności i samochodowe oraz wojska chemiczne, zmechanizowane, radiotechniczne i kwaterymistrzowskie.

Dość duże niezrozumienie występuje w zakresie znajomości związków ogólnowojskowych. Bardzo mało osób wymieniało poprawnie nazwę „wojska zmechanizowane”. Stosunkowo wiele używało nazwy „piechota”, a niektórzy nawet — „piechota zmotoryzowana”. Zdarzały się wreszcie wypadki zupełnie błędnych wypowiedzi. Wymieniano kawalerię, komandosów, wojska ABC, czy MSW zamiast KBW. Zaprezentowane wyniki skłaniają do wniosku, że wiedza młodych o rodzajach naszych wojsk nie jest uporządkowana.

Niezła jest natomiast znajomość kształcącej roli wojska w dziedzinie różnych zawodów; 95% badanych orientuje się, że wojsko przygotowuje pracowników dla potrzeb gospodarki narodowej. Łącznie wymieniono 14 kategorii zawodowych. Najczęściej wskazywano zawód kierowców samochodowych. Było to zdeterminowane faktem uczestnictwa w kursie na zawodowe prawo jazdy, zorganizowanym na koszt MON i przygotowującym dla potrzeb wojska. Niemal 40% badanych wymieniło zawód mechanika ogólnego i samochodowego. Na trzecim miejscu znalazł się operator sprzętu ciężkiego, a na dalszych kolejno: murarz, radiotelegrafista, tokarz, zawody budowlane, radiotechnik, inżynier różnych specjalności, elektronik, spawacz, cieśla, tokarz.

Ponieważ pytania dotyczyły możliwości uzyskania zawodu w wojsku, a nie w czasie odbywania zasadniczej służby wojskowej, zastanawiającym jest fakt całkowitego pominięcia zawodów, które można zdobyć na drodze kształcenia akademickiego lub w systemie szkolnictwa zawodowego wyższych szkół oficerskich.

Można przypuszczać, że aspiracje większości poborowych, posiadających wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe, ograniczają się do zawodów rzemieślniczych nie wymagających kontynuowania nauki w szkole. Natomiast niewymienianie zawodów akademickich przez osoby legitymujące się średnim wykształceniem dowodzi, iż brak powszechnej wiedzy o możliwościach zdobywania zawodu oficera określonej specjalności.

Duże znaczenie przypisywali wojsku bez mała wszyscy w dziedzinie pracy wychowawczej. Ponad 95% respondentów stwierdziło, że wojsko jest „szkołą wychowania obywatelskiego”. Instytucja wojska, zdaniem 70%, kształtuje u żołnierzy należyłą postawę obywatelską oraz dyscyplinę społeczną. Około 30% osób uważa, że w wojsku umacnia się zaangażowanie społeczne oraz należyłą postawę moralną, a także iż zdobywa się tam światopogląd laicki, kulturę osobistą i ogólną ogłędę towarzyską. Prawie wszyscy podkreślali, że w wojsku czyni się wiele w zakresie ukształtowania korzystnej, z punktu widzenia społecznego, osobowości człowieka.

2. Zainteresowania wojskiem

Wbrew potocznym opiniom i przekonaniom młodzież w wieku poborowym żywo interesuje się różnorodnymi przejawami życia w kraju i sprawami międzynarodowymi. Badania w pełni to dowiodły. Tylko 4 osoby nie udzieliły odpowiedzi na pytanie dotyczące ogólnych zainteresowań.

Szczególne zainteresowanie wzbudza kwestia bezpieczeństwa kraju i bezpieczeństwa wewnętrznego. Stosunkowo dużym zainteresowaniem cieszą się także zagadnienia polityczne, rozwój gospodarczy kraju oraz zagadnienia z dziedziny zdrowotności i bezpieczeństwa pracy.

W ankiecie znajdowały się między innymi następujące dwa pytania: „kto twoim zdaniem zagraża niepodległości Polski?” oraz „kogo zaliczasz do sojuszników Polski? Zdaniem większości badanych zagraża nam Niemiecka Republika Federalna natomiast ponad 30% osób wymieniło jeszcze i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Na dalszych miejscach znalazły się kolejno: Izrael i syjonizm, oraz kraje NATO.

Wśród sojuszników zdecydowanie I miejsce przyznano Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich, a dalej NRD, Węgrom, CSRS i Bułgarii. Mała liczba badanych zaliczyła do naszych sojuszników Rumunię, Jugosławię, Francję i Wielką Brytanię.

Najwięcej pytań poświęcono sprawom wojskowym. Młodzież poborowa „żyje” problematyką wojska. Tylko 3% badanych stwierdziło, że sprawy te nie interesują ich wcale. Można by przypuszczać, że stopień zainte-

resowania wojskiem gwałtownie wzrasta w wieku poborowym. Tak jednak nie jest. Dowodzą tego odpowiedzi na inne pytania, a w tym na pytanie „czy na lekcjach historii interesowałeś się problematyką wojen i wojska?”. „Interesowała się bardzo” ponad połowa badanych, a 38% tylko od czasu do czasu. Duże zainteresowanie budzą również audycje radiowe i telewizyjne dotyczące bezpośrednio wojska i służby wojskowej. 98% badanych ma stały lub częsty kontakt z radiowym magazynem wojskowym, a 96% ogląda telewizyjny magazyn wojskowy „Poligon”. 59% badanych interesuje się strzelaniem z broni strzeleckiej. Bez mała połowa interesuje się samolotami wojskowymi i rakietami, a duża część również ćwiczeniami w polu. Znacznie rzadziej przejawia się natomiast chęć zapoznania się z dyscypliną wojskową i ze służbą w koszarach. Jest to zjawisko zrozumiałe. Natomiast fakt, że nie budzą zbyt dużego zainteresowania parady wojskowe i sam mundur wojskowy, nie został w naszych badaniach wyjaśniony. Przypuszczać tylko można, że poborowi myślą o realiach służby a nie o efektach zewnętrznych z nią związanych. Zainteresowanie życiem, a przede wszystkim walką żołnierzy polskich na frontach II wojny światowej, ujawnia się w chętnym oglądaniu filmów i czytaniu książek o tematyce wojennej. Tylko dwóch spośród badanych stwierdziło, że nie lubi oglądać filmów, a około 20% nie lubi czytać książek o wojnie.

Łącznie wymieniono 53 tytuły filmów, które szczególnie podobały się. Są wśród nich filmy realizowane w oparciu o powieści Henryka Sienkiewicza i Stefana Żeromskiego, filmy obrazujące walkę narodu polskiego z najeźdźcą hitlerowskim w 1939 r. i w czasie okupacji oraz walkę Ludowego Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej z hitlerowskimi Niemcami. Najchętniej oglądane są filmy polskie. Nie słabnącą popularnością cieszy się film seryjny „Czterej pancerni i pies” oraz „Stawka większa niż życie”. Wiele osób wymieniało „Barwy walki” — film oparty na powieści Mieczysława Moczara i „Kierunek Berlin”, a także „Westerplatte”, „Krzyżacy”, „Skąpani w ogniu”, „Pan Wołodyjowski”, „Kanał” i „ORP Orzeł zaginął”.

Na pytanie „który z wymienionych filmów wywarł na tobie największe wrażenie” wymieniono zdecydowanie cztery: „Czterej pancerni i pies”, „Barwy walki”, „Westerplatte” i „Stawka większa niż życie”.

Próbowałem dociec, czym kieruje się młodzież przy wyborze najbardziej lubianych filmów. Okazało się, że najsilniejszym bodźcem jest poczucie sprawiedliwości, patriotyzmu i nienawiści do agresora. Około 60% osób stwierdziło, że przeżywa przyjemność, gdy zwyciężają ci, którzy prowadzą walkę z agresorem i tyleż, że lubi patrzeć na bohaterów, a niektórzy dodawali, że ożywione zostały u nich uczucia patriotyczne. Inni

pisali, iż wymienione filmy ukazują dobrze obraz męczeństwa narodu polskiego, że właściwie przedstawiono narodziny nowego państwa, a wraz z nim nowego człowieka. Godne podkreślenia jest, że młodzież w tego rodzaju filmach stara się dostrzegać istotne ich wartości społeczne i moralne, nie oczekuje natomiast sensacji i bezideowej rozrywki.

Z książek o tematyce wojennej wymieniono 36. Najczęściej pojawiały się trzy tytuły: *Barwy walki*, *Dywizjon 303*, *Łuny w Bieszczadach*, a nadto seria „*Tygrysa*”. Największe wrażenie wywarły na młodzieży *Barwy walki* i *Dywizjon 303*. Młodzież lubi czytać wymienione książki, głównie dlatego, że umiejętnie przedstawiają wysiłek walczących z agresorem, dobrze przedstawiają bohaterstwo, akcja jest żywa i ciekawa oraz pobudzająca uczucia patriotyzmu.

W świetle tego zdaje się potwierdzać wniosek J. Wiatra, że „W świadomości społeczeństwa tradycje walk obronnych toczonych w historii przez armię polską są silne, przy czym najsilniej występują tradycje walk z okresu drugiej wojny światowej”⁴. Ogółem 80% badanych odpowiadając na pytanie dotyczące najbardziej chlubnych tradycji Wojska Polskiego wymieniło okres drugiej wojny światowej, a 21% wskazało konkretnie na tradycje Ludowego Wojska Polskiego⁵.

3. Funkcje wojska

Obok stałej gotowości do obrony kraju wojsko podejmuje wiele społecznie doniosłych akcji, które bezpośrednio pomagają społeczeństwu cywilnemu; nauczanie w koszarach, kursy zawodowe dla żołnierzy, pomoc armii w żniwach, czy w czasie klęsk żywiołowych, opieka nad szkołami. Te i tym podobne funkcje wojska zbliżają je do ludności cywilnej⁶. Wyniki moich badań wskazują na popularność armii w społeczeństwie. Rzeczywista funkcja armii socjalistycznej jest poprawnie rozumiana przez wszystkich badanych. Istnieją jednak pewne różnicowania w zakresie interpretacji, jakim celom służyć winno Wojsko Polskie.

Ponad 63% badanych pisało, że wojsko powinno służyć obronie ojczyzny. Jest to stwierdzenie dość ogólne, ale nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o Polskę Ludową w jej obecnych granicach. Około 28,5% uważa, że nasza armia ma na celu obronę kraju przed agresorem. Jeśli wiadomo, że za głównych nieprzyjaciół uważają badani NRF, USA, Izrael i w ogóle kraje NATO, to jeszcze kto może być w ich pojęciu agresorem.

Ponad 16 % badanych stawia przed wojskiem cele najszersze, a mianowicie obronę pokoju światowego. Świadczy to również o rozumieniu poważnego wkładu LWP w zakresie obronności systemu Układu Warszawskiego. Wreszcie około 8% pisało, że celem wojska jest obrona granic na Odrze — Nysie Łużyckiej i Bałtyku.

Ponad 79% odpowiadających jest zdania, że Wojsko Polskie ma także do spełnienia ważne zadania w sferze wewnętrznej kraju. Na pierwszym miejscu stawiano konieczność obrony zdobyczy socjalizmu oraz interesów ludzi pracy. Wielu badanych sądzi, że wojsko powinno angażować się w prace przy rozbudowie gospodarki narodowej i wychowaniu społeczeństwa, w tym głównie młodzieży. Młodzież poborowa jest zorientowana w rozmiarach pomocy wojska w różnych dziedzinach życia kraju. Najczęściej wymieniała pomoc nięśoną rolnictwu, głównie w pracach żniwnych, przy wykopkach, przy różnych pracach w PGR i w melioracji. Dużo miejsca poświęcano także opisowi pomocy wojska w dziedzinie budownictwa przemysłowego i budownictwa szkół — pomników 1000-lecia państwa polskiego.

Ponad 12% respondentów pisało, że wojsko spieszy rokrocznie z pomocą przy usuwaniu skutków klęsk żywiołowych, przede wszystkim w czasie powodzi wiosennych, przy gaszeniu pożarów lasów i w usuwaniu odkrywanych jeszcze tu i ówdzie niewypałów — pozostałości drugiej wojny światowej. Wymieniano wreszcie i to, że wojsko udziela dość dużej pomocy szkolnictwu cywilnemu zarówno w postaci rozbudowy bazy materiałowo-szkoleniowej jak i w dziedzinie kadrowej, głównie w formie angażowania do nauczania oficerów tych specjalności, w których zarysowują się chwilowe braki.

Żaden z respondentów nie wymienił natomiast szeroko rozwijanego w wojsku, na użytek przede wszystkim społeczeństwa cywilnego, honorowego dawstwa krwi. Jest to zastanawiające chociażby z tego względu, że w „Głosie Koszalińskim” poczesne miejsce zajmowały zawsze doniesienia o rozwoju wśród żołnierzy honorowego krwiodawstwa i o pomocy w przypadkach, kiedy chodziło o życie ludzkie — a więc np. o pomocy ofiarom katastrofy kolejowej w Wiekowie (1963 r.), o natychmiastowym zgłaszaniu się honorowych dawców krwi spośród podchorążych Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej z pomocą dla chorych Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie⁷.

Również ani słowem nie wspomniano o częstych pomocach doraźnych niesionych przeważnie przez żołnierzy dzieciom, które znalazły się w sytuacjach zagrażających ich życiu (utonięcia, pożary, wypadki na drogach itp.), a o których pisze codzienna prasa wojskowa w kolumnie pod ogólnym tytułem „ludzie dzielni są wszędzie”.

Chciałem także uzyskać informacje odnośnie poglądów ludzi, stojących przed obowiązkiem odbycia służby wojskowej, na temat: w jakich dziedzinach życia wojsko powinno pomagać narodowi. Około 41% zapytanych oświadczyło, że wojsko powinno pomagać narodowi w zakresie budownictwa gospodarczego, przy czym wymieniano najczęściej rolni-

ctwo i budownictwo. Dość duży procent uważa, że wojsko powinno angażować się w usuwaniu skutków klęsk żywiołowych, a także udzielać pomocy w dziedzinie społeczno-politycznej, w wychowywaniu, w dziedzinie kultury i nauki oraz w utrzymywaniu porządku publicznego. Tak więc żadnych nowych zadań badani nie zaproponowali.

Dodatkowo zapytałem jeszcze, „czym wojsko zajmować się nie powinno”. Ponad 70% odpowiedziało, że nie zna takich dziedzin. Pozostali pisali, że wojsko nie powinno nadużywać alkoholu, „żołnierz nie powinien nigdy być pijany”. Niektórzy potępiali zdarzające się niekiedy huligańskie zachowanie ludzi w mundurach oraz wszystkie czyny, które powodują obniżanie dyscypliny. Wojsko jest zobowiązane do ścisłego przestrzegania tajemnicy wojskowej więc nie powinno za wiele mówić na temat spraw wojskowych, a w żadnym wypadku nie wolno mu zajmować się szpiegostwem. Nieliczni tylko wyrazili przekonanie, że wojsko nie powinno zajmować się pracami w rolnictwie.

Warto jeszcze przytoczyć odpowiedzi na pytania: „czy Wojsko Polskie jest zdolne do wykonania zadań obronnych”. Ponad 72% odpowiedzi brzmiało „tak”, około 19% — „nie wiem”, a 3% „nie”. Reszta nie udzieliła żadnej odpowiedzi.

Najlicniejsza grupa stwierdzających, że wojsko jest w stanie wykonać zadania obronne szuka uzasadnienia w dobrym uzbrojeniu. Podkreślano, że zarówno sprzęt, jak i broń są wysokiej klasy, w niczym nie ustępującej standardowi światowemu. W badaniach prowadzonych przez S. Swebodzkiego⁸ 58,2% osób wypowiedziało się pozytywnie na temat nowoczesności wyposażenia naszej armii.

Poborowi uważają, że zasadniczym warunkiem wykonania zadań jest stała praca nad podnoszeniem wyszkolenia bojowego i politycznego. Ważną rolę przypisywano także ciągłemu podnoszeniu dyscypliny. Poważną część badanych wie, że jednym z głównych warunków wykonania zadań na współczesnym polu walki jest wysokie i surowe zdyscyplinowanie wszystkich żołnierzy.

Dość duże znaczenie przypisywali badani czynnikowi moralnemu. Wychowanie wojska w duchu patriotycznym, ciągłe kształtowanie wysokiej świadomości politycznej, a głównie uświadamianie celów, jakim wojsko służy, to kolejne warunki, które muszą być spełnione, jeśli wojsko ma wykonać postawione przed nim zadania.

Byli też i tacy, którzy obok wymienionych warunków podkreślali konieczność współpracy wojska z ludnością cywilną oraz przynależność do Układu Warszawskiego. Wydaje się wszakże, że te niewątpliwie doniosłe momenty nie zostały należycie przez młodzież docenione. Nie jest dziś dla nikogo nowością twierdzenie, że tylko jedność narodu, jego ścisłe

zespolenie z siłami zbrojnymi oraz jedność wszystkich członków Układu Warszawskiego determinuje, poza warunkami zależnymi od samego wojska, ostateczne powodzenie w wykonaniu zadania obronnego.

4. Stosunek do zasadniczej służby wojskowej

Z badań prowadzonych przez pracowników naukowych WAP J. J. Wiatr wyprowadza wniosek, że „ocena armii jako instytucji kształtuje się dla niej korzystnie”⁹.

Poprzednio przytoczyłem kilka dowodów ów wniosek potwierdzających, między innymi, iż wojsko nasze jest w stanie wykonać stojące przed nim zadanie, ponieważ jest dobrze uzbrojone i wyszkolone oraz posiada wysoką dyscyplinę, że wojsko przygotowuje do zawodu i należyście kształtuje postawę obywatelską i moralną jednostki oraz że armia pomaga i pomagać powinna w sposób bezpośredni zarówno w gospodarce narodowej jak i w wychowaniu młodzieży.

Szerzej zajmę się stosunkiem poborowych do zasadniczej służby wojskowej. Prawie 84% odpowiadających jest zdania, że każdy mężczyzna powinien odbyć zasadniczą służbę wojskową. Około 10% nie ma wyrobionego dotychczas sądu w tej sprawie, a tylko 4,5% twierdzi, że „nie”.

Duża część spośród tych, którzy stwierdzili, że każdy młody człowiek powinien odbyć zasadniczą służbę wojskową wyraża opinię, iż „jest ona potrzebna każdemu mężczyźnie”. W publikowanych przez J. J. Wiatra¹⁰ wynikach 58,8% badanych twierdziło zupełnie to samo. Nie wiadomo tylko, co u wspomnianego autora owo stwierdzenie oznacza. Moi respondenci dość wyraźnie precyzowali swoje uzasadnienia. Część z nich pisała, że ten — kto nie odbędzie służby wojskowej — nie jest mężczyzną, a większość uważa, że dzięki wojsku można wiele zyskać. Można np. zdobyć zawód, nauczyć się i przywyknąć do wysokiej dyscypliny, ukształtować własny charakter, a przede wszystkim siłę woli. Podkreślano, że można nauczyć się współżycia z ludźmi w kolektywie, a także pogłębić znacznie uczucia patriotyczne. Wszyscy wspominali, że służba wojskowa jest dla młodego mężczyzny dobrą szkołą życia.

Ponad 30% badanych twierdzi, że zasadnicza służba wojskowa jest niezbędna, ponieważ przygotowuje mężczyzn do obrony ojczyzny. Na pytanie z czego wynika obowiązek służby wojskowej aż 84% odpowiedziało, że z potrzeb obrony ojczyzny i 24% że obowiązek ten wynika z poczucia patriotycznego, co w gruncie rzeczy jest równoznaczne. (Liczba odpowiedzi przekracza 100%, gdyż istniała możliwość równoczesnego podkreślenia kilku odpowiedzi). O pozytywnym stosunku młodzieży poborowej

do służby wojskowej świadczą także odpowiedzi na pytanie dotyczące odbycia tej służby. W moich badaniach 82% respondentów oświadczyło, że do wojska pójdzie chętnie. Pozostali nie mają wyrobionego zdania. W badaniach studentów Warszawy S. Swebodzki¹¹ uzyskał prawie identyczne wyniki; 81,9% studentów idzie do wojska chętnie.

Spotkałem się także z warunkowym uznaniem potrzeby odbycia zasadniczej służby wojskowej. O tym, że służba wojskowa jest obowiązkiem każdego obywatela pisało około 14% osób, a o tym, że jest to prawny obowiązek wynikający z Konstytucji PRL — 21,5% badanych. Podobne wyniki przytacza J. J. Wiatr stwierdzając: „22,1% deklarowało, iż służba wojskowa nie jest potrzebna mężczyznom, ale jest koniecznym obowiązkiem obywatelskim”¹².

Osoby, które negatywnie ustosunkowały się do służby wojskowej, uzasadniały to w różnoraki sposób: „wojsko powinno być zawodowe”, „wojsko powinno być ochotnicze”, lub „mimo, że wojsko wychowuje, to nie powinno istnieć, gdyż wojna nie jest potrzebna nikomu”.

Zarówno w badaniach warszawskich jak i moich korzystnie oceniono przygotowania młodych ludzi po służbie wojskowej do życia cywilnego. Oto cechy pozytywne, które zdaniem respondentów koszalińskich nabywa młodzież dzięki odbywaniu służby wojskowej:

wyrobienie umiejętności i nawyków w podejmowaniu decyzji	— 62,5%
wyrobienie charakteru i ukształtowanie silnej woli	— 62,0%
umiejętność współżycia z ludźmi w kolektywie	— 51,5%
przygotowanie do trudnych warunków życiowych	— 51,5%
wyrobienie opanowania, zrównowżenia i powagi	— 47,0%
ukształtowanie dobrej postawy i tężyzny fizycznej	— 39,5%

(Liczba odpowiedzi przekracza 100%, gdyż każdy mógł wskazać kilka cech). Tylko nieliczni przytaczali cechy ujemne, takie jak: „brak samodzielnego myślenia” (4,5%) oraz „zupełna strata czasu” (2,0%).

Poziom wykształcenia ma pewien wpływ na stosunek do konieczności odbycia służby wojskowej. W grupie bez średniego wykształcenia negatywnie do tej służby ustosunkowało się 7,2% badanych, natomiast w grupie ze średnim wykształceniem ponad 16%. W tym względzie potwierdza się hipoteza J. J. Wiatra¹³, że ludzie o wyższych kwalifikacjach i wykształceniu nie widzą w zasadniczej służbie wojskowej większych szans zdobycia zawodu lub podniesienia wiedzy ogólnej.

Zadawałem młodzieży również pytanie „co twoim zdaniem należy uczynić, by potrzeba służby wojskowej była przez młodzież rozumiana”. Prawie 1/4 badanych stwierdziła, że nie wie, co w tej dziedzinie należałoby uczynić, a 5,5% nie udzieliło żadnej odpowiedzi.

Okolo 38% badanych stwierdza, że należy szerzej rozwijać propagandę o wojsku. Więcej mówić o wojsku w prasie, radio i telewizji, w filmach, organizować pogadanki w ZMS i ZMW i pokazywać bohaterów z czasów wojny i okresu pokojowego. Na ten temat pisze jeden z poborowych, wykształcenie podstawowe, lat 19: „jak najwięcej audycji radiowych i telewizyjnych uświadamiających młodzież po co mają odbyć tę służbę oraz w celu doprowadzenia do ich świadomości przekonania, że służba w wojsku to nie jest strata czasu”.

Inny poborowy, wykształcenie — zasadnicza szkoła zawodowa, lat 19 pisze: „należy organizować wykłady na temat służby wojskowej, wyświetlać filmy o rodzajach broni i o ich służbie. W odpowiednich warunkach zapraszać młodzież do odwiedzania jednostek”.

Ponad 13% poborowych wskazywało na konieczność politycznego uświadamiania młodzieży oraz kształtowanie patriotyzmu. „Należy wyjaśnić, jakie moglibyśmy ponieść konsekwencje nie będąc przygotowani do obrony naszej ojczyzny”, „należy prowadzić większą pracę uświadamiającą z młodzieżą o konieczności służby wojskowej. Pokazywać jej przykłady naszych ojców i dziadów. Uświadamiać młodzież szerzej o roszczeniach i poczynaniach państw kapitalistycznych. Wpajać szeroko poczynania naszego kraju”. Ponad 10% respondentów wskazywało, że więcej należy mówić o wojsku w szkołach, a przede wszystkim na lekcjach przysposobienia wojskowego. Absolwent ZSZ, lat 19 pisze: „lekcje PW powinny być wprowadzone do szkół zawodowych, a nie tylko do techników i powinny stać się przedmiotem obowiązkowym”.

Wiele było głosów (11%) domagających się więcej spotkań z żołnierzami w koszarach oraz z oficerami i podoficerami na zebraniach młodzieżowych. Jeden z badanych, wykształcenie: szkoła podstawowa, lat 18 pisze: „aby młodzież rozumiała potrzebę obowiązkowej służby wojskowej należy organizować spotkania wojska z młodzieżą. Młodzież chętnie spotyka się z byłymi partyzantami i z żołnierzami LWP, którzy opowiadają o swych tragicznych przeżyciach w czasie wojny”. Inny, wykształcenie podstawowe, lat 18 pisze krótko: „należy urządzać więcej spotkań z wojskiem. Chwalić wojsko. Na wsi w ogóle nie ma spotkań z wojskiem”.

Tylko 16% głosów dotyczyło spraw, które zaliczyć można umownie do kategorii „konsumpcyjnych”. Wypowiadano tu różne myśli dotyczące skrócenia służby w wojsku. Byli tacy, którzy domagali się skrócenia tej służby o połowę. Inni postulowali więcej przepustek, urlopów, więcej wolnego czasu, swobody, a także domagali się możliwości odbywania służby bliżej domu rodzinnego oraz zdobycie zawodu łącznie z ukończeniem technikum.

Absolwent ZSZ, lat 19 pisze: „należałoby, o ile się nie mylę, zacząć od skrócenia czasu pobytu w wojsku, od jakichś dłuższych lub częstszych urlopów, od większej swobody w wyborze czasu pójścia do wojska. Jedni chcieliby iść wcześniej, a inni później”. A inny — po szkole podstawowej, lat 18: „dla żołnierzy powinno być lepiej w danej jednostce wtedy, gdy taki żołnierz będzie miał więcej dni urlopu, powinien być większy tzw. żołd w granicach 300,— złotych”.

Inną kategorię (około 14%) stanowiły „konstruktywne propozycje pracy wewnątrz wojska”. Pisano przede wszystkim o konieczności urozmaicenia szkolenia, o rozwijaniu sportu wyczynowego i masowego oraz o organizowaniu dużej ilości rozrywek kulturalnych.

Kilka osób, zarówno z grupy maturzystów jak i tych bez matur, wypowiadało zdania na temat należytego uregulowania stosunków międzyludzkich w wojsku. Pisano o potrzebie dobrego odnoszenia się do żołnierzy ze strony starszych. Starsi i przełożeni nie powinni być zbyt surowi. Nie powinno się tylko ganić, ale należy także pochwalić. Istnieje konieczność wczuwania się i uwzględniania psychiki żołnierza. Tym wszystkim, którzy odchodzą do rezerwy należy powiedzieć, aby nie straszili służbą wojskową, gdyż to młodzież zniechęca.

Na temat stosunków międzyludzkich ciekawie pisze jeden z abiturientów, lat 19: „Nie każdy jest przygotowany psychicznie do odbycia służby wojskowej, dlatego należy to uwzględnić w podejściu do żołnierza. Ponieważ nie raz tak nie jest dlatego dochodzi do załamania, a do tego nie powinno się dopuścić. Przypuszczalnie każdy w wojsku chciałby być przede wszystkim zrozumianym”.

PRZYPISY

- ¹ J. J. Wiatr, *Socjologia wojska*, Warszawa 1964, s. 309.
- ² T. Maj, *Poglądy oraz wiedza o wojsku wśród młodzieży szkolnej* (praca magisterska), WAP 1961, s. 47.
- ³ Z. Pawlak, „Głos Koszaliński” o wojsku, „Wojsko Ludowe” 1969 nr 8, s. 53.
- ⁴ J. J. Wiatr, op. cit. s. 313.
- ⁵ Tamże
- ⁶ Tamże s. 313—314.
- ⁷ Z. Pawlak, op. cit. s. 53—54.
- ⁸ J. J. Wiatr, op. cit. s. 311.
- ⁹ Tamże
- ¹⁰ Tamże
- ¹¹ S. Swobodzki, *Z psychologicznych zagadnień poboru*, „Zeszyty naukowe WAP” (seria pedagogiczna), 1961 nr 6, s. 42.
- ¹² J. J. Wiatr, op. cit. s. 312.
- ¹³ Tamże

Z ZAGADNIENÍ UPOWSZECHNIANIA SZTUK PLASTYCZNYCH W WOJ. KOSZALIŃSKIM

Założeniem niniejszej pracy jest rozpatrzenie niektórych zagadnień z zakresu upowszechniania i odbioru sztuk plastycznych, w oparciu o materiały i obserwacje zebrane przez koszalińskie Biuro Wystaw Artystycznych w ostatnim okresie.

Realizacja postawionych przed Biurem Wystaw celów możliwa była dzięki nawiązaniu ścisłej współpracy z organizacjami szczebla wojewódzkiego (Związek Polskich Artystów Plastyków, Związki Zawodowe, Wojewódzki Dom Kultury i inne) oraz władzami w terenie (wydziały kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Powiatowe Domy Kultury). Bezpośrednim kontrahentem do współpracy dla Biura Wystaw Artystycznych jest Związek Polskich Artystów Plastyków, który niezależnie od własnych bardzo różnorodnych inicjatyw dostarcza dla upowszechnienia obrazy artystów koszalińskich. Wspólnie z ZPAP prowadzona jest także popularyzacja twórczości rodzimej, a także rozszerzanie mecenatu społecznego nad sztuką współczesną. Celem obu instytucji jest w ostatecznym efekcie stałe zbliżanie środowiska artystycznego i wyników ich pracy do odbiorcy.

Podstawą pracy w zakresie upowszechniania sztuk plastycznych jest problem przygotowanych powierzchni na pokazy wystaw stałych i czasowych. Poważnym sprzymierzeńcem Biura Wystaw Artystycznych w tym zakresie jest Muzeum Pomorza Środkowego w Koszalinie. Bazę tego Muzeum stanowi Galeria Malarstwa Współczesnego powstała w oparciu o do- roczne Plenery w Osiekach oraz tematyczne zakupy (m. in. zbiór portretów I. Witkiewicza). Kontrahentem Biura Wystaw Artystycznych jest także Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne — organizator Międzynarodowych Plenerów w Osiekach (w 1969 r. już VII).

Pozostałe instytucje, z którymi współpracuje Biuro Wystaw Artystycznych nie tworzą nowych faktów artystycznych, a zajmują się wyłącznie ich upowszechnianiem i tzw. akcją oświatową. Dotyczy to szczególnie do-

mów kultury i ośrodków pracy z amatorskim ruchem plastycznym (Państwowe Ognisko Kultury Plastycznej w Koszalinie).

W aktualnym stanie rzeczy profil społeczny i artystyczny ruchu wystawowego pozostaje nadal mimo licznych wysiłków nie do końca określony. Nie umniejsza to jednak faktu, że wystawy plastyczne mają już dziś dominujący udział w życiu artystycznym województwa. Ścisła współpraca na przyszłość branżowych instytucji powinna doprowadzić do uregulowania spraw popularyzacji współczesnego życia plastycznego. Istotny czynnik stanowić tu będzie wprowadzenie wymiany wystaw plastycznych z innymi ośrodkami w kraju, a także prezentacja osiągnięć zagranicznych (praktycznie u nas nie istniejąca). Przy tej okazji niezbędne jest jednak prowadzenie szerokiej akcji oświatowej poprzez odczyty, prelekcje, spotkania, wyświetlanie filmów, przeżroczy i inne formy.

Jest rzeczą bezsporną, że poprzez systematyczną organizację wystaw i pracę oświatową prowadzoną w różnych środowiskach będzie można doprowadzić do powstania określonego kręgu ludzi zainteresowanych sztuką. Krąg odbiorców, który ma możliwość manifestowania swych zainteresowań, może w przyszłości wyłonić z siebie nowe instytucje mecenatu artystycznego, jakimi są liczne przecież w Polsce towarzystwa i kluby miłośników sztuki.

Zdecentralizowane Biura Wystaw Artystycznych od 1962 roku posiadają w Polsce mniej lub bardziej ujednoczone fundusze w ramach budżetów terenowych. Merytorycznie podlegają jednak Centralnemu Biuru Wystaw Artystycznych w Warszawie, które jest generalnym koordynatorem w skali krajowej. W aktualnym stanie podstawę działania Biura Wystaw Artystycznych stanowi urządzenie ekspozycji w trzech zasadniczych kierunkach:

- organizacja wystaw premierowych środowiska własnego i obcych w salonie i wyżej zorganizowanych placówkach terenowych,
- organizacja wystaw indywidualnych. Wystawy te stwarzają jednak wiele kłopotliwych problemów. Niewielu bowiem artystów wyraża chęć oddania swych prac do dyspozycji Biura Wystaw Artystycznych do eksploatacji w terenie. Jest to obok innych także sprawa ambitna, co innego jest mieć przecież wystawę np. w Warszawie czy Poznaniu, a co innego w Wałczu czy Szczecinku. Biuro Wystaw Artystycznych nie ma funduszy za zakupy, które mogłyby stanowić satysfakcję dla artysty, a Biuro dawałoby moralne prawo nawiązywania coraz szerszych kontaktów z artystami.
- organizacja wystaw zestawów reprodukcji (kolorowych) malarstwa światowego i polskiego.

Ważnym nurtem pracy biur terenowych jest działalność oświatowo-popularyzatorska w zakresie plastyki. Problem ten w naszym wojewódz-

twie nie jest dobrze rozwinięty z uwagi na brak kwalifikowanej kadry. Biuro Wystaw Artystycznych w Koszalinie nie posiada w swej strukturze działu oświatowego, a prace te wykonywane są doraźnie i na zlecenia.

Szczególnie cenną jest tu inicjatywa skierowana w stronę określonego odbiorcy jakim jest młodzież szkolna. Zagadnieniom tym wyszło naprzeciw Ministerstwo Oświaty wprowadzając do szkół przedmiot „wychowanie plastyczne”. Praca w środowiskach młodzieżowych rokuje najlepsze rezultaty ze względu na chłonność intelektualną i niestępioną wrażliwość dzieci i młodzieży oraz łatwość kształtowania niewyrobionych jeszcze pojęć i gustów. Jedną z form upowszechniania sztuki jest organizowany centralnie od szeregu lat — ogólnopolski turniej wiedzy o sztuce — dla młodzieży szkół średnich. W 1969 r. w Krakowie uczestniczyły w nim dwie osoby z naszego terenu wybrane drogą eliminacji. Dużą pomocą w tej materii byłoby zorganizowanie przy Biurze Wystaw Artystycznych w Koszalinie Klubu Miłośników Sztuki.

Rozpatrzmy jak przedstawiają się wyniki pracy Biura w okresie jego działalności. W 1968 r. zrealizowano:

25 wystaw premierowych

30 wystaw terenowych

1 wystawę świetlicową

przy ogólnej frekwencji 97 443 osób. W tym też czasie zorganizowano 62 spotkania autorskie.

Dane za rok 1969 (tylko pierwsze półrocze) mówią o:

10 wystawach premierowych

48 wystawach terenowych

3 wystawach świetlicowych

przy ogólnej frekwencji 137 491 osób. Prelekcji i spotkań autorskich zorganizowano 16.

Wzrost liczby ekspozycji w I półroczu 1969 r. świadczy o tym, że Biuro Wystaw coraz głębiej penetruje teren organizując więcej wystaw poza własnym salonem.

Czynnikiem utrudniającym terenową działalność Biura jest to, iż domy kultury w naszym województwie nie mają warunków do przyjmowania wystaw artystycznych. Realizowane zaś wystawy spełniają na ogół rolę dekoracji okolicznościowej, co rzecz jasna nie ułatwia odbioru dzieła sztuki.

W oparciu o zebrane doświadczenia z terenu naszego województwa rozpatrzmy pokrótce stosunek odbiorcy do dzieł plastyki współczesnej. Jakie postawy reprezentuje sobą anonimowy odbiorca wobec współczesnych kierunków?

Jedną z form deklaracji wobec problemów sztuki współczesnej są tzw. — „złote księgi” — zawierające wpisy indywidualne odbiorców odwiedza-

jących nasze wystawy. Można by tu cytować wiele przykładów z naszego „podwórka” wydaje się jednak, że pogląd w tej kwestii najpełniej ujmuje A. Wallis w swej pracy „Artyści plastycy zawód i środowisko”, (Warszawa). Pisze on; „...Bezpośrednie kontakty między artystami a szeroką publicznością są wątle. Teoretycznie służą temu celowi wernisaże, złote księgi — wykładane na wystawach i spotkaniach artystów z publicznością przed eksponowanymi pracami. Rola wernisaży jest w omawianej kwestii najmniejsza... Nie o wiele większe jest znaczenie tzw. „złotych ksiąg”, które są do dyspozycji zwiedzających, dla wyrażenia swojej opinii o wystawie.

Na stołecznych i prowincjonalnych pokazach plastyki oglądałem co najmniej kilkadziesiąt takich albumów. To co widziałem nie stanowi żadnej próbki reprezentatywnej. Ponieważ jednak swoją zawartością są one do siebie podobne, sędzę, że mogę sobie pozwolić na pewne wnioski. Nie wiem dokładnie jaka jest geneza tych ksiąg. W przeszłości, kiedy publiczność pod względem społeczno-zawodowym była bardziej określona i jednorodna, a w skali prestiżu społecznego liczyły się także tytuły rodowe — sam rejestr podpisów zebranych w takiej księdze stanowił jakby przedłużenie wernisażu. Księgi dzisiejsze nie mają tego charakteru. Zawierają one zwykle kilkadziesiąt do stu krótszych i dłuższych wypowiedzi, nasyconych w większym stopniu emocjonalną, aniżeli intelektualną treścią. Przeważnie składają się one ze stereotypowych sformułowań, które jak się okazuje ukute są na każdą okazję. Mamy wśród nich zawsze zachwyty wycieczek szkolnych, pochwały za piękno, wyliczenie prac, które podobały się szczególnie, żal wyrażony z powodu upadku sztuki polskiej, święte oburzenie na charakter sztuki nowoczesnej, pouczenie jak należy malować, napaści na autorów poszczególnych prac, dowcipy niedowcipnych osób i zwykłą grafomanię. Do tego trzeba dodać szereg podpisów, do których ograniczają się (tylko) widzowie prowincjonalni i wycieczki szkolne. Trafiają się też dłuższe, nawet wielostronicowe wypowiedzi osób w jakiś sposób ze sztuką związanych, które korzystają z okazji by na marginesie wystawianych prac wypowiedzieć własne credo artystyczne. Można spotkać uwagi odmawiające artystom talentu. Czytałem takie adresowane do najwybitniejszych naszych malarzy. Na kartach ksiąg rozgrywają się nieraz polemiki polegające z reguły na wzajemnych obrzucaniach się wyzwiskami przez zwolenników i skrajnych przeciwników reprezentowanego na wystawie kierunku. Dotyczy to zwłaszcza ksiąg na wystawach sztuki nowoczesnej. Nie zawsze artysta spotyka się z przewagą ocen negatywnych. Bywają choć rzadziej, księgi pełne pochwał i zachwyty. Nie spotkałem natomiast zbyt wielu uwag, które mogłyby skłonić do głębszej refleksji lub wzruszyć swą formą wypowiedzi. Zawartość „złotych ksiąg” nasuwa wątpliwości co do roli jaką one spełniają. Trudno oczekiwać, aby arty-

ści traktowali je poważnie. Jako prawdziwy wyraz opinii widzów. Pomijając rozmaite „popisy” są one zbyt często świadectwem bądź braku szacunku i lekceważenia dla twórczości artystycznej, bądź też uznania i entuzjazmu, który nie zawsze można brać za pełnowartościową monetę. Artyści mogą poza tym przypuszczać, że najbardziej wrażliwa i obyta ze sztuką publiczność nie wypowiada się w księgach, ustępując miejsca tym, którzy czują się uprawnieni do sądzenia wszystkiego. Nieliczne są wystawy, których społeczny oddźwięk jest tak duży, iż wyłożone na nich księgi stają się miejscem znacznie powszechniejszych i bardziej indywidualnych wypowiedzi... W obecnej swej postaci „złote księgi” raczej odstraszaają, niż zbliżają artystów do publiczności. Podtrzymują one krążące w środowisku artystycznym stereotypy odbiorców o cechach ujemnych, a przy różnych okazjach służą jako ilustracja niskiej kultury plastycznej ogółu. Omawiane księgi znajdują się na marginesie zainteresowań środowiska artystycznego. Bywają zresztą wyjątki...”

Dokładne uchwycenie gustów i upodobań publiczności, a także opinii zwiedzających wymagałoby systematycznych badań. Tylko na zasadzie obliczania frekwencji nie można wyciągnąć wniosku jaki rodzaj sztuki najbardziej odbiorcy odpowiada (malarstwo, rzeźba czy grafika). Różne są bowiem motywy uczestnictwa w wystawach, a bardzo rzadko się zdarza aby odwiedzający wystawę kierowali się już z góry skryształizowanymi sympatiami.

Maria Gołaszewska w pracy pt. „Odbiorca sztuki jako krytyk” (Warszawa) w zależności od częstotliwości kontaktu ze sztuką, od przygotowania teoretycznego kontaktu ze sztuką, od przygotowania i wiedzy odbiorcy, właściwości psychicznych, a także stopnia bierności lub aktywności wyróżnia cztery typy odbiorców sztuki:

— odbiorca naiwny — o rzadkim i na ogół przypadkowym kontakcie z dziełami sztuki, traktuje ją najczęściej jako rozrywkę, bądź ceni w niej przede wszystkim fakt odwzorowywania świata zewnętrznego. Cechuje go bierny stosunek do sztuki.

— odbiorca „nieautentyczny” — wtórny o dość częstych kontaktach ze sztuką wynikającą z założeń teoretycznych o roli sztuki w życiu. Najczelniejszym kryterium oceny są tu główne sądy fachowców przyjmowane bezkrytycznie. Brak mu wrażliwości osobistej.

— odbiorca „krytyczny” traktuje sztukę jako pretekst do wygłaszania negatywnych sądów. Cechuje go dociekliwość i duża często wiedza teoretyczna. Postawa jego wobec sztuki jest czynna.

— miłośnik sztuki — kontakty ze sztuką wpływają tu z bezpośrednio odczuwalnej potrzeby doznań artystycznych. Są świadomie kierowane i planowane. Odbiorca ten przejawia także skłonność do kolekcjonerstwa i samodzielnej twórczości, wrażliwość jest tu aktywna i świadoma.

Osobną grupę stanowią oczywiście profesjonalisci — twórcy i krytycy interesujący się sztuką z racji uprawianego zawodu. Funkcja i struktura tych postaw szczegółowo przez autorkę analizowana, była też przedmiotem zainteresowań wielu innych autorów.

Niezwykle ważną sprawą jest ocena dzieł sztuki dokonywana często przez odbiorców na gorąco na wystawie lub innych okolicznościach prywatnej rozmowy. Osobiście miałem możliwość w licznych tego typu dyskusjach uczestniczyć.

Niechętny stosunek odbiorcy do dzieł sztuki współczesnej ma swoje różne źródła. Największą rolę odgrywa tu jednak tradycyjne pojmowanie sztuki jako obrazu konkretnej rzeczywistości. Generalnie można przyjąć, że wszystko co jest niezrozumiałe (abstrakcyjne w swym wyrazie) nie jest sztuką. Operowanie przez artystów uproszczeniem, przenośnią wymaga od odbiorcy zastanowienia się, wiedzy — a tego w większości zwiedzający nie posiadają.

Dla dania jednoznacznej odpowiedzi na sygnalizowane tu kwestie w zakresie recepcji sztuki niezbędnym byłoby przeprowadzenie kompleksowych badań, które wyjaśniłyby mechanizm odbioru i poziomy atrakcyjności dzieł sztuki. Badań takich jak dotąd nie mamy zbyt wiele.

Z PROBLEMÓW POPULARYZACJI PRAWA W WOJEWÓDZTWIE KOSZALIŃSKIM

Badanie działalności popularyzatorów prawa obejmuje ich uczestnictwo w pracach Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, które jako jedno z wielu stowarzyszeń zajmuje się upowszechnianiem różnych dziedzin wiedzy, a więc i zagadnień prawnych.

Prawnicy przejawiają sporo aktywności w pracach nad programami oświatowymi, popularyzującymi tematykę prawniczą. Bezpośrednia działalność oświatowa prawników przejawia się w przygotowaniu i wygłaszaniu odczytów, prowadzeniu zajęć w uniwersytetach powszechnych, oraz innych mniej eksponowanych formach działalności oświatowej.

Jak wynika z dokumentów dotyczących członkostwa prawnicy należą do grupy licznej i ilość ich systematycznie wzrasta. Na I Zjeździe Towarzystwa w roku 1951 było ich 12, w 9 lat później 44, obecnie 108. Jest to po nauczycielach najliczniejsza grupa stanowiąca 12% wszystkich członków.

Według danych Zrzeszenia Prawników Polskich mamy na terenie województwa ogółem 392 prawników, z tego zatrudnionych w instytucjach wymiaru sprawiedliwości 221, radców prawnych 130 i 41 innych. Liczby te nie ujmują aplikantów, których jest 50.

Jak wynika z okresowych badań prowadzonych na terenie kraju, tematyka prawnicza pod względem liczby zajmuje jedno z czołowych miejsc. Na terenie województwa koszalińskiego sytuacja jest podobna, z tym, że procent prawniczej tematyki w niektórych latach kształtuje się powyżej przeciętnej krajowej. Od roku 1962/63 ilość odczytów prawniczych utrzymuje się w granicach od 15—20% ogólnej liczby wygłoszonych na terenie województwa. Wynosi to średnio około 600 odczytów rocznie.

Z tego też względu badania nad udziałem prawników w popularyzacji wiedzy oparto głównie na działalności odczytowej. Szczegółowa analiza obejmuje rok oświatowy 1967/68, w którym wygłoszono 664 odczyty prawnicze.

Podjmując badania w zakresie udziału prawników w działalności Towarzystwa Wiedzy Powszechnej i ich przygotowania do niej pod względem merytorycznym i metodycznym posłużono się:

- metodą analizy dokumentacji;
- obserwacjami terenowymi;
- ankietą i wywiadami.

Dokumentacja poddana analizie obejmowała zarządzenia normatywne, dane statystyczne, ankiety odczytowe, oceny władz, sprawozdania z konsultacji indywidualnych i zbiorowych oraz protokoły posiedzeń sekcji prawniczej i komisji konkursowej. Wiadomości uzyskane w ten sposób konfrontowano z wieloletnią obserwacją różnorodnych form działalności Towarzystwa. W roku oświatowym 1967/68 uwagę skoncentrowano na grupie prawników przeprowadzając szereg rozmów i wywiadów. Przedmiotem szczegółowej analizy były ankiety z ogłoszonych w tym okresie odczytów, kartoteki członków prawników oraz inne dokumenty mówiące o ich działalności.

Dla uzyskania obrazu możliwie pełnego podjęto próbę uzyskania na interesujący temat opinii prelegentów. Za wiedzą Zarządu Wojewódzkiego sekcja prawnicza skierowała do członków Towarzystwa ankietę. Stanowi ona interesujące uzupełnienie i sprawdzian obserwacji i analiz przeprowadzonych w toku badań.

Przygotowanie programów dla uniwersytetów powszechnych rozpoczęto w Koszalinie w roku 1960.

Analizując przebieg prac w tej dziedzinie można wyodrębnić kolejne próby dostosowania programów do potrzeb oraz zasad działalności oświatowej wśród dorosłych. Sprawdzianem ich przydatności była praktyka, stąd ulegały one zmianom w miarę rozwoju i nabywanego doświadczenia. Udział zarówno sekcji prawniczej jak i poszczególnych jej członków był w tych pracach bardzo widoczny.

Zagadnienia z dziedziny prawa w różnych okresach obejmowały od 15 godzin do 60 w cyklach podstawowych. Np. program o kierunku pedagogicznym zawierał następujące zagadnienia:

- | | |
|---|-------------|
| — Prawo w twoim życiu | — 3 godziny |
| — Prawa i obowiązki wynikające z opieki i przysposobienia | — 3 godziny |
| — Postępowanie w sprawach rodzinnych | — 3 godziny |
| — Nieletni w prawie karnym | — 3 godziny |
| — Walka z chuligaństwem i alkoholizmem | — 3 godziny |

Inny cykl przewidziany na 60 godzin zawierał: zagadnienia ogólne, prawo pracy, kodeks rodzinny i opiekuńczy, prawo cywilne. Część szczegółowa do każdego tematu określała cel wykładu i propozycje sposobów jego realizacji.

Obok omawianych programów dla uniwersytetów powszechnych sekcja prawnicza przygotowała zestaw tematów z dziedziny prawa, które z punktu widzenia potrzeb społecznych, aktualności i specyfiki terenu winny być podejmowane przez prelegentów. Przy ustalaniu proponowanych tematów sekcja korzystała z wydanego centralnie przez Zarząd Główny „Podstawowego zestawu tematycznego” opracowanego przez Leszka Kubickiego. Zestaw ten obejmuje 43 tematy w następujących działach:

- I. Sądownictwo.
- II. W kolizji z prawem.
- III. Ustawy, kodeksy, paragrafy.
- IV. Prawo międzynarodowe.

Każdy temat zawierał szereg szczegółowo opracowanych zagadnień, na które prelegent w toku odczytu winien zwrócić uwagę. Zalecenia, stanowiące wybór z zestawu centralnego uzupełniono tematami dodatkowymi opracowanymi przez sekcję wojewódzką. Opracowania te dotyczyły odczytów przeciwalkoholowych prawniczych wygłaszanych na zlecenie Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Były to np. tematy:

- Nowe zasady użytkowania dróg publicznych;
- Co nowego wprowadza kodeks drogowy;
- Chuligaństwo problemem społecznym;
- Jak prawo chroni kobiety i dzieci;
- Źródła i warunki przestępczości nieletnich;
- Młodzież w świetle prawa.

Z ogólnej ilości 3.482 ankiet sprawozdawczych z odczytów, które odbyły się na terenie województwa w roku oświatowym 1967/68, wyodrębniono odczyty tylko wygłoszone przez prawników. Jest ich 753, przy czym wygłoszone zostały one przez 63 prelegentów.

Przeciętna ilość 12 odczytów przypadająca na prawnika nie obrazuje stopnia zaangażowania i obciążenia prelegentów. Najmniejsza ilość odczytów w powiecie wygłoszonych przez prawników wynosi 2, najwyższa ponad 200. Dziewięć osób wygłosiło w ciągu roku tylko po jednym odczycie, jeden zaś aż 67. Ponieważ są to przypadki skrajne, tabela na str. 172 ukazuje stan faktyczny w rozbiciu na powiaty.

Niewątpliwie na fakt, że w powiatach: koszalińskim, wałeckim i złotowskim ilość odczytów jest największa, wpływa to, iż sekretarzami rządów powiatowych są tam prawnicy. Ilość jednak odczytów nie przekracza ustalonego przez Zarząd Główny maksimum przewidzianego na prelegenta.

Tabela 1

ODCZYTY WYGŁOSZONE PRZEZ PRAWNIKÓW W POSZCZEGÓLNYCH
POWIATACH

Powiat	Ogółem wy- głoszonych odczytów w roku 1967/68	W tym: przez prawników	Prawnicy wg ilości wygło- szonych odczytów				Tematyka	
			od 1-10	od 11-20	od 21-48	powy- żej 48	pra- wni- cza	inne
Białogard	235	7	2	—	—	—	7	—
Bytów	119	2	1	—	—	—	2	—
Człuchów	136	12	—	1	—	—	11	—
Drawsko	234	64	4	1	1	—	64	—
Kołobrzeg	187	65	6	2	—	—	48	17
Koszalin	851	257	8	2	5	—	203	53
Miastko	44	6	3	—	—	—	5	1
Sławno	160	11	3	—	—	—	11	—
Słupsk	121	17	3	—	—	—	15	2
Szczecinek	211	45	5	1	—	—	45	—
Świdwin	297	30	4	1	—	—	25	5
Wałcz	251	95	2	—	3	—	94	1
Złotów	636	142	2	—	—	2	133	9
Razem:	3.482	753	44	8	9	2	689	89

Analizując odczyty od strony tematycznej i działów prawa, uzyskano następujące wielkości:

Tabela 2

ILOŚĆ ODCZYTÓW W POSZCZEGÓLNYCH DZIAŁACH PRAWA

Dział prawa	Wygłoszono odczytów	W tym: tytułów
Prawo państwowe i organizacja wymiaru sprawiedliwości	41	6
Prawo cywilne	46	6
Prawo karne	344	25
Prawo pracy	55	11
Prawo rodzinne	82	10
Spółeczno-prawny	72	9
Inne	24	5
Razem:	664	72

W dziale społeczno-prawnym umieszczono tematy będące na pograniczu zagadnień społecznych. Pod pozycją „inne” zamieszczono: Paragraf a człowiek, Ustawa o powszechnej obronności PRL i Wieczory pytań i odpowiedzi.

W zestawieniu powyższym zawierającym tylko działy prawa największą ilość odczytów wygłoszono z prawa karnego. Przy ocenie czy wskazane proporcje są prawidłowe należy mieć na uwadze i to, że wiele z zawartych tam tematów wykracza poza ramy prawa karnego w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Oprócz omówionych z dziedziny prawa, część prelegentów wygłasza odczyty o tematyce społeczno-politycznej. W badanym okresie podejmowało tematy z innych dziedzin 14 osób wygłaszając 89 odczytów. Wszystkie dotyczyły tematów rocznicowych, sytuacji międzynarodowej i pogranicza prawa i socjologii.

Niezależnie od uczestnictwa w akcji odczytowej prawnicy prowadzili zajęcia w uniwersytetach powszechnych. W większości wypadków wykładowcami byli ci sami prelegenci, którzy wygłaszają odczyty. Według zapisów w sprawozdaniach z działalności, ogółem odbyło się 748 wykładów i seminariów, które przeprowadziło 38 wykładowców. Najwięcej wykładów z dziedziny prawa odbyło się w powiatach: szczecineckim 271 godzin (9 wykładowców), wałeckim 165 godzin i 3 wykładowców oraz w złotowskim 127 godzin wykładów i seminariów przeprowadzonych przez 2 wykładowców.

Do innych form działalności oświatowej prowadzonych przez prawników należy opracowanie programu i prowadzenie studium administracyjnego. Pierwsze studium dla pracowników rad narodowych powstało w roku 1957 w Szczecinku. Program opracowany i przekonsultowany przez prawników obejmował: zagadnienia ogólne (polityczno-ustrojowe), postępowanie administracyjne, administrację rolnictwa. Łącznie 40 godzin. Ogólne założenie określone w karcie uczestnictwa brzmi: „Studium ma na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych pracowników Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szczecinku... Pogłębienie znajomości prawa administracyjnego ma być formą walki o ugruntowanie praworządności ludowej w organach władzy administracyjnej”.

Ta forma pomocy radom narodowym uzyskała wysoką ocenę władz i w następnym roku podobne studia odbyły się we wszystkich powiatach województwa. W 9 przypadkach zakończone zostały egzaminem przed powołanymi w tym celu komisjami.

Po ogłoszeniu Kodeksu Postępowania Administracyjnego w roku 1960 zorganizowano w Koszalinie cykl wykładów i seminariów poświęconych przygotowaniu pracowników administracji do wprowadzenia w życie nowego kodeksu. By mógł być stosowany zgodnie z założeniami ustawo-

dawcy musiał być on znany i właściwie interpretowany przez pracowników rad narodowych. Wielu z nich w tym okresie nie miało dostatecznego przygotowania do pracy zawodowej, mogli przeto pomijać lub nie dostrzegać znaczenia i motywów wprowadzenia nowego kodeksu.

W następnym okresie odbywały się na zlecenie różnych organizacji i instytucji kilkunastogodzinne szkolenia z zakresu prawa. Ze względu jednak na nieduży wymiar godzin i lokalny charakter tych zajęć traktowane one były jako cykle odczytowe.

O czynnym zaangażowaniu w działalność oświatową świadczą inne inicjatywy prawników. Przykładem np. może być propozycja reorganizacji sekcji specjalistycznych opracowana przez prawników koszalińskich w październiku 1964 r., czy inicjatywa zmierzająca do powołania przy Zarządzie Wojewódzkim Zespołu Konsultantów indywidualnych. W dokumentach sekcji prawniczej w roku 1964/65, wykazano jako zadanie przeprowadzenie 14 hospitacji odczytów i zajęć na uniwersytetach.

Na przestrzeni wszystkich lat pracy Towarzystwo dążyło do zwiększenia liczby członków i pozyskania specjalistów posiadających odpowiednie kwalifikacje. Znajduje to odbicie w uchwałach poszczególnych Zjazdów Krajowych, wytycznych Zarządu Głównego i Rady Naukowej. Wzór osobowy prelegenta określają następujące kryteria proponowane przez profesora Kazimierza Wojciechowskiego.

1. Właściwa postawa społeczno-moralna i polityczna.
2. Odpowiedni poziom wiedzy.
3. Umiejętność wysławiania się.
4. Umiejętności dydaktyczne (ze szczególnym uwzględnieniem wdrażania słuchaczy do samokształcenia).
5. Właściwy stosunek do słuchaczy.
6. Umiejętność doboru i posługiwania się pomocami naukowymi.

Przystępując do omówienia w tym zakresie kwalifikacji prawników należy przyjąć, że każdy członek Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, (prawnik niezależnie od stopnia aktualnego uczestnictwa w działalności oświatowej jest popularyzatorem wiedzy prawniczej w charakterze prelegenta lub wykładowcy. Statut Towarzystwa w rodz. 2 § 10 zawiera wprawdzie podział członków na „czynnych” w działalności oświatowej, uczestniczących w pracach organizacyjnych i korzystających z działalności oświatowej, w praktyce jednak na terenie województwa koszalińskiego takiego podziału nie ma. Wątpliwość czy pojęcie „członek” TWP” jest jednoznaczne z określeniem prelegent lub popularyzator pozostaje tylko w odniesieniu do tych działaczy terenowych, którzy nie mają w sposób jasny określonej specjalizacji. Nie odnoszą się one na przykład do grupy lekarzy, czy interesujących nas w tej pracy grupy prawników.

Ilość prawników członków Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w okręgu koszalińskim według stanu w roku oświatowym 1967/68 z podziałem na powiaty ilustruje poniższa tabela.

Tabela 3

ILOŚĆ PRAWNIKÓW ZAANGAŻOWANYCH W PRACY TWP

Powiat	Ogółem człon- ków TWP - prawników	Członkowie TWP								
		Według miejsca pracy zawodowej				Według stażu pracy w TWP				
		Sąd	Proku- ratura	Adwo- katura	Inne	1 rok	2-5 lat	6-9 lat	10-12 lat	Ponad 12 lat
Białogard	6	4	1	—	1	2	2	2	—	—
Bytów	3	2	—	—	1	1	2	—	—	—
Człuchów	5	2	2	—	1	2	1	—	2	—
Drawsko	8	4	2	1	1	2	4	2	—	—
Kołobrzeg	10	1	5	—	4	9	1	—	—	—
Koszalin	26	13	5	2	6	10	5	5	—	6
Miastko	5	3	—	—	2	3	—	1	1	—
Sławno	5	3	1	—	1	1	1	3	—	—
Słupsk	10	4	2	—	4	4	3	3	—	—
Szczecinek	14	8	2	2	2	2	7	—	2	3
Świdwin	6	3	1	—	2	2	3	1	—	—
Wałcz	6	2	3	—	1	2	2	2	—	—
Złotów	4	2	2	—	—	1	1	1	—	—
Razem:	108	51	26	5	26	41	32	20	5	10

Analizując skład osobowy stwierdzić należy, że najliczniej reprezentowani są sędziowie (51 osób) i prokuratorzy (26), stosunkowo najmniej liczną grupą są adwokaci (5). Pozostali (26) zatrudnieni są w Szkole Milicji Obywatelskiej, w komendach milicji i innych instytucjach.

Z wyjątkiem 4 prawników mających ukończoną średnią szkołę prawniczą w pierwszych latach powojennych, pozostali posiadają studia wyższe. 70% ma od paru do kilkunastu lat stażu pracy zawodowej, a ponad połowa prawników w Towarzystwie to członkowie ustabilizowani, często z dużym doświadczeniem w działalności oświatowej. Prawników posiadających poniżej 2 lat stażu pracy oświatowej w Towarzystwie jest 41, pracujących od 2—5 lat = 32, od 6—9 lat = 20, od 10—12 lat = 5, ponad 12 lat — 10.

Najliczniejsze środowiska prawnicze zgrupowane wokół TWP są w Koszalinie 26, w Szczecinku 14, w Słupsku i ostatnio w Kołobrzegu po 10 członków.

Prawie 80% prelegentów zatrudnionych jest w organach wymiaru sprawiedliwości, gdzie nominację na stanowisko sędziego lub prokuratora otrzymuje się po okresie praktyki i egzaminie.

Porozumienie zawarte w Koszalinie dnia 1 lipca 1964 roku między Zarządem Okręgu Zrzeszenia Prawników Polskich a Zarządem Wojewódzkim Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, określa sposoby podnoszenia kwalifikacji fachowych i metodycznych prawników, zajmujących się popularyzacją prawa. Służyć temu mają, jak podaje pkt 3 porozumienia „konsultacje poświęcone problemom doboru treści i metod popularyzowania prawa przez obie organizacje”.

Za ścisłą współpracą prelegentów Towarzystwa ze Zrzeszeniem Prawników Polskich wypowiada się zdecydowana większość członków. Na zebraniach Zrzeszenia zdaniem wielu prelegentów referowane są aktualne problemy prawne w sposób szczegółowy i fakt uczestniczenia w nich prawników — członków TWP bardzo pomaga w aktualizacji wiedzy prawniczej, potrzebnej w działalności upowszechniania kultury prawnej w społeczeństwie. Formę współpracy Towarzystwa ze Zrzeszeniem widzą właśnie w zakresie wspólnego doskonalenia prelegentów. Zdarzają się również głosy, że ZPP winno inicjować tematykę odczytów wygłaszanych przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. Wynika z tego, że koordynacja poczynań obu stowarzyszeń jest konieczna, a zawarte porozumienie na temat podnoszenia kwalifikacji popularyzatorskich powinno być wykorzystane w sposób bardziej udokumentowany. Dążenie do przygotowania prawników w zakresie upowszechniania kultury prawniczej wpływa przecież z wychowawczej funkcji instytucji wymiaru sprawiedliwości.

Stan faktyczny przygotowania prawników do zadań popularyzacji odbiega często od założeń i zależy jest od zainteresowań prelegentów, jego walorów osobistych oraz doświadczenia. W ocenie samych prelegentów nie jest to sprawa łatwa. Odpowiadając na pytanie ankiety: „co sprawia najwięcej trudności młodemu prelegentom we właściwej popularyzacji prawa”, na pierwszym miejscu wymienili:

- 1) brak znajomości metodyki popularnego wykładu — 31%
- 2) umiejętność dostosowania odczytu do środowiska — 28%
- 3) nawiązanie kontaktu ze słuchaczami — 14%
- 4) dobór odpowiedniego materiału dostosowanego do zainteresowań odbiorców — 9%
- 5) trema i brak doświadczenia. — 8%

W odpowiedziach badani przedstawili szereg trudności w doborze treści i samym wygłaszaniu odczytów. Prelegent ich zdaniem porusza się „po wąskiej płaszczyźnie wiedzy”, bojąc się pytań, na które nie potrafiłby odpowiedzieć. Powoduje to brak swobody w referowaniu zagadnienia.

Ponadto istnieją określone trudności w ustosunkowaniu się do pytań, szczególnie o charakterze prowokującym do zajęcia zdecydowanego stanowiska w konkretnej sprawie, co nawet dla doświadczonego prawnika nie zawsze jest rzeczą łatwą.

Trudność sprawia również zachowanie właściwych proporcji między teorią i przykładami z praktyki oraz dobór treści służących celowi odczytu, a nawiązujących do doświadczeń słuchaczy. Pobudzanie aktywności odbiorców wymaga bowiem wiązania zasad prawnych z normami etycznymi, obyczajowymi i społecznymi, wtedy dopiero zyskuje się zainteresowanie słuchaczy.

Główną przyczynę braków i możliwych niepowodzeń widzą badani przeze mnie prawnicy w niedostatecznej znajomości metod popularnego przekazywania wiedzy oraz nieznanym środowiska, w którym odbywa się odczyt.

Innym źródłem informacji na temat trudności, jakie napotykają prelegenci są ankiety z konsultacji indywidualnych.

Konsultanci w większości pozytywnie oceniają zarówno postawę prelegenta jak i sposób wygłaszania odczytów. Wskazuje na to szereg interesujących rozwiązań m. in. w sposobie przeprowadzania prelekcji. Przy czym szczególnie podkreślają oni zaangażowaną postawę prelegenta, umiejętność nawiązania kontaktu ze słuchaczami, wykorzystywanie zdjęć, albumów oraz barwność i przystępność języka.

Praca członków TWP prawników została dobrze oceniona przez Zarząd Wojewódzki i Zarząd Główny Towarzystwa, dowodem tego jest przyznanie szeregu nagród i odznaczeń. O naukowej wartości tej grupy oświatowej świadczy również to, że dwaj szczególnie czynni członkowie TWP uzyskali w międzyczasie naukowe stopnie doktorskie, a szereg innych ukończyło studia lub w inny sposób znacznie podniosło swe kwalifikacje zawodowe.

PRZYPISY

¹ A. Podgórecki: *Socjologia prawa*, Wiedza Powszechna, W-wa 1962.

² H. Kempisty: *Ustrój Sądów*, Komentarz, Wyd. Prawnicze, W-wa.

³ M. Bereźnicki: *Sąd — prasa — obiektywizm*, Prawo i Życie Nr 21. 1968.

⁴ M. Bereźnicki: *Elementy wychowawcze w praktyce sądowo-prokurator-skiej*, Prawo i Życie Nr 21. 1968.

⁵ TWP w uniwersytetach powszechnych, zapiski, wrażenia, report. Wyd. PZWS, W-wa 1964.

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

ZAKŁADY KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI
W WOJ. KOSZALIŃSKIM W LATACH 1945—1968
PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ EDWARDA H O M Y,
KOSZALIN 1968

Jest to już druga książka, traktująca o koszalińskim szkolnictwie. Ukazała się w rok po pracy zbiorowej pod redakcją Bożenny C h m i e l e w s k i e j, pod tytułem „Uczniowie i absolwenci szkół woj. koszalińskiego”.

Pierwsza książka wydana została na zlecenie Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, drugiej patronuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Koszalińskiego. To dobry znak.

Narasta bowiem zainteresowanie dziejami i rolą szkolnictwa oraz jego absolwentami. O szkolnictwie koszalińskim, o jego licznych problemach traktują nie tylko liczne prace magisterskie, ale i przede wszystkim dysertacje doktorskie Tomasza S z r u b k i, Jana S t ę p n i a i inne.

Losy polskich szkół z terenu naszego województwa tak w latach międzywojennych jak i po wyzwoleniu rozważane były i są w poważnych artykułach rozsianych po różnych wydawnictwach zbiorowych, periodykach, a także i okolicznościowych publikacjach. Wykaz ich podali autorzy wyżej wspomnianej książki i pod tym względem spełnia ona rolę przewodnika bibliograficznego.

Okazją do wydania książki było dwudziestolecie działalności liceów pedagogicznych i dziesięciolecie studiów nauczycielskich na Ziemi Koszalińskiej. Tak się składa, że zbiegły się te dwie rocznice ze stopniową likwidacją obu form kształcenia nauczycieli i utworzeniem, również i w naszym województwie, nowego typu tego rodzaju zakładów, wyższych szkół nauczycielskich.

Stąd zrodziła się potrzeba podsumowania dorobku tych placówek, możemy dodać dotychczasowego, żyją bowiem i działają ich absolwenci i wychowankowie. Zwiększą oni niewątpliwie i rozwiną tenże dorobek.

Wszyscy uświadamiamy sobie czym była szkoła polska na tym terenie w latach międzywojennych, a czym stała się ona po ich wyzwoleniu.

Niedawno Tomasz Szrubka, znany badacz dziejów szkolnictwa koszalińskiego, przypomniał znamienne słowa Pełnomocnika Rządu na okręg Pomorza Zachodniego, płk. L. Borkowicza z jego listu do Ministerstwa Oświaty z dnia 2. VIII. 1945 r. „Nauczyciel w szkole, chociaż jest w niej dopiero 5—10 uczniów, stanowi olbrzymią atrakcją dla akcji osiedleńczej”.

W okresie międzywojennym szkoła na ziemiach województwa koszalińskiego była symbolem polskości, po wyzwoleniu stała się jej synonimem.

O nauczycieli w owym czasie nie było łatwo, a zapotrzebowanie na nich było ogromne.

Zapełnić luki w kadrach nauczycieli i pomóc wielu z nich w zdobyciu kwalifikacji miały za zadanie pilne i niezbędne powstające zakłady kształcenia nauczycieli. Czy spełniły one swe zadania? Odpowiedź łatwa, jeśli się porówna ówczesne potrzeby kadrowe z ilością absolwentów wypuszczonych przez te zakłady. Zespołowi autorskiemu chodzi jednakże o innego rodzaju podsumowanie. Precyzuje je w pięknej formie Jan Bobkowski w końcowej części książki, w formie pytań:

Czy zakłady koszalińskie „dały swoim wychowankom wystarczające przygotowanie do nauczania zgodnie z przyznanymi uprawnieniami i obowiązującymi programami nauczania?

Czy równocześnie rozwinęły w nich te właściwości psychiczne, zamiłowanie i nawyki, które uczynią z nich dobrych wychowawców?

Czy... uzyskali odpowiedni stopień samodzielności umysłowej, który pozwoli im na twórcze rozwiązywanie problematyki szkolnej?

Czy obowiązujący system dostarczył szkole odpowiedniej ilości specjalistów...?

Czy absolwenci uzyskali wystarczającą znajomość dziecka, która im ułatwi zbliżyć się do niego, zrozumieć jego trudności, uwzględnić je w pracy?

Czy wreszcie zakłady kształcenia nauczycieli były dostatecznie związane z bieżącym życiem narodu, z jego wysiłkami nad przebudową gospodarki i życia społecznego, czy przygotowały wychowanków do twórczego udziału w tych wysiłkach”.

Autorzy książki starają się na te pytania odpowiedzieć nie wprost, ale przedstawiają złożony obraz działalności zakładów nauczania. Nie uchylając się od osobistej oceny, pragną, aby czytelnik, w oparciu o przedstawione mu i zebrane dowody i materiały, mógł wyrobić sobie własny sąd i pogląd konfrontując je z uwagami autorów.

Pod tym względem książka, mimo pozornej różnorodności tematycznej i luźnej dość konstrukcji tworzy jednolitą całość.

Na pierwszą niejako część książki składają się trzy opracowania: Hieronima Rybickiego — Województwo koszalińskie w pierwszym dwudziestolecu Polski Ludowej, Klemensa Trzebiatowskiego — Z tradycji walk o polską oświatę na ziemiach Pomorza Zachodniego i Tomasza Szrubki — Rozwój szkolnictwa w Koszalińskim w latach 1945—1965. Ilustrują one warunki, okoliczności, możliwości i potrzeby, w jakich organizowano, rozwijano działalność w tym zakresie.

Hieronim Rybicki — wytrwały badacz najnowszych dziejów Pomorza Zachodniego, autor wielu wnikliwych i ciekawych opracowań skoncentrował swą uwagę na wykazaniu zasadniczych trudności, jakie musiały być uwzględniane w każdej dziedzinie działalności, a tym bardziej w oświacie. Przedstawia je w historycznym ujęciu w sposób zwarty, przejrzysty i przekonujący. „Nie były to ziemie mlekiem i miodem płynące” — przypomina autor. Pod względem administracyjnym nie tworzyły ani w przeszłości, ani w pierwszych latach do 1950 r. zwartej jednostki, skutki więc luźnych więzi gospodarczych i administracyjnych trzeba było później stopniowo łagodzić i likwidować. To co zastaliśmy, podkreśla, to niskie w przeszłości zaludnienie, niższy niż na pozostałych ziemiach odzyskanych potencjał gospodarczy i co gorsza stale spadający w przeszłości udział tych ziem w produkcji globalnej. Dalsze, nie były jakie trudności, wynikały z ogromu zniszczeń wojennych i barbarzyńskiej polityki ustępujących władz hitlerowskich. Administracji polskiej przypadło ponadto działać na tych terenach przed konferencją poczdamską, stąd przejściowe formy władzy i dodatkowe trudności.

Charakteryzując przemiany demograficzne autor słusznie podkreśla, że migracje ludności po 1945 roku doprowadziły do niejednolitego składu społeczeństwa polskiego pod względem pochodzenia terytorialnego. Duży przyrost naturalny przyczynił się do szybkiego wzrostu ludności w wieku szkolnym, zmuszając miejscowe władze do intensywnych wysiłków zapewnienia jej szkół i nauczycieli.

Taki był start powojenny ziem koszalińskich. Autor nie poprzestaje jednakże na ukazaniu trudności, ale przechodząc do charakterystyki poczynań społeczeństwa tak gospodarczych, jak i kulturalnych wykazuje w jakim poważnym stopniu odziedziczone trudności zostały opanowane, a ponadto uwydatnia dorobek i skalę postępu gospodarczego i rozwoju kulturalnego. Pozwala mu to na wykazanie najistotniejszej okoliczności sprzyjającej rozwojowi ziem koszalińskich, jakim był fakt historyczny, iż ziemie te przestały być zapleczem peryferyjnym Niemiec, że znalazły się w jednolitym organizmie gospodarczym Polski Ludowej.

Dalsze okoliczności sprzyjające rozwojowi szkolnictwa na Ziemiach Koszalińskich podkreśla Klemens Trzebiatowski.

Południowe powiaty województwa zamieszkiwała jeszcze rdzenna ludność polska, przeciwstawiająca się wytrwale zakusom germanizacyjnym tak wieku XIX, jak i w okresie międzywojennym.

Autor, ceniony badacz dziejów Pogranicza i Kaszub, opisuje nieugiętą walkę o polską szkołę i oświatę toczoną w powiecie złotowskim i bytowskim. Szkoły polskie, mimo szykan i trudności, działały i wypracowały szereg metod, a także form pracy oświatowo-wychowawczej o trwałej, nieprzemijającej wartości. Zostały one przez autora zebrane i omówione, szczególnie stosowane formy doksztalcania nauczycieli i współpracy z rodzicami.

Niezwykle ważnym osiągnięciem było wypracowanie systemu wychowawczego, obejmującego całe miejscowe społeczeństwo polskie i wychowanie specyficznego nauczyciela — oświatowca.

Tak istotny dorobek nie mógł zaginać po włączeniu tych ziem do Macierzy. Niemal we wszystkich pracach książki przytaczane są rozliczne tego dowody, przede wszystkim w opracowaniu Tomasza Szrubki o rozwoju szkolnictwa w Koszalińskim. Autor nawiązuje do poprzednich artykułów i wykazuje niedorozwój szkół w regencji koszalińskiej, zwłaszcza wiejskich, przed samą II wojną światową.

Bardzo interesujące dane dotyczą szkół jednoizbowych, ich liczby i uczącej się w nich dzieci. Stwarzało to przed polskimi władzami szkolnymi po wojnie dodatkowe trudności, wkrótce bowiem budynków szkolnych zabrakło. Trzeba było je adaptować i przystąpić do intensywnej budowy nowych.

Pierwsze zamierzenie szkolnictwa, zapewnienie każdemu dziecku polskiemu szkoły, wykonano już w końcu 1945 roku. Oczywiście najwcześniej ruszyły szkoły bytowskie i złotowskie. W innych powiatach nie było to łatwe. Jak wiadomo odczuwano katastrofalny brak nauczycieli. Autor opisuje w jaki sposób usiłowano zapobiec temu deficytowi. Liczba bowiem szkół wciąż wzrastała. W krótkim czasie przekracza liczbę szkół z 1938 roku. Równocześnie rośnie liczba dzieci w wieku szkolnym. Już w 1958 r., jak to wynika z wymownej tabeli statystycznej, przekracza liczbę dzieci z 1938 roku! Jeśli chodzi o nauczycieli liczba niewykwalifikowanych ciągle wzrasta, aż dochodzi w 1950 roku do 42%. Po tym roku spada i to intensywnie, bo do 1,6% w 1965, stopniowo natomiast przybywa w szkołach podstawowych nauczycieli z wyższym niż średnie wykształceniem pedagogicznym. To wynik planowych działań władz oświatowych.

Równolegle z dążeniami do zapewnienia szkołom nauczycieli organizowane są różne formy ich kształcenia i doksztalcania. Te ostatnie są początkowo krótkotrwałe i niewiele przydatne. Wspomina je autor nim

przekształciły się w systematyczne formy doksztalcania. Obok nich jednak powstawały już pierwsze licea pedagogiczne.

Charakterystyka sytuacji w szkołach podstawowych nie daje jeszcze pełnego obrazu rozwoju i działalności szkół na terenie województwa. To też autor opisuje zwięźle dzieje i stopniowy rozwój szkół specjalnych, liceów ogólnokształcących, całą gamę szkół zawodowych, SPR-ów, techników i liceów zawodowych. W końcowym fragmencie pracy uwypukla potrzeby i rozwój oświaty dorosłych w zakresie nauczania początkowego, podstawowego, średniego i wyższego.

Zakładom kształcenia nauczycieli z terenu województwa poświęcona została pozostała część książki. Pracę Edwarda Homy — „Zakłady kształcenia nauczycieli w Koszalińskim w latach 1945—1968” uważać należy za podstawową. Czyta się ją z dużym zainteresowaniem.

Pozostałe prace, a jest ich sporo, uzupełniają tylko niektóre strony działalności zakładów kształcenia.

Liceom pedagogicznym poświęcają autorzy najwięcej uwagi. Usprawiedliwia to długoletnia ich działalność i jej wyniki oraz przemiany jakimi one ulegały. Stały się bowiem najpopularniejszym typem szkół w latach 1960—1965.

Jest to znamienne i zastanawiające komu i czemu to uznanie zawdzięczają.

Z sześciu liceów pedagogicznych najwcześniej powstały (1945) oczywiście w Bytowie i Złotowie oraz w Słupsku. Później (1946) przybyło w Świdwinie a następnie w Koszalinie (1951) i Szczecinku (1952), siódme w Drawsku istniało tylko rok.

Dopiero od roku 1960, podkreśla Edward Homa, wzrasta zdecydowanie ich popularność. W pierwszych latach trzeba było stosować liczne dodatkowe środki, aby zdobyć do nich kandydatów. Organizowano klasy przygotowawcze gimnazjalne, internaty, stypendia. Nie szczędzono wysiłków, aby zwiększyć ich małą w pierwszych latach sprawność.

Autor z dumą podkreśla, że spośród wszystkich szkół średnich w województwie licea pedagogiczne stworzyły najlepszą bazę do pracy dydaktyczno-wychowawczej i wykazuje to na licznych konkretach. Nie mały był w tym wkład władz oświatowych, dyrekcji liceów, kadry pedagogów i samych uczniów oraz komitetów rodzicielskich. Porównuje następnie ich początkowe możliwości i osiągnięcia ze szczytowymi latami ich popularności w 1963 i 1964 r., kiedy na 360 miejsc zgłosiło się 1185 kandydatów. Uważa, że absolwenci wynosili ze szkoły zamiłowanie do zawodu oraz praktyczne wzory pracy dydaktyczno-wychowawczej, łączenie teorii z praktyką.

Szerzej i dokładniej analizuje pracę liceum pedagogicznego nad przygotowaniem do zawodu Gertruda Bigda. Przynajmniej przede wszystkim omawia

programy liceów pedagogicznych z roku 1950 i 1961 — pierwszy dla czteroletniego, drugi dla pięcioletniego liceum i stara się wskazać ich cechy charakterystyczne. Wylicza ich sporo, ale najbardziej istotną stał się trójstopniowy układ programu akcentujący inne formy działania na każdym szczeblu. Interesujące są informacje autorki, jak realizacja założeń programowych przedmiotów pedagogicznych przebiegała w praktyce, jakie metody postępowania stosowano przy realizacji nakreślonych treści, a zwłaszcza przy ich doborze. Bardzo istotne są uwagi autorki dotyczące kształtowania u uczniów określonych umiejętności z zakresu wdrażania ich do samokształcenia. Autorka posługuje się tu wieloma przykładami zaczerpniętymi z różnych szkół.

Następnie omawia różne formy praktyki pedagogicznej, pracownie pedagogiczne i koła pedagogiczne, jako że spełniają one rolę ważnego czynnika w przygotowywaniu do zawodu.

Pozostałe zakłady kształcenia nauczycieli zostały wszechstronnie omówione we wspomnianym opracowaniu Edwarda Homy.

Nie zapomina on o beniaminku wojewódzkim, Liceum Pedagogicznym dla Wychowawczyń Przedszkoli w Wałczu. Ta ważna placówka zorganizowana została już w 1947 r. Nie od razu jednak uzyskała pełne prawa szkoły średniej. Autor opisuje jej przeszłość, dorobek i niezagrażoną przyszłość.

Z jego pracy można też zaznajomić się z dziejami zakładów dokształcania niewykwalifikowanych nauczycieli. Wstępną ich formą były kursy przygotowawcze przy wszystkich koszalińskich liceach oraz rejonowe komisje kształcenia niewykwalifikowanych nauczycieli. Powołane w 1947 r. działały do 1959. Wypuściły one w ciągu tych lat 980 absolwentów. W 1959 r. powstało w Świdwinie Korespondencyjne Liceum Pedagogiczne, które od 1964 r. organizowało również eksternistyczne egzaminy dla absolwentów liceów ogólnokształcących, pragnących zdobyć zawód nauczyciela.

Autor wspomina również o tworzonych w „trybie przyśpieszonym” w latach pięćdziesiątych tzw. klasach pedagogicznych przy liceach ogólnokształcących, krótko charakteryzując ich działalność. Opisuje również wysiłki Liceum Pedagogicznego prowadzenia w latach 1948—1954 Wyższego Kursu Nauczycielskiego o dwuletnim programie ujmując jego rezultaty pracy pionierskiej w naszym województwie w specjalnej tabeli. Były one prekursorem studiów nauczycielskich, które uruchomiono właśnie w Słupsku w 1957 roku, a w ślad za nimi w Kołobrzegu w 1960 i w Koszalinie w 1961 r.

Uruchomienie SN wymagało zarówno odpowiedniej bazy lokalowej jak i kadry. Autor opisuje, w jakich warunkach powstało pierwsze SN, pozostałe otrzymały już bowiem samodzielne, nowe budynki szkolne i do-

my studenckie. Podkreśla, że układ kierunków powstałych SN został prawidłowo wytknięty i charakteryzuje ich profile specjalistyczne, omawia dalsze dzieje pozostałych dwóch po utworzeniu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w miejsce rozwiązanej w Koszalinie w 1968 r.

Zestawienie ilustrujące rekrutację w ostatnich czterech latach przed wydaniem niniejszej książki udowadnia, iż pierwsze trudności zostały już opanowane. Stwierdza, iż pozostałe SN służą w 70% absolwentom średnich szkół koszalińskich. Wzrost popularności liceów pedagogicznych w sześćdziesiątych latach w pewnym stopniu przypisać można właśnie SN-om umożliwiającym absolwentom kontynuowanie kształcenia w zdobytym zawodzie.

W następnej tabeli ilustruje, ilu i z jakich SN wyszło absolwentów o określonych specjalnościach. Ogólna ich liczba do roku 1968 — 2622 stanowi już niemałą gromadkę. Pozwala to autorowi, w oparciu o wykazany wzrost sprawności SN, stwierdzić ich dynamiczny rozwój. Podkreśla ambicje naukowe kadry wykładowców, ich współpracę ze sobą i z ośrodkami naukowymi.

Osobno autor omawia studia dla pracujących. Po skróceniu w nich nauki do dwóch lat, wzrosło zainteresowanie nimi nauczycieli pragnących podnieść swoje kwalifikacje. Przypomina, że prócz studiów zaocznych istniały w ciągu 5 lat studia wieczorowe i eksternistyczne. Efekty wszystkich form kształcenia nauczycieli pracujących w SN ujęte zostały w specjalnej tabeli. Rangę ich podnosi fakt, że korzystali z nich wyłącznie nauczyciele zatrudnieni w szkołach województwa koszalińskiego, typowani przez inspektoraty oświaty.

Przedstawione efekty pozwalają autorowi na wyciągnięcie zasadniczych wniosków, iż dzięki koszalińskim zakładom kształcenia nauczycieli, zlikwidowano braki kadrowe szkół podstawowych, co umożliwiło z kolei likwidację liceów pedagogicznych i przejście na nowy system kształcenia nauczycieli na poziomie półwyższym. Dziesięcioletnia działalność zakładów o tym systemie w dużej mierze sprawiła, iż liczba nauczycieli posiadających dodatkowe kwalifikacje przekroczyła w niektórych powiatach średnią krajową wynoszącą 57% i należy sądzić, że w roku 1970 wzrośnie ona do 70%.

Autor wreszcie przewiduje konieczność zorganizowania w województwie wyższej szkoły nauczycielskiej. Być może, pisząc to, nie przypuszczał, że jego przewidywania tak szybko się zrealizują!

O studiach nauczycielskich Władysław Jankowski dorzuca jeszcze szereg uzupełniających materiałów w artykule: „Przygotowanie do zawodu nauczycielskiego w SN”.

Pozostali autorzy wnoszą szereg dodatkowych relacji o pracy zakładów kształcenia nauczycieli, omawiając oba ich typy.

Jan Wojtkowiak charakteryzuje internaty zakładów kształcenia jako środowiska wychowawcze. Leszek Mąka omawia ich rolę w aktywizacji społeczno-kulturalnej środowiska. Jego praca wyróżnia się przede wszystkim dlatego, że autor stara się wykazać, w jakim stopniu w tej tak ważnej działalności wykorzystywane są tradycje i formy działania wykształcone przez szkoły złotowskie i bytowskie w okresie międzywojennym. Po drugie dlatego, że gromadzi i zestawia masę dowodów, aby nie być gołosłownym i nie przejawiać osiągnięć w tym zakresie zakładów kształcenia. Temu celowi służą opracowane przez autora tablice wskazujące ilościowo i jakościowo rozwijaną działalność kulturalną niemal w całym województwie. Bardzo interesująca jest mapka, która odzwierciedla zasięg oddziaływania kulturalnego poszczególnych zakładów. Mapka jednocześnie obrazuje współpracę wzajemną zakładów, i okazywaną sobie nawzajem pomoc w organizowaniu miejscowego społeczeństwa. W tych powiatach, w których brak było podobnych zakładów, działalność ich trudniej docierała.

Henryk Fierek omawia udział organizacji młodzieżowych w kształtowaniu samodzielności i samorządności kandydatów do zawodu nauczycielskiego, a Józef Rzepecki — współpracę Związku Nauczycielstwa Polskiego z zakładami kształcenia. Słusznie i interesująco autor opisuje formy opieki rozwijanej przez ZNP nad przyszłymi absolwentami, zwłaszcza liceów pedagogicznych. Większość z nich bowiem, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych, obejmować musiała pracę w szkołach bezpośrednio po skończeniu nauki. Taka była konieczność dziejowa.

Młodzież ta wchodziła jednak do szkół w nowej roli, pełna zapału i wiary w siebie, uzbrojona w legitymacje ZNP. Szkoda, że autor nie informuje, jak dalej potoczyły się kontakty Związku z tą młodą kadrami.

Wyręcza go do pewnego stopnia Jan Bobkowski w pracy zamykającej książkę pt.: „O absolwentach koszalińskich zakładów kształcenia nauczycieli”.

Uwagi swoje o nich precyzuje w oparciu o zebrane ankiety, badania i obserwacje przeprowadzone przez siebie i innych równie wytrawnych i doświadczonych pedagogów zakładów kształcenia nauczycieli. Interesowało autora, co absolwenci liceów pedagogicznych sądzą o swoim przygotowaniu i o swej pracy, z jakich osiągnięć swoich są dumni. Jednocześnie zbiera o nich opinie pracowników nadzoru pedagogicznego, aby zorientować się w ich stosunku do pracy tak w szkole, jak i poza szkołą, w ich rezultatach pracy, ich stosunku do uczniów i otoczenia oraz ich dążeniach i zamiarach.

Autor sam określa nagromadzone materiały i spostrzeżenia za jeszcze niekompletne i niewystarczające do pełnej, wyczerpującej oceny zachowania

wań i sądów młodych nauczycieli. Niemniej, na ich podstawie, dochodzi do przekonania, że koszalińskie zakłady kształcenia nauczycieli wywarły ogromny i decydujący wpływ na ukształtowanie się właściwej osobowości wychowanków, na ich postawę i stosunek do pracy i zawodu.

Koszalińskie zakłady nie dały, bo nie mogły dać wystarczającego przygotowania do zawodu, ale zaszczerpiły w swych wychowankach dążenie do własnego doskonalenia.

IWO MALCZEWSKI

MŁODE POKOLENIE ZIEM ZACHODNICH (PAMIĘTNIKI)

WYBÓR I OPRACOWANIE: ZYGMUNT DULCZEWSKI

POZNAŃ 1968, INSTYTUT ZACHODNI ss. 470

W marcu 1966 roku ogłoszony został konkurs na pamiętniki młodego pokolenia Ziemi Zachodnich. Wydana odezwa nosiła nazwę „Do młodego pokolenia Ziemi Zachodnich i Północnych”. Inicjatorami konkursu był Instytut Zachodni i miesięcznik „Nurt”. Anons zapowiadający konkurs wzywał młodzież urodzoną na Ziemiach Zachodnich do nadsyłania opisów swego życia z uwzględnieniem informacji o miejscowości rodzinnej, środowisku społecznym, stosunkach rodzinno-sąsiedzkich, o szkole i wyborze zawodu, kontaktach społeczno-kulturalnych, udziale w organizacjach młodzieżowych, o poglądach, ideałach i aspiracjach życiowych.

Konkurs spotkał się z dużym zainteresowaniem. Wpłynęło 157 prac, z których 16 nie uznano ponieważ nie spełniały warunków konkursu. Cała populacja konkursowa obejmuje 141 osób, w tym 83 osoby uczące się i 58 osób pracujących zawodowo. Odpowiedzi napłynęły ze wszystkich województw Ziemi Zachodnich i Północnych.

We wstępie Zygmunt Dulczewski wprowadza dwa pojęcia dla określenia całej populacji. Potomków „starych” autochtonów określa mianem „młode pokolenie autochtonów”, a potomków osadników — „pokoleniem młodych autochtonów”.

W omawianej książce znajduje się 16 prac konkursowych. O wyborze prac decydowała nie kolejność nagród przyznanych przez jury, lecz reprezentatywność pod względem daty i miejsca urodzenia; pochodzenia społecznego oraz zawodu lub wybranego kierunku nauki.

Wszystkie prace uszeregowane zostały według kryterium podziału administracyjnego: opolskie, wrocławskie, zielonogórskie, szczecińskie, koszalińskie, gdańskie, olsztyńskie. Tylko ostatnia praca pt. „Już zapomniałem o „Hanysach”, o „Szwabach” — odbiega od tej zasady z uwagi na nietypowość wieku autora i całej jego biografii w porównaniu z innymi autorami tej książki.

Rozległa treść pamiętników — obejmująca zagadnienie szkolnictwa, nauki i organizacji młodzieżowych; zagadnienie pracy, zawodu i awansu społeczno-kulturalnego; zagadnienie światopoglądu i ideałów życiowych

oraz zagadnienia patriotyzmu i więzi z ziemią rodzinną, — potwierdza trafność takiego układu książki.

Już samo nagromadzenie problemów we wstępnym opracowaniu wskazuje na ich ogromne bogactwo treściowe. Opracowanie nie wyczerpuje wszystkich wątków podjętych przez pamiętniki młodzieży. Ponieważ Z. Dulczewski pisał już ogólnie na temat wymienionych zagadnień w miesięczniku „Nurt” z sierpnia 1967 roku, wobec tego tutaj analizuje jedynie zagadnienie ostatnie, dzieląc go na trzy części: patriotyzm lokalny i więzi spontaniczne; więzi przejawiające się w wiedzy o ziemi rodzinnej oraz więzi przejawiające się w planach i zamiarach dotyczących przyszłości.

Sposoby manifestowania owych więzi są bardzo różnorodne. Pamiętnikarze informują o miejscu urodzenia, w szczegółach opisują swój dom rodzinny i pierwsze więzi międzyludzkie, rodzące się poza rodzicami i rodzeństwem na podwórku i placach zabaw, na ulicy i w szkole. Opisy własnego wkładu pracy na rzecz swego domu i miejscowości zamieszkania, osobiste sukcesy życiowe i sukcesy całych społeczności lokalnych, a także opisy piękna rodzinnego krajobrazu i miejsc szczególnych (parki, wzgórza, jeziora, mosty, ulice itp.), to dalsze sposoby manifestowania patriotyzmu lokalnego.

Obok patriotyzmu lokalnego, pamiętnikarze akcentują także swoją więź z ponadlokalnym regionem. Mają oni świadomość przynależności do określonych społeczności regionalnych i analizują kształtowanie się owej świadomości. Wreszcie większość autorów pamiętników rozumie sytuację polityczną, związaną z rewizjonizmem NRF, dlatego patriotyzm lokalny, czy regionalny stanowi dla nich „części” więzi z krajem ojczystym, pewną odmianę patriotyzmu ogólnonarodowego.

Na wiedzę o regionie składają się wiadomości historyczne, znajomość zabytków architektury, sztuki, wiadomości o zabytkach przyrody, wiedza o bogactwach naturalnych regionu, orientacja o aktualnym rozwoju gospodarczym i kulturalnym, o zniszczeniach wojennych i ich usuwaniu, a także wiadomości o perspektywach rozwoju własnych miejscowości i regionu.

Plany na przyszłość, jako swego rodzaju kryterium dla oceny stopnia więzi jednostki z dotychczasowym środowiskiem, ujawniają się zarówno w zamiarach podejmowania pracy w miejscowości rodzinnej jak i w zamiarach w swoim regionie.

Analiza socjologiczna wybranego zagadnienia, przeprowadzona przez autora stanowi, obok ujawnienia ciekawej problematyki merytorycznej, cenne wskazówki metodologiczne opracowywania zróżnicowanego i wszechstronnego materiału, jaki niewątpliwie stanowią pamiętniki.

Należy sądzić, że pierwsze pamiętniki młodego pokolenia Ziemi Zachodnich, zgromadzone z inspiracji socjologów, doczekają się pełnego opracowania.

Można się zastanawiać na ile obrazy nakreślone przez młode pokolenie w ich pamiętnikach są obiektywne i wiernie odtwarzają rzeczywistość. Znane dyskusje wśród socjologów nad przydatnością naukową pamiętników cenią w nich autentyczność, ale zarzucają nadmierny subiektywizm.

Po przeczytaniu lektury pamiętników dochodzi się do wniosku, że często powtarzające się występowanie tych samych problemów w wielu pamiętnikach, może świadczyć o ich żywotności dla poszczególnych środowisk.

Pamiętniki młodego pokolenia Ziemi Zachodnich stanowią ciekawą lekturę dla każdego, kogo interesują współczesne problemy młodzieży. Nasuwa się tylko pytanie: do kogo dotrą pamiętniki skoro ich nakład wynosi 2500 egzemplarzy? Należy sądzić, że nie dotrą one do szkół, ani do organizacji młodzieżowych, dokąd przede wszystkim dotrzeć powinny.

Warto również na zakończenie podkreślić zasługę wydawnictwa, które wydało książkę bardzo starannie używając do tego celu dobrego papieru i sztywnych płóciennych okładek.

JAN SIEDLAK

„NA KASZUBSKIM SZAŃCU” WŁADYSŁAW WACH

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA, 1968, ss. 257.

Każda nowa publikacja traktująca o historii walk i zmagani polskiej społeczności Ziemi Zachodnich i Północnych z naporem germańskim wita jest ze zrozumiałym i tym większym zainteresowaniem, gdyż historia ta nie jest zbyt odległa i żywo jeszcze tkwi w pamięci wielu ludzi.

Dotychczasowy stan badań historycznych nad tymi dziejami jest nadal niezadowalający. Sporo kart tej historii nie zostało jeszcze dostatecznie wyjaśnionych, dużo z nich pozostaje w dalszym ciągu we wspomnieniach topniejącej już grupy uczestników tych walk. Toteż z tym większą satysfakcją należy odnotować oddaną ostatnio do rąk czytelnika książkę Władysława Wachy „Na kaszubskim szańcu”, poświęconą dziejom walk bytowskich Kaszubów o zachowanie swych narodowych tradycji i polskości Ziemi Bytowskiej.

Praca ta ze względu na swój charakter i poruszaną problematykę wymaga szczegółowszego omówienia. Jest to rodzaj zbeletryzowanego szkicu do historycznej monografii rodziny Styp-Rekowskich z Płotowa. Dzieje tej rodziny są głównym wątkiem opowiadania, w którym autor rozpatruje, w warunkach pruskiego nacjonalizmu i hitlerowskiego terroru, różne aspekty zmagani ludzi prostych o zachowanie swego narodowego oblicza. Praca składa się z czternastu rozdziałów, stanowiących logiczną całość, napisanych przystępnie, językiem barwnym i zrozumiałym, omawiających kolejno poszczególne okresy i wydarzenia z historii tej niewątpliwie zacnej i zasłużonej rodziny kaszubskiej.

Jakkolwiek konstrukcja pracy i narracja autora jest nieco chaotyczna, to zawiera ona kapitalne materiały i wiadomości o ludziach, i o sprawach mało znanych szerszym kręgom naszego społeczeństwa. Pierwsze karty książki wprowadzają w bardziej odległą przeszłość i ukazują utrzymywane przez bytowskich Kaszubów żywe związki z Rzeczpospolitą szlachecką. Na tle tych związków przedstawił autor, aczkolwiek fragmentarycznie, germanizacyjną działalność Fryderyka II, początkującą w zasadzie długoletni, obejmujący stopniowo wyznaniowo-ideologiczną, ekonomiczną i polityczną dziedzinę życia, celowy i metodycznie zawsze doskonalony, a za czasów hitlerowskich doprowadzony do niezwyklej perfekcji, proces wynaradawiania Polaków. Rezultaty tego procesu okazały się jednak mierne, czego świadectwo znajdujemy na kartach oma-

wianej książki. Już przełom XIX i XX wieku przynosi bowiem znaczne ożywienie narodowe, poprzedzone wzrostem ekspansji ekonomicznej Kaszubów i utworzeniem polskich instytucji gospodarczych. Pozytywną rolę, jak słusznie zauważył Autor, odegrały żywe, kontakty bytowskich Kaszubów ze środowiskami polskich miast: chojnickiego, kościerskiego i kartuskiego. Niepoślednią rolę w owym procesie odrodzenia narodowego odegrał także kościół katolicki. Stawianie jednak znaku równości pomiędzy pojęciem Polak-katolik, Niemiec-ewangelik, jak czyniło to wówczas duchowieństwo katolickie, i jak czyni to autor, jest wielkim upraszczaniem zagadnienia, przynoszącym zarówno wtedy, jak i obecnie szkody we właściwym oświeceniu procesów walk i zmagania narodowych.

Dziesięć, spośród czternastu, rozdziałów książki poświęcił autor — i słusznie — najnowszym dziejom bytowskiej ludności rodzimej. Znajdujemy w nich omówienie wydarzeń z lat 1919—1920, kiedy to osamotniona i zapomniana, prawie 8-tysięczna grupa Polaków bytowskich czyniła rozpaczliwe wysiłki, by wraz z innymi znaleźć się w granicach niepodległej ojczyzny, a później — gdy już w zmienionych warunkach — organizuje od nowa, niemal od podstaw, polskie życie społeczne. Książka ukazuje następnie, chociaż nie zawsze dostatecznie wyczerpująco, różne aspekty zorganizowanego polskiego życia społeczno-oświatowego, począwszy od utworzenia bytowskiego okręgu Związku Polaków w Niemczech, Związku Towarzystw Szkolnych, Towarzystw Młodzieży Polskiej, organizowanie polskich szkół mniejszościowych, świetlic, zespołów, różne formy kontaktów z Krajem oraz niezwykle brutalne metody represji i nacisku nacjonalistów niemieckich na społeczność polską, a zwłaszcza na jej część najbardziej narodowo uświadomioną i społecznie aktywną. Sporo miejsca zajmuje opis tych represji, przede wszystkim zaś słupski proces Jana Bauera, jego rozległe wówczas reperkusje i następstwa oraz żywe jeszcze do dziś dyskusje i oceny. Ostatnie rozdziały książki przedstawiają gehennę obozową, rozterkę duchową i męczeńską śmierć tych, których jedynym przestępstwem było głębokie umiłowanie Polski.

Książka *W a c h a* na przykładzie rodziny Styp-Rekowskich ilustruje niezmiernie istotny problem — problem wpływu zdrowych i pieczołowicie pielęgnowanych tradycji społecznych i rodzinnych na wychowanie człowieka. Jan Styp-Rekowski, wychowany w rodzinie na patriotycznych wzorach polskich, zrazu mało znany sołtys niewielkiej kaszubskiej wsi, później jeden z organizatorów ruchu na rzecz przyłączenia Bytowskiego do Polski, stał się następnie bez wątpienia najbardziej wpływowym działaczem kaszubskiego okręgu Związku Polaków w Niemczech, cieszącym się ze względu na swój głęboki patriotyzm i niezwykłą prawość charakteru wysokim autorytetem nie tylko wśród Polaków ale

i wśród Niemców. W duchu swoich ideałów wychował on liczną rodzinę: pięć córek i siedmiu synów.

W obszerne omówienie dziejów rodziny Rekowskich wprowadził autor szereg nazwisk, nie mniej ofiarnych i zasłużonych działaczy bytowskiego środowiska polskiego, a m. in. Bernarda Wery, Jana Bauera, Leona Wysieckiego, Bernarda Wróbla, Antoniego Szroedera, Franciszka i Bolesława Cysewskich. Należy jednak ubolewać, że nie dokonał on pełniejszego rozpatrzenia wpływu tych i innych ludzi na polską społeczno-polityczną i oświatową działalność w tym środowisku. Na wszechstronną i obiektywną ocenę działalności pełnej grupy działaczy oczekuje Bytowskie od dawna.

Na przykładzie rodziny Jana Styp-Rekowskiego postanowił autor — jak pisze we wstępie książki — ukazać „wytrwałą walkę polskich chłopów o zagon ojczysty, o tradycje i obyczaje narodowe, o polski stan posiadania”. Sądzić trzeba, że takie ujęcie rozpatrywanego problemu budzić musi pewne kontrowersje. Nie można bowiem obiektywnie wartościować wydarzeń i rzeczywistości historycznej określonej grupy społecznej przez pryzmat dziejów jednej, nawet najbardziej wpływowej rodziny, by nie nadać tej rodzinie choćby pozorów uniwersalizmu i przy tym nie deformować subiektywnie faktów i zjawisk historycznych. Eksponując rolę rodziny Rekowskich w aranżowaniu i kontynuowaniu różnych form narodowego ruchu polskiego w Bytowskiem nie uniknął autor pewnych takich deformacji. Tak na przykład, jak się wydaje, przecenił on wpływ duchowieństwa katolickiego, z którym rodzina ta ściśle była powiązana, na rozwój bytowskiego ruchu polskiego. Nie negując faktu, że udział niektórych księży, zwłaszcza w okresie narodowego odradzania Kaszubów był ogromny, a przede wszystkim zmarłego w 1930 r. w Ugoszczy księdza Roberta Prączyńskiego, to jednak w późniejszym okresie wpływ ten był nie tylko nikły, ale wręcz szkodliwy. Ksiądz Weilandt od 1930 r. proboszcz w Ugoszczy, hakatysta, optant z Polski, bynajmniej nie pod wpływem rzekomo „niedźwiedziej przysługi” Jana Baczewskiego (s. 174) lecz ze swego głębokiego, szowinistycznego przekonania działał na szkodę Polaków, a skomplikowana i bezideowa postać z Niezabyszewa, księdza Franciszka Szynkowskiego mogła być jedynie dla wielu przykładem, jak należy poddawać się stopniowym wpływom narodowej deformacji. Ksiądz Józef Styp-Rekowski, znany działacz polonijny, utrzymywał z bytowskim ruchem polskim kontakty raczej odświeżone, ponieważ pracował zawodowo w innych środowiskach polonijnych w Niemczech.

Dyskusyjne wydają się niektóre poglądy autora wyrażone w książce. Trzeba przy tym zauważyć, że wysuwając określoną tezę, przyjmując twierdzenie czy sąd autora nie czyni nic, by uzasadnić go materiałem szczegółowym, co w konsekwencji odbiera książce jej popularnonauko-

wy charakter. I tak na przykład na str. 97 pisze on, jakoby w powiecie bytowskim przed i podczas I wojny światowej nie występowała bardziej wzmożona działalność polska, a stosunki polsko-niemieckie układały się tam dobrze. Czyżby wybuch strajku szkolnego w siedmiu szkołach powiatu¹, powszechna poczytność gazet polskich, istnienie polskiego Banku Ludowego, wzrost polskiego stanu posiadania z 8782 ha w 1906 r. do 9880 ha w 1910 r.², lub uzyskanie w 1912 r. w wyborach do Parlamentu Rzeszy po raz pierwszy aż 694 głosów na listę polską³ nie było wyrazem nie tylko wzmożonej, ale nawet aktywnej działalności polskiej? Błędne wydaje się także twierdzenie, jakoby niektóre fragmenty wystąpienia Jana Baczewskiego, polskiego rzeczoznawcy w słujskim procesie Jana Bauera „przesądziły o dalszej działalności organizacji polskich w Bytowskim i przyczyniły się do zamknięcia szkół polskich” (s. 165), tym bardziej, że nie precyzuje autor bliżej o jakie sformułowania lub o jakie fragmenty wystąpień chodzi i w jakim stopniu mogły one, czy też wpłynęły na późniejsze decyzje niemieckich władz administracyjnych. Podobnie naiwna wydaje się sugestia Wacha, przyjęta — jak pisze — za innymi krytykami (?) wystąpień Baczewskiego, że jego stwierdzenie „jedynie pewnym nietaktem może być nauczanie tych pieśni (mowa o hymnie kaszubskim)” mogło stać się podstawą do pozbawienia nauczycieli: Anastazego Gabrycha, Stanisława Ledochowskiego i Marcelego Labonia prawa pobytu i nauczania w szkołach mniejszościowych w Niemczech, a nawet likwidacji wielu (!) szkół (s. 176). Bliższa prawdy jest treść pisma urzędu prezydenta rejencji z dnia 2 maja 1932 r. Nr 21. 24. 13/266 skierowanego do Anastazego Gabrycha, w którym w motywach cofnięcia mu prawa nauczania i pobytu w Niemczech czytamy między innymi „prowadził Pan robotę w kierunku wzbudzania ducha polskiego; przy omawianiu wyników pracy Polsko-Katolickiego Towarzystwa Młodzieży oświadczył Pan — młodzież czuje się naprawdę polską”⁴. Sądzić należy, że decyzja o likwidacji polskich szkół w powiecie bytowskim podjęta została jeszcze przed procesem, zaś sam proces miał ją tylko uzasadniać w oczach niemieckiej postępowej opinii publicznej. Trudno również akceptować pogląd, iż przeprowadzony dnia 17 maja 1939 r. w Niemczech spis powszechny ludności wypadł w Bytowskim tak... „jak sobie tego życzyli ówczesni władcy Niemiec” (s. 213). Nie sądzę, by mieli oni sporo powodów do zadowolenia, skoro mimo atmosfery terroru i zastraszania, takich „opornych”, którzy sami siebie określili jako Polaków było w Bytowskim 223 osoby⁵.

Książka zawiera także i inne usterki. Dla przykładu wymienię tylko kilka. Bank Ludowy w Ugoszczy z siedzibą w Bytowie powstał w 1910 r., a nie jak podaje autor w 1902 r.⁶ Jan Baczewski jako poseł do Reichstagu dnia 9 maja 1933 r. „ujawnił w sejmie część korespondencji prowadzonej

przez Jana Styp-Rekowskiego z rejencją w Koszalinie o wprowadzenie nauki języka polskiego (...) w szkole w Płotowie” — pisze Wach na str. 110 — podczas gdy tenże Baczewski już od roku 1928 nie piastował mandatu poselskiego⁷. Wnioski o wprowadzenie nauki języka polskiego w 13 szkołach powiatu wpłynęły do niemieckich władz szkolnych w 1925 r. po zorganizowaniu bytowskiego Związku Towarzystw Szkolnych, a nie w 1924 r. Antoni Szroeder nie zginął w obozie koncentracyjnym (s. 245) lecz na podstawie wyroku Trybunału Ludowego w Berlinie w dniu 1 kwietnia 1943 r. został ścięty przez kata w berlińskim więzieniu Plötzensee⁸.

Na str. 130 pisze Autor o inicjatywie zorganizowania przedszkola w Płotowie. W naradzie poświęconej tej sprawie, która odbyła się w 1920 r. uczestniczyć mieli poza doktorem Janem Domańskim także ksiądz Józef Styp-Rekowski i Jan Bauer. Na wcześniejszych jednak stronach dowiadujemy się, że Józef Styp-Rekowski w roku 1922 złożył egzamin dojrzałości, a w 1926 odprawiał prymicje w Niezabyszewie (s. 84), podczas gdy Jan Bauer przybył do Bytowskiego dopiero w lipcu 1928 r. (s. 109). Józef Miszewski nie należał nigdy do SA.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad omówieniem niektórych deformacji, błędów i usterek, gdyż mnogość poruszanych w książce faktów i wydarzeń może spowodować — jak sądzę — że będzie ona służyła jako pomoc w poznawaniu przeszłości Ziemi Bytowskiej.

Wymienione przykładowo braki nie przekreślają bynajmniej jej wartości. U podstaw wartości tej książki leżą przede wszystkim intencje i sam wybór tematu, którego dotychczas poważniej nie potraktowało pióro żadnego historyka.

Książka oddaje doskonale nastrój i atmosferę, w jakiej rodzima ludność kaszubska broniła swych narodowych praw, ilustruje metody walki z naporem germańskim, obrazuje ofiarę krwi, ogrom przeżyć i nieszczęść ludzkich; pozwala lepiej poznać psychikę bytowskiej ludności rodzimej i jej wkład w utrzymanie polskości Ziemi Zachodnich i Północnych. Autor przedstawił w niej odczucia i przeżycia tych ludzi, z którymi się zaprzyjaźnił i którzy udostępnili mu pieczołowicie chronione pamiątki z tamtych lat i przekazali mu swoje, niekiedy subiektywne, spojrzenie na dzieje walk o polskość ostatnich dziesięcioków lat historii Ziemi Bytowskiej.

PRZYPISY

¹ K. Trzebiatowski, *Materiały z dziejów szkolnictwa Ziemi Gdańskiej*, Gdańsk, 1968, s. 22.

² B. Dopierała, *Ekonomiczne i demograficzne problemy Pomorza Zachodniego w świetle niemieckich materiałów źródłowych z lat 1926—1932*, Memoriał pre-

zydenta rejencji koszalińskiej o następstwach układu pokojowego dla rejencji koszalińskiej i programie usunięcia go przez państwo. Materiały do Dziejów Nowożytnych Ziemi Zachodnich, T. IV, z. 1, s. 191.

³ Kreis Bütow, Stettin, 1938, s. 46.

⁴ E. Zdrojewski, *Szkolnictwo polskie w Niemczech*, „Sprawy narodowościowe”, Nr 1/1933, s. 191.

⁵ Z polityczno-narodowego sprawozdania sytuacyjnego Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 17 stycznia 1941 r. Wyjątki ze sprawozdania prezydenta rejencji koszalińskiej, „Jantar”, nr 1/1947.

⁶ „Gryf” Nr 1—2 z 1912 r., s. 5.

⁷ J. Baczewski, *Wspomnienia Warmiaka*, Warszawa 1961, s. 187; W. Wrzesiński, *Pamiętniki, złotowskich nauczycieli*, (w) „Rocznik Koszaliński”, 1966, s. 192.

⁸ E. Buczak, J. Wolski, *Oddali życie za Polskę* (w) *Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej*, Koszalin, 1968, s. 160.

J. BENYSKIEWICZ — „POŁOŻENIE POLAKÓW W MARCHII
GRANICZNEJ W LATACH 1919—1943” ZIELONA GÓRA — 1968

Staraniem Lubuskiego Towarzystwa Naukowego wydana została książka Joachima Benyskiewicza pt. „Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943”, stanowiąca nowy krok na drodze ukazania walki polskiej ludności rodzimej, zamieszkującej Rzeszę Niemiecką, o wyzwolenie narodowe i społeczne. Autor postawił sobie zadanie przedstawienia społeczno-ekonomicznego położenia ludności polskiej Marchii Granicznej w okresie międzywojennym i pierwszych latach II wojny światowej, kiedy władze hitlerowskie podjęły próbę ostatecznego „uregulowania” kwestii polskiej w Niemczech.

Jak pisze Benyskiewicz: „Podstawowym zadaniem pracy jest zbadanie wpływu położenia ekonomicznego ludności polskiej i stosunków społecznych panujących w tym społeczeństwie na postawę Polaków wobec wysiłków germanizacyjnych administracji niemieckiej”.

Interesujące wprowadzenie w zagadnienie stanowią dwa pierwsze rozdziały rozprawy. Pierwszy z nich poświęcony powstaniu Marchii Granicznej ukazuje z jednej strony wysiłki władz niemieckich o zachowanie stanu posiadania na wschodzie, połączone z dążeniem do utworzenia odrębnej Marchii Granicznej Poznań — Prusy Zachodnie, której nazwa „na każdym kroku miała przypominać o niemieckiej pracy, niemieckiej pilności i niemieckiej kulturze” na wschodzie.

Wyraźnie rewizjonistyczny charakter powojennej struktury organizacyjnej Pogranicza przypominać miał Europie niemieckie pretensje do ziem przyznanych traktatem wersalskim Polsce. Na tle polityki niemieckiej autor ukazał, niestety z reguły bezowocne, wysiłki Polaków byłego pogranicza polsko-niemieckiego o sprawiedliwe ukształtowanie granic. Ani udział Polaków w akcjach zbrojnych, ani demonstracje i akcje protestacyjne nie zmieniły jednak faktu, iż część ziem zamieszkałych przez ludność polską pozostała w granicach Rzeszy.

Rozdział drugi poświęcony gospodarce i ludności Marchii Granicznej rozpoczyna autor od ukazania stosunków demograficznych. Tak charakterystyczne dla całego wschodu Rzeszy zjawiska jak *Landflucht* i *Ostflucht* przybierały w Marchii Granicznej rozmiary wręcz katastrofalne. W latach 1910—1939 z tego terenu wyemigrowało prawie 50.000 ludzi, z tego w latach 1933—1939 ponad 20.000. W okresie międzywojennym

na 9 powiatów Pogranicza cztery wykazały absolutny spadek liczby ludności. Mająca tym niekorzystnym zjawiskom przeciwdziałać akcja osadnicza nie spełniała swych podstawowych zadań tym bardziej, że „gorączkowe starania o sprowadzenie jak największej liczby osadników spowodowały przyjmowanie wszystkich kandydatów, z których duża część w obliczu trudności i nieznamomości rzeczy, bardzo szybko rezygnowała z prowadzenia gospodarstw na Wschodzie”.

W dalszej części rozdziału autor ukazuje ogólną sytuację gospodarczą Marchii, charakteryzującą się bardzo niskim poziomem.

Z tej depresji gospodarczej próbowano wydobyć Pogranicze drogą finansowej pomocy dla Wschodu (*Osthilfe*) o wyraźnie politycznym charakterze. Jednakże jak słusznie pisze Benyskiewicz „prowadzona na szeroką skalę akcja wsparta milionami marek, nie przyniosła widocznej poprawy. Zastosowana przez władze forma odnowy gospodarki nie tylko, że nie mogła przyczynić się do uzdrowienia sytuacji, a wręcz przeciwnie, przyczyniła się do zdemoralizowania części społeczeństwa”.

Kolejno zwraca Benyskiewicz uwagę na siłę liczebną i gospodarczą ludności polskiej w Marchii Granicznej (rozd. III). Omawiając liczebność Polaków autor przedstawia metody jakimi władze niemieckie starały się uzyskać korzystny dla siebie obraz. „Statystyka niemiecka zmierzała wyraźnie do doprowadzenia liczby Polaków w Marchii do stanu minimalnego”. Z wyliczeń Benyskiewicza dokonanych w oparciu o wzór E. Kurońskiego (stan ludności = stan wyjściowy + przyrost naturalny — emigracja) wynika iż w drugiej połowie lat 30-tych polska ludność Marchii przekroczyła 30.000 osób, osiągając w r. 1938 liczbę 31.525. Trudności w dokładnym ustaleniu liczby Polaków na Pograniczu idą w parze z trudnościami w określeniu ich siły ekonomicznej. I tu istnieją bowiem poważne rozbieżności między materiałami niemieckimi a nielicznymi zresztą materiałami polskimi.

Z przeprowadzonej, szczegółowej w miarę dostępnych materiałów, analizy wyciąga Benyskiewicz wniosek generalny: „W miejscowościach, w których stan posiadania ludności polskiej przewyższył stan posiadania Niemców, nie spotkano żadnych przejawów stagnacji, czy nastrojów rezygnacji z walki o zachowanie swego bytu narodowego”.

Analizując kolejno strukturę społeczno-zawodową ludności polskiej w Marchii (rozd. IV) autor pisze, że wprawdzie ziemia była dla zdecydowanej większości Polaków źródłem utrzymania, lecz nie wszyscy byli w posiadaniu takiego areału ziemi, który mógłby wyżywić całą rodzinę. Stąd konieczność sprzedawania swej pracy w innych gospodarstwach, majątkach rolnych, czy nawet wyjazdu „na roboty” do centralnych Niemiec. Z pracy najemnej utrzymywało się aż 47,6% ludności polskiej. Wyłącznie z rolnictwa utrzymywało się 39,2% Polaków, a pol-

ska inteligencja stanowiła w podziale zawodowym niski procent (ok. 4%).

Po ukazaniu struktury zawodowej Benyskiewicz przechodzi do przedstawienia walki o utrzymanie polskiego stanu posiadania. Walka chłopów o ziemię, wysiłki polskich organizacji i instytucji gospodarczych miały w sumie doprowadzić do poprawy sytuacji ekonomicznej Polaków.

Charakteryzując walkę o utrzymanie polskiego stanu posiadania Benyskiewicz ogranicza się jedynie do ukazania ekonomicznego aspektu zagadnienia. Zubaża to znacznie ogólny obraz. Przecież z walką tą wiązała się nierozzerwalnie działalność V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech w obronie praw miejscowej ludności polskiej. Ukazanie przynajmniej niektórych aspektów tej działalności z pewnością podniosłoby walory opracowania.

W kolejnym rozdziale autor postawił sobie ambitne zadanie ukazania roli polskich szkół w utrzymaniu niezależności narodowej i ekonomicznej. Wydaje się jednak, iż stopień trudności tak postawionego zadania przerósł możliwości autora. W każdym razie czytelnik po zapoznaniu się z rozdziałem ma wyraźne uczucie niedosytu. Takie wnioski jak „działalność szkolnictwa polskiego w Niemczech przyczyniła się przynajmniej w pewnym stopniu do wzrostu niezależności ekonomicznej”, czy „istnienie polskich szkół przyczyniało się do stwarzania wśród społeczeństwa polskiego poczucia więzi i pewności w sobie”, są w pracy zbyt słabo podbudowane materiałami faktograficznymi. A przecież literatura na temat szkolnictwa polskiego na Pograniczu jest szersza niż to co wykorzystał autor. Wystarczy wspomnieć opracowanie K. Trzebiatowskiego „Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku”, czy zbiór wspomnień wydany pod red. E. Makowskiego pt. „Pamiętniki nauczycieli złotowskich 1929—1939”.

Rozdział ostatni poświęcony jest działalności administracji niemieckiej w latach 1936—1943, zmierzającej do ostatecznego „uregulowania kwestii polskiej w Niemczech”. Aczkolwiek dyskusyjne wydają się zarówno ramy chronologiczne rozdziału jak i podział na kolejne fazy antypolskiej polityki (zdaniem autora pierwsza faza 1936—1937, druga — do wybuchu wojny, trzecia — drugiej wojny światowej), nie ulega wątpliwości, że rozdział ten zawiera wiele interesującego materiału dotyczącego procesu eliminowania żywiołu polskiego w Marchii Granicznej.

W latach 30-tych opracowane zostały szczegółowe plany polityki wobec polskiej mniejszości, mające przyczynić się do wzmocnienia niemieckiej na Wschodzie. Wobec wybuchu wojny plany te nie zostały zrealizowane — przystąpiono od razu do likwidacji polskich instytucji i stowarzyszeń, a działacze polonijnych osadzono w obozach koncentracyjnych. Proces likwidacji polskości w latach II wojny na Pograniczu został przez

autora przedstawiony stosunkowo ogólnikowo, na co między innymi wpłynął jednostronny charakter wykorzystanych materiałów.

Autor oparł swoją rozprawę o stosunkowo szeroką bazę źródłową. Stwierdzając z uznaniem ten fakt, należy jednak podkreślić, iż wysiłek w tym zakresie winien być większy, tym bardziej, że jak każdy prawie historyk dziejów najnowszych napotkał Benyskiewicz na poważne luki w materiale archiwalnym. Nie ulega więc wątpliwości, że niewykorzystanie akt landratury złotowskiej (WAP Koszalin) czy Konsulatu RP w Szczecinie (Archiwum Akt Nowych w Warszawie) było istotnym niedopatrzeniem ze strony autora. Wydaje się także, iż zdecydowanie w zbyt nikłych rozmiarach wykorzystane zostały relacje i wspomnienia, które stają się szczególnie ważnym materiałem uzupełniającym wobec braku pełnej dokumentacji archiwalnej. Niewykorzystanie wspomnień znajdujących się w Stacji Naukowej PTH w Słupsku, czy w archiwum Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie świadczy też o wyraźnej izolacji historyków zielonogórskich i koszalińskich, co odbija się niekorzystnie na jakości opracowań tematycznie wspólnych dla obu środowisk. Dziwi też fakt niewykorzystania polskiej prasy mniejszościowej: *Głosu Pogranicza* i *Głosu Pogranicza i Kaszub* oraz hitlerowskiej prasy regionalnej.

ANDRZEJ CZARNIK

BOGDAN FRANKIEWICZ — PRACA PRZYMUSOWA NA POMORZU
ZACHODNIM W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ, POZNAŃ 1969

Wśród zagadnień związanych z dziejami okupacji hitlerowskiej w krajach Europy, a zwłaszcza w Polsce, szczególnie istotne są dzieje pracy przymusowej stosowanej przez Niemcy hitlerowskie. W czasie wojny deportowano przymusowo do III Rzeszy ponad 6 mln obywateli podbitych krajów, którzy zmuszeni byli do pracy niewolniczej w przemyśle i rolnictwie. W ten sposób Rzesza uzupełniała niedostatek siły roboczej, wynikły z powołania mężczyzn do wojska oraz intensyfikacji produkcji wojennej. Wśród robotników przymusowych w III Rzeszy ponad 1 mln osób stanowili Polacy, z tego ok. 200 tys. pracowało na terenie Pomorza Zachodniego (Provinz Pommern) w rolnictwie, przemyśle zbrojeniowym oraz na budowach wojskowych takich jak lotniska, podziemne fabryki, autostrady i inne. „Jest rzeczą możliwą — mówił oskarżyciel amerykański w Procesie Norymberskim, prokurator Jackson rozpatrując sprawę oskarżonego Fritza Sauckla, głównego inspiratora deportacji do przymusowych robót w Rzeszy — iż deportacja do robót przymusowych była najokropniejszą i najrozleglejszą akcją niewolniczą w historii. Mało jest spraw, w których byśmy mieli bardziej liczne i bardziej druzgocące dowody...”

W publikacjach poświęconych II wojnie autorzy polscy i obcy wspominają o pracy przymusowej jedynie na marginesie innych spraw. Wprawdzie robotom przymusowym poświęcił studium W. Rusiński, koncentrując się wszakże głównie na aspektach ekonomicznych i prawnych tego zagadnienia. Autor będąc pionierem badań w tej dziedzinie studium swoje napisał w latach czterdziestych. Praca W. Rusińskiego stanowi cenny wkład do metodologii badań systemu robót przymusowych w III Rzeszy dając przykłady interpretacji hitlerowskich źródeł, a także materiału typu wspomnień i relacji, bez którego trudno dziś podejmować szereg tematów z okresu ostatniej wojny.

W tej sytuacji nowa książka B. Frankiewicza stanowi duży krok naprzód w poznaniu dziejów pracy przymusowej z punktu widzenia narodu polskiego oraz innych okupowanych narodów.

Wspomniana rozprawa składa się z sześciu rozdziałów, w których autor omówił następujące zagadnienia: pomorski rynek pracy w okresie drugiej wojny światowej, sytuacja prawna robotników przymusowych

i jeńców, organizacja obozów pracy i obozów jenieckich, warunki bytowe oraz samoobrona robotników przymusowych.

Konstrukcja pracy jest uzasadniona z wyjątkiem drugiego rozdziału, w którym autor omawia problem wyrównania deficytu siły roboczej na Pomorzu Zachodnim. Zagadnienia wyrównania deficytu siły roboczej stanowią integralną część rynku pracy i mogły wejść do rozdziału poświęconego tej sprawie.

Autor wykorzystał obszerną bazę źródłową wkładając wiele wysiłku w zbadanie zasobów licznych archiwów krajowych i zagranicznych, wykorzystując między innymi materiały z Archiwum Akt Nowych, wojewódzkich archiwów państwowych w Poznaniu i Szczecinie. Cenne dokumenty wykorzystane w pracy pochodzą z Deutsches Zentral Archiv w Poczdamie oraz Landesarchiv w Gryfii. Ponadto wykorzystano liczne źródła drukowane, jak dzienniki zarządzeń władz rejencyjnych w Koszalinie i Szczecinie, obszerną — skrupulatnie zebraną — literaturę przedmiotu oraz periodyki i prasę.

Na podkreślenie zasługuje duży wkład autora w gromadzenie materiałów typu wspomnień i relacji od byłych robotników i jeńców wojennych. Materiały wniosły do rozprawy szereg istotnych faktów, których nie zawierają zachowane dokumenty hitlerowskie. Były one także niezbędne z tego powodu, że baza źródłowa do dziejów Pomorza Zachodniego w latach drugiej wojny jest niekompletną gdyż część dokumentów została przez władze niemieckie wywieziona i niedostępna dziś badaczom, a część uległa zniszczeniu. Jedynie żmudna praca poszukiwawcza w archiwach oraz benedyktyńska skrupulatność autora zdecydowały, iż uzyskaliśmy w tych warunkach cenną książkę, która nie tylko wzbogaca naszą wiedzę o regionie, lecz jest ważnym przyczynkiem do historii narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej.

Autor omawiając pracę niewolniczą na terenie Pomorza Zachodniego w wielu wypadkach koncentruje się na przykładach obejmujących teren miasta Szczecina oraz najbliższych okolic. Dotyczy to na przykład rozmieszczenia obozów pracy, sytuacji bytowej robotników zatrudnionych w zakładach przemysłowych i inne. Poza miasto Szczecin autor wykracza między innymi tam gdzie analizuje organizację obozów jenieckich, obozów pracy, budowy autostrady Berlin-Wschód.

W rozdziale I przeprowadzono charakterystykę rynku pracy na Pomorzu Zachodnim w okresie drugiej wojny, zwracając uwagę na szereg typowych dla omawianego terenu faktów jak Landflucht, Ostflucht, archaiczna struktura rolna, brak inwestycji. Naszym zdaniem należało nieco szerzej potraktować sytuację ekonomiczną Szczecina w latach trzydziestych, którego znaczenie jako portu upadło nie tylko na skutek konkurencji Hamburga i Bremy — jak pisze autor — lecz także — co jest

szczególnie ważne z powodu odcięcia od tego ośrodka zaplecza gospodarczego jakim dla miasta i portu były zawsze tereny polskie.

Sytuacja gospodarcza Szczecina i Pomorza Zachodniego były przykładem niedorozwoju gospodarczego niemieckich prowincji wschodnich. Należało na ten fakt zwrócić więcej uwagi gdyż problem uzdrowienia ekonomicznego niemieckich prowincji wschodnich zaprzętał stale umysły byłych władców tych terenów.

Rządy hitlerowskie nie znalazły także recepty na poprawienie sytuacji gospodarczej obszarów wschodnich, a pozorne ożywienie gospodarcze po 1933 r. i w czasie wojny było wyłącznie spowodowane czynnikami politycznymi związanymi z przygotowaniem wojennymi.

Typowym przykładem kręcenia koniunktury gospodarczej jest rozległy program rozwoju przemysłu zbrojeniowego na Pomorzu Zachodnim. Z podanych przez autora przykładów i skrzętnie sporządzonych wyliczeń wyłania się obraz prawdziwego oblicza tego terenu, który obok gospodarki rolnej — w zamierzeniach hitlerowskich, miał stać się ważnym ośrodkiem produkcji wojennej. Sprzyjało temu między innymi peryferyjne położenie tej prowincji w stosunku do zachodnich terenów niemieckich narażonych na bombardowanie alianckie.

Dotychczasowy priorytet rolnictwa w zaopatrzeniu w siłę roboczą od 1942 r. zaczął przechodzić na rzecz przemysłu. Fragment pracy o przemyśle zbrojeniowym na Pomorzu Zachodnim stanowi szczególnie cenny wkład w badanie procesu militaryzacji tego terenu i wskazuje jaką funkcję władze hitlerowskie przeznaczały tej prowincji w przyszłości.

Istotną kwestią w całokształcie problemu pracy przymusowej jest zagadnienie deportacji robotników do Niemiec. Zagadnieniu temu autor słusznie poświęca sporo miejsca. Można jedynie zauważyć, iż mimo zdecydowanej przewagi ilościowej Polaków wśród robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim autor stosunkowo mało miejsca poświęcił okolicznościom deportacji osób z Polski na rzecz robotników zachodnich głównie francuskich.

Treść rozdziału III dotyczy sytuacji prawnej robotników cywilnych i jeńców wojennych. Rozdział ten napisany zwięźle ukazuje w zasadzie podstawy systemu prawa hitlerowskiego dotyczące obcokrajowców. Słusznie autor stwierdza, że u źródeł hitlerowskich aktów prawnych regulujących pobyt i zatrudnienie robotników zagranicznych w Rzeszy, a szczególnie przedstawicieli narodów słowiańskich, tkwiły dwa elementy: ekonomiczny i polityczny.

Należałoby więcej powiedzieć o stronie praktycznej interpretacji przepisów przez różne urzędy i instytucje hitlerowskie oraz poszczególnych pracodawców. Stała dążność władz hitlerowskich do ujednolicenia przepisów wobec obcokrajowców wskazywała na wielość interpretacji

tych przepisów. Dowodzi tego między innymi — wśród zachowanych dokumentów niemieckich — duża ilość okólników, uzupełnień, pouczeń wydawana przez władze prowincjonalne i powiatowe. Ciekawym w tym względzie jest problem kontaktów Polaków z kobietami niemieckimi. Ścisłe przestrzeganie przepisów w tym względzie przez władze policyjne powodowało liczne aresztowania Niemek posądzanych o utrzymywanie stosunków z Polakami. Aresztowania te nie zawsze były uzasadnione. Spowodowały one z pewnością przykre dla władz szczecińskich reperkusje, skoro gauleiter i prezydent Prowincji musiał podpisywać liczne pisma wyjaśniające jak należy interpretować odnośne przepisy. Chodziło w tym wypadku o zahamowanie maszyny represji, która dotknęła kobiety niemieckie powodując prawdopodobnie niezdrową dla hitlerowców atmosferę. W myśl zaleceń gauleitera jedynie władze policyjne ze Szczecina były kompetentne do wydawania decyzji o aresztowaniach w stosunku do posądzanych o kontakty z Polakami kobiet niemieckich.

Zasadniczy problem w prezentowanej pracy stanowią sprawy dotyczące warunków bytowych robotników przymusowych. Autor w rozdziale na ten temat omówił pracę i wynagrodzenia, ogólne warunki życia oraz traktowanie robotników przez pracodawców. Częściowo zostały omówione lub zasygnalizowane takie problemy jak opieka lekarska, spędzanie wolnego czasu przez obcokrajowców, wzajemne kontakty różnych grup narodowościowych.

Można było więcej powiedzieć o szczególnie tragicznej sytuacji Polaków, którzy nie posiadali żadnych instytucji opiekuńczych takich jak mieli na przykład Rosjanie, Białorusini czy Francuzi. Wprawdzie Rada Główna Opiekuńcza niosła pomoc Polakom w Rzeszy, ale działalność tej instytucji miała w tym wypadku charakter nieoficjalny, gdyż kompetencje jej ograniczone były wyłącznie do obszaru Generalnego Gubernatorstwa.

Ostatni rozdział przedstawia szereg ciekawych faktów dotyczących udziału ośrodków jenieckich i środowisk robotników cywilnych w organizacji różnych form samoobrony. Do najbardziej rozpowszechnionych form samoobrony na Pomorzu Zachodnim należały ucieczki oraz próby organizowania ruchu oporu. Autor przytacza niektóre nowe dane o pracy polskiego wywiadu w czasie wojny na Pomorzu Zachodnim, który opierał się o skupiska Polaków. Jednakże zauważa, iż brak źródeł uniemożliwia przedstawienie całokształtu tego zagadnienia, które winno być przedmiotem osobnych badań.

Przedstawione uwagi nie pretendują do pełnej oceny pracy. Należy jednak stwierdzić, iż autor włożył duży wysiłek w badanie dziejów robotników przymusowych w okresie drugiej wojny na Pomorzu Zachodnim. Jak najbardziej uzasadnione są uwagi końcowe pracy, w których

B. Frankiewicz stwierdza, że w świetle pracy przymusowej, obok uzupełniania deficytu siły roboczej dla potrzeb zbrojeniowych robotnicy przymusowi, głównie narodowości słowiańskich byli obiektem biologicznego wyniszczenia narodów. Nie zdołało to jednak złamać patriotyzmu i świadomości narodowej wywiezionych, a wręcz przeciwnie, spowodowało u wielu Polaków zjawisko budzenia przywiązania do Pomorza Zachodniego jako własnej ziemi.

Książka B. Frankiewicza stanowi duży krok w poznawaniu najnowszych dziejów Pomorza Zachodniego, a także hitlerowskiego systemu robót przymusowych w ogóle. W tym zakresie wykracza ona poza ramy pracy o charakterze regionalnym wnosząc do naszej historiografii nową tematykę i aktualną jej interpretację — tak potrzebną do pełnej syntezy dziejów walki narodu polskiego z hitleryzmem w okresie okupacji. Zwięzłość wykładu, prosty język oraz atrakcyjność tematu stanowią, iż książka trafi do rąk nie tylko specjalistów, lecz także do szerszego grona czytelników.

TADEUSZ GASZTOLD

Z NAJNOWSZYCH DZIEJÓW SŁUPSKA I ZIEMI SŁUPSKIEJ
(1945—1965)

PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ KAZIMIERZA PODOSKIEGO,

„BIBLIOTEKA SŁUPSKA”, T. 20, POZNAŃ — SŁUPSK 1969,

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE, s. 351, 3 nlb.

Zagadnienia związane z przejmowaniem przez Państwo Polskie ziem zachodnich i północnych, etapami ich zagospodarowywania oraz integrowania z resztą kraju skupiają uwagę licznych badaczy. Problemom tym poświęcony jest również 20 tom „Biblioteki Słupskiej”. Tom ten noszący wspólny tytuł „Z najnowszych dziejów Słupska i Ziemi Słupskiej (1945—1965)” opracowany przez zespół 14 autorów jest na pewno wydawnictwem godnym uwagi nie tylko dla wąskiego kręgu czytelników interesujących się problematyką regionalną Pomorza Zachodniego, ale również i dla tych wszystkich, którzy zajmują się najnowszymi dziejami Polski.

Po szczegółowym przejrzeniu dzieła nasuwają się jednak pewne uwagi. Dotyczą one wspólnego tytułu dla całego tomu, bazy materiałowej, układu treści oraz sposobu ujęcia zagadnień przez poszczególnych autorów. W pierwszym rzędzie dotyczy to użycia w tytule pojęcia „Ziemi Słupskiej”. Termin ten już obecnie nie odpowiada ani historycznemu pojęciu Ziemi Słupskiej, ani też jej geograficznemu zasięgowi. Czy nie można by zastąpić pojęcia „Ziemia Słupska” nazwą administracyjną — powiat, co byłoby pod każdym względem zgodne z faktycznie istniejącym stanem rzeczy? Wydaje się również, że w sposób zadowalający opracowany został jedynie pierwszy człon tytułu — „Z najnowszych dziejów Słupska”, drugi natomiast — „Z najnowszych dziejów Ziemi Słupskiej” wykazuje szereg braków. Można więc zgodzić się z autorem wstępu do 20 tomu „Biblioteki Słupskiej”, K. Podoskim, który na s. 6 pisze: „Również ujęcie zagadnień szczegółowych przez autorów nie jest w pełni jednolite. Jedni przedstawiają stosunkowo pełny obraz charakteryzowanej dziedziny, inni — w większym stopniu koncentrują się na przedstawieniu analizy statystycznej, charakteryzującej procesy rozwojowe”. Ta bardzo trafna uwaga odnosi się nie tylko do problemu pominięcia niektórych dziedzin życia społeczno-gospodarczego i politycznego, ale także do dysproporcji, jakie zaistniały w ujęciu przez poszczególnych autorów dziejów Słupska i powiatu słupskiego na korzyść pierwszego.

Poszczególne szkice zostały oparte na bogatych materiałach źródłowych. Ich autorzy przebadali wiele zespołów archiwalnych znajdujących się w różnych archiwach, składnicach akt, instytucjach i zakładach przemysłowych. Dzięki temu zyskali oni dodatkowy, bogaty materiał źródłowy, zazwyczaj pomijany przez badaczy. Na szczególną uwagę zasługują wykorzystane relacje i wspomnienia Polaków przebywających w czasie II wojny światowej w Słupsku i powiecie słupskim oraz tych pionierów, którzy bezpośrednio po wyzwoleniu organizowali na tym terenie zręby państwowości polskiej. Materiał ten znakomicie uzupełnia nasze dotychczasowe wiadomości o sytuacji jaka istniała w czasie II wojny światowej, a zwłaszcza w końcowym jej stadium oraz po jej zakończeniu, kiedy na Pomorzu Zachodnim przystąpiono do organizowania władz polskich. Za zebranie tych materiałów należy wyrazić uznanie Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku. Dzięki jej inicjatywie niejedyn fakt historyczny został ocalony od zapomnienia.

Wszyscy autorzy artykułów pominęli jednak bardzo ważne materiały, którymi są akta powstałe w wyniku działalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. W oparciu o nie można by uzyskać wiele cennych informacji o osadnictwie miejskim i wiejskim, stanie bezpieczeństwa, sytuacji gospodarczej i politycznej na tych terenach oraz o rozdysponowaniu majątku ruchomego i nieruchomego między osadników indywidualnych, instytucje państwowe oraz spółdzielcze. Dodać należy, że materiały PUR zwłaszcza z 1945 r. są kompletniejsze i wiarygodniejsze od innych powstałych również na tym terenie.

Oprócz archiwaliów wykorzystano również źródła drukowane oraz w minimalnym stopniu prasę. Wykorzystanie tej ostatniej jest niezadowalające. Nie można bowiem uznać za wystarczające wykorzystanie tylko trzech tytułów gazet: „Tygodnika Wybrzeża”, „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” i „Głosu Koszalińskiego”. Sądzę, że w pierwszym rządzie należało wykorzystać prasę gdańską, która z racji przynależności Słupska i powiatu słupskiego do województwa gdańskiego poświęcała dużo miejsca tej części Pomorza Zachodniego.

Dość liczna już literatura przedmiotu dotycząca zarówno zagadnień ogólnopolskich jak też i regionu zachodniopomorskiego została na ogół wykorzystana przez autorów. Niektórzy autorzy chyba jednak zbyt nadużyli pracę K. Golczewskiego pt. „Pomorze Zachodnie na przełomie dwu epok”, Poznań 1964, zamiast w oparciu o posiadany bogaty materiał archiwalny pokusić się o nowe ustalenia lub uściślenia.

Tom składa się z wstępu i dwóch części. W obszernym wstępie ukazano układ tomu, treść poszczególnych artykułów, dokonano ich dość pobieżnej oceny, zwrócono uwagę na najważniejsze źródła, które posłu-

żyły do opracowania recenzowanego wydania zbiorowego oraz scharakteryzowano miejscowe środowisko naukowe skupione wokół Stacji Naukowej i Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku. Część I (s. 13—129) składa się z dwóch artykułów. Pierwszy z nich pt. „Zarys przemian polityczno-społecznych (1945—1946)” został opracowany przez dwóch autorów: Teresę Machurę i Iwo Malczewskiego. Drugi opracowany przez Zdzisława Machurę traktuje o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w świetle pracy MO, sądów i prokuratury w latach 1945—1947. W obu tych szkicach autorzy ukazali wyzwolenie Słupska w 1945 r., przygotowania obronne poczynione przez wojsko oraz cywilne i partyjne władze hitlerowskie, napływ ludności niemieckiej z Niemiec środkowych, b. Prus Wschodnich, Łotwy i Estonii, sytuację Słupska i powiatu słupskiego po wyzwoleniu, zaludnianie tych ziem przez osadników polskich, wysiedlanie Niemców za Odrę, kształtowanie się pierwszych organów polskich władz administracyjnych, uruchamianie zakładów pracy, działalność partii politycznych, przebieg referendum i wyborów do Sejmu Ustawodawczego oraz stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Na część II (s. 133—350) składa się 12 artykułów, opracowanych przez 11 autorów. Zgodnie ze wspólnym tytułem dla części II, której tytuł brzmi: „Problemy gospodarcze, społeczne i kulturalne Słupska i Ziemi Słupskiej (1945—1965)”, autorzy tych artykułów ukazali w szerszym lub węższym zarysie rozwój poszczególnych dziedzin gospodarki, oświaty i kultury.

Generalnie rzecz biorąc konstrukcja całego tomu nie budzi zasadniczych zastrzeżeń. Jest na ogół jasna i przejrzysta. Ze względu jednak na różną wartość poszczególnych artykułów czy nie lepiej byłoby podzielić tom na rozprawy i materiały? W dziale materiałów można by wówczas zamieścić te artykuły, które mają charakter typowych materiałów lub kronik. Druga sprawa dotyczy powtarzania tych samych problemów przez kilku autorów. Niezbyt przekonująco brzmi też wyjaśnienie autora wstępu K. Podoskiego, który na s. 6 stwierdza: „Pełne ujednoczenie materiałów nie jest zwykle w takich przypadkach możliwe, a i nie zawsze pożądane”. Zapewne, że jest to kwestia indywidualnych zapatrywań. Uważam, że sprawą tą winien był zająć się zespół redakcyjny i doprowadzić do ujednoczenia całego materiału przeznaczonego do publikacji. Podobne powtórzenia można spotkać także w poszczególnych artykułach. Np. artykuł, T. Machury i I. Malczewskiego o wyzwoleniu Słupska informuje aż w trzech miejscach (s. 14—15, 24, 29—30). Przykładów takich można by podać o wiele więcej. Wydaje się, że zasadniczą przyczyną tego stanu rzeczy jest to, iż autorzy nie przestrzegali zasad systematyki i rzeczowo-chronologicznego układu prac.

Spośród wszystkich artykułów na uwagę zasługuje przede wszystkim najobszerniejszy z nich opracowany przez T. Machurę i I. Malczewskiego. Szczególnie interesująca jest ta część artykułu, która dotyczy niemieckich przygotowań obronnych oraz sytuacji w Słupsku w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu. Budzi ona uznanie dla sumienności, z jaką autorzy starali się uwzględnić wszystkie istotne elementy skomplikowanego problemu, jaki istniał na tych terenach w latach 1944—1945. Dzięki temu otrzymaliśmy względnie pełny obraz ówczesnej rzeczywistości, wzbogacony o szereg nowych elementów oraz nowe spojrzenie na znane już fakty.

Omawiany artykuł nie jest jednak wolny od pewnych braków. W pierwszym rzędzie uderzająca jest duża dysproporcja w ujmowaniu zagadnień miejskich i wiejskich na wybitną niekorzyść tych ostatnich. Autorzy za mało uwagi poświęcili też kształtowaniu się administracji terenowej i gminnych rad narodowych oraz działalności Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, o którym są niestety tylko skromne wzmianki. Poważne luki wykazują także te fragmenty artykułu, które traktują o działalności partii politycznych. O ile działalność PPR została opracowana dość wnikliwie, o tyle nie można tego powiedzieć o pozostałych partiach bloku demokratycznego: PPS, SL i SD, które przecież odegrały doniosłą rolę w dziele zagospodarowywania i umacniania władzy ludowej w całym kraju, a więc i w Słupsku oraz powiecie słupskim. Im też należało poświęcić nieco więcej uwagi. Zbyt powierzchownie ukazano też przygotowania i przebieg referendum ludowego oraz wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Czytelnik odczuwa tutaj pewien niedosyt wiadomości i pragnąłby postawić szereg pytań, na które chciałby uzyskać odpowiedzi. Wiele dotychczas mało znanych faktów dotyczących stanu bezpieczeństwa w swoim artykule podał Z. Machura. Dzięki przebadaniu archiwów MO w zasadzie niedostępnych dla przeciętnego badacza mógł on nakreślić pełniejszy obraz działalności organów bezpieczeństwa.

Artykuły zamieszczone w drugiej części tomu są różnorodne. Wszystkie jednak stawiają sobie za cel ukazanie rozwoju gospodarki, oświaty oraz kultury w Słupsku i powiecie słupskim w dwudziestolecie Polski Ludowej. Ich wartość naukowa jest różna. Niektóre z nich (np. W. Jankowski, Działalność Studium Nauczycielskiego 1957—1965) mają wybitnie materiałowy charakter i mogą być wykorzystane do dalszych prac badawczych nad takim czy innym problemem.

Do szczególnie interesujących artykułów należą te, które traktują o zagadnieniach szkolnictwa i oświaty, kultury oraz działalności służby zdrowia. Autorami wymienionych opracowań są: J. Stępień, H. Maślankiewicz i J. Posmykiewicz. Duże uznanie należy się autorom za podjęcie tej tematyki, którą bardzo rzadko można spotkać na łamach historycz-

nych czasopism naukowych. Autorzy dość wnikliwie, z dużą znajomością problematyki ukazali osiągnięcia regionu słupskiego w tak ważnych dziedzinach życia narodowego jakimi są oświata, kultura i zdrowie, a które zazwyczaj giną w morzu zagadnień gospodarczych, politycznych i ideologicznych, a przez to są mało znane ogółowi społeczeństwa. Na podkreślenie zasługuje też fakt, że autorzy równomiernie potraktowali zagadnienia miejskie i wiejskie. Strona edytorska „Biblioteki Słupskiej” nie budzi zastrzeżeń. Wydana starannie oraz bogato ilustrowana sprawa dodatnie wrażenie. Doskonały dobór ilustracji w liczbie 31 zasługuje również na podkreślenie.

Pewne wątpliwości budzi jedynie sposób skonstruowania przypisów. Dotyczy to przede wszystkim informacji bibliograficznych w odniesieniu do wykorzystanych źródeł archiwalnych. Zgodnie z obowiązującymi zasadami wydawniczymi należało podać nie tylko miejsce przechowywania danego źródła i sygnaturę, ale także nazwę zespołu archiwalnego oraz nazwę dokumentów. Podobne zastrzeżenia można mieć również do większości przypisów sporządzonych z wydawnictw źródłowych i książkowych. W konkluzji stwierdzić należy, że przypisy, które w „Bibliotece Słupskiej” zastępują wykaz bibliografii są mało przejrzyste i nie zawierają pełnej informacji, a przez to skazują czytelnika na szereg domysłów.

Wypowiedziane powyżej uwagi nie podważają wartości recenzowanego tomu „Biblioteki Słupskiej”. Tom ten niewątpliwie stanowi dalszy krok naprzód na drodze do poznania mało lub zupełnie nie znanych zagadnień związanych z naszymi dziejami ojczytymi.

LUDWIK ZIELIŃSKI

TADEUSZ BIAŁECKI, PRZESIEDLENIE LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ
Z POMORZA ZACHODNIEGO PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

POZNAŃ 1969 R. WYDAWNICTWO POZNAŃSKIE s. 232.

Ukazanie się pracy na ten temat oczekiwane było przez szerokie grono osób interesujących się najnowszą historią Polski z wielką niecierpliwością. Nie trzeba bowiem wyjaśniać jak ogromne znaczenie posiada książka wydana przez szczecińskiego historyka zarówno dla poznania dziejów powojennych tak ważnej dzielnicy Polski, jakim jest Pomorze Zachodnie, jak i dla celów politycznych, sprostowania wielu fałszywych opinii na temat wysiedlania Niemców, kształtowanych przez wrogie nam ośrodki rewizjonistyczne w Niemczech Zachodnich. Aż dziw bierze, że temat ten doczekał się opracowania dopiero dzisiaj i to w odniesieniu tylko do części dawnych ziem odzyskanych. Wprawdzie istnieje opracowanie całości problematyki wysiedlania Niemców z Polski w latach 1945—1950, dokonane przez S. Banasiaka, ale jak dotąd nie ukazało się ono drukiem. Z pozostałych dzielnic województwo wrocławskie podjęło się wydania podobnej pracy.

Tymczasem istnieje pilna potrzeba przekazania opinii publicznej za granicą prawdy o wysiedlaniu ludności niemieckiej z terenów polskich, która pozwalałaby „obalić wiele mitów związanych z tymi wydarzeniami, tak chętnie kultywowanych w Niemczech Zachodnich”. Trzeba dodać za autorem kreślącym te słowa we wstępie, że mity te ukształtowane tuż po wojnie, a sztucznie podsycane w miarę upływu lat, oparte zostały na bardzo kruchych podstawach. Publikacje zachodnioniemieckie pozbawione są bowiem z reguły solidniejszej podstawy źródłowej. Oparte są natomiast głównie na materiałach tak subiektywnych, jak wspomnienia i relacje zainteresowanych osób i to wrogo nastawionych na Polskę oraz na materiałach publicystycznych. Wystarczy tutaj wspomnieć o książce wydanej w Bonn w 1953 r. *„Die Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost — Mitteleuropa”*, a szczególnie o tomie I tej pracy poświęconym omówieniu „wypędzenia” ludności niemieckiej z terenów naszych ziem zachodnich. Książka zawiera wspomnienia, odpowiednio spreparowane i opatrzone zjadliwymi komentarzami. Wszystko to pod przykrywką autentyczności ma ukazywać „krzywdy” wyrządzone Niemcom przez Polaków. Sprostowania tego wszystkiego może doko-

nać literatura naukowa, oparta na rzetelnych badaniach źródłowych. Pierwszą z nich (mamy nadzieję, że szybko ukażą się następne prace) jest omawiana książka.

Tadeusz Białecki oparł swoją książkę na pracownice przeglądniętych materiałach źródłowych, głównie aktach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i Urzędu Wojewódzkiego, przechowywanych w Archiwum w Szczecinie, oraz aktach Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Wyzyskanie tych źródeł umożliwiło stosunkowo wyczerpujące opracowanie tematu, ponieważ akta te zachowały się prawie w komplecie. Są to źródła jak najbardziej wiarygodne i obiektywne, obrazujące stan faktyczny przeprowadzonej akcji, chociaż dość jednostronne, bowiem jednorodnej proweniencji. Wzbogaciłoby znacznie książkę wykorzystanie bogatych informacji w archiwach partyjnych KW PZPR w Szczecinie i Zakładu Historii Partii w Warszawie. Partie polityczne, głównie PPR, dokonywały ciągłych ocen procesu wysiedlania, pozostawiając z tej pracy odpowiednią dokumentację.

Książkę otwiera (poza obszernym wstępem) rozdział zatytułowany, stan i sytuacja ludności niemieckiej na Pomorzu Zachodnim. Przedstawione zostały w nim podstawy prawne przesiedleń stany liczbowe ludności niemieckiej na Pomorzu Zachodnim, ich sytuacja prawna i materialna, oraz przesiedlenia w okresie wstępnym w 1945 r. Drugi rozdział, który stanowi zasadniczą część książki, poświęcony został organizacji i przebiegowi przesiedleń w latach 1946—1947. W tym czasie została wysiedlona podstawowa część ludności niemieckiej. W dwóch ostatnich rozdziałach autor nakreślił sytuację pozostałej jeszcze części ludności oraz jej całkowitą repatriację w latach 1948—1951 i następnie zakończenie całej akcji w ramach tzw. łączenia rodzin, w latach 1951—1958. Całość książki zamykają aneksy wybranych dokumentów źródłowych i wykaz bibliograficzny. Jak widać autor ujął w swej pracy całość problematyki ludności niemieckiej na Pomorzu Zachodnim w okresie po II wojnie światowej. Jest to przy tym etap końcowy pobytu tej ludności na tych terenach.

Ustosunkowując się do niektórych zagadnień poruszonych w książce chciałbym zwrócić uwagę na dwie główne sprawy: dane liczbowe ludności niemieckiej i warunków w jakich odbywało się jej przesiedlanie. Są to kwestie będące najczęściej tematem różnych spekulacji niemieckiej literatury rewizjonistycznej.

Jeśli chodzi o stany liczbowe to autor z całą skrupulatnością przeanalizował wszystkie dostępne dane statystyczne. W wyniku żmudnych wyliczeń ustalił liczbę Niemców na Pomorzu Zachodnim z chwilą obejmowania przez wojska radzieckie i polskie na ok. 700—740 tys. z tym, że po częściowym powrocie ewakuowanych w czerwcu 1945 r. liczba ta

wzrosła o ok. 100 tys. osiągając 54% wyludnienia w stosunku do 1939 r. Zaznacza przy tym, że poszczególne powiaty nie były równomiernie zaludnione. W niektórych stopień wyludnienia sięgał do 70%, a niektóre miały mieszkańców niewiele mniej niż przed zakończeniem wojny, jak np. powiaty słupski i sławieński.

Od czasu rozpoczęcia planowego wysiedlania Niemców w 1946 r. liczba ludności spadła do 528 tys. na skutek dobrowolnych wyjazdów za Odrę i wysiedleń wojskowych. Większość wysiedleń dokonano w latach 1946 i 1947. W tych latach zostało wywiezionych w zorganizowanych transportach oraz w wyniku wyjazdów samowolnych 470 tys. osób. Pozostała część ludności niemieckiej, około 49 500 osób wyjechała w latach 1948—1964, tzn. do czasu zakończenia całej akcji.

Zachodzi pytanie, czy całe te wyliczenia, biorąc pod uwagę brak ścisłych danych statystycznych pochodzących z omawianego okresu ze względu na trudności organizacyjne czasów powojennych, są wiarygodne. Trzeba przyznać autorowi, że dokonał pracy bardzo trudnej, ale niezmiernie pożytecznej. I chociaż dla przeciętnego czytelnika, statystyka zawarta w książce (którą niewątpliwie niektóre partie są przeładowane) może nudzić, to jednak jest ona niezbędna. O dokładności tych wyliczeń może świadczyć fakt, że po odliczeniu liczby wysiedlonych Niemców w latach 1945—1947 od ustalonego stanu wyjściowego, „zabrakło jedynie 12 tys. osób”. W tej liczbie jednak mieściły się ubytki naturalne i migracja na inne tereny. Ubytki naturalne, czego nie dało się ująć statystycznie, były duże ze względu na strukturę ludności, znaczny procent ludzi starszych i dzieci. A więc zarzuty o wielotysięcznych stratach ludności niemieckiej są tutaj całkowicie obalone.

Druga sprawa — warunki jakie zostały stworzone przez polskie władze wysiedlanym Niemcom jest również jednym z centralnych problemów pracy, słusznie przez autora wyeksponowanym. W książce znalazły się omówienia instrukcji, planów, zarządzeń oraz ich realizacja w praktyce — od ogólnej polityki państwa do najdrobniejszych szczegółów wykonawstwa tych wytycznych. Można tutaj przypomnieć, że nie było intencją Polski dokonywać aktów zemsty na ludności niemieckiej za zbrodnie hitlerowskie, chociaż nie da się ukryć, że w okresie powojennym ludność polska nie darzyła Niemców wielką sympatią. Jednak względy humanitarne i rozsądek w całej akcji wysiedlenia panowały powszechnie.

Mówił o tych sprawach Władysław Gomułka na IX sesji KRN w ten sposób: „Nie chcemy stosować wobec Niemców takich metod, jakie stosowali oni do nas w czasie okupacji (...). Takie metody obce są psychice i duchowi słowiańskiemu. Staramy się wysiedlać Niemców w sposób ludzki”.

Dla podkreślenia faktu, że władze polskie starały się stworzyć Niemcom w czasie wysiedlania takie warunki, na jakie tylko było stać w tych trudnych powojennych czasach przytoczę za autorem książki stwierdzenie, że misja brytyjska przebywająca w Szczecinie i dokonująca odbiorów transportów wysyłanych do strefy brytyjskiej (wysłano tam 287 tys. Niemców) ani raz nie zakwestionowała transportu ze względu na jakies braki czy niedociągnięcia. Odwrotnie było wiele wypadków wyrażania uznania za doskonałą organizację i stwarzanie dobrych warunków wysiedleńcom.

Z mniej ważnych spraw — autor ustosunkowuje się do terminologii. Zwraca uwagę na terminy stosowane w Niemczech gdzie w nomenklaturze oficjalnej przeważały takie jak, wysiedlenie, repatriacja, a dopiero później ukuto dla celów propagandowych termin „Vertreibene” — wypędzenie. Proponuje też przyjąć dla określenia migracji lat 1945—1947 termin przesiedlenie, a dla następnego okresu (1948—1964), gdzie wyjazdy były całkowicie dobrowolne — repatriacja. Pierwszy termin jak sądzę nie nasuwa żadnych wątpliwości, drugi natomiast nie wydaje mi się zbyt trafny i chociaż trudno go dzisiaj innym zastąpić, nie należy zamykać nad tym dyskusji.

Uważam też za zbędne umieszczanie aneksów w postaci wyborów materiałów źródłowych kilku dokumentów lub ich fragmentów, do tego rodzaju opracowań. Dla specjalistów zagadnienia nie mają one żadnego znaczenia (stanowią zbyt szczupły wybór) inni zadowolą się ich interpretacją w tekście książki, która w tym wypadku jest dość szeroka.

Jeszcze jedna uwaga, nie obciążająca autora lecz wydawnictwo, dotyczy okładki, chodzi o to by również prace naukowe otrzymywały, estetyczną przyciągającą oko czytelnika szatę zewnętrzną.

Ogólnie o książce można rzec, że jest to praca, która poważnie pogłębiła naszą wiedzę o historii powojennej Pomorza Zachodniego, wyjaśniła bardzo ważny problem będący często tematem propagandowych, wrogich wystąpień antypolskich. Dała ona w pełni naukową interpretację tak czułych wydarzeń, jakim były sprawy migracji ludności niemieckiej. Książka w pełni zasługuje by znalazła się zarówno w bibliotece naukowca jak i działacza, czy też bibliotece szkolnej i powszechnej.

ARCHIWA PARAFIALNE POWIATU BYTOWSKIEGO

Wśród archiwów polskich ważną pozycję zajmują również archiwa kościelne. Odnośnie ich słusznie zauważa R. Bender, że pozostają nadal nie wyzyskane poza sporadycznymi przypadkami¹. „Pomijanie ich, zwłaszcza przy badaniach stosunków społecznych, ale i politycznych także, na dłuższą metę jest nie do pomyślenia². Z archiwów kościelnych najwięcej jest parafialnych — posiada je prawie każda parafia. Badania nad tymi ostatnimi są w toku³. Kilku powiatom na obszarze Kaszub poświęcił 3 artykuły również niżej podpisany⁴.

Archiwa parafialne powiatu bytowskiego zasługują na szczególniejsze przebadanie chociażby z tej racji, że krzyżowały się tu oddziaływania wyznania katolickiego i ewangelickiego. Do 1945 roku tylko następujące wsie posiadały wyłącznie ewangelickie kościoły: Jasień, Pomysk Wielki, Sominy, Budowo, Borzytuchom, Czarna Dąbrówka, Kołczygłowy, Rokity i Kramarzyny. Kościoły katolickie i ewangelickie istniały w Bytowie, Ugoszczy, Tuchomiu i Niezabyszewie. Kościół katolicki do 1937 roku, czyli do jego spalenia, posiadały Studzienice.

Wśród ksiąg, które prowadzono z największą sumiennością trzeba wymienić metrykalne, tj. chrztów, ślubów, zmarłych, confirmowanych i neo-communicantes. Oto ich wykaz:

Borzytuchom	confirmowanych 1871—1894, 1 posz.
Budowo	chrztów 1838—1859, 1865—1920, 3 posz. ślubów 1843—1965, 1 posz. zmarłych 1872—1945, 1 posz.
Bytów	chrztów 1879—1926, 1 posz. ślubów 1836—1945, 2 posz. zmarłych 1836—1945, 3 posz.
Kołczygłowy	chrztów 1898—1940, 1 posz.
Niezabyszewo	chrztów 1836—1941, 4 posz. ślubów 1909—1945, 1 posz. zmarłych 1836—1945, 3 posz.

Rokity	chrztów 1908—1945, 1 posz. zmarłych 1907—1945, 1 posz.
Tuchom	chrztów 1752—1945, 4 posz. ślubów 1836—1945, 2 posz. zmarłych 1836—1945, 2 posz.
Ugoszcz	chrztów 1770—1846, 1880—1941, 2 posz. ślubów 1760—1944, 2 posz. zmarłych 1782—1937, 2 posz.

W powyższych księgach m. in. notowano miejsce zamieszkania, zawód i wyznanie wpisywanych osób. Dane te mają wielkie znaczenie dla poznania stosunków narodowościowych, wyznaniowych i struktury społecznej wsi bytowskiej, poczynając od połowy XVIII wieku aż do 1945 roku.

Do dziejów kościoła zabytkowego w Jasieniu odnoszą się akta z lat 1800—1875. Są między nimi akta wizytacyjne. Częściowo trzeba również do niego odnieść akta generalia (1856—1890) i akta specialia (1836—1905). Powyższe 3 poszyty przechowywane są w Rokitach.

Ziemia Bytowska posiada bogate tradycje walki o utrzymanie polskości na tych terenach. Pomimo wielu wysiłków miejscowej ludności kaszubskiej i ewangelickiej następował powolny regres języka polskiego z kościołów ewangelickich i katolickich. Z ewangelickich kościołów usunięto polskie kazania ok. 1778 r. w Kołczygłowach⁵, zaś w 1795 r. w Budowie⁶. Wiek XIX przynosi dalsze pogorszenie sytuacji. Ostatnie polskie nabożeństwa ewangelickie w Bytowie zniesiono po 1856 r., zaś w innych parafiach Ziemi Bytowskiej nastąpiło to około 1850 roku⁷. Gdy chodzi o parafie katolickie język polski w kazaniach i nabożeństwach utrzymał się aż do 1939 roku. Warto tu wskazać na takie kościoły, jak Tuchomie, Studzienice i Niezabyszewo⁸. Dla pogłębienia tego problemu mogą się okazać przydatne akta zachowane w Niezabyszewie, Ugoszczy i Bytowie. W Niezabyszewie przetrwała księga bractw kościelnych z lat 1922—1944 pisana po polsku i po niemiecku. Warto tu również wymienić księgę ogłoszeń parafialnych z lat 1928—1939 w języku polskim i niemieckim. Akta różne (1893—1939) w Ugoszczy m. in. dotyczą zmagania o polskość. Archiwum bytowskie dostarcza także akt dotyczących pozwoleń władz świeckich na wygłaszanie polskich kazań w katolickim kościele z lat 1895—1912.

Materiały odnoszące się do dziejów szkolnictwa znajdują się w archiwum ugojskim. Dotyczą one powiatu bytowskiego z lat 1807—1845 (1 posz.).

Miasta i powiaty województwa koszalińskiego czekają na opracowanie swoich dziejów lub nawet monografii. Niektóre z nich posiadają już wy-

dane opracowania. Ziemia Bytowska doczekała się jedynie albumu ⁹, który jednak nie zastąpi monografii. Tylko pod względem etnograficznym zastąpi ją pozycja R. Kukiera ¹⁰. Przy opracowaniu tejże ogólnej monografii mogą okazać się pomocne szczególnie następujące archiwalia:

Bytów	— akta różne (1801—1881), 1 posz.
Rokity	— akta kościelne parafii Jasień (1780—1875). Wśród nich są także akta wizytacyjne.
Ugoszcz	— odpisy wizytacji biskupich (1686—1780), 1 posz. wizytacje Prałatury Pilskiej (1931—1945), 1 posz. wizytacje z XIX i XX wieku zawarte w acta specialia i acta generalia (1842—1881), 2 posz.

Poza wymienionymi są jeszcze akta natury ogólnej w stosunkowo lepiej zachowanych archiwach w Ugoszczy i Bytowie, które również mogą oddać pewne usługi.

Stosunkowo obfite archiwalia odnoszą się do dziejów społeczno-gospodarczych dóbr beneficjalnych proboszczów. Jakie na przykład zachodziły podobieństwa i różnice pomiędzy dobrami beneficjalnymi a dobrami świeckimi jak domeny rycerskie, czy też wielkie gospodarstwa gburkie — na to pytanie mogłoby dać odpowiedź opracowanie odnośnych zbiorów rękopiśmiennych. Jako materiał mogą służyć akta remontów plebanii, zabudowań gospodarczych, akta z posiedzeń rad parafialnych, księgi dochodów i rozchodów, liczne kontrakty dzierżawne, akta dziesięcin, fundacyjne, akta odnoszące się do służby w dobrach beneficjalnych proboszczów, ubezpieczeń, korespondencji z władzami państwowymi, funduszu budowlanego, inwentarze kościelne i inne. Stan ich podaje poniższe zestawienie:

archiwum	czasokres	liczba poszytów
Bytów	1844—1935	12
Niezabyszewo	1927—1944	3
Rokity	1836—1920	5
Ugoszcz	1827—1943	37

Sporo materiału do stosunków społecznych, gospodarczych i kulturalnych można uzyskać z akt odnoszących się do bractw kościelnych. Bytów posiada księgę Stowarzyszenia Młodzieży (1931—1936), 1 posz., księgę protokołów Stowarzyszenia Maryi (1893—1944), 1 posz., Stowarzyszenia Katolickich Robotników (1933—1935), 1 posz., Stowarzyszenia Św. Józefa (1899—1900), 1 posz. W Ugoszczy zachowały się księgi: Bractwa Różańco-

wego (1852—1914), 1 posz. i Szkaplerza (1748—1836), 1 posz., Księga Bractw z lat 1922—1944 zachowała się również w Niezabyszewie.

Zasadniczo zbiory archiwalne odnoszą się do obrębu danej parafii. I tak archiwum w Ugoszczy posiada również materiały dotyczące kościoła filialnego w Studzienicach. Podobnie ma się rzecz, gdy chodzi o Jasień będący filią Rokit. W niektórych archiwach sprawa ma się jednak inaczej. Droga zapewne przerzutów dostała się księga chrztów, ślubów i zmarłych (1933—1945) dotycząca parafii Kozin do Czarnej Dąbrówki. Archiwum niezabyszewskie posiada 1 poszyt neocommunicantes parafii Niezabyszewo i Tuchom z lat 1884—1908. Acta specialia dotyczące Borzytuchomia z lat 1844—1866 znajdują się w Ugoszczy.

Wielkie straty poniosły archiwa parafialne w czasie ostatniej wojny. Niektóre zostały w całości lub częściowo ogołoczone ze swoich zbiorów. Dotyczy to w pierwszej kolejności byłych archiwów parafii ewangelickich, które w 1945 roku zostały wywiezione lub uległy zniszczeniu. Prawie w całości ogołociono katolickie archiwa w Tuchomiu i Niezabyszewie. Nieco lepiej zachowały się zbiory w Ugoszczy i Bytowie.

Stan zachowania archiwaliów jest zasadniczo zadowalający. Podobnie ma się rzecz, gdy chodzi o sposób ich przechowywania. Mieszczą się w biurach parafialnych lub oddzielnych pokojach (Ugoszcz). Większość z nich jest zszyta i opatrzona tytułami na pierwszych stronach względnie na dolnych wypustach. Tylko niektóre z poszytów są uszkodzone lub porozdzierane na luźne kartki. Występuje to szczególnie w Ugoszczy.

Interesujące nas akta są prawie w całości pisane po niemiecku, na papierze formatu kancelaryjnego. Redagowane były zasadniczo w biurach parafialnych, w kurii biskupiej, urzędach państwowych, czy wreszcie przez osoby prywatne.

Powyższe uwagi nie roszczą sobie pretensji do wyczerpującego omówienia problemu akt kościelnych, mają jedynie na celu wskazanie, jak cenne i dotąd nie wykorzystane materiały gromadzą archiwa parafialne, będące również świadkami przeszłości Ziemi Bytowskiej zmagającej się z germańskim naporem.

Uwagi te skierują może zainteresowanych do jeszcze jednego źródła, jakim są omawiane akta.

PRZYPISY

¹ „Kwartalnik Historyczny”, 1969 nr 2 s. 420.

² tamże.

³ H. Wyczański, *Polskie Archiwa Kościelne*, (w) *Księga Tysiąclecia katolicyzmu w Polsce, część II, Kościół a nauka i sztuka*, Lublin 1969, s. 70. Tamże wyszczególniona jest podstawowa literatura.

⁴ W. Szulist, *Archiwa parafialne powiatu kartuskiego*, „Litery”, luty 1968. W. Szulist, *Archiwa parafialne powiatu wejherowskiego*, „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”, 1968, nr 4/25. W. Szulist, *Nieznane archiwalia do dziejów dawnej Gdyni*, „Nautologia”, 1968, nr 3—4.

⁵ K. Ślaski, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym*, Poznań 1954, s. 207.

⁶ *Ib.* s. 207.

⁷ G. Bronisch, W. Ohle, H. Teichmüller, *Kreis Bütow, Stettin 1938*, s. 35.

⁸ K. Ślaski, *Przemiany narodowościowe na Pomorzu Zachodnim*, (w) „Pomorze Zachodnie nasza ziemia ojczysta”, Poznań 1960 s. 192.

⁹ *Ziemia Bytowska*, album, Kraków 1965.

¹⁰ R. Kukier, *Kaszubi bytowscy*, zarys monografii etnograficznej, Gdynia 1968.

IV. K R O N I K I

KTSK W ROKU 1969

Szósty rok istnienia KTSK charakteryzował się dalszym umocnieniem organizacyjnym Stowarzyszenia, jak również rozwojem merytorycznej działalności. Działalność tę prowadzono przez: Ośrodek Badań Naukowych, Sekcję Wydawniczą, Sekcję Kultury oraz komórki terenowe KTSK.

Rok 1969 był czwartym rokiem pracy Ośrodka Badań Naukowych, który został powołany przez KTSK i pracuje w ramach tego Stowarzyszenia. Kierunek pracy OBN na rok 1969 wytyczyła Rada Naukowa na posiedzeniu w dniu 8 stycznia 1969 r. Ośrodek Badań Naukowych realizował swoje cele przez pracownie, redakcje, bibliotekę oraz współpracowników. Na czele OBN stał dr Andrzej Czarnik. Pracownią Socjologiczną kierowała dr Bożenna Chmielewska, historyczną — dr Tadeusz Gasztold, geograficzno-ekonomiczną — mgr Zdzisław Zdrojewski. Redaktorem wydawnictw był dr Hieronim Rybicki. Na stanowisku asystenta w pracowni historycznej zatrudniona była mgr Jadwiga Wojciechowska, która w miesiącu listopadzie otworzyła przewód doktorski na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Pracownie realizowały swoje plany pracy przy udziale współpracowników, których w roku 1969 było 109, w tym pracujących w dziedzinie socjologii — 36, historii — 43 oraz geografii i ekonomii — 30.

Pracownia socjologiczna inicjowała badania i kierowała nimi pod względem organizacyjnym i merytorycznym. Zorganizowane zostały badania w środowisku rybaków kutrowych w Kołobrzegu, Ustce i Darłowie. Podczas badań podjęto następujące tematy: społeczne czynniki wzrostu wydajności pracy rybaków, działalność Samorządu Robotniczego w przedsiębiorstwach usługowo-połowowych, ochrona pracy rybaków, kwalifikacje i dokształcanie rybaków, perspektywy życiowe i zawodowe dzieci rybaków, biografie załogi kutra.

W ramach pracowni opracowano trzy rodzaje ankiet do badań nad działalnością samorządu mieszkańców w Koszalinie oraz przeprowadzono odpowiednie sondaże. Opracowano także trzy rodzaje ankiet do badań nad działalnością Miejskich i Powiatowych Domów Kultury w województwie koszalińskim. Przy pomocy tych ankiet przeprowadzono próbny sondaż w świetlicach przyzakładowych w Szczecinku. W Ośrodku przygoto-

wano i złożono dwa opracowania materiałowe: Samorząd Robotniczy w przedsiębiorstwach połowowych woj. koszalińskiego i biografie załogi kutra. Dr Chmielewska opublikowała 7 artykułów w czasopismach specjalistycznych. Prowadzono też prace redakcyjne nad następującymi opracowaniami: „Społeczne i ekonomiczne problemy PGR-ów w woj. koszalińskim”, „Rozwój Koszalina i dalsze jego prognozy”, oraz „Społeczne i kulturowe mechanizmy awansu młodego pokolenia”. Wśród seminariów zorganizowanych przez pracownię socjologiczną znalazły się tematy: „Teorie urbanistyczne”, „Wyniki badań nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej w Polsce”, „Prace badawcze Ośrodka Badań Społecznych Zarządu Głównego Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców”, „Uwarunkowanie kształcenia się ludzi dorosłych”, „Założenia badań nad kwalifikacjami i doksztalcaniem rybaków”, Wyniki badań nad samorządem robotniczym w przedsiębiorstwach połowowych”, „Założenia badań nad perspektywami życiowymi i zawodowymi dzieci rybaków kutrowych”, „Założenia badań nad działalnością Miejskich i Powiatowych Domów Kultury w woj. koszalińskim”.

Pracownia utrzymywała żywe kontakty z innymi ośrodkami naukowymi i instytucjami koszalińskimi.

Pracownia historyczna prowadziła prace badawcze z zakresu: ruchu ludowego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949, kształtowania się administracji polskiej na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1945—1951, dziejów polskich robotników zatrudnionych w rolnictwie Pomorza Zachodniego w latach 1939—1945, dziejów polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim w latach 1939—1945, prasy polonijnej Pogranicza, szkolnictwa koszalińskiego w latach 1945—1968, historii powiatów miastecckiego i szczecineckiego.

Do druku przygotowano następujące opracowania zwarte: „Koszalińskie — rozwój województwa w 25-leciu PRL”, „Wspomnienia pionierów koszalińskich”, „Szkolnictwo koszalińskie w latach 1945—1968”, „Polska ludność rodzima Pomorza Zachodniego w latach II wojny światowej”, monografie powiatów szczecineckiego i miastecckiego. Historycy zatrudnieni na etatach OBN opublikowali 8 artykułów w naukowych czasopismach regionalnych, a także szereg materiałów o charakterze publicystycznym.

We wrześniu, z okazji 30 rocznicy najazdu hitlerowskiego na Polskę OBN wspólnie z ZO ZBoWiD i Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich zorganizował sesję popularnonaukową, podczas której wygłoszono dwa referaty: „Pomorze Zachodnie jako baza militarna hitlerowskiej agresji na Polskę w roku 1939 (A. Czarnik) oraz „Polacy w obozach jenieckich na Pomorzu Zachodnim w latach II wojny światowej (G. Bojar-Fijałkowski).

W ramach seminariów, organizowanych przez pracownię historyczną, odbyły się dyskusje na następujące tematy: „Stan i potrzeby badawcze historii na Pomorzu Zachodnim”, „Polacy na frontach II wojny światowej”, „Prześladowania polskiej ludności rodzimej na Pomorzu Zachodnim w latach 1933—1945”. Pracownicy i współpracownicy sekcji prowadzili działalność organizatorską i popularyzowali wiedzę historyczną wśród społeczeństwa.

Wśród wspólnych inicjatyw pracowni i instytucji współpracujących należy wymienić: zorganizowanie wspólnie z ZW Ligi Kobiet konkursu czytelniczego pt. „Poznaj Ziemię Koszalińską”, współpracę z koszalińskim Oddziałem PTH w organizacji seminariów i odczytów, udział w pracy odczytowej w Ośrodku Szkoleniowym KW PZPR w Mielnie, współpracę z Komisją Historyczną WK ZSL przy opracowywaniu historii ruchu ludowego na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1949, współpracę z OKBZH, współudział w opracowaniu centralnego katalogu prasy w Koszalinie oraz bibliografii wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej w 1945 r.

Pracownia geograficzno-ekonomiczna koncentrowała swoją tematykę badawczą wokół elementów środowiska geograficznego, problematyki demograficzno-osadniczej, zagadnień gospodarczych regionu oraz problemów rozwoju turystyki w woj. koszalińskim. Poszczególni współpracownicy zgodnie ze swoimi zainteresowaniami prowadzili w zasadzie indywidualne badania nad określonymi tematami. Były to najczęściej słabo rozeznane i opracowane problemy, na które istniało zapotrzebowanie określonych instytucji i środowisk zawodowych.

W roku 1969 współpracownicy w oparciu o indywidualnie prowadzone badania i studia przygotowali do druku ponad 40 opracowań, artykułów, notatek i recenzji, nie licząc artykułów publikowanych w „Pobrzeżu”, czy na łamach „Głosu Koszalińskiego”. Współpracownicy przygotowali rozdziały dotyczące środowiska geograficznego, zagadnień demograficzno-osadniczych i gospodarczych do monografii województwa koszalińskiego oraz powiatów szczecineckiego i miastecckiego. Do druku przygotowano trzy przewodniki turystyczne („Woj. koszalińskie”, „Słupsk i okolice”, „Połczyn i okolice”).

Kilku współpracowników przygotowało opracowania materiałowe nie przeznaczone do druku z zakresu demografii i turystyki. Część z nich przygotowana została na sesję, poświęconą problemom zagospodarowania turystycznego wybrzeża koszalińskiego.

Pracownia geograficzno-ekonomiczna organizowała systematycznie przy współpracy z Oddziałem PTG seminaria i odczyty. Oto tematyka zebrań: „Kierunki rozwoju województwa koszalińskiego do roku 1975”, „Kadry wykwalifikowane jako czynnik i warunek rozwoju regionu”,

„Problemy rozwoju turystyki w woj. koszalińskim”, „Warunki klimatyczne i glebowe rozwoju rolnictwa w woj. koszalińskim”, „Polskie prace nad atlasami szkolnymi regionalnymi”, „Gwinea — kraj i ludzie”, „Z podróży po krajach śródziemnomorskich”, „Leningrad jako port i ośrodek naukowy”, „Stosowanie najnowszych metod kartograficznych w badaniach geograficzno-ekonomicznych”.

W miesiącu wrześniu kilkunastu współpracowników OBN wzięło udział w wycieczce naukowej zorganizowanej wspólnie z ZO PTG i ZO PTTK. Celem wycieczki było przede wszystkim zapoznanie się bezpośrednio w terenie z budową geologiczną woj. koszalińskiego, ważniejszymi formami geomorfologicznymi, niektórymi zakładami produkcyjnymi, ośrodkami turystycznymi, miejscami upamiętnienia walk o Wał Pomorski, a także z historią regionu i życiem gospodarczym miejscowości leżących na trasie wycieczki. Współpracownicy brali udział w działalności odczytowej w ośrodkach wczasowo-turystycznych i kolonijnych, w szkoleniu przewodników turystycznych itp.

S e k c j a W y d a w n i c z a nadal spełniała rolę koordynatora poczynań wydawniczych w województwie, utrzymywała i rozszerzała kontakty województwa z wydawnictwami państwowymi, ustalała potrzeby i plany wydawnicze regionu, wyrażała opinię o ważniejszych zamierzeniach wydawniczych różnych organizacji i instytucji, udzielając im pomocy fachowej. KTSK w coraz szerszym zakresie przejmuje funkcje wydawcy w odniesieniu do poszczególnych pozycji.

W roku 1969 staraniem KTSK ukazały się następujące pozycje: „Ziemia Złotowska” (praca zbiorowa pod red. Wojciecha Wrzesińskiego), „Ruch hitlerowski na Pomorzu Zachodnim 1933—1939” (A. Czarnik), „Rocznik Koszaliński” 1968, „Rocznik Koszaliński” 1969, „Problemy społeczne Koszalina” (praca zbiorowa pod red. B. Chmielewskiej).

Staraniem Sekcji Wydawniczej w 1969 r. przygotowano do druku poważną ilość pozycji książkowych, w tym: „Studia i Materiały” (nr 1), „Koszalińskie — rozwój województwa w 25-leciu PRL” pod red. A. Czarnika), monografie powiatów szczecineckiego i miastecckiego, „Mechanizmy i kierunki awansu społecznego młodego pokolenia” (B. Chmielewska), „Wspomnienia pionierów Ziemi Koszalińskiej” (pod red. Z. Głowackiego i J. Narkowicza), „Społeczne i ekonomiczne problemy PGR w woj. koszalińskim” (pod red. B. Chmielewskiej), „PPS na Pomorzu Zachodnim 1945—1947” (Z. Głowacki), „Zbrodnie na polskiej ludności rodzimej Pomorza Zachodniego 1939—1945” (pod red. A. Czechowicza), „Prasa polonijna na Pograniczu” (A. Czechowicz), „Szkolnictwo koszalińskie 1945—1969” (T. Szrubka), „Przyroda i krajobraz woj. koszalińskiego” (pod red. J. Narkowicza), „Problemy szkolnictwa powiatu słupskiego” (J. Stę-

pień) oraz przewodniki turystyczne „Słupsk i okolice” (B. Czerwiński) i „Połączyn Zdrój i okolice” (T. Garczyński). Od marca ukazuje się w Koszalinie miesięcznik społeczno-kulturalny „Pobrzeże”, który jest pismem KTSK, finansowanym przez RSW „Prasę”. Redaktorem naczelnym czasopisma jest mgr Józef Narkowicz, pełniący społecznie funkcję przewodniczącego Sekcji Wydawniczej.

Wśród imprez kulturalnych, w których organizacji uczestniczyło KTSK wysuwają się na czoło VII Międzynarodowy Plener w Osiekach, III Festiwal Pianistyki Polskiej w Słupsku i Ogólnopolski Festiwal Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.

VII Plener w Osiekach — międzynarodowe spotkania artystów plastyków i teoretyków sztuki — odbywał się w dniach od 11 do 30 sierpnia. Wzięło w nim udział 45 plastyków z kraju i zagranicy (Dania, Francja, Indie, Jordania, NRD, Rumunia). Z okazji pleneru zorganizowano szereg wystaw towarzyszących w tym: „Konfrontacje 69” w sali koszalińskiego BWA, retrospektywną wystawę plenerów koszalińskich w Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, okręgową wystawę plastyki koszalińskiej w sali Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Koszalinie oraz wystawę poplenerową w Koszalinie w sali BWA. Niemal każdego dnia w czasie trwania pleneru odbywały się ciekawe spotkania. Dyskusje dotyczyły szeregu istotnych zagadnień sztuki współczesnej. Plastycy odbywali szereg spotkań ze społeczeństwem (np. z załogą Fabryki Rękawiczek w Miastku, z załogą Wytwórni Części Samochodowych w Koszalinie, z aktywnym kulturalno-oświatowym ZMS).

W dniu 2 września w sali warszawskiej „Zachęty” otwarto wystawę „Koszalińskie Plenery”, składającą się z 70 prac artystów uczestniczących w plenerach koszalińskich w latach 1963—1968. Po wernisażu odbyła się konferencja prasowa połączona z dyskusją nad dorobkiem i perspektywami koszalińskiej inicjatywy plastycznej. Z okazji wystawy wydano katalog prezentujący dorobek sześciu plenerów w Osiekach.

III Ogólnopolski Festiwal Pianistyki Polskiej zorganizowano przy współudziale Słupskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. W Festiwalu, odbywającym się w dniach 12—19 września 1969 r. wzięli udział znakomici pianiści, klawesynistki oraz krytycy muzyczni. Przez osiem dni trwającego festiwalu codziennie odbywały się dwa recitale lub koncert. W czasie tegorocznego festiwalu zaprezentowano ponadto wyniki ogłoszonego w roku ubiegłym konkursu kompozytorskiego na utwór fortepianowy.

W przygotowaniach do Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej uczestniczył Kołobrzeski Klub KTSK. Festiwal odbywający się w dniach od 10—13 lipca zgromadził reprezentantów amatorskiego pio-

senkarstwa kraju, a także wielu znanych piosenkarzy zawodowych. Po dwóch festiwalach Kołobrzeg stał się stolicą polskiej piosenki żołnierskiej.

Współorganizatorem Ogólnopolskiego Festiwalu Wojskowych Zespołów Estradowych w Połczynie Zdroju (6—10 lipca) było Połczyńskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. KTSK ufundowało nagrodę dla najlepszego wokalisty Festiwalu.

Szereg zadań KTSK podjęły komórki terenowe stowarzyszenia. W rezultacie trwającej już drugi rok akcji organizatorskiej „KTSK w naszym mieście”, której celem było doprowadzenie do powołania komórek towarzystwa w małych miasteczkach województwa koszalińskiego, zasięg oddziaływania stowarzyszenia znacznie się rozszerzył.

W sumie w roku 1969 działały następujące komórki towarzystwa: Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Klub KTSK w Ustce, Klub KTSK w Darłowie, Oddział KTSK w Miastku, Klub KTSK w Sianowie, Klub KTSK w Koszalinie, Połczyńskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Oddział KTSK w Kołobrzegu, Klub KTSK „Drawian” w Czaplunku, Klub KTSK w Krajence i Oddział KTSK w Złotowie. Znaczna część tych komórek stowarzyszenia wykazała się aktywnym działaniem na rzecz rozwoju swego regionu. Warto wspomnieć przynajmniej o niektórych poczynaniach.

Interesującymi rezultatami może poszczycić się Słupskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, które na swym koncie zapisało szereg wystaw artystycznych, cykle wykładów, koncerty itp. W dniach 11 i 12 września KTSK zorganizowało przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki ogólnokrajowe spotkanie działaczy regionalnych i lokalnych stowarzyszeń kulturalnych. Wygłoszono następujące referaty: „Znaczenie społecznego ruchu kulturalnego w procesach integracyjnych społeczeństwa” (J. Kosak), „Rola regionalnych stowarzyszeń kulturalnych w aktywizacji kulturalnej średnich miast” (E. Szymańczak), „Społeczny ruch kulturalny na Ziemi Koszalińskiej i jego dorobek w 25-leciu PRL” (B. Planutis). Uczestnicy spotkania zwiedzili placówki kulturalne pow. słupskiego i uczestniczyli w imprezach artystycznych.

Kołobrzeski Oddział KTSK włączył się do organizacji uroczystości organizowanych w mieście. Z okazji 24 rocznicy wyzwolenia miasta zorganizował cykl spotkań z realizatorami filmu „Kołobrzeski dzień”, połączonych z jego premierą. Pod patronatem KTSK odbyły się w Kołobrzegu obchody Dnia Działacza Kultury. Oddział uczestniczył też aktywnie w przygotowaniach do Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej, współdziałając w opracowaniu koncepcji udekorowania miasta, kołobrzescy działacze współorganizowali uroczystą prezentację filmu poświęconego zdobyciu Kołobrzegu pt. „Jarzębina czerwona”. W prapremierze (21. X.)

połączonej ze spotkaniem z reżyserem filmu Czesławem Petelskim i autorem scenariusza Waldemarem Kotowiczem uczestniczyli przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa i powiatu kołobrzeskiego, a także licznie zgromadzona publiczność.

Jak zwykle aktywną działalność rozwijał klub darłowski KTSK. Dla przykładu podajemy imprezy organizowane w miesiącu maju. Odbyły się w tym miesiącu cztery spotkania. Pierwsze z nich poświęcone było omówieniu aktualnych zadań klubu, drugie było zebraniem koła filmowego. Szczególnie doniosłe dla klubu wydarzenie miało miejsce 21 maja, kiedy to otrzymał on własną siedzibę, przekazaną przez Miejski Dom Kultury w Darłowie. Wieczór inauguracyjny połączony był z otwarciem wystawy fotograficznej pt. „Darłowo dawniej i dziś”. W ostatnim majowym spotkaniu darłowskiego klubu redaktor Władysław Łuczak wygłosił prelekcję na temat gospodarczych problemów wybrzeża.

Prezes klubu — mgr Zbysław Górecki został wyróżniony z końcem roku doroczną nagrodą PWRN za upowszechnianie kultury.

Półczyńskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne prowadziło działalność wielokierunkową, organizując uroczystości miejskie, dyskusje i spotkania. Przy towarzystwie zorganizowano także dyskusyjny klub filmowy.

Do aktywnie działających komórek KTSK należał Klub w Krajence, który systematycznie realizował program środowiskowych spotkań. W spotkaniach uczestniczyło niekiedy do 200 osób (np. spotkanie związane z 30 rocznicą agresji hitlerowskiej na Polskę). Do Krajenki przybyli 26 października z wizytą członkowie klubu z Darłowa. W programie spotkania przewidziano: zwiedzenie Złotowa, Zakrzewa i Krajenki, dyskusję na temat pracy obu klubów, wspomnienia działaczy polonijnych Ziemi Złotowskiej.

Również Klub „Drawianie” w Czaplinku, koncentrujący działalność na sprawie rozwoju najbliższego regionu, w tym głównie organizacji skansenu na wyspie Bielawie, przejawiał aktywność. Niezależnie od szeregu spotkań, klub zorganizował w dniu 26. XI. przy współpracy z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków sesję popularnonaukową, poświęconą znaczeniu badań humanistycznych dla rozwoju regionu drahimskiego. Na sesji wygłoszono 6 referatów poświęconych: budownictwu ludowemu w woj. koszalińskim, badaniom etnograficznym, osadnictwu wczesnośredniowiecznemu, dziejom dawnego starostwa drahimskiego, faunie jez. Drawskiego i ochronie zabytków regionu drahimskiego.

KRONIKA ODDZIAŁÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOSZALINIE

Oddział skupiał 33 osoby. Samodzielnych prac badawczych nie podejmowano. Działalność oddziału nastawiona była głównie na popularyzację wiedzy historycznej o regionie koszalińskim. Zorganizowano dziewięć prelekcji, które wygłosili: doc. dr Andrzej Czarnik (Węzłowe problemy historii Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XX wieku oraz Hitlerowskie przesiedlenia ludności polskiej na Pomorzu Zachodnim w okresie agresji niemieckiej na Polskę w 1939 roku), doc. dr habil. Bogdan Dopierała (Stan obecny i potrzeby badawcze historii Pomorza Zachodniego w latach 1970—1975), dr L. Gomolec (Powstanie Wielkopolskie, jego geneza oraz przebieg), dr Tadeusz Gasztold (Problematyka X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie), dr A. Juzwenko (Spór o zachodnią granicę Polski po konferencji wersalskiej), Barbara Popielas-Szultka (Narastający zasób archiwalny w archiwach przyzakładowych), mgr Janusz Przewoźny (Pochodzenie i kwestia przynależności narodowej Słowińców), Marek Sadzewicz (Kampania wrześniowa i pobyt w oflagu II D Grossborn z perspektywy trzydziestolecia).

Członkowie Oddziału brali aktywny udział w pracach Pracowni Historycznej Ośrodka Badań Naukowych w Koszalinie oraz Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Zarząd Oddziału pracował w następującym składzie: Prezes — dr Hieronim Rybicki, wiceprezes — mgr Adam Muszyński, sekretarz — mgr Jadwiga Wojciechowska, skarbnik — dr Tadeusz Gasztold.

STACJA NAUKOWA I ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SŁUPSKU

Stacja Naukowa zatrudniała w 1969 roku dwóch pracowników etatowych. Kierownikiem Stacji jest doc. dr habil. Bogusław Drewniak. Pracownicy etatowi wykonywali głównie prace podjęte w latach poprzednich. Mgr Teresa Machura częściowo gromadziła materiał oraz pisała rozprawę doktorską na temat odbudowy i rozwoju przemysłu na Pomo-

rze Zachodnim w latach 1945—1949. Mgr Józef Lindmajer zbierał materiał do pracy na temat dziejów miast w byłej Rejencji Koszalińskiej w XIX wieku i na początku XX wieku.

Pracownicy Stacji udzielili 37 porad dla osób piszących prace historyczne dotyczące regionu koszalińskiego oraz powiatu słupskiego. Ze zbiorów archiwalnych zgromadzonych w Stacji korzystało 37 osób. Znajdujące się w zbiorach materiały źródłowe były wykorzystywane do pracy zbiorowej pod tytułem Terror na Pograniczu i Kaszubach — z dziejów prześladowania polskiej ludności rodzimej w latach 1939—1945.

Stan księgozbioru Stacji na dzień 31 grudnia 1969 r. według inwentarza wynosił 2018 pozycji.

Mgr J. Lindmajer opublikował następujące prace: Powiat świdwiński w okresie wojen napoleońskich 1806—1815 (Rocznik Koszaliński 1968), Historiografia Pomorza Zachodniego 1945—1968 (Rocznik Koszaliński 1969), Dwadzieścia ksiązek o przeszłości regionu. Dorobek „Biblioteki Słupskiej” (Pobrzeże nr 8/1969) oraz oddał do druku artykuł pt. „Powiat szczecinecki w granicach państwa brandenbursko-pruskiego i niemieckiego 1637—1918”.

Mgr J. Lindmajer wykonywał prace związane z funkcją sekretarza redakcji „Biblioteki Słupskiej”.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W SZCZECINKU

Oddział szczecinecki skupiał 26 osób, głównie nauczycieli historii miejscowych szkół oraz pracowników Muzeum Regionalnego. Prezesem oddziału był Marek Gawędzki, sekretarzem Bożena Kilich, a skarbnikiem Waław Jachimowicz. W okresie sprawozdawczym odbyło się pięć zebrań, na których członkowie PTH referowali opracowane przez siebie prace. Mgr Stanisław Klisz — Rozwój rzemiosła na Ziemi Szczecineckiej w latach 1945—1948, Halina Kolosz — Źródła do dziejów najnowszych południowych powiatów województwa koszalińskiego w zbiorach Powiatowego Archiwum w Szczecinku, Jadwiga Zwierzewicz — Sprawozdanie z X Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie, mgr Teresa Gogol — Tradycje przyjaźni polsko-radzieckiej.

Działalność szczecineckiego Oddziału PTH koncentrowała się na popularyzowaniu wiedzy o najbliższym regionie. Członkowie PTH odbyli szereg odczytów w świetlicach gromadzkich i klubach „Ruch” oraz na konferencjach nauczycieli historii organizowanych przez Powiatowy Ośrodek Metodyczny.

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W KOŁOBRZEGU

Oddział PTH w Kołobrzegu powstał w 1969 roku. Liczył 36 członków. Oddział posiadał trzy sekcje specjalistyczne: historii Ziemi Kołobrzesckiej, historii najnowszej i historii wojskowej.

W zakresie prac naukowo-badawczych prowadzono wspólnie z Muzeum Orygona Polskiego studia nad pobojuwiskami w obrębie dawnej twierdzy kołobrzesckiej. Podstawowa działalność Oddziału koncentrowała się nad prowadzeniem akcji odczytowej, w której historycy kołobrzescy mają duże osiągnięcia w zakresie popularyzowania przeszłości regionu, a głównie zagadnień związanych z historią najnowszą.

Członkowie oddziału wygłosili 68 prelekcji oraz sami wysłuchali osiem odczytów wygłoszonych przez naukowców z innych ośrodków akademickich. Gośćmi Oddziału PTH w Kołobrzegu byli: doc. dr habil. H. Samsonowicz (Kołobrzeg w Hanzie Bałtyckiej), prof. dr Ślaski (Przemiany etniczne wśród ludności dawnego Kołobrzegu), dr E. Ciupak (Leninowska koncepcja partii nowego typu), doc. dr J. Danielewicz (Sytuacja polityczna w rejonie Bałtyku w okresie Rewolucji Październikowej), dr Zbigniew Głowacki (Zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego).

Odczyty miejscowych historyków organizowane były głównie na terenie powiatu kołobrzesckiego. M. in. kierownik Henryk Kroczyński mówił o Kołobrzegu w czasie wojny 30-letniej i siedmioletniej. Z dużym zainteresowaniem spotkał się odczyt H. Kroczyńskiego, traktujący o udziale Polaków w oblężeniu Kołobrzegu w 1807 roku. Eugeniusz Jankowski mówił o stosunku W. Lenina do dążeń wyzwolenicznych narodu polskiego. M. Woźniak wygłosił prelekcje na temat 30-tej rocznicy kampanii wrześniowej w 1939 r. Kolejne tematy odczytów kołobrzesckich historyków to: Związki Kołobrzegu z Polską na przestrzeni wieków (mgr E. Skrok), Dynamika miastotwórcza i perspektywy rozwoju Kołobrzegu (J. Rymaszewski).

Zarząd Oddziału PTH w Kołobrzegu pracował w następującym składzie: prezes — Eugeniusz Jankowski, wiceprezesa — Edward Skrok i Jerzy Olech, sekretarz — Hieronim Kroczyński, skarbnik — Mieczysław Malik.

TADEUSZ GASZTOLD

DRUGI ROK DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO W KOSZALINIE

Polskie Towarzystwo Geograficzne jest stowarzyszeniem naukowym, stawiającym sobie między innymi za cel inicjowanie i prowadzenie badań naukowych oraz krzewienie i popularyzację wiedzy geograficznej wśród społeczeństwa. Swoje cele Towarzystwo realizuje głównie za pośrednictwem oddziałów terenowych.

Do końca 1967 r. w Koszalinie istniało jedynie Koło PTG, podporządkowane Zarządowi Oddziału w Gdańsku. Władze Oddziału zachęcając nieustannie Koło do rozwijania działalności, doceniały jednocześnie inicjatywę i wysiłek miejscowych działaczy Towarzystwa w realizacji zadań statutowych. Dawały one niejednokrotnie temu wyraz w swoich ocenach i sprawozdaniach. Pragniemy podziękować Oddziałowi Gdańskiemu za dotychczasową opiekę, pomoc i skuteczny doping.

Przełomowym w działalności Koła był rok 1964. W maju tego roku dokonano wyboru nowego Zarządu i wytyczono główne kierunki działania na najbliższe lata. Ustalone zadania realizowano konsekwentnie (choć ze zmiennym powodzeniem) przez szereg lat. Nieliczne grono osób nabierając doświadczenia i przekonania o celowości kontynuowania pracy, czyniło wysiłki na rzecz umocnienia organizacyjnego oraz rozszerzenia kierunków i form działania. Część osób zniechęconych różnymi trudnościami i niepowodzeniami w pracy, odeszło z Towarzystwa. Pewna grupa członków przyjęła postawę bierną, wyczekując na lepsze warunki i wyniki pracy, czy wręcz licząc na korzyści płynące z przynależności do PTG. Swoimi osiągnięciami i kłopotami dzieliliśmy się swego czasu na łamach „Czasopisma Geograficznego” — organu PTG, wobec czego nie ma tu potrzeby powtarzać się.

Do chwili obecnej sytuacja uległa zasadniczej poprawie. Pomijając tutaj liczne szczegóły z życia PTG, pragniemy jedynie przypomnieć ważniejsze wydarzenia oraz przedstawić podstawowe kierunki działania i trudności, których nie udało się przewyciężyć do chwili obecnej.

Doceniając wysiłki i dorobek Koła PTG w Koszalinie, Zarząd Główny powierzył nam w roku 1967 organizację Ogólnokrajowego Zjazdu. Wydatnej pomocy udzielił Zarząd Oddziału w Gdańsku. Kolejny doroczny Zjazd Regionalny PTG odbył się w dniach od 10 do 12 czerwca 67 r. Był on w całości poświęcony problematyce województwa koszalińskiego.

W pierwszym dniu na sesji naukowej wygłoszono ogółem 8 referatów i komunikatów. Autorami 5 z nich byli miejscowi geografowie, dwa komunikaty przygotowali i wygłosili inni specjaliści z Koszalina. Jeden referat przygotował pracownik naukowy WSP w Gdańsku. Podczas obrad czynna była wystawa opracowań kartograficznych, wykonanych przez Wojewódzką Pracownię Planów Regionalnych i Wojewódzką Pracownię Urbanistyczną w Koszalinie. Z okazji Zjazdu w Klubie MPiK otwarto wystawę fotogramów K. Baranowskiego, jednego z uczestników wyprawy jachtem „Śmiały”. Z autorem fotogramów zorganizowano spotkanie. Pozostałe dwa dni przeznaczone były na wycieczki naukowe, przygotowane przez doc. dr B. Augustowskiego i dr J. Szukalskiego.

Zjazd ten cieszył się dużym zainteresowaniem. Uczestniczyło w nim ogółem 150 osób, w tym przedstawiciele towarzystw geograficznych z CSRS i NRD. Przejazdem zatrzymali się również geografowie kanadyjscy. Najliczniej reprezentowane były poza Oddziałem Gdańskim ośrodki w Warszawie, Toruniu, Wrocławiu i Krakowie.

W tym samym roku (od 22 lipca do 3 sierpnia) Zarząd Główny PTG zorganizował w Osiekach kursokonferencję dla nauczycieli geografii i wykładowców tego przedmiotu w szkołach wyższych. Uczestniczyły w niej 52 osoby z całego kraju. Celem kursu było szczegółowe zapoznanie się z problematyką regionu koszalińskiego oraz z niektórymi zagadnieniami gospodarki morskiej. W tym celu zorganizowano (oprócz wykładów) trzy prelekcje oraz 9 wycieczek po województwie w tym 7 autokarowych. Kierownikiem naukowym kursu była prof. dr Maria Czekańska z Poznania, a kierownikiem administracyjnym — mgr I. Kudelska, członek Zarządu Koła. W lipcu tegoż roku również w Koszalinie zorganizował kurs Centralny Ośrodek Metodyczny. Celem kursu w którym uczestniczyło 55 osób było także m. in. zapoznanie z problematyką woj. koszalińskiego — jego kierownikiem naukowym była mgr H. Głowczewska, członek Zarządu Koła.

Podczas Zjazdu Regionalnego w Koszalinie Walne Zgromadzenie Delegatów podjęło na wniosek Zarządu Oddziału w Gdańsku, poparty przez Zarząd Główny PTG — uchwałę o utworzeniu Oddziału w Koszalinie. Zarząd Oddziału wybrano na zebraniu dnia 17 grudnia 1967 r. Ukonstytuował się on następująco: B. Czerwiński — przewodniczący, E. Z. Zdrojewski — zastępca przewodniczącego, J. Siedlak — sekretarz, Z. Ciechanowski — skarbnik oraz A. Drulik, H. Głowczewska — członkowie. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: R. Sierociński — przewodniczący oraz M. Gładysz i S. Tandyrak — członkowie.

Zarząd w wyżej podanym składzie działał do połowy maja 1969 r. W okresie tym odbyło się 7 posiedzeń Zarządu, trzy posiedzenia Komisji Rewizyjnej oraz 12 ogólnych zebrań naukowych, organizowanych wspólnie

z Pracownią Geograficzno-Ekonomiczną Ośrodka Badań Naukowych. Oto tematy (nie licząc spraw organizacyjnych) i autorzy odczytów: Standaryzacja współczynników demograficznych — mgr St. Łukasik (Koszalin), Metody badań elementów środowiska geograficznego — dr J. Szukalski (Gdańsk), Układ form geomorfologicznych w woj. koszalińskim — doc. dr T. Bartkowski (Poznań), Problematyka fizyczno-geograficzna Pojezierza Kaszubskiego — doc. dr B. Augustowski (Gdańsk), Budapeszt — położenie i rozwój miasta — dr J. Szukalski, Islandia — kraj i ludzie — dr Z. Churski (Toruń), Metody badań ruchów wędrowniczych ludności — dr W. Borejko (Poznań), Turystyka jako czynnik przemian krajobrazu — prof. dr A. Rzymkowski (Koszalin), Kierunki rozwoju woj. koszalińskiego w latach 1971—1975 — mgr St. Mazur (Koszalin), Wrażenia z pobytu w Leningradzie — mgr J. Zagórski (Koszalin), Kadry wykwalifikowane jako czynnik i warunek rozwoju regionu — doc. dr K. Podoski (Gdańsk), Wrażenia z podróży po Wschodniej Syberii — doc. dr J. Szukalski.

Tematyka odczytów była więc dość różnorodna. Prelegentami byli głównie naukowcy z Gdańska i Poznania, a także miejscowi przedstawiciele różnych instytucji. Niektóre prelekcje były bogato ilustrowane przezroczami. We wszystkich zebraniach uczestniczyło łącznie 280 osób, czyli przeciętnie w każdym spotkaniu udział brały 23 osoby. Faktycznie jednak rozpiętość była zbyt duża i wahała się od 10 do 45 osób.

Oprócz odczytów organizowanych dla członków Towarzystwa i współpracowników Ośrodka Badań Naukowych, miejscowi geografowie prowadzili wykłady na kilku kursach, wygłaszali prelekcje dla wczasowiczów oraz dla dzieci i młodzieży przebywającej na koloniach i obozach. Niektórzy członkowie brali udział w organizacji kursokonferencji dla nauczycieli geografii i tzw. kursów regionalnych dla kierowników szkół itp. Kilka osób uczestniczyło w zjazdach i konferencjach naukowych organizowanych przez różne instytucje i ośrodki naukowe w Warszawie, Szczecinie, Wrocławiu, Łodzi, Katowicach. Udział w tych konferencjach wykorzystano m. in. dla nawiązania bliższych kontaktów z przedstawicielami tych ośrodków. Wspomnieć też należy, że pewna liczba członków PTG bierze aktywny udział w pracach innych towarzystw — np.: PTE, TRZZ, TWP, LOP, PTTK i in.

W końcu 1967 r. na skutek zapotrzebowania społecznego oraz w wyniku starań grupy członków PTG, przy Ośrodku Badań Naukowych KTSK utworzono Pracownię Geograficzno-Ekonomiczną. W jej pracach bierze udział ponad 20 geografów. Dwóch członków Zarządu wchodzi do Rady Naukowej OBN. Członkami Rady spoza Koszalina są: prof. dr St. Zajchowska z Poznania i doc. dr J. Szukalski z Gdańska. W okresie sprawozdawczym dwóch członków PTG (A. Ewert i B. Czerwiński) obroniło

swoje prace doktorskie i uzyskało stopień doktora. Dwoje członków kontynuuje prace nad rozprawami doktorskimi, a kilku innych przygotowuje się do wszczęcia przewodu. Członkowie naszego Oddziału prowadząc badania w zakresie różnorodnej problematyki, przygotowali w 1968 r. kilkanaście artykułów i notatek. Większość opublikowano w „Zapiskach Koszalińskich” i „Roczniku Koszalińskim”, pozostałe w „Biuletynie Informacyjnym” GKKFiT i in. Kilku geografów publikuje swoje artykuły na łamach „Głosu Koszalińskiego” i miesięcznika „Pobrzeże”.

Rezultaty dotychczasowej działalności Oddziału PTG są więc dość pokaźne. Nie wszystkie jednak zamierzenia udało się w pełni zrealizować. W 1968 r. nie doszła do skutku planowana wycieczka. W małym stopniu zaktywizowano stosunkowo liczne grono nauczycieli geografii. Nie udało się nam nawiązać ściślejszej współpracy z innymi towarzystwami np. z PTE. Nie uporządkowano dotychczas stanu ewidencji Oddziału. Deklaracje złożyło ponad 60 osób, jednakże czynny udział w pracach bierze stosunkowo nieliczne grono. Składki członkowskie w 1968 r. opłaciły 24 osoby, a za rok bieżący (licząc do połowy maja 1969 r.) tylko 20 członków. Z tego wynika, że część osób czuje się faktycznie słabo związana z Towarzystwem, wobec czego Zarząd powinien zastanowić się nad skreśleniem ich z listy członków.

W dniu 14 maja 1969 r. odbyło się kolejne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym dokonano pewnych zmian w składzie Zarządu oraz wysunięto szereg wniosków zmierzających do usprawnienia oraz wzmoczenia i uatrakcyjnienia form pracy. Skład nowo wybranego Zarządu jest następujący: E. Z. Zdrojewski — przewodniczący, B. Czerwiński — z-ca przewodniczącego, A. Drulik — sekretarz, J. Januszewski — skarbnik oraz Z. Ciechanowski, W. Fikowicz i H. Głowczewska — członkowie. Komisja Rewizyjna ukonstytuowała się następująco: R. Sierociński — przewodniczący, M. Gładysz i J. Zagórski — członkowie.

Nowy Zarząd z dużą energią przystąpił do realizacji zadań statutowych oraz wniosków wysuniętych na zebraniu odbytym w maju. W okresie ostatnich dwóch miesięcy (czerwiec, lipiec) odbyto trzy posiedzenia Zarządu, zorganizowano dwa zebrania naukowe, wyegzekwowano składki członkowskie od kilkunastu osób, przystąpiono do realizacji wycieczki naukowej itd. Oto tematy ostatnich dwóch prelekcji oraz ich autorzy: Problemy rozwoju turystyki w woj. koszalińskim — dr B. Czerwiński, z Koszalina oraz Warunki klimatyczne i glebowe rozwoju rolnictwa w woj. koszalińskim — mgr T. Kaczmarek również z Koszalina. Inne zamierzenia w trakcie realizacji.

Z okazji 25-lecia PRL i 50-lecia PTG Zarząd Oddziału wystąpił z wnioskiem do Prezydium WRN w Koszalinie o przyznanie doc. dr J. Szukalskiemu z Gdańska, doc. dr E. Bidermanowi z Poznania oraz niżej

podpisanemu — honorowych odznak „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego”. Prezydium WRN w uznaniu zasług wniosek ten załatwiło pozytywnie. Na zebraniu w dniu 15 lipca 1969 r. honorowe odznaki wręczył wyżej wymienionym osobom mgr Klemens Cieślak — Zastępca Przewodniczącego Prezydium WRN, życząc im dalszej owocnej pracy dla dobra regionu. Ponadto Zarząd Oddziału wystąpił z wnioskiem do Zarządu Głównego o przyznanie R. Sierocińskiemu Złotej Odznaki PTG.

Oddział Koszaliński będzie nadal rozwijał społeczną i naukową działalność członków Towarzystwa na rzecz swojego regionu. Właśnie jako najważniejszy cel pracy uznano konieczność podejmowania i rozwijania badań naukowych w zakresie geografii fizycznej, zagadnień demograficzno-osadniczych i gospodarczych oraz popularyzację współczesnej problematyki naszego województwa. Czynić to będziemy przy zacieśniającej się współpracy z Ośrodkiem Badań Naukowych oraz z ośrodkami naukowymi sąsiednich województw.

EUGENIUSZ ZDZISŁAW ZDROJEWSKI

TOWARZYSTWO URBANISTÓW POLSKICH —
KOŁO W KOSZALINIE, 1967 r. — 30 września 1969 r.

Towarzystwo Urbanistów Polskich istnieje od 1923 roku i posiada charakter naukowo-zawodowy.

Najważniejszymi ogniwami działalności Towarzystwa są Koła Terenowe oraz Sekcje Branżowe. W Koszalinie Koło Terenowe zostało założone w marcu 1967 r. przy stanie 14 członków i kandydatów. W dniu 30 września 1969 r. Koło liczyło 21 członków i kandydatów. W okresie lat 1967/69 skład Zarządu Koła przedstawiał się następująco:

I. Kadencja 14.3.1967 r.—16.4.1969 r.

- | | |
|---------------------------------------|------------------|
| 1. mgr Bonifacy Malepszy | — przewodniczący |
| 2. mgr Maria Karallus | — sekretarz |
| 3. mgr inż. arch. Piotr Kuciel | — skarbnik |
| 4. mgr inż. arch. Wiesław Świtakowski | — członek |
| 5. mgr inż. arch. Andrzej Betka | — członek |

II. Kadencja od 16.4.1969 r.

- | | |
|---------------------------------------|------------------|
| 1. mgr inż arch. Andrzej Betka | — przewodniczący |
| 2. mgr Maria Karallus | — sekretarz |
| 3. mgr inż. arch. Piotr Kuciel | — skarbnik |
| 4. mgr inż. arch. Wiesław Świtakowski | — członek |
| 5. mgr inż. arch. Barbara Bańkowska | — członek |
| 6. mgr Bonifacy Malepszy | — członek |

Jako najważniejsze osiągnięcie Koła należy wymienić zorganizowanie 2 konferencji ogólnokrajowych w Kołobrzegu oraz wydanie w formie skryptowej 2 publikacji związanych tematycznie z konferencjami.

Pierwsza konferencja odbyła się w dniach 27—29 maja 1968 roku w Kołobrzegu. Tematem jej były zagadnienia inżynierskie w planach ogólnych miast. W konferencji wzięło udział 100 uczestników z terenu całego kraju. Zorganizowano ją przy współpracy z Sekcją Inżynierii Miejskiej TUP. Celem tej konferencji była wymiana poglądów oraz zapoznanie się uczestników konferencji z doświadczeniami i osiągnięciami z zakresu inżynierii miejskiej w skali całego kraju.

W toku konferencji wygłoszone zostały następujące referaty:

- 1) inż. Bogdan Jastrzębski, mgr inż. Jerzy Mołoniewicz, inż. Stanisław Wolski — Warszawa. „Rola zagadnień inżynierskich w planowaniu miejscowym”.
- 2) mgr inż. Marek Paszucha — Kraków „Problematyka wodociągów i kanalizacji w planach ogólnych miast”.
- 3) mgr inż. Zenon Czarnecki — Warszawa „Problematyka energetyczna w planach ogólnych miast”.
- 4) mgr inż. Zbigniew Cierpisz — Koszalin „Wskaźniki wodociągowe i kanalizacyjne w planach ogólnych miast”.
- 5) Dr inż. Jerzy Filipowicz — Warszawa „Wskaźniki energetyczne w planach ogólnych miast”.

Druga konferencja odbyła się w dniach 28—30 października 1968 r. również w Kołobrzegu. Tematem konferencji była problematyka kształtowania sieci osadniczej w województwach północno-zachodnich o przewadze gospodarki wielkotowarowej. Uczestniczyło 120 osób.

Konferencję zorganizowano przy współpracy z Sekcją Planowania wsi T.U.P. Wygłoszone zostały następujące referaty:

- 1) Doc. Dr Andrzej Stasiak — Instytut Budownictwa Mieszkaniowego Warszawa „Swoboda manewru w planowaniu przestrzennym wsi polskiej”.
- 2) mgr inż. Władysław Kopeć — Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa przy współpracy mgr inż. arch. Mariana Wieszcza Warszawa „Rola inwestycji w państwowych gospodarstwach wielkotowarowych w kształtowaniu rolniczej sieci osadniczej”.
- 3) mgr inż. arch. Michał Wędziagolski, mgr Ryszard Olszyński Wojewódzka Pracownia Urbanistyczna w Koszalinie „Wiodąca rola PGR w kształtowaniu wiejskiej sieci osadniczej na przykładzie opracowania p.t. „Wytyczne przestrzennej organizacji PGR powiatu Białogard”.

W obydwu konferencjach, obok przedstawicieli władz, brali udział wybitni znawcy zagadnień — profesorowie wyższych uczelni oraz praktycy z terenu całego kraju.

W wypowiedziach swoich uczestnicy konferencji podkreślali m. in. dużą celowość zorganizowania konferencji oraz jej wysoki poziom. Dla wielu uczestników niektóre z tez i problemów omawianych w czasie konferencji stanowiło istotną nowość. Obydwie konferencje i publikacje tematycznie z nimi związane wywołały zainteresowanie swoją problematyką oraz przyczyniły się do podniesienia autorytetu Koła wśród fachowców całego kraju. Każda publikacja została wydana w nakładzie kilkuset egzemplarzy, rozproszonych wśród uczestników oraz do instytucji z terenu całej Polski.

Jako niemniej ważne osiągnięcie należy uznać uzyskanie przez członków Koła nagród (wyróżnień) w ogólnokrajowych konkursach urbanistycznych i innych, a mianowicie:

- 1) Zespół pod kierownictwem głównego projektanta — mgr inż. arch. Andrzeja Betki uzyskał w 1968 r. wyróżnienie II stopnia w konkursie TUP pt. „Studium planu zagospodarowania przestrzennego terenów wypoczynkowych w strefie dużego miasta na przykładzie rejonu jeziora Kierskiego”.
- 2) Zespół pod kierownictwem głównego projektanta mgr inż. arch. Andrzeja Betki uzyskał w 1967 roku wyróżnienie I stopnia w konkursie SARP pt. „Model jednostki wczasowej na przykładzie Karwi”.
- 3) Mgr Janusz Bielak uzyskał w 1967 roku I miejsce w konkursie turystycznym „Trybuny Ludu”.

W nagrodzonej pracy, której fragmenty były publikowane na łamach „Trybuny Ludu” autor podjął problem kompleksowego zagospodarowania miejscowości nadmorskich dla celów turystyki i wypoczynku. Myśl przewodnią pracy stanowiła zasada kumulacji celów wielu indywidualnych inwestorów dla jednego wspólnego celu, jaki stanowi zagospodarowanie całej miejscowości. Praca zakładała wspólne uzbrojenie, wspólne zaplecze socjalno-wyżywieniowe, wspólne obiekty sportowe, rekreacyjne itp.

Postulowany w pracy system działania wskutek powiązania z koordynacyjnymi wytycznymi planu miejscowego, pozwalał na efektywniejsze wydatkowanie indywidualnych środków i zabezpieczał poprawę wielu elementów krytycznie dotąd ocenianej bazy materialnej wypoczynku w warunkach nadmorskich.

W dniach 11—15 maja 1969 r. zorganizowano w Wałczu przy współpracy z Wojewódzką Pracownią Urbanistyczną w Koszalinie konferencję — seminarium na temat problemów programowo-przestrzennych śródmieścia miasta Wałcza.

Udział w konferencji wzięły specjalnie dobrane i odpowiednio przygotowane zespoły wielobranżowe z pracowni urbanistycznych woj. koszalińskiego, szczecińskiego oraz władze terenowe miasta Wałcza.

Celem seminarium było przygotowanie planistyczne miasta dla zadań inwestycyjnych planu 5-letniego 1971—1975. W ciągu kilku dni konferencji cel w pełni osiągnięto a ponadto uzyskano:

- zapoznanie władz terenowych z problemami kształtowania śródmieść w ujęciu kompleksowym,
- wymianę poglądów między różnymi środowiskami na temat kompleksowej zabudowy śródmieść oraz metod jej realizacji,

— merytoryczną pomoc dla zespołu opracowującego plan szczegółowy zagospodarowania przestrzennego śródmieścia Wałcza.

W konferencji wzięło udział 40 osób z terenu woj. koszalińskiego i szczecińskiego.

Członkowie Koła wzięli czynny udział w pracach przygotowawczych do V Zjazdu Partii zgłaszając wnioski i postulaty. Członkowie i kandydaci Koła inicjowali i brali aktywny udział w szeregu prac społecznych z których najważniejszym był udział i współpraca w opracowywaniu dokumentacji budowy Domu Zbawiciela we Włociborzu pow. Kołobrzeg. (Ogólna wartość wykonanych do tej pory prac dokumentacyjnych, przy sporządzaniu których brali udział zarówno członkowie SARP, TUP jak i niezrzeszeni, wynosi ca 250 tys. zł przekazanych na cele społeczne).

Dalsza działalność Koła polegała na:

- przygotowaniu i wygłoszeniu referatu pt. „Problemy kadr w pracowniach urbanistycznych i regionalnych na ogólnokrajowej konferencji TUP w Rzeszowie w dniach 11—13 października 1968
- braniu udziału w konferencjach ogólnokrajowych z zakresu planowania przestrzennego,
- współpracy z Wydziałami Budownictwa Urbanistyki i Architektury oraz z pracowniami i zespołami urbanistycznymi,
- wygłaszaniu referatów w środowiskach lokalnych Koszalina i Szczecina.

BONIFACY MALEPSZY

SPIS TREŚCI

str.

I. ARTYKUŁY

Jan Bohdan: Polityczna i intelektualna doniosłość leninizmu	5
Jadwiga Wojciechowska: Udział Związku Samopomocy Chłopskiej w odbudowie i zagospodarowaniu wsi zachodniopomorskiej w latach 1945—1948	18

II. MATERIAŁY

Henryk Fierek: Kształcenie nawigacyjne na Pomorzu Zachodnim na prze- łomie XVIII i XIX wieku	32
Alicja Drulik: Rola ośrodków ponadgromadzkich w układzie sieci osad- niczej na przykładzie województwa koszalińskiego	48
Irena Kudelska: Rola środowiska naturalnego dla organizacji wypoczyn- ku nadmorskiego na wybrzeżu koszalińskim	67
Stanisław Bartoszewski, Bolesław Stępień: Procesy integracyjne w przemyśle koszalińskim	83
Marian Gładysz: Lasy — baza surowcowa rozwoju przemysłu drzewnego w województwie koszalińskim	105
Bożenna Chmielewska: Współdziałanie praktyków z nauką (założenia badań nad potrzebami kulturalnymi środowiska robotniczego w woje- wództwie koszalińskim)	124
Stanisław Łukasik: Przegląd dotychczasowego dorobku i projekty badań socjologicznych nad rybakami morskimi	137
Jan Siedlak: Opinie młodzieży w wieku poborowym o wojsku i służbie wojskowej	151
Jerzy Szwej: Z zagadnień upowszechniania sztuk plastycznych w woje- wództwie koszalińskim	163
Janina Skup: Z problemów popularyzacji prawa w województwie kosza- lińskim	169

III. RECENZJE I OMÓWIENIA

Iwo Malczewski: Zakłady kształcenia nauczycieli w województwie koszalińskim	178
Jan Siedlak: Młode pokolenie Ziemi Zachodnich (Pamiętniki)	187
Stanisław Galikowski: „Na kaszubskim szańcu”	190
Andrzej Czarnik: Położenie Polaków w Marchii Granicznej w latach 1919—1943	196
Tadeusz Gasztold: Praca przymusowa na Pomorzu Zachodnim w latach II wojny światowej	200

Ludwik Zieliński: Z najnowszych dziejów Słupska i Ziemi Słupskiej . . .	205
Hieronim Rybicki: Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej	210
Władysław Szulist: Archiwa parafialne powiatu bytowskiego	214

IV. KRONIKI

Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne w roku 1969	219
Oddziały Polskiego Towarzystwa Historycznego	226
Drugi rok działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Koszalinie	229
Towarzystwo Urbanistów Polskich — Koło w Koszalinie 1967 — 30 września 1969 r.	234